Rosya. Za zezwoleniem autora przelożyła z angielskiego m Sarnecka.
Brandes, Georg Morris Cohen, 1842-1927.
Lwów,: Nakład Księgarni Polskiej, 1905.

http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229

HathiTrust

www.hathitrust.org

Public Domain in the United States, Google-digitized

http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

We have determined this work to be in the public domain in the United States of America. It may not be in the public domain in other countries. Copies are provided as a preservation service. Particularly outside of the United States, persons receiving copies should make appropriate efforts to determine the copyright status of the work in their country and use the work accordingly. It is possible that current copyright holders, heirs or the estate of the authors of individual portions of the work, such as illustrations or photographs, assert copyrights over these portions. Depending on the nature of subsequent use that is made, additional rights may need to be obtained independently of anything we can address. The digital images and OCR of this work were produced by Google, Inc. (indicated by a watermark on each page in the PageTurner). Google requests that the images and OCR not be re-hosted, redistributed or used commercially. The images are provided for educational, scholarly, non-commercial purposes.

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

UNIVERSITY OF WISCONSIN LIBRARY

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

37-K-1
JAN 25 1965

A inv 627.

Digitized by Google
Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Wydawnictwa Księgarni Polskiej
B. Połonieckiego we Lwowie

Barański Fr. Jeszcze Polska nie zginęła! Pieśni patryotyczne i narodowe. Wydanie V. znacznie pomnożone. Część I-sza: Muzyka, układ na fortepian i do śpiewu. Część II.: Słowa. Cena za komplet Kor. 4·50, w oprawie kartonowej K. 5. W ozdobnej płóciennej oprawie według rysunku Jana Bukowskiego Kor. 5·50.

Brandes J. Rosya. Kor. 5.

Gąsiorowski W. Pani Walewska. Kor. 8.

Lejkin N. A. W gościnie u Turków. Humorystyczny opis podróży małżonk. Iwanowów do Konstantynopola. K. 4·50.

Maskoff J. Sybir. Dramat narodowy w 4 aktach. K. 2·—.

Morris W. Wieści z nikąd. Powieść utopijna Kor. 2.

Niedźwiecki Z. Erotyki. Kor. 2·50.

Nowaczyński A. N. Siedm dramatów jednoaktowych. K. 7.

— Skotopaski sowizdrzalskie. Kor. 2.

Przybyszewski St. Dzieci szatana Kor. 4.

— Homo sapiens. Trylogia. 3 tomy po Kor. 3·60.

— Synowie ziemi. Kor. 4.

— Na tym padole płaczu. Kor. 2.

— Requiem aeternam. Kor. 2.

Staszczyk A. Dziesiąty pawilon. Obraz dramatyczny w 1 akcie. 80 halerzy.

— Kościuszko w Petersburgu. Obraz dramatyczny w 1 akcie. 80 halerzy.

— Noc w Belwederze. Epizod na tle historycznem w 1 akcie. 80 halerzy.

Stefanyk W. Klonowe liście. Kor. 1·20.

Zapolska G. Fin-de-siécle'istka. Kor. 4.

— Jak tęcza. Kor. 4.

— Przedpiekle. Kor. 3·50.

Zbierzchowski H. Na złotej przełęczy. Kor. 2·50.

Zuławski J. Dyktator. Prolog i cztery akty z krwawych dni 1863 roku. Kor. 4.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

ROSYA

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Odbito czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

JERZY BRANDES

ROSYA

Za zezwoleniem autora przełożyła z angielskiego

M. SARNECKA.

LWÓW 1905

NAKŁAD KSIĘGARNI POLSKIEJ (B. POŁONIECKI).

Af inv 627.

Digitized by Google

Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

DK
17
.B7

1578724

SPIS RZECZY.

I.

Cesarstwo Rosyjskie. — Rozległość. — Warunki fizyczno-geograficzne. — Charakterystyczne cechy Rosyi.

II.

Kraj i miasta. — St.-Petersburg i Moskwa. — Jednostajność przyrody. — Różnorodność pór roku.

III.

Charakter ludu. — Czy lud rosyjski posiada oryginalność? — Na czem polega ona w sprawach codziennego życia, w dziedzinie społecznej, gminnej i umysłowej. — Narodowe skłonności i narodowy ideał. — Ziemia czarna.

IV.

Życie ludu rosyjskiego. — Brak oświaty ludowej—Chłopi i robotnicy. — Przesądy i ciemnota. — Bierność i uległość. — Rosyjska inteligencya. — »Nihiliści« obu płci. — Kontrast pomiędzy punktem widzenia i stanowiskiem inteligentnej młodzieży, a ludu prostego.

V.

Uroczystości jubileuszowe literackie i artystyczne.—Świat urzędowy. — Ministrowie. — Cenzorowie. — Gubernatorowie. — Młodzież ultra-konserwatywna.

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

VI.

Elita. — Umysłowa arystokracya w Rosyi i w Polsce. — Zasadnicze interesy Rosyi dotyczą życia współczesnego. — Stosunki z kołami urzędowemi. — Niestałość i fantastyczność. — Dramaty rodzinne. — Typy arystokracyi rosyjskiej. — Dwa prądy w rosyjskiem życiu umysłowem: europejski i słowianofilski. — Dylemat rosyjski.

VII.

Uczucia Rosyan wobec możliwości wojny. — Pragnienie klęski. — Pobieżny rzut oka na niedawną przeszłość, której wynikiem jest obecne położenie. — Koła dworskie. — Wpływ społeczny Herzena i Katkowa. — Uwłaszczenie włościan. — Następstwa upadku powstania polskiego 1863 r. — Bezwzględna polityczna i religijna reakcya. — Terroryści i zamachy mordercze. — Polityka zagraniczna rządu i domowa.

VIII.

Prasa rosyjska. — Dzienniki i czasopisma — Współczesne talenta rosyjskie — starszego i młodszego pokolenia. — Oryginalni pracownicy w nauce i literaturze. — Publiczność rosyjska i jej wrażliwość.

IX.

Sztuka. — Charakterystyczne cechy sztuki rosyjskiej i zdolność naśladownictwa w architekturze i sztukach pięknych. — Zarys rosyjskiej sztuki budowniczej i malarstwa religijnego. — Rozwój sztuki malarskiej od czasów Katarzyny II. do naszych czasów: Brülow, Iwanow, Kramskoj i Riepin. — Rzeźba: Antokolski. — Sztuka stosowana. — Związek pomiędzy przebiegiem rozwoju w sztuce i literaturze.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

LITERATURA.

I.

Herodot i Owidyusz o kraju i klimacie. — Opowiadania Herodota o zwyczajach i podaniach mitycznych Scytów. — Podobieństwo pomiędzy jednym mytem scytyjskim i jednym mytem z bylin. — Kola — Ksais i Mikuła. — Opis Owidyusza wybrzeży morza Czarnego i ich mieszkańców. — Kronika Nestora. — Porównanie opowieści Nestora z sagami islandzkiemi. — Skandynawowie i Rosyanie. — Mitologia Słowiańska. — Byliny. — Porównanie podań bylin z mytami i tradycyami normandzkimi. — Słowo o Pułku Igora. — Jego charakterystyka i wyjątki.

II.

Rosyjska literatura narodowa — Dumy ludowe — ukraińsko-ruskie i wielko-rosyjskie. — Ich cechy. — Miłość rosyjska. — Łomonosow, ojciec rosyjskiej literatury nowożytnej. — Jak dalece jest on typowym Rosyaninem. — Dzierżawin i klasycyzm. — Wpływ Holberga na teatr Rosyjski. — Żukowski i romantyzm.

III.

Puszkin. — Emancypacya Poezyi. — Życie i poezya Puszkina. — Puszkin i Byron. — Lermontow. — Życie jego i charakter. — Poezya Lermontowa i Puszkina.

IV.

Charakterystyka narodowa. — Ukraińcy: Gogol i Szewczenko. — Satyra i geniusz Gogola. — Jego upadek. — Niedola Szewczenki i jego poezya — Reformatorowie: Herzen i Czernyszewski. — Herzen i Bieliński. — Her-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zen stwarza poczucie obywatelskie i publiczne w Rosyi. — Uwięzienie i skazanie Czernyszewskiego.—Los jego i idee. — Typowy Rosyanin w swem głównem dziele.

V.

Turgeniew, pierwszy rosyjski pisarz kosmopolityczny. — Pesymizm Turgeniewa. — Turgeniew jako artysta i filozof. — Jego wpływ i starania w kwestyi zniesienia poddaństwa ludu. — Charakterystyka Turgeniewa i jego powieści.

VI.

Dostojewski. — Jego optymizm. — Jego skomplikowany charakter. — Jego uczuciowy mistycyzm chrześcijański. — Pierwszy występ. — Bieliński i Dostojewski. — Uwięzienie Dostojewskiego i wyrok. — Dom poprawy w Syberyi. — Powieści Dostojewskiego. — Jego prace jako dziennikarza słowianofilskiego.

VII.

Tołstoj. — Potęga jego natury i fantazyi. — Epiczny charakter jego wyobraźni. — Jego realizm i siła intuicyjna. — Jego portrety historyczne. — Ich błędy — Fatalizm Tołstoja. — Opowiadania, jak ludzie umierają. — Ideał powrotu do natury. — Pesymizm Tołstoja i pesymizm francuski.—Typowo rosyjski, chrześcijański socyalizm Tołstoja. — Jego życie i nauka. — Starania i prace około podniesienia i oświaty ludu. — Jego portrety. — Co nam one mówią. — Portret Kramskiego i obraz Riepina — Tołstoj — książe pługa. Ziemia Czarna.

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

WSTĘP.

Powodem mojej wycieczki do Rosyi w 1887 r. było zaproszenie, jakie otrzymałem od Towarzystwa Pisarzy rosyjskich w Petersburgu, by wygłosić szereg odczytów po francusku. Oświadczyli mi, iż biorą na siebie wszelkie przygotowania, jeżeli ofiaruję jedną czwartą część dochodów dla ich kasy wsparcia biednych literatów.

Gdy bawiłem w Petersburgu, otrzymałem podobną propozycyę od hrabiego Kapnista, kuratora uniwersytetu moskiewskiego, żądał on również jednej czwartej części dochodu na rzecz biednych studentów uniwersytetu. Po drodze do Petersburga zwiedziłem Helsingfors. Po odczytach w Moskwie spędziłem czas niejaki na wsi, w Rosyi środkowej, o dwadzieścia godzin drogi koleją, na południe od Moskwy. Ztamtąd udałem się do Smoleńska, a ze Smoleńska do Warszawy.

Tym sposobem poznałem w ciągu trzech miesięcy różne części kraju, oddzielone od siebie wielką przestrzenią, — przytem niektóre z najważniejszych prowincyi tego rozległego cesarstwa. Miałem sposobność poznania życia w mieście i na wsi. Widziałem Rosyę w jej zimowym i letnim stroju. Szczególne warunki mej podróży zetknęły mię z ludźmi rozmaitych narodowości i rozmaitych klas społeczeństwa: spotkałem mieszkańców Wielkiej i Małej Rosyi, Finów i Szwedów, Armeńczyków i Polaków — obojga płci, — i pozostawałem

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w bliskich stosunkach zarówno z przedstawicielami wyższych sfer, jak i niższych klas ludności: z konserwatystami i liberałami, prawnikami i doktorami, autorami i artystami, książętami, profesorami, dziennikarzami i chłopami, urzędnikami i sługami. Opowiadając tu me wrażenia, nie zapominam przytem ani na chwilę, jak niedoskonałym musi być w swej całości mój opis Cesarstwa Rosyjskiego. Wiem dobrze, jak mało z tego, co widziałem, byłem zdolny całkowicie zrozumieć — i jak nieznaczna część kraju, podobnie rozległego, jak Rosya, przesunęła się wraz ze swymi mieszkańcami przed memi oczyma. Ale — naturalnie, ufam mej zdolności spostrzegawczej i trafności mych sądów.

J. B.

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

I.

Aleksander Humboldt chcąc dać dokładne wyobrażenie olbrzymiej rozległości Cesarstwa rosyjskiego, porównał je raz do księżyca. Jeżeli patrzycie na księżyc w pełni, półkula satelity, na którą spoglądacie, przedstawia mniejsze terytoryum, aniżeli terytoryum Rosyi. Brakuje około pięćdziesięciu tysięcy mil kwadratowych.

Żaden inny kraj nie posiada tak wielkiego i tak jednolitego obszaru lądu stałego. Równa się on jednej szóstej części płaszczyzny ziemskiej naszego globu — i mimo dość rzadkiego zaludnienia, liczy około dziewięćdziesięciu siedmiu miljonów mieszkańców, (wedle ostatnich spisów ludności przeszło sto), z których sześćdziesiąt siedem milionów rosyjskiego szczepu.

Co się tyczy przyrody nieożywionej, położenie cesarstwa rosyjskiego — odpowiada jego olbrzymiej rozległości. Niezmierzone równiny rozciągają się od granicy niemieckiej — daleko, aż w głąb Azyi środkowej i od najodleglejszej północy aż do morza Czarnego. W jednym z najdalszych zakątków Cesarstwa znajdują się góry Kaukazkie, wznoszące się od poziomu, niższego niż poziom oceanu, do wysokości, wzbijającej się ponad najwyższe szczyty Alp europejskich.

Na północo-zachodzie rozpościerają się największe jeziora w Europie: Ładoga i Onega, a na południu morze Kaspijskie, największe w świecie. Słowem, rzeki tego kraju są tak ogromne, jak jego równiny, jego góry i jego jeziora. Największa z pomiędzy nich, Wołga, jest najdłuższą i najszerszą rzeką w Europie. Wprawdzie wylewy jej wód nie są tak obfite, jakby się można spodziewać, jak np. wylewy Dunaju, — ale należy to przypisać płaskości kraju i rzadkości deszczów. Ponieważ w Rosyi południowej całe potoki wsiąkają w biegu w ziemię i wyparowują, — olbrzymie wody Wołgi, wle-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wające się do morza Kaspijskiego, nie zdołały w ciągu stu lat podnieść poziomu wód.

Niezmierzone stepy, przyrównywane nieraz do oceanu, nie posiadają nic ze zmiennej rozmaitości morza. Nużąca jednostajność jest ich cechą. Największa rzeka, przy której Ren wydaje się wązkim, tak szeroka, jak cieśnina morska, jest cichą i spokojną — w porównaniu nawet z mniej imponującemi rzekami. Ta ospałość i jednostajność — są to dwie znamienne cechy rosyjskie.

Sama przyroda tego państwa, w którem wszystko jest olbrzymie, nie ma w sobie nic łagodnego i umiarkowanego. Ten niezmierny szmat lądu podobny jest ciału bez członków. Nie przedstawia żadnych znaczniejszych wcięć, nie jest postrzępiony w formacye półwyspowe, albo podzielony na wyspy, jak cała północno-zachodnia i południowa Europa. Posiada klimat kontynentalny: to jest, długie, surowe zimy i upalne lata. Ocean, który zawsze miarkuje zimno i gorąco, — znajduje się daleko i łagodzący wpływ prądu zatokowego nie daje się tu uczuć. Niezmiennej jednolitości i jednostajności tego olbrzymiego lądu nie urozmaicają nigdzie ani góry, ani doliny. Ten kraj lasów i stepów jest jedną wielką równiną. To jest przyczyną, dla której chłodne wichry od oceanu północnego wieją po nad całem cesarstwem, nie napotykając nigdzie najmniejszej zapory i dlaczego brakuje tu wilgoci, którą środkowa Europa zawdzięcza oceanowi Atlantyckiemu, morzu Bałtyckiemu i Śródziemnemu. Na całej szerokiej przestrzeni tego kraju, tylko Krym i Kaukaz posiadają klimat południowy. Jak się ktoś wyraził, Rosya ma lato, ale nie ma południa.

Jest rzeczą niewątpliwą, że ten jednolity klimat przedstawia jednak wielkie przeciwieństwa. Przeciętna temperatura letnia na północnych wybrzeżach Rosyi (37° Fahr.) »jest niższą od temperatury zimowej w Sewastopolu. Ale styczeń w Odesie posiada tę samą temperaturę, co sty-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

czeń w Chrystyanii; i chociaż Moskwa leży pod tym samym stopniem szerokości, co Edynburg, przeciętna temperatura zimowa równa się w mieście rosyjskiem 10° Fahr., w duńskiem 33°, a w szkockiem 38°.

Nie istnieje prawie żadna rzeczywista różnica pomiędzy warunkami przyrodzonymi Rosyi europejskiej i Syberyi, chyba że ta ostatnia ma klimat surowszy.

Rosya europejska przedstawia powolne, stopniowe przejście, poczynając od tej strefy, na północy, gdzie tylko renifer może egzystować, do tego pasu — na południe, — który wydaje winogrona i zboże indyjskie; ale dla Europejczyka zachodniego nie przedstawia świat zwierzęcy, ani też roślinny, nic obcego, lub niezwykłego. Wszystkie — pospolite u nas zwierzęta i rośliny znajdują się po większej części i w cesarstwie. Z pomiędzy zwierząt dzikich spotyka się trochę niedźwiedzi we wszystkich lasach, wilki zaś w wielkiej liczbie zarówno w lasach, jak i na porosłych trawą równinach i miejscami po stepach. Ilość wilków obliczają w Rosyi europejskiej na 175,000. Wilki te porywają corocznie 180,000 sztuk bydła, 560,000 owiec; 100,000 psów i 150 istnień ludzkich pada ich ofiarą. Szkodę, wyrządzoną co roku przez każdego wilka szacują na osiemdziesiąt rubli.

Po za tem jednak nie spotykamy tu żadnych niebezpiecznych i niezwykłych zwierząt. Jeżeli świat nieorganiczny przedstawia w tym kraju wielką rozmaitość i bogactwo, z płodami roślinnymi i zwierzęcymi rzecz się ma całkiem odwrotnie. Drzewa, nawet w lasach, nie są wysokie, a cały świat zwierzęcy nie posiada ani jednej wybitnej cechy.

Stanowczą istotną cechą, charakteryzującą Rosyę, jest jednostajność — pomimo ogromu każdej rzeczy. Chociaż kraj jest olbrzymio wielki, jest monotonny. Rosya, to kraj nietylko dalekich, bezkreśnych równin, długich i szerokich rzek, jednostajnego klimatu, ale także

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

regularnej geologicznej formacyi. Olbrzymi ten kraj stanowi zatem jedność organiczną, ponieważ kraj leśny nie może się obejść bez przestrzeni uprawnych, przestrzenie uprawne bez stepów, ani stepy bez kraju lesistego. Stepy potrzebują drzew, a ziemie lesiste bydła. I tak samo prowincye kresowe czują potrzebę prowincyi środkowych, a środkowe kresowych. Jak to powiedział hrabia Moltke w swych »Listach z Rosyi« — »Żadna część nie może się obejść bez drugiej: lasy północy nie mogą się obyć bez obfitującego w zboże południa, obie zaś te prowincye niezbędne są przemysłowym prowincyom środkowym.« Przepowiednie, że wielkie to cesarstwo rozpadnie się na kilka małych królestw, nie spełni się chyba nigdy. Co przyroda połączyła geograficznie, nie może być rozdzielonem: a co rozdzieliła, tego człowiek nie może połączyć. Geograficzne położenie kraju, które przeszkodziło zjednoczeniu się trzech skandynawskich narodów, utrzymuje tę jedną szóstą część świata w nierozerwalnej łączności *).

*) Leroy-Beaulieu: L'empire des tsars et de toutes les Russies. Tom. 1. ks. 1. Elisée Réclus: Nouvelle Géographie Universelle. tom. 5.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

II.

Rosya jest krajem rolniczym. Ma stosunkowo niewiele miast. Miasta prowincyonalne są wszystkie podobne do siebie. Gdy widziałeś jedno, lub dwa, znasz je wszystkie. Takie miasto prowincyonalne posiada ogród publiczny, sobór (rosyjska cerkiew katedralna), pałac gubernatora i szpital. To jest konieczne: reszta zależy od mniej lub więcej korzystnego położenia materyalnego mieszkańców. Owszem, jest jeszcze jeden i bardzo ważny budynek; możemy być pewni, że go wszędzie spotkamy — więzienie — i w takiem miasteczku prowincyonalnem, jak Łomża (w Królestwie Polskiem), liczącem 25000 ludności, jest jedno z 800 lokatorami.

Życie w podobnem prowincyonalnem mieście rosyjskiem, w jasny, pogodny dzień letni, nie jest wprawdzie zbyt sławionem przez pisarzy miejscowych, wydaje się jednak czasami bardzo ponętnem. Barwne stroje, czerwone fartuchy mężczyzn i wyszywane kaftany kobiet, lśnią się jaskrawo w słońcu. Z pośród tych, które widziałem, Brjansk, miasto przemysłowe nad rzeką Djesną, mogło być uważane za typ rosyjskiej monotonii. Z drugiej strony Smoleńsk jest prześlicznie położonym po obu brzegach Dniepru. Większa część miasta leży na lewem wybrzeżu, spuszczającem się stromo ku rzece, tak, że liczne szczyty i wieże cerkwi, widziane z przeciwnej strony, górują ponad krajobrazem, zarysowując się wypukle na horyzoncie.

Dzięki jednak płaskiemu położeniu, ogólny widok miasta nie jest zbyt pociągający i dla turysty posiada ono interes tylko jako miasto handlowe i przemysłowe, albo też z powodu swych historycznych wspomnień, podobnie jak wszystkie miasta, wsławione przez kampanię zimową Napoleona. Życie umysłowe podobnych miast prowincyonalnych przedstawia dość smutny obraz: karty

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

i wódka, wódka i karty. Z wyjątkiem Finlandyi, Polski i prowincyi Nadbałtyckich, z których-to krajów każdy posiada swój odrębny charakter, całe umysłowe życie Rosyi skupia się w dwóch stolicach: St.-Petersburgu i Moskwie.

Z chwilą, gdy podróżnik wsiada na granicy do rosyjskiego pociągu, spotykają go trzy rzeczy, jako zwiastuny obcego i dziwnego świata: język, który pomimo swej bogatej i miękkiej melodyi nie posiada najmniejszego podobieństwa do żadnego z języków zachodnio-europejskich; alfabet, którego niektore litery są nam całkiem obce, a inne mają inne znaczenie niż w naszym alfabecie (np. H ma oznaczać N); i nakoniec odmienna rachuba czasu, odrywająca cię od zwykłego ci kalendarza, cofając czas wstecz o trzynaście dni i paląc przez to most pomiędzy cywilizacyą wschodniej i zachodniej Europy. Obyż tylko pod względem tych trzynastu dni pozostawała Rosya w tyle za Europą!

St.-Petersburg — jest-to zwykle najpierwsze miejsce, które zwiedza turysta. St.-Petersburg jest, jak się wyraził podobno Piotr W. w swem starem porównaniu, oknem, które twórca Rosyi nowożytnej zbudował od strony zachodniej. Trzeba przyznać, że okno to przez znaczną część roku zasłaniają kwiaty mrozu. Czego Rosya najbardziej potrzebowała w owym czasie, to otwartego portu. Archangielsk na północy prawie bezustannie otaczały lody. Potem przybył Kronstadt, ale i ten bywa zamknięty przez pół roku. Od tego czasu cesarstwo zyskało kilka nowych przystani, np. Władywostok, na dalekim wschodzie, ale żadna nie jest wolną od lodu. Tylko z portu morza Czarnego i Azowskiego żegluga jest zawsze wolną, ale to nie daje Rosyi swobodnego przystępu do świata zewnętrznego, ponieważ okręty mogą być zawsze zatrzymane przy Dardanellach, póki Konstantynopol będzie w posiadaniu Turków. To nam tłómaczy stałe i wciąż wzrastające pożądanie Rosyi, by zdobyć Konstantynopol.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Zakładając Petersburg, car życzył sobie zbliżyć swój kraj do zachodu. Miasto, jak się ktoś wyraził, było zarazem symbolem tego zamiaru i środkiem jego wykonania. Prawie w tym samym czasie car przedsięwziął budowę kanału pomiędzy Newą i Wołgą; usiłował on zwrócić obieg bogactw krajowyeh z naturalnej drogi i skierować go ze wschodu i południa w górę przeciw prądowi, starając się równocześnie otworzyć dlań ujście na zachód.

St.-Petersburg jest miastem, przerżniętem niezliczoną ilością kanałów i strumieni. Jest to miasto sztuczne, zbudowane na moczarach, a w koło otoczone pustynią; w braku okolic wiejskich, któreby mu przynosiły naturalną daninę swych płodów, żyje głównie z urzędników i żołnierzy; wszakże w ostatnich czasach handel i przemysł petersburski rozwinął się na znacznie szerszą skalę. Jest to miasto niezdrowe; podobnie, jak i w starej stolicy cesarstwa, liczba śmierci przewyższa w niem tak dalece liczbę urodzeń, że ludność zmniejszając się co roku o jeden lub dwa tysiące, wymarłaby niechybnie, gdyby nie ciągła immigracya z zewnątrz. Jest to miasto na wpół wykształcone, w którem — w obecnej chwili — na dziewięć tysięcy mieszkańców trzy tysiące nie umie ani czytać, ani pisać. Wreszcie, jest to piękne miasto, w wielkim stylu, o pół europejskiej i pół barbarzyńskiej okazałości.

Zakładając miasto, w pięcioleciu 1712 — 1716 r. Piotr W. spędził więcej niż 150 tysięcy robotników na moczary Newy, gdzie większa ich część zginęła od gorączki, zaraźliwych chorób i głodu. Aby zmusić mularzy do szukania zarobku tylko w tem miejscu, wzbronił budowania domów kamiennych w całem państwie, pod karą konfiskaty własności i wygnania na Syberyę—i rozkazał również każdemu bojarowi, posiadającemu więcej, niż trzydzieści rodzin chłopskich, wystawić dom w tej

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nowej stolicy, położenie zaś i rozmiar jego były dokładnie oznaczone, stosownie do położenia majątkowego właściciela i zajmowanego przezeń stanowiska. Może przez wspomnienie tego, co zawdzięczał Hollandyi, gdy miasto zostało zbudowanem, nadał mu Piotr Wielki swoje imię w hollenderskiem brzmieniu: Piterburg.

Urosło ono niebawem w miasto przepychu i zbytku, gdzie ilość sług w stosunku do ilości mieszkańców wyższą jest bez porównania, niż w jakiemkolwiem innem mieście europejskiem. W r. 1870-ym na sto rodzin w Berlinie — dwie tylko posiadały trzech służących, w Petersburgu — dwanaście. Od tego czasu nie wiemy, jakim jest odsetek rodzin w Berlinie, posiadających jedenaście sług, ale w Petersburgu jest to jedna rodzina na sto.

Jadąc ze stacyi kolei do miasta, spodziewacie się co chwila ujrzeć Newę, — Petersburg i Newa są bowiem tak ściśle skojarzone z sobą w waszym umyśle. Ale nie! to jest tylko kanał, a to rzeczka Fontanka, wpadająca do Newy. Nakoniec potężna rzeka leży przed wami, szeroka, jak odnoga morska, pokryta lodem i przyprószona śniegiem, pomiędzy wysokiemi wybrzeżami i wyspami; na jednej z nich wznosi się forteca Piotropawłowska, ze swoją śpiczastą, złoconą wieżą, lśniącą w słońcu. Potem ciągnie się cały szereg czerwonawo-żółtych pałaców, które — jak wszystkie rządowe gmachy rosyjskie, zdumiewają podróżnika swym dziwnym kolorem, przypominającym po części odcień więzienny, a po części barwę ciała.

Przed Pałacem Zimowym uderza nas widok dziwacznej, brzydkiej, żelaznej budy, oszpecającej piękny plac. Buda ta jednakże daje dokładne pojęcie o klimacie kraju. Jest ona równie niezbędną, jak pałac, może niezbędniejszą nawet. W pośrodku znajduje się olbrzymi kocioł, napełniony w czasie nocy zimowych żarzącemi

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

się węglami, by furmani i służący, oczekując na swych panów, zabawiających się w pałacu, nie zamarzli na śmierć.

Tu, na lewem wybrzeżu Newy, znajdują się także olbrzymie, o wesołych barwach budynki admiralicyi i cerkiew św. Izaaka, cała z granitu i marmuru. I tu także — uderza turystę skłonność Rosyan do osiągania zamierzonego celu raczej z pomocą siły i bogactwa materyału, aniżeli pięknością pomysłu. Wewnątrz podłoga i ściany pokryte są gładzonym marmurem różnego gatunku: są tam kolumny z lapis-lazuli, wysokie na szesnaście i siedemnaście stóp i kolumny malachitowe, trzydziestu stóp wysokości, ze złoconemi podstawami i kapitelami; ale brak form, któreby utkwiły w pamięci. Z wielką sztuką spotyka się oko po raz pierwszy dopiero spocząwszy na śmiałym pomniku Piotra W., dłuta Falconet'a, — przedstawiającym cara pędzącego w cwał, na wspiętym dęba rumaku, przez głaz granitu fińskiego, — jest to może najpiękniejsza statua konna nowszych czasów. Widzimy także wzdłuż Newy długi szereg pięknych, lekkich budynków, w stylu francuskim i włoskim. A również liczne kaplice i ołtarze z obrazami, przed któremi każden przechodzień żegna się niezliczone razy, albo też zatrzymuje i odmawia modlitwę. Na Newie i jej wybrzeżach przesuwa się nieskończona defilada sanek. Sanie te, publiczne i prywatne, mają tylko jedno siedzenie na dwie osoby, zwykle są to pan i pani, przytem kobieta i mężczyzna siedzą w taki sposób, że on zawsze obejmuje ją w pół ramieniem, prawdopodobnie z obawy, by nie wypadła z sanek, co jest bardzo łatwem.

Wszyscy tu jeżdżą, nawet służący, posłani z jakiem poleceniem do miasta. Odległości są tak niezmierne, że z reguły jest to rzeczą konieczną i w mieście mamy dwadzieścia pięć tysięcy dorożek publicznych na rozkazy. Targują się tu o cenę każdego kursu, a przy wsiadaniu,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jeżeli podróżny nie rozumie dobrze po rosyjsku, bardzo często słyszeć można taką — na przykład — rozmowę:

— Ile chcecie?

— Piętnaście kopiejek.

— Co to, to nie. Nie dam więcej, jak dwadzieścia pięć.

Jedziemy stąd na Newski Prospekt, pewnego pogodnego dnia, wczesną wiosną; powietrze jest czyste i jasne, pełne blasków słońca. Powozi rosyjski chłop. W czasie lata uprawia on swoją rolę, zimą zaś zarabia na życie jako »izwoszczyk.« Siedzi na koźle, z twarzą brodatą, osłoniętą skrzydłami niskiego kapelusza, w długiej, luźnej kapocie, która od pasa ma formę szerokiego, fałdowanego fartucha, lub wolnego szlafroka, spadającego aż do nóg. W stanie ściągnięty jest wyszywanym pasem. Dziwne do uwierzenia, a jednak w muzeum Ermitażu, pomiędzy starożytnymi zabytkami, wydobytymi z ziemi w Kierczy — w Krymie, widzieć można na niektórych ozdobach, np. na bransoletach, postacie brodatych Scytów, przypominające z twarzy i stroju niejednego z tych chłopskich woźniców. Zdaje się, że był to zawsze panujący typ.

Jest to piękny widok wielkiego miasta, ów Newski Prospekt w jasnem świetle słonecznem, z trzema i czterema rzędami powozów, posuwających się jeden za drugim w nieskończonej procesyi. W powozach siedzą eleganccy panowie i strojne panie. Po chodnikach kroczą ludzie mniej zamożni, kobiety, otulone jak mumie, z obawy mrozu, choć najsroższe chłody już minęły; zdaje się, że kobiety nie umieją się tu wcale ubierać gustownie. Wrażenie, jakie czynią one po większej części, jest niesmaczne i pospolite, ale powierzchowność niektórych zwraca na siebie uwagę, dzięki dziwacznemu, bijącemu w oczy strojowi. Pamiętam jedną w krzyczącym kostyumie z jasno-zielonego welwetu, świecącą jak chrząszcz

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

— i drugą w żółtej, lśniącej sukni welwetowej, ozdobionej haftami wzdłuż pleców. Niektórzy stangreci wyglądają, jak prawdziwi barbarzyńcy w swych złocisto-czerwonych liberyach; woźnice poselstw zagranicznych noszą złotem wyszyty trójkąt na plecach i barwy swego kraju na przodzie kapelusza.

Nasz woźnica, podobnie jak i wszyscy inni, czyni znak krzyża na czole, ustach i piersiach przed każdym z obrazów i przed każdą z niezliczonych kapliczek, w których migocze mała lampka, rzucając blade błyski na ulicę. Po większej części pochodzi to tylko ze zwyczaju. Nie widzimy wcale tak wielkiej pobożności na ulicach, jakby to sądzić można po tem ustawicznem żegnaniu się i kornych pokłonach. Podczas gdy ręką prawą czynią znak krzyża, równocześnie chwytają się lewą za kark.

Niektórzy mężczyźni mają nadzwyczaj wyrazisty wygląd. Prawie wszystkie kobiety cierpią na blednicę. Klimat zmusza je zbyt wiele przebywać w domach. Woda jest niemożliwą do picia, a pokarm lichy. Ludność uboższa żywi się chlebem jęczmiennym, kapuśniakiem i kaszą owsianą, — w tym kraju, którego klimat wymaga bardziej pożywnego pokarmu, niż w Anglii, a narodowe napoje: herbata, kwas i wódka, nie są tak posilne, jak różne gatunki niemieckiego lżejszego, lub angielskiego mocniejszego piwa. W Petersburgu anemia spotyka się na każdym kroku.

Życie na ulicach głównych jest całkiem nowoczesne. Ale pośród samego Newskiego Prospektu, w pobliżu cerkwi Matki Boskiej Kazańskiej, poza pomnikiem Katarzyny drugiej, spotykacie tak zwany »Gościnny Dwór,« rodzaj bazarów z arkadami, stragan obok straganu — widok wcale nie nowoczesny. Oto staje przed wami wspomnienie starej Rosyi w postaci brodatego chłopa (mużyk), w łykowych łapciach, w łatanym kaftanie,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

lub kożuchu, — a dalej suną popi, w ciemnych, powłóczystych rasach, opadających im do nóg, w czarnej czapce na długich splecionych włosach, z brodą, sięgającą prawie szerokiego, wyszywanego pasa. Targują się z kupcem, stojącym tuż obok, w starodawnej rosyjskiej czapce futrzanej, podczas gdy żona jego, w prawdziwych perłach na szyi, przysłuchuje się w milczeniu.

Wszakże, jeżeli na prawdę chcecie poznać starą Rosyę, musicie jechać do Moskwy. Nie jest to rzecz trudna, bo chociaż St.-Petersburg i Moskwa stanowią dwa odrębne światy, jednakże dzięki nowoczesnym środkom komunikacyi, można — opuściwszy pierwszy po południu, stanąć w drugiej następnego ranka. Obie stolice są połączone jedynym w Rosyi prawdziwym ekspressem.

Na najbardziej wzniesionem miejscu w środku kraju, otoczone murem, z pośród którego sterczą tu i niegdzie wysokie wieże z zielonymi dachami, leży miasto, którego różne dzielnice przedstawiają kolejno znamienne cechy wielkiej stolicy, miasta prowincyonalnego i wiejskiej osady. Tu widać piękne ulice z wysokiemi kamienicami i passażami, jak w Paryżu, a tam nieskończony szereg nizkich domków z przestronnymi ogrodami. Wyjechawszy z pięknej, bogatej dzielnicy, można spotkać tuż obok ulicę, nie posiadającą nawet bruku. Niektóre miejsca wydają nam się prawie, jak wieś — w tem wielkiem mieście, liczącem osiemset tysięcy mieszkańców i czterysta cerkwi!

Dużo wolnej przestrzeni, przy zupełnym prawie braku miejsc spacerowych — chyba w okolicach pozamiejskich. Wszystko jednakże posiada tu szerokie rozmiary; wszystko nosi piętno spokoju, podobnie jak w Petersburgu, wszystko zdaje się mieć na celu szybkie i natychmiastowe używanie.

Tu podróżny mógłby sądzić, że znajduje się na gościńcu, wiodącym wprost do Azyi. Oglądać tu można dziwne

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

rzeczy: wesele tatarskie w nowomodnych powozach; ciemne postacie, w turbanach, w eleganckich europejskich landach. Był to pierwszy widok, jaki mnie spotkał w Moskwie. Na ulicach panuje wielkie ożywienie i rozmaitość osób i rzeczy, jaką sobie tylko wyobrazić można. Tu przesuwają się Persowie w swoich wysokich czapkach z owczej skóry, tam Turcy w różnobarwnych fezach i pogańscy Kałmucy; jest to może równie niezwykły widok, jak widok Turków i Persów na ulicach Wenecyi.

Pierwsza rzecz, którą zwiedza cudzoziemiec — to Kremlin. Tu stoi on na samym pępku Rosyi. Jest to święte miejsce dla rosyjskiego patryotyzmu. Tu jest centrum Cesarstwa: tu się car koronuje. Wstąpiwszy na najwyższą wieżę, zwaną Iwan Wielki, spoglądacie na olbrzymie miasto, rozciągające się po obu stronach, ze złoconymi i zielonymi kopułami i dachami. Tu stał Napoleon ze swymi marszałkami w 1812 r. i patrzał na pierwsze łuny pożaru miasta. Tu stała pani de Stael i wykrzyknęła owe słynne słowa: »Rzym Tatarów!«, malujące w mistrzowski sposób wrażenie, jakie czyni na cudzoziemcu ta stolica Kościoła rasy barbarzyńskiej. Stare francuskie przysłowie: »Oskrobcie Moskala, a znajdziecie Tatara«, mówi zapewne prawdę, ale z tylu ograniczeniami, że okazuje się fałszywem w dziewięciu razach na dziesięć. Ciężkie jarzmo Mongołów w ciągu 260-ciu lat (1220 — 1480) cofnęło rzeczywiście Rosyę ogromnie wstecz i wywarło zgubny wpływ na cały rosyjski charakter; ale każąc nawet czystość krwi, nie zdołało zmienić rasy. Rosyjskie ciało i krew ukrywa się pod niejednym tatarskim tytułem książęcym; w niejednym zwyczaju, przyjętym od Mongołów, przebija się temperament słowiański w całej swej czystości. To się okazało, gdy Piotr Wielki postanowił oskrobać Azyatę i odkryć Euro-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pejczyka pod obcą korą. I chociaż Kijów *) posiada więcej tytułów do czci dla Rosyan, niż Moskwa, gdyż jest miastem starożytniejszem i podobnie, jak Jerozolima, miastem świętem, zawsze jednak Moskwa pozostaje dla mieszkańców Wielko-Rosyi miastem — matką, — »Maskwà matuszka.«

Jaskrawe barwy tych dachów, błyszczące złocenia kopuł cerkiewnych, wszystko to, co w krajach o łagodniejszym klimacie obrażałoby smak, tłómaczy się tu klimatycznymi i historycznymi stosunkami, a głównie surowością i rodzajem zimy. Jeżeli wyobrazicie sobie zimę, podczas której — w ciągu dwustu dni bez przerwy — śnieg pokrywa swym jednostajnym białym całunem wszystko: pola i lasy, drogi i ulice i dachy domów, — zrozumiecie, że pewna okazałość konieczną jest dla ożywienia krajobrazu wówczas, gdy słońca nie widać czasem cały dzień.

Zima jest charakterystyczną porą roku w Rosyi. Nawet gdy dmie chłodny wiatr, nie jest on nigdy tak ostry jak w Danii, tak że można tu znieść daleko silniejszy chłód. Zima wyciska swoje piętno na całem życiu i charakterze ludu.

Wieśniak zmuszony jest przebywać, jak zamurowany, w swej chacie, opatrzywszy szczelnie ściany jej i okna od chłodu. Żyje tu w dusznem powietrzu, przy świetle gorejącej wiązki sosnowego chrustu, tuląc się do wielkiego pieca, na wierzchu którego cała rodzina sypia

---

*) Pretensye Moskali do Kijowa nie dadzą się całkiem słusznie uzasadnić z historycznego punktu widzenia. Kijów był stolicą W. Ks. Kijowskiego i Rusi na wiele wieków przed powstaniem pierwszych zaczątków późniejszej właściwej Rosyi w XII w. Jest to jeden z tych faktów, co do których Brandes, jak większość pisarzy zagranicznych, mógł być mylnie poinformowany, ale który każdy czytelnik polski z łatwością sam sprostować sobie może.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w nocy. Śpi w sukniach, przykrywając się kożuchem. Nie rozbiera się przez cały tydzień, chyba w sobotę, gdy idzie do »bani« (rosyjska kąpiel parowa). Ale z kożuchem, który nakłada po kąpieli, robactwo obłazi go znowu.

Co się tyczy sfer wyższych, długa zima sprawia to, że noc obraca się w dzień. Życie towarzyskie w Petersburgu jest w wyższym jeszcze stopniu, niż w Warszawie, życiem nocnem. Nawet spacery sankami mają miejsce po większej części w nocy. W niezmąconej ciszy trójka koni, pierś przy piersi, pędzi, jak strzała z lekkiemi sankami poprzez pola i śniegi. Właśnie w tem połączeniu śmiertelnej ciszy i szalonego pośpiechu znajdują Moskale szczególne upodobanie.

W kraju południowym, np. we Włoszech, roślinność jest mniej więcej zawsze jednakową, w ciągu całego roku. Wawrzyn i drzewa oliwkowe są zawsze jednakowo zielone.

W Rosyi lato i zima — to dwa całkiem odmienne kraje i tryby życia. Typowe wyobrażenie zimy daje nam życie w Syberyi w tej porze roku, jak je opisał Korolenko, poeta ukraiński, po swoim powrocie z przymusowego kilkoletniego pobytu w gubernii Jakuckiej. Mieszkał w maleńkiej chatce, poszytej skórą renifera. Za zbliżeniem się zimy kawałki lodu zastępowały okna; szyby szklane wstawiały się dopiero z nadejściem wiosny. W zimie nie bywa ani jednego dnia odwilży. Odrazu bierze mróz i temperatura opada stopniowo do 50 i 60 stopni niżej zera. Aby módz oddychać, mieszkańcy owijają się w rodzaj boa, albo otulają usta i nos niby w respirator z futer, najczęściej z ogonów wiewiórczych. Promienie słoneczne, przebijając szyby lodowe, załamują się w dziwne i przepiękne barwy tęczy.

Ale zbliżenie się wiosny obudza nowe życie. Żywioł płynny, który był znikł, powraca. Prawdziwa wio-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

sna jest nieznośną. Szczęściem ta niemiła odwilż wiosenna trwa bardzo krótko, i zaledwie uważaną jest przez Rosyan, jako odrębna pora roku. Europejczyk zachodni nie może sobie wytworzyć najlżejszego pojęcia, jakie wrażenie wywiera na umysł i zmysły to nagłe — żeby się tak wyrazić — zanurzenie się w lato.

Trzeba było nałożyć futra w Moskwie; dnie były mroźne i noce chłodne; śnieg padał i marzło — aż póki ulice w ostatnich dniach mego pobytu (w połowie maja) nie zamieniły się w kupy szlamu i błota. Potem — pewnego dnia ktoś z moich znajomych zabrał mię na dworzec Kurski i jechaliśmy cały dzień i całą noc ku południowi. Gdyśmy wstali nazajutrz, o piątej rano, było już lato naokoło nas. W oddali widniała willa wiejska, otoczona świeżo uliścionemi drzewami Od tych topoli i brzóz szła woń tak odurzająca, jak zapach roślin cieplarnianych, ale daleko świeższa. Nie było trawy, tylko mech, uścielony — jak okiem sięgnąć — niezwykle woniejącemi liliami polnemi. Gęsty, świeży las wiosenny, rozciągał się wzdłuż obu rzek: Djesny i Bolwy; a słowiki śpiewały pełnym i dźwięcznym chórem, jak mi się nigdy przedtem nie zdarzyło słyszeć. Nie była to rzecz wypadkowa, gdyż jest to kraj słowików — po nad wszystkie inne. Mówią, że nigdzie w świecie nie spotyka się słowików w tak wielkiej liczbie i nigdzie nie śpiewają one tak pięknie, jak w okolicach Kurska i Orła.

Słowem, jest to kraj, w którym wszystko jest dziwne i nadmierne, — nie umiarkowane. Ale jeżeli położenie kraju jest niezwykłe, olbrzymie, — równie wielką jest jednostajność, a jak wielką jest jednostajność przyrody, tak wielką i rozmaitość, spowodowana przez zmienne pory roku. Wszystko jest zakrojone na szeroką skalę: grody stołeczne i miasta prowincyonalne. Jest miejsca podostatkiem na wszystko, jak w Stanach Zjednoczonych.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

III.

Gdy podróżny obejrzy już w tym kraju wszystko, co tylko mógł obejrzeć, uczuje zapewne potrzebę zastanowienia się nad położeniem zamieszkującego go ludu i będzie się starał wytworzyć sobie dokładne pojęcie co do zasadniczych składników jego charakteru.

Wypowiadano już nieraz i w rozmaity sposób tę prawdę — zwłaszcza w ostatnich czasach — że Rosyanie wynaleźli sami bardzo niewiele, — żeby się tak wyrazić, nie przyczynili się w niczem prawie do rozwoju cywilizacyi, lecz tylko przyswajali sobie kulturę drugich narodów. Są oni, jak twierdzą ogólnie, ludem naśladowczym, pozbawionym oryginalności.

Nie podobna zaprzeczyć, iż z pomiędzy wszystkich większych narodów europejskich, rosyjski zapożyczył się najwięcej u obcych cywilizacyi, jego zaś własna kultura bardzo słabo się zaznacza. Okazuje się to choćby w tym powierzchownym fakcie, że jeżeli podróżującego Anglika spostrzega się łatwo na sto kroków odległości, musicie się dobrze przypatrzeć, aby poznać Rosyanina w podróży. Nie jest to wcale zbytnią przesadą, co powiedziano w »Głównych Prądach«, że w kwadratowym łokciu Forum rzymskiego tkwi więcej historyi, aniżeli jej zawiera całe carstwo rosyjskie.

A jednakże bardzo tylko powierzchowna charakterystyka może określać lud rosyjski słowem: egzotyczny. Podróżnik w Rosyi, zapytujący się wciąż: co tu jest oryginalnem?, znajdzie niechybnie odpowiedź, gdy zwróci swój umysł od rzeczy pospolitych i błahych, — do najbardziej znamiennych cech, jakie zdoła odkryć.

Uderzy go zapewne przedewszystkiem sposób, w jaki tu konie zaprzężone są do powozów. Nigdzie nie robią tego tak, jak tu; w żadnym innym kraju nie zaprzęgają trójki koni do jednego powozu w sposób tak stylowy!

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Nie byle jakie, pospolite poczucie piękna to podyktowało! Następnie, wielka oryginalność cechuje wszelkie rodzaje robót ręcznych. Widać to we wzorach do haftu i wyszyć, (znane są także zagranicą rosyjskie wyszywane chustki do nosa), w harmonii jaskrawych barw, charakteryzujących wszystkie rosyjskie ornamentacye i dekoracye, poczynając od starodawnych rękopisów, aż do dzisiejszych prześlicznych emalij złotych i srebrnych, w architekturze, której styl jest wprawdzie dziwną mieszaniną stylu byzantyńskiego i mongolskiego, indyjskiego i perskiego, gotyki i renesansu, posiada jednak wybitną cechę narodową, jako zewnętrzna szata rosyjsko-greckiego kościoła.

Dalej, lud ten posiada oryginalną koncepcyę w swych stosunkach społecznych, t. zw. m i r, gminę wiejską, której węzłem jednoczącym jest pewien rodzaj samorządu i wspólna własność ziemi.

Rosya była pierwotnie i jest z istoty swojej państwem patryarchalnem, państwem, w którem ojciec tylko posiada władzę, dzieci zaś — co do swych praw i położenia — nie różnią się w niczem między sobą. Jako wynik fatalnego rozwoju, Rosya stała się państwem biurokratycznem, w którem władza rządowa stłumiła wszystkie zarodki samorzutnego i naturalnego rozwoju stosunków życia publicznego. Mimo to rodzina, gmina i państwo stanowią w Rosyi trzy organizmy, zbudowane na całkiem jednorodnych podstawach, poruszające się jednak w sferach odrębnych. Wielka rodzina rosyjska nie ogranicza się wyłącznie do rodziców i dzieci, obejmuje ona kilka pokoleń i wiele rodzin. Żonaci synowie, bracia ojca lub matki do bardzo jeszcze niedawnego czasu pracowali razem w tym samym domu, na tej samej roli, posłuszni władzy najstarszego członka rodziny i posiadając własność wspólną. Ta jedność rodzinna złamaną została w ostatnich czasach, ponieważ w rodzinie, jak

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

i w państwie, władza ojcowska, wydęta do niemożliwych rozmiarów, wyrodziła się w potworną tyranię.

Tymczasem — gmina jest tylko obszerniejszą rodziną, podobnie jak państwo jest połączeniem wszystkich gmin w jedną wielką rodzinę, której ojcem jest car. Rodzinę rosyjską charakteryzują dwie znamienne cechy: nieograniczona władza ojca i niepodzielność własności ziemskiej między dzieci.

Pierwszą wytworzyło państwo rosyjskie — monarchia absolutna, — drugą, rosyjska gmina — m i r. W istocie, dwie te cechy: samowładza cara i wspólne władanie ziemią są to dwie podstawowe zasady, wyróżniające lud rosyjski z pośród wszystkich innych. Prawda, że wielu innym krajom, Danii — między innemi, znaną była także oddawna wspólna własność ziemi; ale wszędzie została ona obaloną wraz z obaleniem poddaństwa i emancypacyą ludu wiejskiego; tu, przeciwnie, przetrwała dotąd.

Podczas gdy wspólna rodzina (albo organizacya, którą możnaby nazwać spółką rodzinną) od czasu uwłaszczenia chłopów rozkłada się coraz bardziej, — wspólna własność gminna nietylko się utrzymała, ale nawet wzrosła kosztem własności prywatnej. W gubernii moskiewskiej, począwszy od 1861 r. do 1888-go na 74,480 wsi tylko 19 zniosło własność wspólną, a w obecnej chwili (1888 r.) w całej Wielko-Rosyi 90 — 98% wszystkich ziem chłopskich znajduje się we wspólnem posiadaniu. Nawet na Białorusi i w Małej Rosyi — wspólna własność ziemska uczyniła znaczne postępy *).

---

*) Brandes jest tu zapewne wprowadzony w błąd przez rosyjskich narodników. Stwierdzonem jest faktycznie, że własność gminna w Rosyi nie tylko nie wzmacnia się i nie rozszerza, ale zdąża szybko do rozkładu. Ostatni ukaz lutowy z 1903 r. znoszący t. zw. »wspólną porękę«, t. j. wspólną odpowiedzialność całej gminy w kwestyach podatkowych i innych, przyśpieszy zapewne ten proces (przyp. tłóm.).

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Jest całkiem naturalne, że wobec współczesnych ruchów socyalistycznych — Rosyanie upatrują w swoim »mirze« zarodek zdrowszych stosunków społecznych. Wogóle uważają oni siebie pod tym względem jako pionierów i pierwowzór Europy.

Intellektualna oryginalność i samodzielność Rosyan jest — naturalnie — daleko trudniej uchwytną, ale mimo to niepodobna jej zaprzeczyć. Co najbardziej uderza cudzoziemca w umysłowości Rosyan, to ich praktyczny pozytywny zmysł realny, który uczynił ich wielkim ludem i któremu zawdzięczają niejedno swe zwycięstwo w walce o byt. Zdaje się, że ten właśnie przymiot stanowi wyższość mieszkańców Wielkiej Rosyi w porównaniu z innymi ludami cesarstwa. Małorosyanin odznacza się wprawdzie daleko większą ruchliwością, większą żywością i subtelnością umysłu, pewną miękkością uczucia i większemi zdolnościami, ale brak mu zdrowego, praktycznego rozsądku Wielkorosyanina. To upodobanie w realizmie, stanowi rys charakterystyczny umysłowości rosyjskiej. To właśnie między innemi — tłómaczy nam, dlaczego realistyczny kierunek nowszej literatury francuskiej, przeniknąwszy do Rosyi, został tam powitany, jako coś starego i dobrze znanego. Pisarze rosyjscy na długo przedtem rozwiązali już w podobny sposób problemat pisania powieści. W czasie, gdy Francya była najbardziej odurzona romantyzmem, cała rosyjska literatura powieściowa zaczęła już przedstawiać życie rzeczywiste, a sztuka niebawem poszła śladami poezyi.

Realizm ów sprawia to, że Wielkorosyanin pogardza czułym i zniewieściałym Rusinem — i z uczuciem wyższości spogląda na Polaka, jako na istotę słabą i przewrotną, lub — co najwyżej — romantyczną i fantastyczną.

Ten sam, silnie rozwinięty zmysł realistyczny wyplenił u Rosyan wszelkie metafizyczne skłonności i spra-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wił, że zajmują ich z reguły tylko dwie grupy nauk: nauki przyrodnicze i społeczne.

Obecna forma rządu w Rosyi nie jest bynajmniej tego rodzaju, by jakakolwiek oryginalność i samodzielność mogła znaleść swobodne pole rozwoju. Myśl niezależna nie posiada żadnego ujścia w sprawach politycznych, ostra zaś cenzura nie pozwala jej wyrazić się swobodnie i jasno w literaturze; za to oryginalne właściwości jednostek, indywidualne dziwactwo i głupota, niczem nie krępowane, wyradzają się często w mistycyzm, który wprawdzie jest szczególną właściwością słowiańską, ale u Rosyan łączy się w dziwny sposób najściślej z realizmem. Gogol staje przed nami, jako przedstawiciel przeszłości, Tołstoj — teraźniejszości.

Ten właśnie mistycyzm przejawia się zewnętrznie w licznych setkach, rojących się w Rosyi. Liczbę ich członków podają na 14 lub 15 milionów; należą oni do jakich 50 ciu, czy 60-ciu różnych moralnych i religijnych grup.

Rysem jednakże, który mnie osobiście uderzył silniej, niż jakikolwiek inny i który spotykałem u najwyżej rozwiniętych i — o ile mogłem sądzić — u najbardziej typowych jednostek, było to, co Moskale sami nazywają: une large franchise — »szeroka natura«, — to jest pewnego rodzaju swobodna i dumna szczerość. Nigdzie indziej mężczyźni i kobiety z najwyższych sfer inteligencyi nie wyrażają się tak otwarcie i swobodnie. Nietylko wypowiadają oni bez najlżejszego wahania wszystkie swoje myśli i pojęcia, ale opowiadają nieraz szczegóły swego własnego życia, szczegóły, mogące być bardzo nieprzychylnie sądzone, nie lękając się bynajmniej stracić cokolwiek w opinii drugich. Poza tą przezroczystością czytać można: »Takim jestem, przedstawiam się takim, jakim jestem — posiadam dość szeroki umysł, aby się niczem nie krępować i gardzić wszelką

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ostrożnością — i jestem dość pewny mego stanowiska w świecie, aby módz polegać na mym własnym sądzie«. Znaczy to w stosunku towarzyskim: »Oto, czem jestem. Powiedz mi, czem ty jesteś. Do czego to wzajemne skrępowanie! Życie jest krótkie, chwile są nam skąpo mierzone; jeżeli mamy wynieść co z naszej znajomości, musimy sobie wyjaśnić wzajemnie, czem jesteśmy«. Szczerość ta sprawia dziwne wrażenie na każdym, kto przybywa z północy; przebija z niej wstręt i nienawiść do obłudy, — wyniosłość, objawiająca się w pewnem niedbałem lekceważeniu, — tak odmienna od angielskiej sztywności, francuzkiej przezorności, niemieckiej pychy klasowej i duńskiej niedorzeczności!

Podłożem tego jest szeroka natura rosyjska, poważna, niemałostkowa, bez goryczy — prawdziwe podłoże oryginalności rosyjskiej.

A to, co pozwala nam się tak otwarcie obserwować, gdy rozważamy przyrodzone skłonności tego ludu, jest to właściwość—jedyna w swoim rodzaju pomiędzy wszystkiemi szczególnemi właściwościami narodów europejskich.

Zasadniczą skłonnością Rosyan, którą liczne doświadczenia wyjawiają przed cudzoziemcem, jest to: potrzeba pełnego rozmachu we wszystkiem, zarówno w rzeczach duchowych, jak materyalnych. Nie jest to po prostu tylko skłonność do ostateczności. Ale jest to to: gdy Rosyanin powziął jaką myśl, jaką zasadniczą ideę, jakie przekonanie, albo zamiar, niezależnie od pochodzenia tego ostatniego, czy jest on jego samoistnym wytworem, czy też zapożyczonym z kultury europejskiej, — nie uspokoi się, póki nie wyciągnie zeń ostatecznych jego konsekwencyi. Dlatego Moskale są najarbitralniejszymi gnębicielami i najbezwzględniejszymi oswobodzicielami, — ślepo prawowiernymi i zwolennikami sekt religijnych aż do samobójstwa, — wolnomyślicielami aż do nihilizmu, rokoszanami aż do pokuszeń morderczych i dynamitowych

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zamachów. Jeżeli uwierzą w ideę władzy, biją pokłony, uderzając czołem o samą ziemię (»czełobitie«); jeżeli znienawidzą ideę władzy, nienawiść wciska im bomby do ręki. Są radykałami we wszystkiem: w wierze i w niewierze, w miłości i w nienawiści, w podległości i buncie.

Wreszcie, jedną ieszcze wybitną właściwością Rosyan, która zdaje się najbardziej zaprzeczać idei oryginalności, jest ich popęd do naśladownictwa, zdolność odbijania i wtórowania, przetwarzania obcych pierwiastków w rosyjskim duchu, umiejętność naginania się do drugich — i wzajemnie przystosowywania ich do siebie. Jest to przedewszystkiem i głównie zdolność zrozumienia, a powtóre skłonność przyswajania.

Mówiono, że Germanie posiadają także podobną właściwość chwytania każdej obcej rzeczy, że potrafią ją tak mistrzowsko przełożyć i głęboko przeniknąć i zrozumieć, iż przeistacza się w ich własność. Posiadają tę właściwość — i w najwyższym stopniu.

Jest ona jednak innego rodzaju Wysoce uzdolnieni, ale ciężcy i powolni rodacy Herder'a, ciężko i powoli przyswajają sobie obce umysłowości; pojęli oni Grecyę, Calderona i Szekspira pierwej, niż jakibądź inny lud europejski, ale nie są zdolni — mimo to — tak doskonale przeniknąć się geniuszem obcej rasy, by go odtworzyć w swych dziełach i działać w jego duchu.

Francuzi, którzy nie umieli ocenić Greków, zbliżają się do nich daleko więcej w swych literackich i poetycznych utworach, aniżeli niemcy, którzy ich rozumieli. Rosyanie — przed wszystkimi innymi — umieją chwytać sposób myślenia i bieg idei obcych ras, naśladować go i tak nim władać, jakby on stanowił ich wyłączną własność. Cywilizowany Rosyanin rozumie i rozumiał zawsze życie obcych krajów, przyswaja on sobie każdą nowość, każdą najświeższą ich modę, nie czekając, aż przedawnienie uczyni ją tanią, lub uznanie rodaków modną

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w jego własnym kraju. Rosyanie chwytają w lot każdą nową myśl. Ich kultura czyni z nich rasę nowożytną, obdarzoną najsubtelniejszem poczuciem wszelkich przejawów modernizmu. Nieraz zdarzało się, właśnie w naszych czasach, że pisarze, którzy napotkali trudności, lub niechęć w swoim własnym kraju, znaleźli pierwszy przytułek w dziennikach rosyjskich i wdzięczne powitanie u rosyjskiej publiczności. Kto wie, czy Rosya nie odegra w przyszłości podobnej roli, jak Holandya w wieku Odrodzenia, gdzie wszyscy pisarze, prześladowani w swej ojczyźnie, znajdowali gościnne schronienie. Zdaje się to rokować kult bohaterów, który, wygasłszy w całej prawie Europie, cieszył się pełnią rozkwitu w Rosyi.

Ta niepospolita zdolność asymilacyi spotyka się także w dziedzinie artystycznych rękodzieł u chłopów. Chłop rosyjski faktycznie wyucza się z ogromną łatwością wszelkiej roboty. Może naśladować wszystko, co widzi. Zna dziesięć rzemiosł. Jeżeli jaki podróżnik zgubi przypadkiem gdzieś we wsi czapkę z jakim szczególnym rodzajem haftu, w dziesięć lat później cała okolica wyszywa podobne czapki. Zdarzy się, że inny podróżny zapomni w kącie kawałek rżniętej miedzi, lub emaliowanego srebra i ta znaleziona zdobycz daje pochop do powstania nowej gałęzi przemysłu. Niektórzy z najsławniejszych wytwórców przemysłowych byli wieśniakami — samoukami, ludźmi, co po omacku szukali swej drogi, nim doszli do stanowiska, jakie obecnie zajmują.

Masljanikow, który jako artysta - garncarz został mianowany głównym dyrektorem cesarskiej fabryki porcelany, był chłopem i torował sobie drogę w swym zawodzie, nie posiadając żadnego przygotowawczego, technicznego wykształcenia, z pomocą tylko osobistych doświadczeń i kombinacyi; a Owczynnikow, słynny złotnik w Moskwie, którego przezroczysta emalia była tak

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

bardzo podziwianą na wystawie w Kopenhadze, jest również chłopem i zawdzięcza wszystko własnym jedynie wrodzonym zdolnościom. Między innemi, udało mu się odkryć starą byzantyjską sztukę używania emalii »cloisonné« przy wyobrażaniu postaci ludzkich, oraz wpaść na trop jednego z sekretów sztuki japońskiej, dotyczącego użytku cienkiej emalii czerwonej, wykładanej srebrnymi liśćmi, przyczem odcienie liści otrzymują się dzięki pewnemu procederowi w procesie wypalania.

Dominującym rysem umysłowości ludu rosyjskiego— w przeciwieństwie do umysłowości angielskiej — jest ta szczególna zdolność odtwarzania i dziwna giętkość umysłu.

Pojmuje się łatwo, dla czego podobny charakter narodowy musiał się rozwinąć w tym właśnie kraju — przed wszystkimi innymi. Widzimy przed sobą kraj olbrzymiej rozległości, ale z bardzo rzadkiem zaludnieniem, kraj bardzo zacofany pod względem oświaty, który trzeba koniecznie zagospodarować przez nowe osady i podnieść przez kulturę europejską; — kraj o szerokiej, niezajętej przestrzeni, jak Stany Zjednoczone, lecz równocześnie rządzony w taki mniej więcej sposób, jak Turcya.

Jest to wielki kraj zimy, a pierwszym skutkiem chłodu jest odrętwiałość. Może być, iż jest to główna przyczyna narodowej wady rosyjskiej: ociężałości, której skończony typ daje nam romans Gonczarowa· »Obłomow«, słynny w Rosyi i po za Rosyą, pomnikowy obraz rosyjskiej gnuśności. Obłomow, jest to charakter tak ślamazarny, tak znużony i niedołężny, tak niezdolny do najmniejszego czynu, że traci godność osobistą, szacunek dla samego siebie, narzeczoną i majątek, jedynie tylko dzięki swej absolutnej, nieprzezwyciężonej obojętności.

Brak dostatecznie pożywnego pokarmu, czyni krew rzadką; zabiegi, jakich wymaga konieczność zabezpieczenia się od chłodu, wytwarzają temperament nerwowy.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Bierność staje się zasadniczym rysem, który z całą wyrazistością przejawia się w ludowych zabawach. Gdy Hiszpan znajduje upodobanie w walkach byków, bądź jako uczestnik, bądź jako widz; gdy Anglik boksuje się i wiosłuje, Francuz bije się, Polak tańczy; Rosyanin nie widzi żadnej przyjemności w jakimkolwiek sporcie. Rozkoszą jego jest słuchać muzyki ręcznej harmonijki, huśtać się, lub jeździć na karuzelu, którego jest wynalazcą.

W każdym rosyjskim »traktyerze«, gdzie zbierają się ludzie z klas niższych lub wyższych, by spożyć narodowe potrawy i pić herbatę, znajduje się duża harmonia automatyczna, sięgająca czasem aż do sufitu; każdy gość każe sobie grać walca wedle swego gustu, przysłuchując się niezmordowanie i zawsze z tem samem upodobaniem ulubionej melodyi. Huśtawka, stanowi nieodłączny przydatek każdej rosyjskiej zabawy. Lecz karuzel, ze swą bierną podróżą, jest najbardziej charakterystyczną rozrywką dla rosyjskiego temperamentu. Bez najmniejszego drgnięcia, bez poruszenia jednym członkiem, siedzący na karuzeli ma wrażenie pełnego rozpędu.

Bierność przejawia się wszędzie, w życiu publicznem i prywatnem, w uległości ustanowionym władzom. Ale — równocześnie — bezwładność czerpie swą moc w biernym oporze, absolutyzm nietylko zastrasza, ale i hartuje. Ta wytrwałość staje się ludowym ideałem. Nietylko ten, kto wiedzie rej, nietylko śmiały i zuchwały jest podziwiany, ale ten, kto bez skargi umie cierpieć i umierać. Ten rys charakterystyczny można obserwować dokładnie w Dostojewskiego »Wspomnieniach z Martwego Domu« w Syberyi, gdzie — zgodnie z zapatrywaniami ludowemi — ten, kto wytrzymuje największą ilość batogów i knutów, nie prosząc o łaskę, jest przedmiotem

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

podobnej czci, jaka — u innych narodów spotyka bohatera lub zdobywcę za wymierzane przezeń ciosy.

To nam tłómaczy, dla czego Rosyanie, mimo że są narodem dzielnym i nadzwyczaj wytrzymałym na trudy wojenne, są zarazem najbardziej pokojowym i najmniej wojowniczym ludem w świecie. Oficerowie rosyjscy mają mało poczucia klasowego. Nie tworzą nigdy, jak np. pruscy, kasty wojskowej, odrębnej od reszty ludności. Nie mają w sobie nic z tego, co Francuzi nazywają »morgue«, żadnej dzikiej wyniosłości. Gdy oficer niemiecki, nawet najlepiej wychowany, uważa się zawsze jakby za pewien rodzaj księdza — wojskowego kapłana, — oficer rosyjski, nawet gdy bywa nieokrzesanym gburem, jest zawsze we własnem swojem pojęciu prostym śmiertelnikiem, jak wszyscy inni.

Następnie — zdaje się, jakoby hartujący wpływ surowego klimatu, który równocześnie wyrobił w ludzie hart i ociężałość, obdarzył go jeszcze dwoma pozornie sprzecznymi przymiotami: dobrodusznością i dzikością.

Usposobienie ludu zdaje się być zarazem nieczułem i tkliwem. Jest to rosyjska obojętność na własne cierpienia i rosyjska sympatya dla cierpień drugich, do których nieraz ta właśnie obojętność się przyczynia.

Chłop rosyjski często okazuje się obojętnym w obec śmierci. Wogóle nie doświadcza on żadnej szczególnej obawy przed śmiercią i obojętnie zadaje śmierć drugim, zwłaszcza jeżeli chodzi o starców lub dzieci. Straszne morderstwa bywają czasem popełniane w podobny sposób przez chłopów, — obojętnie, bez złości i gniewu. Porównajmy, naprzykład, dzieciobójstwo w pouczającym dramacie Tołstoja »Potęga Ciemnoty«.

Jeszcze bardziej uderzającym jest fakt, który tu przytaczam na podstawie ustnego opowiadania pewnego generała rosyjskiego.

Następujący wypadek miał miejsce w czasie wojny

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Krymskiej: Ciężko ranny żołnierz wlókł się powoli, z wielkim trudem i bólem za swym batalionem. Rana była tak ciężką, że wszelka nadzieja wyzdrowienia zdawała się straconą. Widząc to, jego towarzysze rzekli doń z najgłębszem współczuciem: »Cierpisz zbyt silnie, prędko umrzesz. Czy chcesz, byśmy zakończyli twe cierpienia? Czy mamy cię pogrzebać?«

— Owszem, pragnąłbym tego — odpowiedział nieszczęśliwy żołnierz. Wzięli się więc do roboty i wykopali grób. Ranny żołnierz położył się w nim spokojnie, a tamci zakopali go żywcem — z czystej litości.

Gdy generał, który dowiedział się o tem dopiero, gdy już było po wszystkiem, rzekł później do żołnierzy: »musiał pewno cierpieć strasznie«; odpowiedzieli: — o, wcale! (niczewo), przydeptaliśmy ziemię na grobie mocno naszemi nogami«.

To połączenie tkliwości i okrucieństwa jest godnem uwagi. Jest ono typowem u rosyjskiego prostego ludu. To, co inaczej wydaje się wprost niezrozumiałem, staje się jasnem, gdy zważymy tę nieprzebitą mgłę ciemnoty, w której żyje biedna dusza chłopa rosyjskiego.

Prawdopodobnie także, ciągła walka z ciężkimi przyrodzonymi warunkami kraju rozwinęła praktyczne przymioty Wielkorosyan — zamiłowanie w rzeczach, przynoszących korzyść, lub użytecznych w rzemiośle. Pod tym względem znaczącem jest, że gdy najsławniejszy i najbardziej typowy Rosyanin, Piotr. W., zapragnął zreformować swój kraj, ponad wszystko inne pociągały go wynalazki mechaniczne. Anatol Leroy-Beaulieu, w charakterystyce tego monarchy, podnosi z naciskiem, że w swoich podróżach nie zwiedzał on uniwersytetów, ale warsztaty rękodzielnicze i okrętowe; że sprowadził z sobą do Rosyi anatomów, chirurgów, adeptów sztuki aptekarskiej, mechaników, architektów okrętowych, inżynierów i całą armię rzemieślników i majstrów mechanicznych,—

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ale nie było uczonych ani myślicieli w jego świcie. Własnoręcznie ćwiczył się we wszelkiego rodzaju rękodziełach; wstąpił, jako dobosz, do wojska, służył na okręcie jako majtek, znał sztukę budowania statków, kucia żelaza, i rytownictwo. W zbrojowni pałacu Kremlińskiego pokazują podkowę, którą sam wykuł na kowadle i czaszę, przezeń wymodelowaną. Genialny mużyk przegląda z tego władcy, podobnie jak tkwi on w niejednym utalentowanym arystokracie rosyjskim.

Ta sama surowość klimatu, która wytwarza powyższe cechy narodowe zdaje się też być jednoczącem ogniwem pomiędzy nadzwyczajną jednostajnością przyrody i tak charakterystyczną u Rosyan melancholią. Rosyanin jest melancholiczny, — nie jest to spleen, dręczący każdego anglika pojedyńczo. Jest to melancholia przenikająca całe społeczeństwo, melancholia, która łatwo bardzo przechodzi w sekciarski mistycyzm.

Połączenie warunków naturalnych kraju i historycznych wytworzyło rosyjski mir. Wyobraźcie sobie małą osadę prowincyonalną, osiedloną przez rosyjskich wychodźców, w pobliżu jednego z wielkich grodów na północy, nad Wołgą — jakie dwieście lub sto lat temu. Przed nią rozciągają się niezmierzone stepy, z których wciąż grożą zaczajone dzikie hordy tatarskie, t. zw. Nogajców, lasy w około pełne są dzikich zwierząt i podbitych plemion tatarskich, Czeremisów, ustawicznie się buntujących. Nieprzebyte trzęsawiska odcinają osadę od zamku cara—jedynego schronienia mieszkańców w chwilach niebezpieczeństwa. Zimą trzęsawiska zamarzają; mróz dochodzi prawie do 60° Fahrenheita, a wichry syberyjskie wznoszą góry śniegu, pod któremi prawie całe miasto jest prawie zagrzebanem. Nieprawda, że w takich warunkach nie ma się zwyczaju mówić: »mój dom jest mym zamkiem?« Taka myśl byłaby szaleństwem. Tu nietylko nie pozwala na to całe otoczenie, ale wprost

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

niemożliwą jest rzeczą żyć samotnie, — każdej rodzinie i każdej zagrodzie samej dla siebie. Każdy potrzebuje codzień pomocy swych sąsiadów, czy to chodzi o odparcie najazdu Tatarów, czy o obronę przed dzikiemi zwierzętami, czy też o karczunek lasu i przygotowanie gruntu pod uprawę Pierwszą i najpilniejszą potrzebą jest zabezpieczyć się od śmierci z głodu i obronić życie własne i swych najdroższych. Chleba nie można nigdzie kupić, a utrzymanie i ochrona pastwiska dla bydła wymaga łącznej pomocy wszystkich *).

Ponieważ każda osada prowincyonalna składała się z reguły z jednej lub kilku zagród, było rzeczą najwyższej wagi, aby wytworzyć jak najsilniejszą ligę pomiędzy temi osadami. Ztąd poszło, że wszystkie myśli chłopa zwracały się ku temu, by tej lidze, *mirowi,* który stanowił jego świat, jego prawdziwą ojczyznę, nadać możliwie najdoskonalszą organizacyę wewnętrzną. Potrzeba nauczyła go łączyć się z równymi sobie i załatwiać swe własne sprawy w jedności z nimi.

Rosya, jak wiadomo, jest cesarstwem zaborczem, które nieustannie rozszerzało swe granice, od czasów Piotra W. Przyłączała ona odtąd co roku do swych ziem przeciętnie terrytoryum takiej wielkości, jak Dania. Jeżeli zachodnie granice Rosyi nie mogą być już dalej posunięte i są nawet dość niepewne, gdyż w razie wielkiej wojny nie mogłaby ona polegać ani na prowincyach Bałtyckich, ani na Polsce, — granica azyatycka jest bardzo elastyczną i wciąż postępuje naprzód ku południowi i wschodowi. Ważne znaczenie przyrodzonych właściwości ludu i kraju okazuje się jawnie w tym fakcie, że takie olbrzymie państwo wciąż się rozrasta w nieskończoność i jakkolwiek by się to wydawało niemożliwem,

---

*) Tichomirow: La Russie politique et sociale. (Rosya polityczna i społeczna) str. 100.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wszystkie nowo-przyłączone plemiona bywają natychmiast asymilowane; rasa rosyjska zachowuje dotąd swą supremacyę i porusza się wszędzie swobodnie, docierając do najdalszych granic.

Zdaje się, jakoby przyrodzone warunki kraju posiadały pewną regulującą siłę w tym względzie. Szerokie, nieogarnione okiem równiny bardzo wcześnie już obudziły wędrowniczy instynkt u chłopów rosyjskich. Nigdy nie emigrują oni do Ameryki północnej, jak chłopi innych krajów; idą do nowych ziem w cesarstwie rosyjskiem. Chłop rosyjski zawsze lubił podróżować. Przywykł on pozostawać nieraz cały dzień w drodze, gdy się udawał na jarmark, lub całe tygodnie i miesiące spędzał na pielgrzymce do Kijowa; owszem, dziś jeszcze chłopi rosyjscy gromadami całemi pielgrzymują do Jerozolimy. Dla tej przyczyny stanowią oni doskonały materyał dla kolonizacyi nowego kraju. Są wprawdzie przywiązani do Rosyi, ale nie czują przywiązania do swych miejsc rodzinnych. Natura jest, żeby się tak wyrazić, wszędzie jednostajną i tą samą, gdziekolwiek pójdą. Mogą wędrować całymi tygodniami przez stepy, nie spostrzegając nigdzie żadnej szczególnej zmiany. Mogą sklecić swoje chaty (izby) w kilka dni, gdziekolwiek. Gdyż z obawy pożarów, które — dzięki posuchom i sposobowi budowania domów — zdarzają się w Rosyi częściej, niż gdzieindziej, chłop nigdy nie ozdabia swej i z b y. Nowy dom zawiera wszystko, co było w starym. Nic mu w nim nie brakuje. Nowy grunt, który uprawia, wydaje również obfite żniwo, jak dawny. A dzięki swej wędrówce zaspokoił swą żądzę nieznanych przygód, nowych doświadczeń i poznania nowych twarzy.

Stepy posiadają tę dziwną właściwość, że zdają się niejako ustawicznie zapraszać do nieskończonych wędrówek. Równe, jak morze niem nigdy nie jest, obudzają nieokreślone marzenia, namiętność koczowniczą,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

żądzę nowości i skłonność do posuwania każdej idei aż do jej nigdy niedosiężnego kresu.

Jednostajność kraju daje Moskalom popęd wędrowniczy, przeciwieństwa klimatu czynią konieczną pewną łatwość przystosowywania się do wielkich i nagłych zmian, a łatwość ta stanowi może podstawę rosyjskiej giętkości w rzeczach umysłowych i zdaje się być związaną z spazmatyczną prawdziwie zmiennością, jaka cechuje rosyjskie obyczaje i sposób życia.

Ta właśnie giętkość rosyjskiej natury czyni Rosyan tak wrażliwymi na obce wpływy. Ich talent naśladowniczy i zdolność przyswajania sobie każdej obcej rzeczy, wypływa właśnie z tej giętkości. Uważana w tym związku (to jest z punktu widzenia stwarzającej ją przyczyny), ta własność pojmowania i przyswajania zdaje się posiadać właściwą sobie oryginalność. Biorąc rzecz abstrakcyjnie, brak oryginalności staje się podstawą nowej oryginalności w kulturze Europy.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Rosya była zawsze wychowankiem całego świata. Jest rzeczą również niewątpliwą, że lud rosyjski zadłużył się u każdego i u wszystkich narodów Europy. Podwaliny jego państwa założone zostały przez wodzów skandynawskich, prawie wszystkie imiona skandynawskie są normańskie i takiemi są »rosyjskie« nazwy progów Dnieprowych, zachowane w kronice Konstantyna Porfirogenity; nawet imię własne: Ruś, jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wyrazem normańskim, nawet w razie gdyby inne tłómaczenia nie były absolutnie wyłączone *). Nowożytna cywilizacya rosyjska nosi wyraźne cechy wpływów byzantyjskich i mon-

*) Patrz William Thomsen: »The relations beteween ancient Russia and Scandinavia, and the Origin of the Russian State«. (Stosunki między Rosyą i Skandynawią, oraz początek rosyjskiego państwa). Porównaj także Elisée Réclus, przytaczany powyżej. Tom V, str. 301.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

golskich. Rosyanie — jako naród — uczyli się u Polaków, potem u Niemców i Holendrów, wreszcie u Francuzów. Słowem, cała zachodnia Europa dostarczała im impulsów rozwoju, a ich literatura piękna kształciła się pod wpływem całej cywilizowanej Europy. Wszystko to nie da się zaprzeczyć i również jest prawdą, że gdy stoimy w Petersburgu i patrzymy na wznoszący się przed nami cesarski pałac zimowy, zbudowany wedle planu Włocha Rastrelli'ego, i na piękną statuę konną Piotra, — dzieło francuskiego rzeźbiarza, Falconet'a; lub gdy w Moskwie dziwujemy się wieżom i murom Kremlinu, wzniesionym przez lombardzkich i weneckich architektów; albo, gdy wreszcie — stojąc przed cerkwią »Wasilij Błażennyj«, arcywzorem czczonych po wszystkie czasy byzantyjskich cerkwi moskiewskich, — dowiadujemy się, że i ona także — wraz ze swemi wieżami wszelkich kształtów i odcieni i temi cudacznemi kopułami, wyglądającemi, jak cebule i szyszki sosnowe, albo zębate i obrane z łupiny owoce i pączki, jest dziełem artystów włoskich wieku odrodzenia, — wówczas zapytujemy się ze zdziwieniem, cóż Rosyanie zrobili sami? Wszakże trzeba zaznaczyć, że Rosyanie potrafili zmusić obcych, by pracowali w ich duchu, oraz przyjęli i rozwinęli odrębny rosyjski styl.

W obecnej chwili nieograniczona zdolność przyswajania rzeczy obcych nie oznacza zapewne nic innego, tylko spotęgowaną zdolność zapładniającą. Jest ona tem, co w stosunku do innych rzeczy, staje się zapałem, entuzyazmem, ubóstwieniem geniuszu, kultem bohaterów.

Wszystko wypływa z »szerokiej natury«. Rosyanie posiadają jedno wyrażenie: czarnoziem, — ziemia czarna, roślinna. Rozumieją pod tem szeroki i głęboki pas urodzajnego gruntu, humus, który rozciąga się od granic Podola do Kazania i nawet po przez Ural, w głąb Syberyi. Cudowną urodzajność tego gruntu przypisują

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

gniciu traw stepowych, odbywającemu się w ciągu stuleci.

Najbogatsze i najszersze rosyjskie natury podobne są do tego pasa urodzajnego gruntu. Nawet ta okoliczność, że natura rosyjska leżała odłogiem całe setki lat, pomnaża jej bogactwa.

Spotykacie czasem przypadkowo mężczyznę lub kobietę, którzy literalnie uosabiają ten grunt rosyjski, — naturę otwartą, bogatą, zmysłową, wrażliwą, ciepłą — bez żaru i ognia, ale sprawiającą wrażenie niewyczerpanej bujności.

Pewien cudzoziemiec, który wygłosił szereg odczytów publicznych w muzeum politechnicznem w Moskwie, gdzie mieścił się — aż do swego niedawnego zamknięcia — uniwersytet dla kobiet, założony w 70-ch latach przez profesora Guerrier i jego kolegów, opowiadał następujący drobny rys, malujący rodzaj entuzyazmu rosyjskiego:

»W czasie, gdy uniwersytet kobiecy jeszcze istniał, wszedłem pewnego ranka do sali, gdzie miałem odczyt dnia poprzedniego. Chciałem zarządzić pewną zmianę w ustawieniu krzeseł. Siedziałem sam w sali — czekając, gdy w tem roztworzyły się cicho drzwi, ukazała się w nich twarz młodego dziewczęcia — i wnet znikła z uśmiechem.

W kilka chwil potem sto młodych dziewcząt wbiegło przez uchylone drzwi i otoczyło mnie kołem, klaszcząc w dłonie. Potem jedna z nich, córka sławnego zmarłego poety, przemówiła do mnie kilka słów—i znowu zaczęły wszystkie klaskać w dłonie. Sądzę, że było to najmilsze wrażenie z całej mej podróży«.

Każdy, kto umie patrzeć, odkryje w czasie swej podróży po Rosyi podobne drobne rysy zdumiewającego ciepła i prostoty. Prawdopodobnie, ta właśnie wrażliwość, ta rozrzutność natury, to niewyczerpane bogactwo

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

życia materyalnego, stanowi największy urok Rosyi i wyciska na jej przyszłości najbardziej niezaprzeczoną oryginalność.

Czarna ziemia, urodzajna ziemia, nowa ziemia, ziemia zbożodajna — oto składniki jej budowy. Szeroka, otwarta, bogata, ciepła natura, oto natura Rosyi. A gdy rozważacie te cechy: niezmierzona przestrzeń, — to, co napełnia duszę melancholią i nadzieją, nieprzenikniona ciemń tajemnicza, ukrywająca w swem łonie zarodek nowych prądów realistycznych i nowego mistycyzmu, — wszystkie te cechy, właściwe Rosyi, — uderza was myśl, że mogą one równie dobrze stosować się i do przyszłości i samo przez się ciśnie się pytanie, czy — gdy staramy się przeniknąć tajemnice tego kraju, nie spoglądamy zarazem w przyszłość Europy?

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

IV.

Jak to łatwo przewidzieć, cudzoziemiec mało ma sposobności poznania rzeczywistego ludu rosyjskiego w jego ruchach na otwartem powietrzu. Całe życie publiczne, zebrania, konferencye, związki są zakazane, — owszem, niemożliwe.

Jednakże podróżnik, zwiedzający Rosyę we właściwej porze, może wytworzyć sobie dokładne wyobrażenie o charakterze mas.

W Petersburgu — Wielkanoc jest najweselszą porą dla prostego ludu. Na jednym z najobszerniejszych placów, t. zw. polu Marsowem, gdzie odbywają się wielkie rewie wojsk, na Wielkanoc wznosi się naprędce cztery lub pięć teatrów z prostego drzewa, jeden obok drugiego, a w teatrach tych dają się przedstawienia, z krótkiemi przerwami — od rana do nocy. W blizkiem sąsiedztwie tych budynków odbywa się ożywiony, ciągły targ i — zwłaszcza w dnie świąteczne — roi się tu od widzów i kupujących. Wszystko to razem nazywa się bałagany.

Główna rozrywka biedniejszego ludu, który nie może nawet opłacić taniego biletu wstępu do teatru, jest następująca:

Po otwartej galeryi, otaczającej teatr, przechadza się tam i sam młodzieniec ubrany jak starzec, w ogromnej peruce z długich białych włosów i z długą białą brodą; po chwili siada ze zwieszonemi nogami na brzegu galeryi. W około zgromadza się tłum. Młodzieniec ów nazywa się starik (starzec). To co mówi do tłumu, są to najbardziej dziecinne i najniewinniejsze brednie.—»Gdybym miał dużo pieniędzy, jadłbym to i to na śniadanie, tyle i tyle na obiad«, (niemożliwe ilości) — a słuchacze śmieją się. Albo: »Ej, wy tam, nie zapomnijcie zdjąć butów, gdy idziecie spać w nocy!« — i inne głupstwa w tym rodzaju. Mówi tak właśnie, jak my przemawia-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

my do małych dzieci sześcio- lub siedmioletnich, gdy chcemy je rozśmieszyć.

Wchodzimy do środka i widzimy prawdziwą sztukę. W najlepszych teatrach dają »Suworowa«, sztukę ludową w trzech aktach. Jest druga po południu i sztuka była już graną cztery razy, począwszy od dziewiątej godziny rano. Trwa przeszło godzinę. Sala jest zadziwiająco skromną, — prosta buda; jako siedzenia służą bezładnie ustawione ławki drewniane, takie, jakie są używane przy przedstawieniach passyjnych w Tyrolu. Publiczność składa bardzo pospolity gmin; służący, chłopi, mężczyźni i kobiety z okolic sąsiednich; drobni handlarze z przedmieścia, ze swemi żonami. Oczekują w milczeniu, rosyjskiem milczeniu, podniesienia kurtyny.

Suworow jest ludowym narodowym bohaterem rosyjskim. W niewielkiej odległości od teatru wznosi się jego brzydki, akademiczny pomnik, przedstawiający go w starożytnym rzymskim kostyumie, z gołemi łydkami; posąg ten podobny jest do czego chcecie, tylko nie do bezpretensyonalnego i niefrasobliwego generała rosyjskiego. Ów aktor na scenie przed nami ma w sobie coś więcej z prawdziwego Suworowa, aniżeli jego posąg. Ten wielki człowiek był samorodnym dziwakiem rosyjskim, niewątpliwie jedynym geniuszem pomiędzy wodzami rosyjskimi.

Gdy marudny Kutuzów, wysławiany i wyidealizowany przez Tołstoja w »Wojnie i Pokoju« z pobudek metafizyczno-religijnych przywłaszczył sobie plan kampanii Barclay'a de Tolly a sam był w gruncie rzeczy nicością, za którą okoliczności zwyciężały, Suworow był prawdziwym geniuszem wojskowym, niezwyciężonym na czele nawet drobnej garści ludzi. Jego przejście Alp z Włoch do Szwajcaryi — przedsięwzięte było wśród daleko większych trudności niż te, z któremi walczył Hannibal i Bonaparte.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Rzecz godna uwagi, że jest on przedstawiony w sztuce wyłącznie tylko z narodowego, patryarchalnego punktu widzenia. Wysławiany jest w prawdziwie rosyjskim duchu za swe ojcowskie uczucia, nie za swą odwagę lub zwycięstwa. I — co jest dość charakterystycznem dla rosyjskiego smaku, — w tej sztuce, której przedmiotem jest wojenny bohater, nie widzi się wcale dymu prochowego, nie słyszy wystrzałów. Nie, prosty widz spogląda tu z podziwem i dumą na Suworowa, ubranego w stary, znoszony mundur, jak prosty żołnierz, dźwigającego swe manatki w worku na plecach, Suworowa, który żyje z żołnierzami, je z nimi ze wspólnego kotła i jest ojcem dla wszystkich.

Znaną jest anegdota o Suworowie, że gdy ocknął się rano — a budził się zwykle najpierwszy, — piał, jak kogut, aby rozbudzić swych towarzyszy. Jako generał kukuryku, stał się on sławnym w całej Rosyi. W sztuce rys ten jest tak nadużywanym, że bohater pieje swoje »kukuryku!« ze trzydzieści razy, lub wciąż wspomina o tem. A każde pianie witane jest hałaśliwym zachwytem publiczności.

Podobny zapał wzbudzają także sceny, gdy Suworow oświadcza prostemu szeregowcowi, że jest on tyleż wart co i generał, jeżeli spełnia swą powinność — i podaje mu rękę; scena, gdy odsyła z niczem udekorowanego parlamentarza, zjawiającego się z białą chorągwią dla traktowania o rozejm i dziwiącego się prostocie i skromności obozu suworowskiego; — sceny, w których pociesza i wspiera swych podwładnych, żartuje z nimi i jest dla siebie wymagającym jak dla nich. Gdy porównywamy podobne sztuki z narodowemi sztukami innych krajów, przedstawiającemi także ogólnie znanych wojennych bohaterów, uderza nas, że zawsze w tych ostatnich — żołnierska dziarskość jest przymiotem, apoteozowanym w oświetleniu ogni bengalskich; — w tam-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tych zaś, przeciwnie, podnosi się patryarchalną prostotę, ojcowski stosunek naczelnego wodza armii do żołnierzy.

Ten sam patryarchalny rys przejawia się w innym widoku w czasie uroczystości wielkanocnych, — tym razem na ulicy. Młode dziewczyny z wyższych klas, wychowanki cesarskiego instytutu dla panien, przejeżdżają w długiej procesyi przez ulice w cesarskich powozach. Jedyną przyjemność dla nich stanowi to, że pozwolono im przejechać się w stylowych powozach dworskich, ze stangretem i forysiem w liberyi carskiej, gdyż nic zresztą szczególnego nie było tu do widzenia.

Wypływa to z teoryi, że car stoi w pewnego rodzaju zwierzchnim ojcowskim stosunku do wszystkich tych dzieci. Gdy raz do roku odwiedza on jeden z tych zakładów, do którego przyjmowane są tylko dzieci szlachty, — jest zwyczajem, że w znak swej łaski upuszcza chustkę do nosa, a dziewczęta wydzierają ją sobie z rąk i rozszarpują w strzępy, aby każda mogła zachować kawałek na pamiątkę. Potem cesarz bierze najzdolniejszą i najgrzeczniejszą uczennicę, sadza ją obok siebie przy stole i próbuje podawanych w instytucie potraw. Uważa się za najwyższy zaszczyt, jeżeli poda której z dziewcząt swój talerz z resztkami jedzenia, które ta ostatnia zwykła spożywać z rozkoszą i zachwytem, malującym się w całej twarzy. Wielkiem było zdumienie Aleksandra II, gdy pewna młoda dziewczyna, Polka (słyszałem to opowiadanie z jej własnych ust), którą car posadził przy sobie jako najwzorowszą uczennicę z całego instytutu, widząc, że car podaje jej resztki swej pieczeni z kartoflami, skinęła na służącego i najspokojniej kazała mu sprzątnąć talerz carski.

Niższe warstwy ludu widziały zawsze w carze niejako swego wspólnego ojca, — wprawdzie uczucie to zostało w ostatnich czasach trochę zachwianem.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

W tym samym czasie, gdy obecny rząd rosyjski stanął na stopie wojennej w obec postępowszych klas ludowych, zwalczając w najbezwzględniejszy sposób ich żądzę wiedzy i namiętność wędrowniczą, zakazał on dość niemądrze uroczystego obchodu 25-letniej rocznicy zniesienia poddaństwa. Świeżo uwłaszczeni chłopi mniemają, iż dowodzi to, że ludzie, stojący u steru rządu, żałują tego, co zostało zrobionem.

Po miastach spotyka się prosty lud rosyjski w rosyjskich herbaciarniach, gdzie katarynki wygrywają im ulubione melodye i gdzie mogą dowoli napawać się przyjemnością słuchania muzyki przy herbacie. Tam także przesiaduje zwykle robotnik lub chłop w chwilach wolnych od pracy, lub gdy sobie nieco podchmieli, z ulubioną harmonijką w ręku, tym instrumentem muzycznym, wymagającym tak mało wprawy, który zastąpił dawną bałałajkę. Dotąd stoi mi w oczach jakiś lekko podchmielony, młody robotnik w Smoleńsku, zataczający się błogo w pośrodku ulicy, dmąc bezustannie w chrypliwą harmonijkę, podczas gdy mieszkańcy ulicy, wyglądający z okien i drzwi, przeprowadzali go życzliwemi spojrzeniami i uśmiechami. Scena ta przypomniała mi rolę, jaką akordyon gra w Tołstoja »Potędze Ciemnoty.«

Mimowoli przychodzi nam na myśl wesoły korowód młodzieńców na ulicach Rzymu, postępujących w takt melodyi gitary, albo artystyczne kwartety wokalne Niemców. — Przebija tu u ludu rosyjskiego instynktowe i ledwo wpół rozwinięte zamiłowanie muzyki. Słodycz i naiwność łączy się w tej ludowej rozrywce z dzikością i ogłupiającą melancholią.

Pierwszego maja (rosyjskiego stylu) miałem sposobność oglądania w okolicach Moskwy zabawy ludowej, odbywającej się co roku w Sokolnickim parku. Jest to las wysokich jodeł, przerżnięty licznemi drogami kołowemi. Od głównej alei rozchodzi się siedem dróg, łą-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

czących się wzajemnie za pomocą ulic poprzecznych. Są także mniejsze dróżki i ścieżki, prowadzące do wil wiejskich w rosyjsko-szwajcarskim stylu.

Spacer ów pierwszego maja miał być czemś w rodzaju corsa; chcąc mieć pojazd przyzwoity, należało zamawiać powozy na kilka dni przedtem; dzięki jednak specyalnie rosyjskim urządzeniom, straconym został cały charakter corsa. Wszystkie te liczne drogi, na całą odległość od miasta, strzeżone były przez kozaków i żandarmów konnych, ustawionych po obu stronach ulicy, o dwadzieścia sążni jeden od drugiego, tak, by nie powstało zamieszanie, a w ostatniej chwili postanowiono ze względów porządku, by linie powozów nie krzyżowały się wzajemnie w parku, mimo, że było dosyć miejsca. Tym sposobem, zamiast cieszyć się barwnym, urozmaiconym widokiem, jaki zwykle przedstawia corso, widziało się tylko plecy woźnicy, ogony koni i twarz swej towarzyszki, jeżeli się było dość szczęśliwym, aby ją posiadać.

W parku, na przestronnych murawach roiły się ciżby prostego ludu. Ale nie słyszało się ani śpiewu, ani muzyki, ani jednego krzyku, lub jakiegokolwiek głośniejszego dźwięku. Lud bawił się w najdoskonalszem milczeniu. Szybkim, zawrotnym pędem migały w oczach kołujące karuzele; przyjemność, jaką sprawiają, porównać można do wrażenia, doznawanego podczas szlichtady sankami w ciszy nocnej: kombinacya milczenia i szalonego pędu, odpowiadająca entuzyastycznej fazie charakteru ludowego, którą tak trafnie maluje ulubione rosyjskie wyrażenie »a w o ś«, — jakoś to będzie, — francuskie »vogue la galère!« — Druga, równie charakterystyczna rozrywka ludowa, zgodna z limfatycznym temperamentem narodu, była także dostarczoną pospólstwu w obfitości w postaci pozostających w ciągłym ruchu huśtawek wszelkiego rodzaju. A jednak — nie spostrze-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

gało się tu ani cienia tego humoru i ożywienia, z jakiem my w Danii zabawiamy się w parkach w dnie wiosenne. Nigdzie też u nas przedział pomiędzy różnemi klasami społeczeństwa nie zaznacza się tak ostro poza stolicą, jak tutaj.

Gdy w miastach takich, jak Londyn, Paryż i Berlin, muzea, oraz inne instytucye, służące oświacie publicznej, zawsze pełne są osób z najniższych warstw ludowych, starających się tu kształcić, odpowiednio do swoich zdolności; gdy miejsca te są łatwo dostępne nawet dla najmniej uzdolnionych; nic podobnego nie znajdujemy w Rosyi. Ermitaż w Petersburgu, ze swymi bogatymi i cennymi zbiorami przedmiotów sztuki, jest zwykle mało zwiedzany, z powodu dość utrudnionego wstępu. Muzea w Moskwie są też rzadko otwierane, brak im zresztą pouczającego charakteru. Nawet pomniki w obu wielkich stolicach nie posiadają żadnego kształcącego wpływu. Sławią one cara i jego generałów, albo narodowych bohaterów — i jedynem przeznaczeniem ich jest przyczyniać się do uwielbiania cara i rozwoju dumy narodowej. Pod tym względem stolice rosyjskie ustępują nawet Berlinowi, gdzie od czasu założenia królestwa wzniesiono niejeden pomnik nietylko ku czci królów i wojowników. Reakcya w Rosyi jest obecnie tak wielką, że nawet posiadanie posążka Falconet'a, przedstawiającego Piotra W., uważanem jest za oznakę nielojalności raczej, aniżeli wiernopoddańczych uczuć: Piotr był człowiekiem zachodu — Europejczykiem.

Poza carami i generałami z bronzu jeden jest tylko pomnik w Petersburgu, bardzo niepretensyonalny i skromny pomnik bajkopisarza, — Kryłowa, w cesarskim pałacu letnim, miejscu zabaw dla dzieci. Stoi podobnie, jak pomnik Hansa Chrystyana Andersena w parku Rosenburskim, tylko rosyjski posąg jest lepszy i liczne płaskorzeźby na cokule, przedstawiające cały świat zwie-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

rzęcy razem zebrany, są zabawniejsze, choć z drugiej strony mniej artystyczne, niż duńskie. W Moskwie jest duża grupa dwóch przywódców ludowych z wojny rosyjsko-polskiej 1612 r., których pamięci poświęcony jest także pomnik w Nowogrodzie. Oprócz tego znajduje się w Moskwie niedawno wzniesiony pomnik Puszkina, dość niegustowny. Smoleńsk jest miejscem rodzinnem kompozytora muzycznego, Glinki i posiada jego posąg, przedstawiający małego, kwadratowego, krępego człowieczka, niezbyt nadającego się do sztuki plastycznej. W każdym razie twórca pomnika wpadł na dość oryginalny pomysł, aby pomiędzy sztachetami, otaczającemi pomnik, przeciągnąć cienkie linie poprzeczne, wyobrażające znaki muzyczne — i tym sposobem otoczyć kompozytora najbardziej popularnemi jego melodyami.

Gdy inne państwa europejskie czynią cokolwiek, choć nie wszystko coby mogły dla oświaty ludu, — rząd tutejszy niechętnie patrzy na nią, stawia na jej drodze różne przeszkody, — owszem, czyni, co może, aby ją przytłumić. Jak już powiedziałem, wielkie stołeczne miasta rosyjskie nie dostarczają wcale tylu sposobności dla rozwoju oświaty i kultury prostego ludu, co stolice innych krajów. A ponieważ na wsi walka z wiedzą może być prowadzoną z jeszcze większą gorliwością, utrzymuje się w rezultacie najpotworniejsza ciemnota ludu, pomimo jego wielkich przyrodzonych zdolności.

Można powiedzieć bez przesady, że obecnie, podobnie jak za czasów Mikołaja I, rząd faktycznie stara się z całych sił, by uczynić niemożliwą prawdziwą naukę i stłumić wszelki przejaw indywidualnej niezależnej myśli.

Trzy rodzaje książek wydawane są w Rosyi: — Po pierwsze, książki zakazane, to jest prawie cała wartościowa literatura, z wyjątkiem tych dzieł, które z nie-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zrównaną sztuką i rezygnacyą są tak ułożone, by zadowolnić wymagania cenzora; po drugie: dozwolona niewinna literatura piękna, »belles-lettres« i dzieła czysto specyalne, z tem jednak ograniczeniem, że w niemieckich leksykonach konwersacyjnych Mayera i Brockhausa wszystkie artykuły o Rosyi i wszystkie biografie znakomitych Moskali są zamazane czarnym tuszem, ponieważ cenzurze nie podoba się duch, w jakim są pisane, mimo, że zawierają tylko same ogólnie znane fakta. Troskliwość cenzury rozciąga się nawet do obcych krajów. W książce francuskiej, przysłanej mi zeszłego roku z Rosyi, cenzor wyciął zupełnie całą kartkę, która, — jak się okazało po sprawdzeniu, zawierała coś nie wprost nieprzychylnego, ale też i nic całkiem przychylnego, o zmarłej carycy. Po trzecie, ostatnią kategoryę książek składają książki szkolne, przeznaczone dla szkół wyższych i niższych, oraz dla elementarnych szkół ludowych. Można sobie łatwo wyobrazić, jak one wyglądają.

Troskliwość, by przypadkiem sztandar oświaty ludowej wzniesionym nie został, jest tak wielką, że stawia się trudności nawet w sprawie elementarnego nauczania najmłodszej dziatwy. Gdy kilka lat temu pewna dama z wyższych sfer towarzystwa, całkiem nieposzlakowana pod względem rewolucyjnym, córka ogólnie znanego ministra, który za Aleksandra II przeprowadzał legalną reformę, księżniczka bardzo bogata, której nie można było posądzić o chęć podniecania chłopów do nieprawnego wdzierania się w cudze prawa, chciała założyć przytułek dla sierot we wsi, w której mieszkała, prosiła o pozwolenie przez dwa lata nadaremno i wreszcie otrzymała odmowę. Trzeba prosić o pozwolenie w takich razach, lecz tego rodzaju petycye zawsze prawie bywają odrzucane.

Nic więc dziwnego, że stan, w jakim znajduje się chłop rosyjski, robi pod wielu względami wrażenie naj-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

głębszej ciemnoty i ducha prawdziwie azyatyckiej podległości.

Przejawia się to w tej niewolniczej pokorze, z jaką każda obywatelka wiejska witaną jest w swojej wsi. Każdy chłop, lub robotnik, każda młoda dziewczyna, czy stara kobieta wiejska, chcąc ją prosić o jakiekolwiek wsparcie, rzuca się jej do nóg. Nietylko ten, kto żebrze, ale każdy mężczyzna i kobieta, jeżeli proszą o łaskę, padają przed swą panią na kolana, dotykając czołem prochu ziemi. Żadne perswazye nie są zdolne odzwyczaić ich od tego obyczaju. Godnem jest uwagi, że (dziś jeszcze) prośby, podawane carowi, noszą nazwę bicia czołem (o ziemię) — czełobitje.

Przesądy są równie wielkie, jak ciemnota.

W czasach burzliwych przybierają one nieraz groźny charakter. Gdy — za panowania cara Mikołaja I wybuchła cholera w Petersburgu, lud przerażony przypisywał chorobę różnym tajemniczym przyczynom; razu pewnego rzucił się z wściekłością na kilku chłopców, których widziano, jak »wlewali cholerę« do Newy; innym zaś razem, na jednym z placów rynkowych, wszczął się formalny bunt przeciw policyi, ponieważ nie chciała przyaresztować dwóch osób, które wniosły proszek cholery do pewnego domu, aby rozszerzyć zarazę. Wtedy to car Mikołaj, który właśnie przejeżdżał w swych saniach i był świadkiem rozruchu, uspokoił go w jednej chwili, podnosząc z gniewem swój miecz i wołając głośno: »Na kolana — bydlęta (skoty).« Scenę tę przedstawia płaskorzeźba na podstawie jego pomnika.

Przesądy ludu przetrwały w całej pełni do naszych dni. W pewnym okręgu przemysłowym w środkowej Rosyi, gdzie czas jakiś przebywałem, piorun uderzył kilka razy, czy też zdarzyło się inne jakie nieszczęście w niedzielę Trójcy św. By odwrócić gniew nieba w bieżącym roku, robotnicy prosili mnichów z klasztoru, odległego o kilka

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

mil, aby im pożyczyli cudowny obraz »błogosławionej Najśw. Dziewicy o trzech rękach«, który słynie w tej okolicy, jako obdarzony świętą, nadprzyrodzoną siłą. Obraz przywieziono do miasta z wielką pompą, osobnym wagonem, wśród śpiewu popów i dymów kadzideł. Na stacyi kolejowej zebrały się takie tłumy ludu, że ci, co stali na brzegu peronu, musieli schronić się do wagonu z obawy uduszenia w ścisku. Wniesiono obraz do cerkwi, gdzie odśpiewano Te Deum. Dzień przeszedł spokojnie, bez wypadku i ani jeden robotnik nie wątpił, że nie obeszło się tu bez nadprzyrodzonej interwencyi.

Oto drugi przykład duchowych i religijnych pojęć chłopów i popów — z tego samego czasu. Niedaleko miasteczka Bieżycy znaleziono olbrzymią głowę mamuta. Pewna młoda księżniczka, mieszkająca we wsi w okolicy, kupiła tę głowę od chłopów. Ktoś, chcąc zadrwić z publiczności lub duchowieństwa, doniósł do miejscowego dziennika gubernialnego, że chłopi, wykopawszy głowę, sprowadzili popa, który odczytał nad nią modlitwy za zmarłych, poczem zagrzebano ją znowu.

Ktoby dał wiarę! Korespondencya ta wzburzyła całe duchowieństwo w okolicy, właśnie dla tego, że wszystko, o czem dziennik donosił było kłamstwem i nic z tego nie miało miejsca. Co, jeśliby to była rzeczywiście ludzka głowa, a oni zaniedbali odmówić nad nią modlitw za zmarłych?! Konsystorz petersburski przysłał odnośne zlecenia najznakomitszemu z miejscowych dostojników duchownych, nakazując przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie, i aby duchowieństwo powiatowe wzięło miarę ze znalezionej głowy (literalnie — »o ile by to przedstawiało antropologiczny interes«). Następnego dnia, cała procesya popów przybyła do wsi powyższej, gdzie złożono wielką radę, jak postąpić, aby wykazać, że to był mamut, a nie człowiek przedpotopowy, jak się wyrażali. Wreszcie pewien nauczyciel prywatny, panslawista

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

przyrodnik, który, dzięki swym dyplomom — potrafił wzbudzić zaufanie, zmierzył głowę i oświadczył formalnie, że głowa ta nie spoczywała nigdy na tułowiu żadnego przedhistorycznego chrześcianina, lecz była głową mamuta.

Przedmiot nadawałby się dobrze do jakiej rosyjskiej farsy, tylko że nigdy nie pozwolonoby jej odegrać, ani wydrukować

Robotnicy w tym powiecie mieszkają we wspólnych barakach, rodzaju koszar. Sto pięćdziesiąt ludzi sypia w jednym ciasnym pokoju. Szerokie tapczany przytwierdzone są wysoko do ścian, tak, że robotnicy leżą i śpią, jakby w hamakach na pokładzie statku, z tą tylko różnicą, że tapczany te czy ławki były tak szerokie, iż robotnicy leżeli z głowami, opartemi o ścianę, a nogami, wyciągniętemi ku środkowi podłogi. Nie było żadnych innych mebli w pokoju, nic wcale, ani poduszek, ani kołder, ani krzesła, ani stołu. Słowem, jak w psiej budzie.

Opłakane te warunki przypisać należy temu, że wszędzie w sąsiedztwie wielkich fabryk znajdują się dostawcy - spekulanci, którzy trzymają w pogotowiu setki robotników, aby ich wynająć na zawołanie.

Pożywienie robotników składa się z polewki mącznej, lub zupy kapuścianej, zaledwie ugotowanej; po za tem z obrzydliwego chleba i wstrętnego kwasu, w którym pływają kawałki ogórka.

Pewna kobieta - doktór opisuje w następujący sposób swe odwiedziny w jednym z tych baraków: Chora kobieta leżała w połogu — w maleńkim pokoiku, gdzie osiem osób spało razem z nią. Gdy mię wezwano, musiałam usunąć ich na bok, aby módz zająć się chorą. Zobaczywszy na co się zanosi, wzruszyli zlekka ramionami i poszli spać.

Najbiedniejszy robotnik tej fabryki, zarabia 17 cen-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tów dziennie, zręczniejszy 27 centów, a najbardziej uzdolniony 43.

Oto ów materyał ludzki, który musi wychować i na którym musi się oprzeć młodzież rosyjska, pracująca nad tem, aby szerokie masy ludowe przeniknęły się wielkiemi postępowemi ideami wieku. Oczywista, że wychowanie to potrzebuje długiego czasu, zwłaszcza, że na żadną pomoc liczyć w obecnej chwili nie można.

Podajemy poniżej dwa króciutkie dyalogi Turgeniewa, opuszczone ze względów cenzuralnych w jego »Poematach prozą«, pod tytułem: »Robotnik i człowiek z białemi rękoma«.

W pierwszym, robotnicy ze zdziwieniem spoglądają na obcego i nie chcą uznać w nim brata, wskazując na swoje własne, spracowane ręce, cuchnące potem i dziegciem, i na jego delikatne, białe ręce.

— Czem one pachną?

— Powąchaj sam.

— To dziwne! Powiedzielibyśmy, że czuć je żelazem.

— Tak, żelazem. Przez długie sześć lat nosiłem na nich kajdany.

— Czemu?

— Bo myślałem o was, o szczęściu dla was. Chciałem was, biedaków, uczynić wolnymi; buntowałem się przeciw waszym gnębicielom; dla tego wtrącono mnie do więzienia.

— Do więzienia!

— Tak.

— Pocóż się buntowałeś?

W drugim dyalogu, w dwa lata potem, ten sam robotnik opowiada drugiemu o młodzieńcu, z którym rozmawiał niegdyś.

— Mają go wieszać dzisiaj, taki rozkaz przyszedł.

— Czy znowu się buntował?

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

— Tak, — znowu.

— Dobrze, Dymitrze; jak myślisz, czy nie moglibyśmy dostać kawałek sznura, na którym go powieszą? Mówią, że to przynosi szczęście domowi.

— Dobrze, Piotrze, spróbujmy.

Takim więc jest materyał ludzki, jaki młodzi ludzie i młode dziewczyny, co »idą między lud«, starają się wychować i wykształcić. Czynią to z niezmordowaną, heroiczną gorliwością, wyższą nad wszelkie pochwały i nie dającą się z niczem podobnem porównać w innych krajach Rzucają rodzinę i przyjaciół, narażają się na głód i chłód, nienawiść i szyderstwa, pogardę i obelgi; znoszą więzienie, chorobę i śmierć, — bez żadnej innej nagrody, oprócz tej, jaką znajdują we własnem sumieniu. Żadne zaszczyty, ani chwała ich nie czeka: praca ich jest ukrytą, ofiary zapoznane. Całe ich życie jest nieprzerwanym szeregiem walk i cierpień.

Tworzą oni czynny na zewnątrz żywioł *inteligencyi* rosyjskiej, — świat zamknięty w sobie, posiadający własną swoją etykę, chwiejną czasami, zawsze jednak nieskończenie wyższą od kupieckiego amalgamatu, noszącego w innych krajach Europy nazwę moralności, — młody, czysty świat, z dumną wiarą młodości i tym biernym rosyjskim heroizmem, niewzruszonym nawet na torturach. Wiara w swą misyę historyczną i świadomość swej duchowej potęgi, stanowi ich siłę.

Tichomirow, niegdyś jeden z kierowników rewolucyjnego ruchu, przebywający obecnie na wygnaniu w Paryżu, opłakuje słusznie zamachy mordercze, które jedynie uczyniły możliwą panującą dziś reakcyę w Rosyi; jest on zupełnie wiarogodny, gdy przedstawia nam pojedyńcze szczegóły, choć nie zawsze, gdy wyciąga z nich ogólne wnioski. Wspomina on o młodym więźniu, wiecznie niesfornym i żądającym niesłychanych rzeczy, na

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

przykład: by zamkniętym w celach więźniom wolno było rozmawiać i przechadzać się wspólnie.

— Trzeba protestować, — powtarzał nieustannie.

— Ale cóż ty możesz poradzić? — uspokajał go towarzysz; — zapominasz, że jesteś bezbronny i pod kluczem. Zkąd weźmiesz siłę, aby zmusić władzę?

— Siłę? zkąd? w sobie samym, w tobie... Ja sam jestem siłą!

— Mój drogi przyjacielu, tę siłę mogą inni zdruzgotać w jednej chwili.

— Zdruzgotać? zobaczymy! Niech spróbują!

Można sobie wytworzyć pewne pojęcie o stoicyzmie więźniów rosyjskich, czytając w »Wspomnieniach z martwego domu« Dostojewskiego, jaką ilość batogów wytrzymują bez skargi i jęku. W ostatnich latach zdarzały się częste przykłady niezachwianej wytrwałości, z jaką więźniowie polityczni ginęli samobójczą śmiercią, aby nie być zmuszonymi do wydania swych wspólników. Jeden podpalił na sobie naftę, a drugi poderżnął gardło kawałkiem szkła, w braku wszelkiej innej broni.

Spotęgowanie się ruchu rewolucyjnego w Rosyi zwróciło na siebie uwagę po za jej granicami, budząc przez długi czas najwyższe zaciekawienie w całej Europie.

Nazywamy stronników tego kierunku nihilistami, chociaż nazwa ta jest już przestarzałą. Jeżeli ograniczymy się tylko do terorystycznej grupy w Rosyi, liczba rewolucyonistów okaże się pewno bardzo niewielką. Może, jak mniemają w Rosyi, jest ich tylko pięciuset, knujących — choć ze wstrętem, spiski dynamitowe i zamachy mordercze, aby wzbudzić postrach. Ale nie tę właściwie grupę mamy na myśli, mówiąc o tej nihilistycznej sile, przenikającej całe społeczeństwo, nurtującej wszędzie, we wszystkich sferach i znajdującej pomoc i współdziałanie w licznych najodleglejszych punktach państwa. W istocie, kierunek ów nie różni się

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

bardzo od tego, co wszędzie w Europie nazywany postępem, wysoce posuniętym postępem; jest to głęboki sceptycyzm w stosunku do istniejących instytycyj w ich obecnej formie, jakiemi są: prerogatywy władzy monarchicznej, Kościół, własność, małżeństwo.

Nihiliści sami nie nazywają się wcale tą starą nazwą, którą spopularyzował pierwszy Turgeniew w swych »Ojcach i Dzieciach«. Pochodzi ona z czasów, gdy po śmierci cara Mikołaja I, zwolniał system ucisku i przymusu, spotęgowany do najwyższego stopnia pod monarchią absolutną, — i gdy nietylko uwłaszczenie chłopów czuć było w powietrzu, ale i myśl sparaliżowana w ciągu tylu pokoleń, uczuła się nagle swobodną, wolną od pęt i ograniczeń, a słowo, które tak długo było niewolnikiem rządu, odzyskało swobodę, albo przynajmniej, — siłą pewnej wewnętrznej konieczności, przywłaszczyło ją sobie samo. W owym czasie, wszystko, co miało dźwięk ludzkiego głosu, brzmiało czystym krytycyzmem, negacyą, buntem przeciw wszelkim dawnym powagom. Z zaciekłością i zapałem młodości pierzchło całe jej niedoświadczenie. Młodzi ludzie manifestowali demokratyczne zapatrywania nie czesząc swych długich włosów, nie myjąc rąk i przechadzając się w fantastycznych strojach; młode kobiety okazywały swą niezależność przez noszenie krótkich włosów, skromnej sukni i używanie prostych wyrażeń mowy ludowej. Nienawiść starych tradycyi społeczeństwa, jego obłudy i dawnych zwyczajów posuwała się tak daleko, że wszystko, co dotąd było świętem, było pogardzanem właśnie dlatego, że się niegdyś cieszyło poważaniem.

Trwało to jednak niedługo. W jednym z poematów Nekrasowa syn w następujący sposób odpowiada na utyskiwania swego ojca: »Nihilista — jest to głupi wyraz. Ale jeżeli rozumiesz pod nim człowieka liberalnych idei, który nie chce żyć kosztem drugich, ale pracuje,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

szuka prawdy, stara się prowadzić życie pracowite, użyteczne, patrzy każdemu łotrowi śmiało w oczy, owszem, potrafi mu czasem natrzeć uszu, w tem znaczeniu nie widzę nic złego w tem słowie i w tem znaczeniu jestem sam nihilistą.«

Dzisiaj — młodzież niezadowolona — nazywa się w swoim własnym języku nielegalną, t. j. stojącą po za prawem. Aby wytworzyć sobie właściwe pojęcie o niej, musicie — na wstępie — zapomnieć o starym Bazarowie (w »Ojcach i Dzieciach«), który był w swoim czasie prawdziwą koncepcyą, ale już nią nie jest, a także o młodej parze w »Nowiznie«, będącej obcą kreacyą, całkiem niezgodną z rzeczywistością, — lecz przedewszystkiem zapomnijcie o »Opętanych« Dostojewskiego, ultrareakcyjnej karykaturze kierunku, do którego poeta należał kiedyś w swej młodości, a który sobie z czasem zohydził. Trzeba przytem pamiętać, że w książkach wydawanych w Rosyi, spotykamy tylko takie sylwetki tej młodzieży, jakie mogą podobać się cenzurze. A łatwiej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, aniżeli sympatyczny szkic nielegalnych żywiołów społeczeństwa zdoła się prześliznąć przez cenzurę rosyjską.

Skromnie odziana, bardzo inteligentna młoda dziewczyna, zamieszkała w pewnem mieście prowincyonalnem w gubernii Orelskiej, utrzymując się z bardzo skromnego artystycznego zajęcia — malowania portretów zmarłych osób z fotografii. Będąc jeszcze bardzo młodą, udała się z kilku równie bardzo młodemi towarzyszkami między lud wiejski, aby uczyć chłopów czytać, a żony ich szyć; pragnęła na zawsze pozostać z nimi. Władze uwięziły te młode dziewczęta, rozdzieliły je i zesłały w drodze administracyjnej (t. j. bez sądu) do różnych odległych miast, — tę ostatnią do bardzo maleńkiego miasteczka w okolicach Wołogdy. Tam poznała się z Wiarą Zasulicz, również zesłaną i mieszkały razem

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

kilka lat. W ten sposób zaraziła się ideami rewolucyjnemi. Miała się przedewszystkiem na ostrożności w obec arystokratycznych i zamożnych rodzin w okolicy. Ale razu pewnego poznała pewną panią, która po bliższej znajomości wzbudziła jej zaufanie. Rzekła więc jej: »Widzę, że jesteś pani dobrą i ludzką; uważam cię za jedną z naszych.«

Po większej części młode rewolucyonistki nie są piękne, raczej niepowabne, i prawie nic nie zmysłowe. Ciałem i duszą oddane swym ideom. Niektóre panie, obecne w charakterze widzów na słynnej sprawie politycznej, t. zw. procesie 193-ch, opowiadają, że wszystkie występujące w nim kobiety wyglądały, jak blade mniszki, szczupłe, bardzo poważne, wycieńczone troską i więzieniem; tylko jedna była wcale ładną.

W stosunkach towarzyskich między kobietą i mężczyzną panuje w Rosyi wielka swoboda, pełna prostoty; zapatrywania pod tym względem inteligencyi rosyjskiej są wręcz przeciwne pojęciom francuskim i polskim. Nigdzie stosunki, zachodzące między dwiema płciami nie sądzą się z większą wolnomyślnością, a w wypadkach, gdy natura przełamała granice prawa, z większą tolerancyą. Nikt w inteligentniejszych kołach towarzyskich w Rosyi nie uważa tego za dziwne, lub nieprzyzwoite, jeżeli mężczyzna i kobieta poszukują wzajemnie swego towarzystwa. Nikt nie posądza ich z tego powodu niezwłocznie o stosunek miłosny; a już w każdym razie, nie hołduje się tu temu przekonaniu (jak we Francyi), że obie płcie są fatalnie popychane ku sobie, przy każdej sposobności, przez brutalne popędy płciowe. Matka Rosyanka zazwyczaj nie obawia się wcale pozostawiać swej córki sam na sam z młodym mężczyzną. Może obojętność na opinię świata, na *qu'endira-t-on,* nigdzie nie jest większą, jak w dobrem towarzystwie rosyjskiem.

Gdy armia Bourbaki'ego, w 1870 r., wyparta z granic

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Francyi, weszła do Szwajcaryi, i żołnierze byli zmuszeni — po forsownych marszach przepędzić noc na ulicy, pod gołem niebem, wśród ulewnego deszczu, żaden dom, w którym znajdowały się kobiety, nie otworzył im swych drzwi. Tylko dwie młode Rosyanki, przebywające w Szwajcaryi na studyach, ofiarowały kilku żołnierzom jedyny swój pokój, i wolały raczej spędzić z nimi noc, aniżeli pozwolić im spać na ulicy, nie troszcząc się bynajmniej o to, jak osądzi ich krok głupia i okrutna opinia ludowa. Nic więc nie ma pospolitszego, jak związek przyjaźni pomiędzy młodymi studentami i studentkami, przyczem wspólne interesa, wspólne ideały i plany przyszłości tworzą to jednoczące ogniwo, które w innych krajach zawdzięcza się tylko urokowi miłości. Naturalnie, że i ta ostatnia może tu nieraz wchodzić w grę, ale równie często brak jej zupełnie. Ciekawość umysłowa i młodzieńczy zapał dla reform są tu większe, niż gdziekolwiekbądźińdziej.

Należy wszakże zrozumieć, że te młode kobiety chcą żyć pełnem życiem ludzkiem.

Anatol Leroy-Beaulieu, który, mówiąc otwarcie, otrzymał większą część materyału dla swej cennej książki o Rosyi od małego kółka ludzi niegdyś liberalnych, ale obecnie już ultra-konserwatywnych, opisał kobiety nihilistki, jakoby żyjące w jawnem królestwie bezrządu, gdzie zasada »wolnej miłości« zaprowadziła »sposób życia, właściwy małpom,« — i ze zdziwieniem wspomina dalej, że w tych brutalnych kołach spotykają się jednak westalki, faktycznie nie chcące korzystać z tej wolności, którą uznają w zasadzie.

Tichomirow (1886 r.), zbijając poglądy p. Leroy-Beaulieu, wykazuje, że wolna miłość, tylko nie w tem znaczeniu, w jakiem ją rozumie gmin europejski, jest zasadą od dawna uznaną przez całą rosyjską inteligencyę, — zasadą, której się już nawet nie roztrząsa,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tak samo, jak my nie kwestyonujemy już bynajmniej ani swobody wyznania, ani swobody prasy. Można powiedzieć, że odkąd Czernyszewski napisał swoje najbardziej znane dzieło »Co robić?« (1863 r.), więcej, w gruncie rzeczy, odkąd Aleksander Herzen wydał swoją powieść: »Kto winien?« (1847 r.) problemat ów (o ile dotyczy on moralności) uważa się za faktycznie rozwiązany. Miłość nie rozumie się w Rosyi, jak w innych krajach, jako wyłącznie tylko czysty sensualizm. I pomiędzy intelligencyą rosyjską znaleźć można prawdziwy kult miłości, jako rzeczy świętej, prawnej samej w sobie.

Poszanowanie dla prawnie legalnego związku pomiędzy mężczyzną a kobietą jest dość słabe; zapatrywanie się na małżeństwo, jako na środek zapewnienia sobie utrzymania, nie cieszy się popularnością; sympatya, w razie, gdy zbyt pośpieszne małżeństwo pociągnęło za sobą rozczarowanie, posiada czasem humorystyczny odcień. Zdarza się dość często, że jeżeli dla tej lub innej przyczyny, okazuje się zbyt wielka różnica temperamentu między małżonkami, mąż i żona dają sobie wzajemnie najzupełszą swobodę, i żyją dalej wspólnie, jako dobrzy przyjaciele. Młoda dziewczyna ma tu, może częściej, niż gdziekolwiekbądźińdziej, swój własny ideał życia; nie chce żyć życiem bezcelowem, nieużytecznem. Nie potrafiłaby oddać się na chłodno i brutalnie, jak bardzo nierzeczywista nihilistka w wyśmienitej zresztą sztuce duńskiego autora: »Lokator«. Wstydziłaby się też zawrzeć kontrakt małżeński jedynie tylko z rachuby. Ale nie wstydziłaby się zawrzeć związku z mężczyzną bez zezwolenia rodziców i z pominięciem wszelkich legalnych formalności, jeżeliby go naprawdę kochała. Jest obojętniejszą na opinię świata, aniżeli kobiety innych krajów.

Ten umysłowy i moralny skład ducha nie ma nic wspólnego z płochością i bezmyślnością. Jest to fakt, dowiedziony statystycznie, że co roku dwa tysiące ko-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

biet w Rosyi towarzyszy dobrowolnie wygnańcom na Syberyę, często do katorgi. Tak np. dama z najwyższych sfer towarzystwa, baronowa Rehbinder, udała się na Syberyę za doktorem Weimar, zamieszanym w procesie o zamachy mordercze.

Można w ogóle powiedzieć o tych, co »idą pomiędzy lud«, że gdy życie rodzinne w domu staje się dla nich zbyt ciężkie i krępujące, starają się wyswobodzić odeń za jakąkolwiek cenę. W tym celu wynaleziono w swoim czasie t. zw. małżeństwo fikcyjne; obecnie wyszło ono już prawie z użycia.

Młoda panna spotykała towarzysza, podzielającego z nią jednakie poglądy na życie, który żenił się z nią, ale tylko dla formy, nie posiadając nigdy, ani roszcząc sobie żadnych praw do niej; tym sposobem wymykała się z jego pomocą z pod opieki i kontroli rodziny. Czasem zdarzało się, że oboje (jak w powieści pani Gyllembourg: »Jasne noce«) poznawszy się bliżej, rzeczywiście się pobierali; w innych razach mężczyzna bywał oskarżanym o nadużycie praw, przyznanych mu formalnie — i następował rozwód. Zwykle jednak państwo młodzi rozstają się natychmiast po ślubie i oboje odzyskują zupełną niezależność.

Jak wiadomo, Turgeniew opisał w »Nowiznie« podobny wypadek, — stosunek czysto braterski Nieżdanowa do Maryanny, gdy ją uprowadził z jej domu rodzinnego.

Jakkolwiek silnem jest uczucie, zbliżające młode te kobiety do ludu wiejskiego, zdarza się jednak bardzo rzadko, by która z nich zakochała się, lub wyszła za mąż po za odpowiednią sobie sferą towarzyską, — a jeżeli się zdarza, pociąga zwykle za sobą własną swoją karę.

Oto przykład, jaki miał miejsce w kole moich osobistych znajomych: Młoda panna kochała mężczyznę z równej sobie, wyższej klasy towarzyskiej. Zesłani

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

drogą administracyjną w dwa przeciwne krańce Syberyi, stracili się zupełnie z oczu, nie mogąc przesyłać sobie najmniejszych wieści. Po upływie kilku lat, młoda dziewczyna poznajomiła się w miasteczku, gdzie mieszkała, z młodym robotnikiem, zesłanym dla tych samych politycznych przyczyn, co i ona. Spotykała go codziennie. Zakochał się w niej na zabój, mieli dziecko. Zdarzyło się, że inni zesłańcy, wracając do kraju, przyjechali po drodze do owego miasta. Jeden z nich, młodzieniec tej samej klasy towarzyskiej, co młoda wygnanka, słyszał coś o jej ukochanym. Nieustannie musiał jej opowiadać o nim; całą noc siedziała i rozmawiała z nim. O świcie, gdy karmiła dziecko u piersi, robotnik zabił ją w przystępie wściekłej zazdrości. Wydało mu się, że w twarzy jej czytał żal, iż zgodziła się zniżyć do niego. W dwa lata potem odwieziono dziecko do jej rodziców w Petersburgu.

Ciekawą i pouczającą jest nigdzie niedrukowana i zakazana nowella Korolenki, pod tytułem: »Dziwne«, a treść jej następująca:

Pewna młoda kobieta zostaje zesłaną do odległej syberyjskiej miejscowości. Opowiada jeden z eskortujących ją żandarmów. Daremnie stara się dowiedzieć, gdzie ją wysyłają — i w tej niepewności wloką ją dwaj żandarmi przez całą nieledwie Syberyę. Jeden z żandarmów, prosty, ale dobry chłopiec, czuje się tak bardzo wzruszonym pięknością i młodością biednej zesłanki, że sprzeniewierza się otrzymanym rozkazom. Zdradza jej nazwę miasta, przeznaczonego dla jej pobytu.

— Dobrze! — powiada ona — tam jest kilku naszych.

Natychmiast po swem przybyciu, udaje się do pewnego młodzieńca, którego zna z nazwiska, ale którego nigdy przedtem nie widziała — i zamieszkuje w jego domu. Niebawem zapada ciężko na zapalenie płuc.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

W miesiąc potem żandarm przejeżdża znowu przez miasto, wyszukuje ją, znajduje przy jej łożu młodego człowieka i ze zdziwieniem słyszy, że mówią do siebie przez zwykłe »wy.« Daremnie sili się zrozumieć, co ich łączy między sobą; jasne — że nie jest to miłość; ale koleżeństwo idei niedostępne jest jego pojęciu. — Wyznaje młodej dziewczynie swoją miłość, ale ona odpycha go z najwyższym wstrętem.

Nie — by jej był niemiłym osobiście, ale ponieważ jest żandarmem, z zasady, z miłości dla sprawy, której oddała całe swe życie; nie jest on dla niej ludzką istotą, tylko narzędziem w ręku złej siły. Biedny żandarm nie może tego zrozumieć, równie jak całego poprzedniego postępowania młodych ludzi.

Pewien pisarz europejskiej sławy opisywał mi w następujący sposób swoją znajomość z rosyjskiem kółkiem rewolucyjnem: »Jakie dziesięć lat temu, gdy mieszkałem w Berlinie, otrzymywałem często listy od niezadowolonych Rosyan obojga płci; jedni prosili mnie o napisanie dla nich jakiego pamfletu, który mogliby przetłómaczyć i rozdać pomiędzy chłopami; drudzy przesyłali mi swe uwagi o monografii, jaką napisałem o pewnym słynnym rewolucyoniście rosyjskim, i jakiej zawdzięczałem głównie moją popularność w pewnych kołach w Rosyi. Młodzieńcza naiwność przebijała ze stylu niektórych korespondencyi. Ale uderzył mnie szczególniej akcent jednego listu, tchnący prawdziwie młodzieńczym, gorącym entuzyazmem, w połączeniu z wielką energią stylu, niepospolitą nawet u mężczyzn bardzo inteligentnych. Autor listu podpisał się obok nazwiska tylko pierwszą literą swego imienia chrzestnego. Gdy zauważyłem w mej odpowiedzi, że nie pierwszy to raz spotykam entuzyazm i energię u młodzieży rosyjskiej, odpisano mi—ku memu wielkiemu zdziwieniu — co następuje: — »Bardzo możliwe, że zwykłeś pan znajdować te przymioty pomiędzy

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

naszą młodzieżą, ale nie może się to stosować do mnie, ponieważ już od kilku lat jestem babką.« Odtąd zawiązała się pomiędzy nami obszerna korespondencya, lecz po niejakim czasie musieliśmy ją, podobnie jak i inne korespondencye tego rodzaju zawiesić, z powodu niezliczonych ostrożności, jakie moi korespondenci zmuszeni byli zachowywać. Ponieważ kilka moich książek zostało właśnie w tym czasie zakazanych w Rosyi, bali się pisać moje nazwisko na kopercie. Zmienili więc je, tak, że musiałem o tem uprzedzić listonoszy. W czasie zamachów terorystycznych stosunki nasze przerwały się z konieczności zupełnie.«

Najczęściej całkiem jeszcze niedoświadczona młodzież — prawie dzieci — zaprząta się w Rosyi specyalnie rosyjskimi planami ulepszenia świata. Niema w tem nic dziwnego, albowiem jeżeli nawet zdarza się, iż starzy zachowują czasem zapał młodzieńczy, prawidłem bywa jednak — w Rosyi, jak i wszędzie, — że lata i doświadczenie każą mężczyznom i kobietom zarówno — uważać istniejący stan rzeczy za silniejszy, niż jest on nim w istocie i że widoki obalenia go wydają im się mniej łatwe i obiecujące, aniżeli w czasach ich młodości. Dawno już zwrócono uwagę, że w niezliczonych procesach politycznych w ciągu ostatnich 20-stu lat, nie skazano prawie nikogo, ktoby miał więcej nad lat 30; nawet ludzie 25-letni spotykali się bardzo rzadko; większość liczyła od 17 do 23-ch lat.

Wiosną, 1887 r., młoda dziewczyna lat 16-tu, została aresztowaną w Petersburgu. Rodzice jej byli bardzo dobrze znani w całem towarzystwie petersburskiem. Ze względu na wysokie stanowisko ojca, uwolniono ją niebawem z oddaniem jednak pod nadzór policyi, pod którym dotąd pozostaje. Gromadka młodych studentów zbierała się co tygodnia w domu jej matki, aby wspólnie czytać Szekspira po rosyjsku, jak mówiono. Te re-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

gularne zebrania sześciu czy siedmiu studentów wzbudziły podejrzenia; policya przysłała ostrzeżenie, otrzymała wyjaśnienie i odpowiedziała: »Byłoby lepiej przerwać te czytania.«

Pozornie usłuchano. Wkrótce potem młodzi studenci zostali uwięzieni. Znaleziono u jednego z nich rękopis tłómaczenia rozprawki socyalistycznej, napisanej przez niejakiego Thuna i bilet wizytowy młodej dziewczyny z zaproszeniem, pisany tą samą ręką, co rękopis. Daremnie wypierała się, iż nie zna wcale rozprawy, zawartej w rękopisie.

Była to dziwna postać: nieładna, z pięknemi oczami; trudna do zaznajomienia się, ponieważ najmniejsza rzecz onieśmielała ją. W obecności pewnej siebie, rozmownej kobiety światowej, albo pięknej kokietki, nie otwierała ust. Twierdziła, że niepodobna było powiedzieć jednego słowa przy tego rodzaju osobach. Posiadała całą surowość młodości: wyrozumiałość — była to cnota, którą znała tylko z nazwiska. I wierzyła niezachwianie, z młodzieńczą naiwnością, w skuteczność wszelkiej propagandy. Jej matka, osoba lat 35-ciu, była ambitną, namiętną kobietą, — z tą bujnością sił żywotnych, właściwą rosyjskiej krwi. Przeciwnie, — całe uczuciowe życie córki pochłoniętem było przez władze umysłu; postępowała z matką, jak ze swem własnem, dorosłem dziecięciem.

Daleko rzadziej, niż typ powyższy, zdarza się między owemi kobietami charakter cierpliwy, pogodny, nie przejmujący się zbytnio żadną przeciwnością. Takie mniej więcej wrażenie wynieść można z listu pewnej młodej zamężnej niewiasty, zesłanej do jednego z miast syberyjskich, ale pozostawionej na wolnej stopie.

»Drodzy przyjaciele, wyobrażam sobie, że jesteście trochę niespokojni o mnie. Ale nigdy w życiu nie byłam szczęśliwszą. Jest to rzeczą wcale przyjemną

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

rozstać się na czas niejaki z moim ukochanym mężem, który zaczynał mnie już trochę nudzić. Ale to — doprawdy — bagatela. Zostałam tu przyjętą nie jak zbrodniarka, ale jak królowa. Ludność całego miasta składa się z zesłańców, potomków zesłańców, przyjaciół zesłańców. Wprost na wyścigi starają się okazywać mi swą serdeczną uprzejmość, ba, nawet cześć. Co trzeci wieczór jestem na balu, — choć ani ruszę nogą. To miejsce jest prawdziwym rajem balów...« i t. d.

Częściej, niż podobną niefrasobliwą hardość, spotyka się pokorę, głęboką, bezbrzeżną skromność, specyficznie słowiańską. W małym domku z ogródkiem, w odległej dzielnicy w Moskwie, żyła niepospolicie utalentowana młoda dziewczyna, która przez długie lata ciężko chorowała w skutek czego, traciła od czasu do czasu, zwłaszcza gdy była czem podnieconą, władzę mowy. Żyła życiem całkiem umysłowem, oddana zupełnie swym studyom, a ze względu na swe słabe zdrowie i ułomność, zaledwie mogła być uważaną za kobietę. Ale nie często spotyka się umysł tak czysty i silny, tak żądny wiedzy, — i tak mozolną pracę w celu jej zdobycia. Tłómaczyła bardzo wiele z obcych języków i pisała sama. Cudzoziemca, który z nią rozmawiał uderzyła w niej szczególniej energia w połączeniu z największą skromnością. Ojciec jej był ogólnie znanym profesorem matematyki. Ona i jej dwie siostry, piękne i zdrowe dziewczyny, utrzymywały się same — będąc sierotami — bardzo przyzwoicie, bez obcej pomocy. Wzruszającem było uwielbienie obu sióstr, zwłaszcza młodszej, dla utalentowanej kaleki.

Pewnego wieczoru znakomity cudzoziemiec, który spędził czas jakiś w Petersburgu, opowiadał w towarzystwie o innej młodej dziewczynie, posiadającej podobny skład umysłu i ten sam rodzaj wykształcenia, ale daleko śmielszy temperament; liczyła zaledwie siedemna-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ście lat. Spotykałem ją — mówił — czas jakiś w towarzystwie, ale wnet straciliśmy się z oczu. Zauważyłem tylko, że miała piękne, jasne oczy i serdeczne, ale bardzo śmiałe obejście się. W przeddzień mego wyjazdu otrzymałem od niej długi list, który wydał mi się tem godniejszy uwagi, że może służyć za charakterystykę całej rodziny. Pisała:

»Pozwól mi pan wyrazić ci listownie to, czego nie miałam sposobności powiedzieć ci ustnie. Nie przemawiam tylko w mojem imieniu, ale w imieniu licznej młodzieży w Rosyi, której nie miałeś pan czasu poznać dokładnie. Chciałam ci to powiedzieć przedwczoraj, u S—trów, ale nie zdążyłam w tych kilku chwilach, które mówiliśmy z sobą. Żałowałeś pan, żeś — stosunkowo — tak mało poznał rosyjską młodzież. Należy to po części przypisać temu, że chwila odwiedzin pańskich została najniefortunniej wybraną, przynajmniej — o ile dotyczy to młodzieży rosyjskiej Jest to właśnie czas egzaminów we wszystkich publicznych zakładach naukowych. Ale pominąwszy to nawet młodzież rosyjska nie mogła dać się panu poznać. Życie pozbawia nas swego najwyższego dobra — wolności i całego szczęścia, jakie ona przynosi; ale nie sądź byśmy byli obojętni na to, co jedynie tylko nadaje znaczenie i wartość życiu. Wręcz przeciwnie. Jeżeli losy okazały się dla nas tak skąpe, tem droższe są nam te dary, jakie otrzymujemy i tem wyżej je cenimy. Ponad wszystko zaś cenimy naukę, która wyzwala. Nie jest dozwolonem rosyjskiej młodzieży wyrazić jawnie to, co czuję; ale bolałoby mnie, jako patryotkę, jeżelibyś pan wyniósł mylne o nas wyobrażenie. Kiedyś nazwałeś pan Rudina typowym przedstawicielem rosyjskiej słabości charakteru. — »Słabość!«, — ździwiłam się, usłyszawszy to. O, nie! Nie zapominaj pan, że literatura rosyjska jest tylko bardzo niedoskonałem odbiciem życia i charakteru ludu rosyjskiego.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Nie zapominaj, że chcianoby nas uczynić niemymi i głuchymi — i że jesteśmy zbyt nieliczni, abyśmy nie byli zmuszeni stać się nimi pozornie. Ale — naprawdę — nie jesteśmy tacy, jak Rudin. Rudin jest inteligentny i wykształcony i ma pewną właściwą sobie bystrość umysłową, ale nie ma w nim głębi ducha: nie kocha nikogo i nic. Nęci go piękno idei, — ale nie ożywia prawdziwa i poważna miłość ludzkości. To jest przyczyną, że odgrywa on tak nędzną rolę w swym stosunku do Natalii, a zwłaszcza w życiu, — nawet jeżeli nie dorósł roli bohatera. Ale, wielki Boże! — nie myśl o nas, że my jesteśmy także bankrutami w męczącej walce życia, którą toczymy każdego dnia na nowo. Jakby to było niesprawiedliwie! Wierzę mocno i głęboko, że Rosya wyjdzie kiedyś z swej politycznej niemocy i powstanie w całej swej wolności i męzkiej sile. Wierzę nietylko w rosyjski lud, ale wierzę w naszą inteligentną młodzież, w jej wrażliwość na wszystko, co jest prawdziwe i dlatego piękne. To się okazuje w tym głębokim szacunku, jaki żywimy dla ludzi, którzy umieją poszukiwać i odsłaniać znaczenie rzeczy i otwierać nam dalekie horyzonty...«

Nic może nie zdradza w tym liście niepospolitych zdolności, — i siedemnastoletni podlotek przegląda z każdego słowa; wszakże znać tu silną induwidualność, typowo rosyjską, której nie podobnaby było spotkać u skandynawskiej dziewczyny w tym samym wieku, — i silna wola przebłyskuje między słowami, jaśniejąc, jak ostrze stali, wola — pełna obietnic przyszłości.

Łatwo sobie wyobrazić położenie i uczucia tej młodzieży, gdy — wchodząc w życie, znajduje się twarzą w twarz z ludem prostym, którego podniesienie i oświecenie stanowi cel jej dążeń.

Młodzi ci ludzie przedstawiają szczyt kultury swego wieku; — wpośród chłopów panuje taka ciemnota, że

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wszelka propaganda wydaje się czemś zupełnie niemożliwem. Pewien zesłany matematyk, który niedawno powrócił z Syberyi, bardzo praktyczny młodzieniec, opowiadał mi, że w miasteczku, gdzie mieszkał, uważano go za człowieka, obdarzonego nadprzyrodzoną, tajemniczą wiedzą, poprostu dzięki obszernej bibliotece, jaką posiadał; a gdy razu pewnego nauczył kilku chłopów z okolicy na wiosnę, jak szczepić drzewa owocowe, cała okoliczna ludność wiejska zbiegła się doń następnego dnia z choremi dziećmi i bydłem, błagając go, by dokonał powszechnej kuracyi.

— Uzdrów ich b a t i u s z k a! (ojczulku), uzdrów ich.

Daremnie zapewniał, że nie jest zdolen tego uczynić, — nikt nie chciał mu uwierzyć. Prosili, krzyczeli, pytali, co mu zrobili że nie chce im pomódz.

— Wiesz doskonale, że mógłbyś, gdybyś chciał.

W starem dziele Benjamina Constant »Religia« czytamy, że gdy na początku ubiegłego wieku pewien generał rosyjski przejeżdżał w paradnym uniformie przez jedno z rzadziej uczęszczanych miast syberyjskich, mieszkańcy wzięli go za samego Boga, a wspomnienie tego zjawiska tak utkwiło w pamięci ludu, że gdy w dziesięć lat potem jakiś rosyjski pułkownik przybył do tej samej miejscowości, powitano go, jako »Syna Boga«.

Zapewne — dziś nie mogłoby się to już powtórzyć. Wszakże oto, co się zdarzyło zeszłego roku. Pewien inteligentny Rosyanin przejeżdżał przez miasteczko, zamieszkane przez kozaków małoruskich. Spytano go: »Bądź tak dobrym i powiedz nam, czy byłeś na tamtym świecie?« Rosyanin obraził się, myśląc, że chcą mu dać do poznania, iż nie wierzą temu, co im mówił. Okazało się, że jeden z mieszkańców miasta, wróciwszy z pielgrzymki, opowiedział im, że przybył z tamtego świata i przyniósł im pozdrowienie od niedawno zmarłych ich krewnych. Odszedł, obsypany wiejskimi darami — i jak

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wierzyli łatwowierni kozacy, wrócił do ich zmarłych nieboszczyków. Teraz chcieli się dowiedzieć od rosyjskiego przybysza, czy dary te doszły swego przeznaczenia.

W obec takiej ciemnoty i naiwności porozumienie się wzajemne jest trudne, bardzo trudne, może też dla tego, że chłop nie lubi być traktowanym, jak dzieci przez nauczyciela. W ogóle nie lubi morałów i kazań. Gdy niedawno próbowano w jednej wsi przedstawić sztukę Tołstoja zohydzającą pijaństwo, w której dyabeł sam robi i rozdaje wódkę, chłopi głośno okazywali swe niezadowolenie. To bajka dla dzieci, mówili.

Ale ci sami chłopi uwierzyliby łatwo, że jeżeli żniwo tego roku było mniej obfite, to dla tego, że popom wyznaczono stałe pensye rządowe Dawniej pop odprawiał nabożeństwo poważnie, aby uprosić bogate zbiory i hojną dziesięcinę, lecz tego roku miał swoją pensyę i było mu to całkiem obojętne; modlił się też niedbale i bez prawdziwej gorącości ducha. Nastąpiła susza I ci sami chłopi w następujący sposób tłómaczyli sobie powody ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny. W kraju tureckim ukrywa się w ziemi olbrzymi zwierz, bardzo już stary; pod pazurami jego lewej łapy tylnej zakopany jest niezmierny skarb, który car chce wydrzeć Turkowi.

Nie trzeba zapominać, że przy ostatnich poborach, 76 żołnierzy na sto nie umiało ani czytać, ani pisać. (Pisane w 1888 r; od tego czasu stosunki niewiele się chyba zmieniły; przyp. tłóm.).

Z drugiej strony, rozważmy ideę moralną, stanowiącą podłoże całej walki postępowej inteligencyi rosyjskiej. Pragnie ona być użyteczną,—widzieć wszystkich w około siebie szczęśliwymi i wolnymi. Idea ta wyziera z po za wszelkiego rodzaju przebrań: widzimy ją w kostyumie utylitaryzmu Benthama i Milla, to w stroju falansteru Czernyszewskiego, to w aresztanckim kaftanie Dosto-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jewskiego, ale wszędzie tworzy ona podstawę filozofii oświeconych reformatorów ojczyzny i przyjaciół reformy.

Mówiąc o stosunkach obu płci. zwracaliśmy uwagę na zupełną równość, jaka panuje między mężczyzną i kobietą; — wykazaliśmy. że najwyższa możliwie suma wolności człowieka stanowi prawo obojga. Możemy pod tym względem porównać sposób myślenia i zachowania się, pospolity między chłopami. Względy zewnętrzne bywają prawie absolutnie wyłączone z kwestyi małżeńskiej w tej warstwie. Nigdzie indziej w Europie serce nie gra tak małej roli w sprawach tego rodzaju. Że wczesne związki małżeńskie nie przynoszą same przez się szczęścia, jakie daje miłość, okazuje się tu dowodnie, gdyż z reguły żenią chłopców w 18-ym, a dziewczęta w 16 ym roku życia.

Z tych przedwczesnych związków małżeńskich wynika to, że »stary«, głowa rodziny, nieraz człowiek ledwie 40 letni wykonywuje w niej nieograniczoną władzę, i wszyscy w domu muszą mu okazywać najgłębszy szacunek. Zawsze wysyłał on synów na robotę w pole, a sam pozostawał z ich żonami w domu. W ciągu całych stuleci zwykł postępować z niewiastami domowemi, jak sułtan turecki i żadna nie ważyła mu się nigdy oprzeć. Cały cykl rosyjskich pieśni ludowych opiewa pałkę teściową. Nic więc dziwnego, że chłop rosyjski nigdy nie uważał kobiety. jako równą mężczyźnie towarzyszkę i pomocnicę. Przysłowia rosyjskie mówią: »Kochaj twą żonę. jak swoją własną duszę i trzep ją, jak swoje futro.« — To jest moja żona — moja rzecz.« Jeszcze w XVII-ym wieku ojciec, wydając córkę za mąż, kupował nowy bicz, by wymierzyć jej ostatnią domową chłostę własną ojcowską ręką, potem oddawał go uroczyście zięciowi z upomnieniem, aby używał go zawczasu i nie szczędząc. Gdy państwo młodzi wchodzili do przeznaczonego sobie pokoju, ceremoniał obyczajowy kazał

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

panu młodemu uderzyć młodą żonę raz lub dwa po ramionach ze słowami: »Teraz zapomnij o woli twego ojca i znaj tylko moją.« Pieśń ludowa upomina go jednak, by używał »jedwabnego bicza«.

Jakiż to skok ogromny od tych zapatrywań do pojęć najnowszego pokolenia o prawie kobiety do własnowolnego rozporządzania sobą i do idei o wspólnej pracy obu płci dla wolności i szczęścia mas.

A jednak, jeżeli olbrzymią jest przepaść pomiędzy tą sympatyczną, dzielną młodzieżą a tymi, dla których i wpośród których pragnęłaby ona pracować, przeciwieństwo pomiędzy inteligencyą — z jej systemem etycznym a urzędowym światem Rosyi, trzymającym w swem ręku całą administracyę i wszystkie materyalne środki kraju, jest niemniej wielkie.

Tu mamy elitę umysłową, ludzi, dla których prawidłem etyki nie jest urzędowa, patentowana moralność, owszem, nie jest nią nawet moralność legalna, gdyż zasada »nic wbrew prawu«, oznacza dla wielu z nich piętno filistyńskie; ludzie ci — po nad wszelką moralność — cenią to, co nazywają »iskrą Bożą«, tą iskrę której Dostojewski poszukuje i znajduje ją nawet w zbrodniarzach i wpół-obłąkanych; — moralność jest, jak to oni nazywają »nieświadomym stanem« ducha, t. j. takim, w którym jednostka czyni to, co jest dobrem, bez żadnego wysiłku, bez walki z sobą i zaparcia się, ponieważ jest to zgodne z jej naturą.

Wyobraźcie sobie inteligencyę, ożywioną podobnemi zasadami etycznemi w państwie, rządzonem i administrowanem jak Rosya, gdzie najobskurniejsza bigoterya i fanatyzm najciemniejszego — wśród wyznań chrześciańskich — kleru prawosławnego jest prawem i obyczajem, szerzonym przez dwór z góry i gdzie wola jednego człowieka, nawet wówczas, gdy nie ma on żadnej, jest najwyższem rządzącem prawem.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Te dwie naczelne siły rozbiegają się w przeciwnych kierunkach na każdym punkcie. Do czego to prowadzi? Czy jaki śmiertelnik zdolen jest wykreślić paralelogram tych sił i oznaczyć wynikającą ztąd dążność i jej bieg?

Gdy rozmyślamy nad tem przychodzi nam na myśl ustęp z Gogola »Martwych Dusz«: kibitka Cziczikowa znika w odległości, unoszona szalonym pędem.

— »I czyż ty, Rosyo, nie pędzisz równie, jak trójka nieścigniona! Droga dymi się za tobą, mosty trzeszczą. Zostawiasz wszystko we mgle za sobą. Przechodnie — zdumieni — zatrzymują się i pytają: »Czy było to olśnięcie błyskawicy? co znaczy ten zapierający dech w piersiach pęd? jaka jest tajemnicza siła w tych rumakach? co wy za konie? czy macie wichry w swych kłębach? czy doszły was dźwięki z niebios i wyprężacie swe żelazne członki, nie tykając ziemi kopytami, by ulecieć przez obłoki, jak byście były natchnione przez Bóstwo? Rosyo, odpowiedz, dokąd pędzisz? —Ale odpowiedź nie przychodzi, słyszymy tylko malutkie dzwonki u szyi koni, brzęczące dziwnie; — słychać jęk w powietrzu, wzrastający, jak burza; — i kraj rosyjski leci wciąż dalej w niepohamowanym, dzikim pędzie, a narody i królestwa ziemi usuwają się bojaźliwie z drogi, nie mogąc wstrzymać jego biegu.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

V.

Wiosną 1887 r. obchodzono w Petersburgu 50-letni jubileusz poetycki sędziwego poety, Połońskiego. Uroczystość ta podawała sposobność przyjrzenia się rosyjskiemu światu urzędowemu, a zarazem poznania wielu artystycznych i literackich znakomitości rosyjskich.

Jakób Piotrowicz Połoński (ur. 1820 r.), jest wysoko cenionym pisarzem, szczególniej popularnym, jako poeta liryczny. On, Majkow i Pleszczejew są najwybitniejszymi z pomiędzy żyjących poetów rosyjskich starszego pokolenia. Ostatni (ur. 1825 r.) należał wspólnie z Dostojewskim do t. zw. »Pietraszewców,« skazanych na śmierć w 1849 r.; ale wyrok zmieniono i Pleszczejew został zesłany jako prosty szeregowiec na Ural do jednego z orenburskich bataljonów. Dopiero w 1857 r. wrócono mu prawa stanu i dobra dziedziczne, oraz pozwolono zamieszkać w stolicy państwa. Pleszczejew należy do dziś dnia do liberalnych kół rosyjskich. Połoński i Majkow — przeciwnie — pozostają w ścisłych stosunkach z dworem. Nie znaczy to, by kiedykolwiek popierali reakcyjną politykę, lub sprzyjali zasadom, wrogim wolności; ale ponieważ obaj posiadają bardzo skromne środki, w Rosyi zaś, jak i w innych mniejszych krajach, niemożliwem jest utrzymywać się z lirycznej poezyi, nawet z pomocą jakiej okolicznościowej powieści, rząd starał się przyjść im z pomocą, dając każdemu posadę w cenzurze. To połączenie w jednej osobie lirycznego poety i literackiego cenzora, tak tragi-komiczne samo w sobie, jest niewątpliwie specyalną właściwością Rosyi. W każdym innym kraju, niktby nie wątpił, że jeżeli kto potrzebuje absolutnej swobody, to właśnie poeta liryczny i jeżeli kto nie byłby zdolny ukrócać wolności drugich, to z pewnością on.

Słowem, mniej lub więcej występna słabość cha-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

rakteru wspólnie z ubóstwem zmusiła obu poetów przyjąć z wdzięcznością łaskę rządu.

Ponieważ Połoński był cenzorem, a więc urzędnikiem rządowym, można było przypuszczać, że cały świat urzędniczy będzie obecnym na jego jubileuszu. Ponieważ miano w nim uczcić przedstawiciela literatury pięknej, było nie mniej pewnem, że wezmą w nim udział prawie wszyscy wybitniejsi pisarze i poeci petersburscy. W istocie, tylko skrajna liberalna partya, grupująca się około miesięczników »Goniec Europy« (»Wiestnik Jewropy«) i »Goniec Północy« (»Siewiernyj Wiestnik«) — nie uczestniczyła w uroczystości. Było to rzeczą trafu, czy umysłu, w każdym razie wyglądało prawie humorystycznie, że jedyni pisarze liberalni, jacy byli obecni, siedzieli jako goście, jeden nawet jako gość bardzo poważany, pomiędzy tymi, którzy zakazali publikacyi ich książek i nie pozwolili im wygłosić zamierzonych odczytów.

Po jednej stronie jubilata Połońskiego siedział Wyszniegradzkij, wówczas jeszcze ad interim, lecz później urzędowo mianowany minister finansów, przystojny, niezbyt młody już człowiek, o szerokich ramionach, i postawie, nie wzbudzającej zaufania. Przed objęciem swego wysokiego stanowiska, bywał on nieraz przedmiotem dość niepochlebnej krytyki. Pomiędzy bezmyślnym tłumem, który w Rosyi, jak i wszędzie, lubi obrzucać błotem to, co błyszczy, krążyła następująca, niemądra pogłoska, która zyskała powszechny rozgłos, choć — ma się rozumieć — niewiarę. Mówiono, że gdy został mianowany ministrem, zaprowadzono go do cerkwi M. B. Kazańskiej, gdzie przed wysadzonym drogimi kamieniami, sławionym obrazem świętego musiał złożyć uroczystą przysięgę, że skarb państwa będzie dlań rzeczą świętą. Przysiągł chętnie, — ale, rzecz dziwna, powiadają, że po skończonej ceremonii spostrzeżono brak kilku dyamentów i rubinów na

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

sukniach świętego. Historya ta przypomina opowieści ludowych pieśni rosyjskich, jak ataman kozacki, Płatow, odwiedza cesarza Napeleona w Paryżu, przebrany za kupca, — opisuje Francuzów i samego siebie, potem dosiada cesarskiego rumaka i znika w oczach zdumionego Napoleona. Świadczy ona jednak dość wymownie o nieufności, jaką bezustanna grabież funduszów publicznych ze strony urzędników państwa wzbudziła pomiędzy ludem nawet w stosunku do osób, zajmujących najwyższe stanowiska.

Gdy pewien cudzoziemiec, opisując rządy Rosyan w Polsce przytoczył fakt, że z 80-ciu tysięcy rubli, asygnowanych na budowę jakiej drogi, najmniej 40,000 tonie w kieszeniach urzędników, — słyszał wszędzie w Petersburgu odpowiedź: »Szczęśliwi ci Polacy! U nas, jeżeli 80.000 rubli zostaje wyasygnowanych na drogę, 80.000 przechodzi do kieszeni urzędników.«

Odkąd ziemstwa straciły władzę sądowniczą w swym okręgu, zdaje się, że złodziejstwo publiczne, bez względu na skutki, praktykuje się na coraz większą skalę, w najbezczelniejszy sposób. Lud mniema, że wszelkie bezprawia i nadużycia urzędników cieszą się obecnie daleko większą bezkarnością, aniżeli dawniej.

Obok Wiszniegradzkiego siedział mecenas literatury, generał w mundurze, z twarzą czerwoną, jak u morskiego raka, z baraniemi oczyma; rozprawiał głośno o swej życzliwości dla poezyi lirycznej i literatury powieściowej uczciwego kierunku, zarówno w Rosyi, jak i za granicą.

Połoński siedział w pośrodku lewej strony stołu, ustawionego w kształcie podkowy końskiej; jest to wysoki, poważny, stary pan, o łagodnej, intelligentnej twarzy, z długą, białą brodą. Włosy jego, zaczesane gładko w tył, zachowały dotąd ciemny kolor. Wszedł z laską w ręku, ponieważ kuleje zlekka; w twarzy jego malo-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wało się pewne zakłopotanie i zarazem zadowolenie z otrzymywanych hołdów. Później wyrażenie radości, jaką mu sprawiały oznaki ogólnej czci, wzięło górę nad całem pomieszaniem. Było coś dziecinnego w charakterze tego człowieka. Okoliczności, wśród których się rozwijał wycisnęły na nim swoje piętno, musiał jednak posiadać niejedną piękną zaletę; inaczej nie podobnaby było wytłómaczyć sobie przyjaźni, jaką Turgeniew darzył go stale i jaka przynosi zaszczyt jego życiu.

Zbiór »Wiesna,« ogłoszony przez pisarza duńskiego, Thora Lange, zawiera szereg genialnych listów Turgeniewa do Połońskiego.

Naprzeciw jubilata, po drugiej stronie stołu, siedział jego brat w Apollinie i cenzurze, Apollon Nikołajewicz Majkow, z rękopisem swej mowy pod pachą, z długimi białymi włosami, opadającymi na ramiona, jak je noszą czasem niemieccy profesorowie; twarz o ostrych rysach, czystym, szlachetnym profilu. Powstał pierwszy i odstąpiwszy nieco od stołu, zaczął czytać swoją mowę, nie, jak to jest gdzieindziej we zwyczaju z twarzą, zwróconą do całego towarzystwa, ale — jak to czynili także następni po nim mówcy, — obracając się wyłącznie do czczonego gościa, tak — że ci, co chcieli słyszeć, co było mówionem, musieli skupić się około tego ostatniego. Gdy oświadczył, że car, by uczcić ten dzień, podwoił cenzorską pensyę Połońskiego, rozległy się ze wszystkich stron głośne oklaski i ze zdumiewającą służalczością zabrzmiały ogłuszające krzyki: »hymn! hymn!« (t j. narodowy śpiew »Boże, cara chroń«). Wszyscy powstali z miejsc i odśpiewali go chórem. Potem odczytano telegramy. Telegram Katkowa przyjęty został głośnymi okrzykami i oklaskami—i wymownem milczeniem ze strony niektórych. Gdy rozległy się okrzyki radości w cześć tego człowieka, którego imię jest symbolem najwyższego ucisku i najpotworniejszej reakcyi, panującej w oj-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

czyźnie tych, co go wielbili, widziało się jasno, że w sali tej zebrała się kwintessencya tego wszystkiego, co w Rosyi knebluje, gnębi, paraliżuje i panoszy się, dumne swą własną nicością — mimo, iż nie można zaprzeczyć, że znajdowało się tam wielu ludzi niepospolitych i wysoko wykształconych.

Pomiędzy tymi, co wstrząsali głową i spoglądali pytająco na swych sąsiadów, gdy imię Katkowa podniosło taką burzę oklasków, był słynny slawista, Orestes Miller, historyk, mały szpakowaty człowieczek, z okrągłą głową, ożywionymi rysami twarzy i wyrazem rozumu i entuzyazmu, w połączeniu z pewnym profesorskim konserwatyzmem. Starał się on przez długi czas zajmować pośrednie stanowisko pomiędzy fanatycznymi słowianofilami ze szkoły Aksakowa, dla których cała literatura rosyjska jest produkcyą samoistną, oryginalną, a uczonymi, posługującymi się europejskiemi metodami badania, jak Stasow, który, np. w kwestyi podań, stanowiących osnowę ludowych rosyjskich poematów epicznych, bronił zapatrywania, że są one echem tradycyi, rozkrzewionych na długo przedtem pomiędzy najodleglejszymi narodami starożytności. Miller jest autorem bardzo cenionego szkicu o największym bohaterze ludowym z t. zw. kijowskiego cyklu, Ilji Muromskim. Z literatury nowożytnej, Dostojewski jest jego ideałem i właśnie wykładał swemu towarzyszowi przy stole doskonałości »Braci Karamazowa« tego autora, gdy przerwały mu okrzyki, witające imię Katkowa. Nie podejrzywał wówczas, że w rok potem spotka go dymisya ze stanowiska profesora uniwersytetu petersburskiego, ponieważ w dwóch wstępnych lekcyach — raz po raz — napiętnował charakter i wyniki katkowskiej reakcyi, jako hańbiące Rosyę, — zapominając, że car sam — w liście kondolencyjnym do wdowy Katkowa natychmiast po jego

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

śmierci — nazwał go »Największym patryotą Rosyi.«

Nieopodal od niego siedział młodzieniec, którego tylko czysta miłość literatury przywiodła do tego koła, dziki i wolny ptak, nie chylący przed nikim lotu, Wszewołod Garszyn. Silnie zbudowany, ciemnowłosy, robił wrażenie człowieka, który sam sobie zawdzięcza swe wykształcenie. Wodził w około oczami w dziwnie ruchliwy i dziki sposób. Podlegał kilkakrotnie ponawiającym się napadom obłąkania, — czarnej melancholii i stan jego budził poważne obawy na przyszłość. Na nikim przyjęcie, jakie spotkało telegram Katkowa, nie zrobiło tak przygnębiającego wrażenia. Ale kto mógł wówczas przypuścić, że w kilka miesięcy później, niegodne, służalcze zachowanie się całej prasy rosyjskiej w obec śmierci Katkowa, oddziała nań tak straszliwie, że umysł jego ulegnie stałemu zaćmieniu. Panegiryki nad trumną człowieka, którego wpływ uważał za korzeń wszystkiego złego w nowożytnej erze państwa rosyjskiego, wstrząsnęły jego mózgiem.

Zrazu ciągle jęczał: — »Nie, nigdybym nie uwierzył, żeby nasza prasa była do tego stopnia podłą, do tego stopnia tchórzliwą! Co się z nami stanie? co się z nami stanie?« — I wciąż wybuchał łkaniem. Potem siedział pół roku, pogrążony w czarnej melancholii i płakał bez końca. Gdy się go pytano o przyczynę, odpowiadał: »Płaczę nad Rosyą«. — W nadziei, że go to uzdrowi, zarząd kolei, w którym służył, udzielił mu urlopu i zaopatrzył w środki podróży na południe; ale w wilię wyjazdu nieszczęśliwy człowiek położył koniec swemu życiu, rzucając się ze schodów — z najwyższego piętra domu, gdzie mieszkał wraz ze swoją młodą żoną.

Po Majkowie przemówił — na specyalne zaproszenie — pewien cudzoziemiec, znajdujący się tu przypadkowo i choć mowa jego nie odznaczała się niczem szcze-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

gólnem, zyskał serdeczne oklaski. Zresztą nie jest to bynajmniej rzeczą trudną robić tu wrażenie człowieka wymownego, gdyż—zdaje się, że wyjąwszy kilku adwokatów, nikt w Rosyi nie posiada zdolności lub odwagi przemawiania publicznie. Nawet pomiędzy adwokatami niewielu cieszy się reputacyą wymowy; może najbardziej znanym jest Aleksander Passanvert, »wielki adwokat« książe Urussow, Koni i Utin. Godnem jest wszakże uwagi, że najpopularniejszym i zarabiającym najwięcej pieniędzy jest Polak, Spasowicz, autor tomu, poświęconego Polsce, w wielkiem dziele Pypina o literaturze słowiańskiej. W każdym razie rzeczą jest pewną, że — mimo iż w Polsce zaboru rosyjskiego zakazanem jest, podobnie jak i w Rosyi — wszelkie życie polityczne i publiczne, które stanowi przecie naturalną szkołę wymowy publicznej, jednakże Polacy mają dostęp do trzech europejskich parlamentów po za granicami Rosyi; a ich wrodzone zdolności — zachowane z dawnych czasów — pozwalają im z łatwością przyswoić sobie umiejętność ważenia i dobierania słów. Rzadko słyszy się wymowniejszego człowieka, jak hrabia Józef Kościelski; jest on członkiem pruskiej Izby Panów i parlamentu niemieckiego.

Z pomiędzy osób, obecnych na jubileuszu Połońskiego, których znajomość mogła przedstawiać pewien interes dla cudzoziemca, wspomnieć też należy sędziwego poetę lirycznego, Pleszczejewa, człowieka o szerokiej postawie, z białymi włosami i brodą, jednego z nielicznych ludzi w Rosyi, co pozostali wierni przekonaniom swej młodości; znajdowała się tu także wdowa po Dostojewskim, pani w wieku między 40 — 50 laty, o delikatnych, regularnych rysach, wyglądających zapewne bardzo korzystnie przy plebejskiej, nieregularnej, dobrodusznej fizyonomii jej małżonka. Był on — podobno — dość nieznośnym mężem, mniej jeszcze nadającym

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

się do życia małżeńskiego, niż w ogóle poeci i zupełnie tak swobodnych obyczajów, jak ktokolwiek, komu nigdy się nie zdarzyło wypełnić całego szeregu książek argumentami w obronie religii mistycznej i pobożnego ascetyzmu.

Wkrótce potem miała miejsce druga podobna uroczystość — w rozmiłowanej w jubileuszach Rosyi, — z mowami i telegramami, w cześć starego malarza widoków morskich, Ajwazowskiego, któremu chciano wyrazić wdzięczność za to, że »podniósł sztukę rosyjską do tej wysokości, na jakiej się obecnie znajduje«. Ajwazowski zawdzięcza swą sławę głównie temu, że bardzo mało Rosyan zna rzeczywiście dobrze ocean, a wielu nie widziało go nigdy. Nikt w Rosyi nie był dość kompetentnym, by módz krytykować i ocenić jego widoki morskie; później, powtarzał się wciąż tylko i przyrządzał swoje krajobrazy morskie tak, jak się podaje wafle — świeże i gorące — na miejscu. Zawsze to samo: zawsze te same fale, oglądane ze strony lewej lub prawej, w słońcu, lub w świetle księżycowem. Wystawę jego malowideł, którą mieliśmy niedawno w Kopenhadze, spotkało też całkiem zasłużone fiasko.

W parę dni po jubileuszu Ajwazowski odwzajemnił się obiadem, wydanym na 150 osób; zaproszonymi byli ci wszyscy, którzy brali udział w jego uroczystości jubileuszowej: cała akademia, minister oświaty, przewodniczący synodu, były nauczyciel Aleksandra III, Pobiedonoscew — i wielu innych. Każdy z gości otrzymał portret Ajwazowskiego, dużą fotografię, przedstawiającą go siedzącym przed płótnem; płótno zaś to — wielkości jednej czwartej wielkiej stronicy in octavo — przyklejone do fotografii, przedstawiało malowidło jego własnego pendzla. W ten sposób rozdał swym gościom sto pięćdziesiąt małych obrazków: bałwany morskie, rozbicia się statków, gra światła księżycowego na powierzchni fal. Rektor uniwersytetu wygłosił długą, niezmier-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nie głupią mowę. Powiedział, że Morze Czarne może zniknąć (wyschnąć?), ale pamięć o niem nigdy nie zaginie, ponieważ zostało unieśmiertelnionem przez obrazy Ajwazowskiego. Prasę przedstawiał przy tej sposobności tylko Suworin, wydawca dziennika »Nowoje Wremia« (»Nowy Czas«), gdyż inne dzienniki nie zdolne były widzieć w Ajwazowskim artysty jakiegobądź znaczenia.

Uważany w swym całokształcie świat urzędowy w Rosyi nie jest może wiele gorszym, niż gdziekolwiekindziej. Chęć zasłużenia się, zabiegliwa uprzejmość i nieśmiały serwilizm u dołu, ton protekcyonalny i duch arogancyi u góry — są wszędzie, mniej lub więcej jego charakterystyką. Równocześnie jednak uderza w Rosyi większy brak kultury i naturalnej prostoty, co jest tem smutniejsze, ponieważ wyżsi urzędnicy rosyjscy posiadają daleko szerszą i mniej kontrolowaną władzę, niż to ma miejsce w jakimkolwiek innym kraju europejskim.

Rosya dzieli się — jak wiadomo — na gubernie; Rosya właściwa na pięćdziesiąt, Polska na dziesięć, a na kresach granicznych, trzy, cztery i pięć gubernii są połączone razem pod zarządem wspólnego generał-gubernatora. W dodatku, największe miasta, jak Petersburg, Moskwa, Charków, Odessa, mają osobnego generał-gubernatora (t. zw. »gradonaczalnika«) posiadającego władzę dyktatorską. Aż do uwłaszczenia chłopów—w 1861 r., gubernator był absolutnym władcą w swej gubernii, — małym carkiem nad około półtora miliona ludności. Od tego czasu położenie zmieniło się tylko o tyle, że dodano mu całe grono różnorodnych komitetów kontrolujących. Ale cały ten aparat nie wiele znaczy, ponieważ prawie wszystkie te komitety składają się z urzędników, podległych gubernatorowi, lub z innych urzędników niższych, których hasłem w życiu musi być urzędowy serwilizm. Zamiast podzielać odpowiedzialność gubernatora, komitety owe zmniejszają ją, nie ogranicza-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jąc wcale zakresu jego władzy w jakikolwiek widoczny sposób. Wystarczy tylko przeczyt ć prawdziwie krwią i łzami pisany opis gubernatorów prowincyonalnych w dziele Sałtykowa: »Nasi Pompadurowie«, aby mieć pojęcie, jaki jest poziom umysłowy tych ludzi i jakie są ich rządy!

Trzeba przytem zaznaczyć. że nawet od czasu reformy prawnej 1864 r., gubernator zachował przywilej wskazywania ministrowi spraw wewnętrznych osób, które »w interesie bezpieczeństwa publicznego , życzyłby sobie zesłać do odległych prowincyi cesarstwa w drodze administracyjnej, t. j. bez sądu — a przywilej ów nie ogranicza się tylko do niego, bowiem »trzeci oddział prywatnego departamentu sprawiedliwości Jego Cesarskiej Mości«, t. j. polityczna policya tajna, wykonywująca zwierzchni nadzór nad urzędnikami i ich podwładnymi, posiada prawo więzić i zsyłać arbitralnie — bez sądu i dowodu — każdego, kto się jej wyda podejrzanym. Czyż jest możliwem, aby podobne instytucye nie wydobyły na wierzch najpodlejszych instynktów i żądz, kryjących się w głębi natury ludzkiej. u tych, co przedstawiając mechanizm państwa, mogą w każdej chwili rzucić drugich pod jego miażdżące koła, a równocześnie muszą sami strzedz się nieustannie, aby nie podzielić przypadkiem tego samego losu?

Niewątpliwie, zdarzają się i pomiędzy Rosyanami wysocy dostojnicy, którzy dzięki swemu rozsądkowi i ludzkości, albo też ścisłemu poczuciu sprawiedliwości i otwartemu sposobowi postępowania, umieją pozyskać szacunek wśród najtrudniejszych okoliczności. Nie ulega jednak najlżejszej wątpliwości. że generał - gubernator Królestwa Polskiego, generał Hurko, posiada bardzo niewiele kwalifikacyi, odpowiadających jego wysokiemu stanowisku, i że stary książe Dołgorukow, generał - gubernator moskiewski, źle wywiązuje się ze swego zadania.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Jest on niezwykle usłużnym i uprzejmym dla cudzoziemców, ale z całej postaci i zachowania przebija płytkość i próżność, sprawiająca bardzo przykre wrażenie, jeżeli się pomyśli, że szczęście i nieszczęście tylu ludzi zależy od jego zmiennego humoru i równie zmiennych zapatrywań. Że posiada on wielu przyjaciół pomiędzy bogatymi, konserwatywnymi kupcami w mieście, to okazała urządzona w przedpokoju jego pałacu wystawa darów honorowych, cała kolekcya najkosztowniejszych prezentów, przysłanych mu w dzień jego jubileuszu, zaledwie mogących się pomieścić w obszernych skrzyniach. Ale w okolicznościach wymagających taktu i wspaniałomyślnej względności, gorliwość urzędowa wzięłaby zapewne górę nad wszystkiem.

Następujące zdarzenie, które miało miejsce jesienią 1887 r., dowodzi tego wymownie. W uniwersytecie odbywał się koncert z udziałem orkiestry studenckiej. Wtem, wpośród uroczystego passażu pianissimo rozległ się odgłos dwóch policzków Wymierzył je jakiś student inspektorowi Bryzgałowowi; »impertynencki ten wielbłąd,« jak go nazwał jeden z profesorów, kreatura Katkowa, czynił, co mógł, aby zasłużyć i podniecić nienawiść studentów. Obeldze towarzyszyły słowa: »Od wszystkich studentów.« Nastąpiło powszechne zamieszanie; policya, kozacy, wszyscy zostali przywołani, aby przeszkodzić ucieczce winowajcy z uniwersytetu. Wszczęła się ogólna bójka; wielu studentów zostało pobitych i ranionych w podwórzu uniwersyteckiem, gdzie opierali się uwięzieniu.

Cała sprawa posłużyła za pożądany pretekst władzom do przykrócenia jeszcze bardziej cugli, na ktorych młodzi ludzie w uniwersytecie są trzymani. 86-ciu studentów — nie mniej — zostało przy tej sposobności wydalonych z uniwersytetu i wysłanych z Moskwy w skutek rozporządzenia księcia Dołgorukowa Po tej gruntownej puryfikacyi uniwersytetu pozostali sami prawie

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

skrajni konserwatyści, autokratyczniejsi, niż sam rząd, opłakujący z głębi serca oswobodzenie chłopów — i zaprawiający odpowiednio do okoliczności swoje poglądy na życie polityczne pewną domieszką słowianofilstwa, lub panslawizmu.

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

VI.

W Rosyi — jak wszędzie, nie ze światem urzędowym pragnie się cudzoziemiec przedewszystkiem i najpierw zapoznać. W każdem wielkiem mieście stara się on głównie zostać wprowadzonym jak najprędzej pomiędzy tych, których mieszkańcy sami uważają za swą elitę. Jak to gdzieś powiedziałem: zawsze istnieje wielka różnica pomiędzy herbatą, którą Chińczyk pije i którą sprzedaje się w całym świecie. Kto lubi herbatę, będzie w każdych Chinach szukał herbaty, którą pije sam lud.

Gdy cudzoziemiec poznawszy jedno plemię słowiańskie, przybywa do drugiego, spostrzega wkrótce, że aby poznać nowe plemię dokładnie, musi posługiwać się pierwszem, już znanem, jako skalą porównawczą; albowiem takim tylko sposobem można znaleść podobieństwo, bez czego wszelkie porównanie nie posiada żadnego znaczenia. Tylko w porównaniu z przymiotami intellektualnej arystokracyi Warszawy mogą być pochwycone w całej swej subtelności właściwości najwykształceńszych i najwybitniejszych jednostek w Petersburgu i Moskwie. Rosyanie posiadają bardzo mało cech wspólnych ze Skandynawami i Niemcami; a nawet zaledwie da się wynaleść jakie podobieństwo Rosyan do Finów, mimo, że ci ostatni żyją przecie pod tym samym rządem i posługują się zwykle tym samym językiem. Postawę Finlandyi w obec Rosyi porównano przedziwnie do zachowania się uczciwego, spokojnego kupca, żyjącego bardzo rozsądnie, ale monotonnie i trochę nudnie — w obec burzliwego studenta, naprzemian prowadzącego życie rozpustne, to znów przykładnie wstrzemięźliwe, gotowego na wszelkiego rodzaju szaleństwa, ale również chętnego do pracy, myślącego więcej o problemacie życia ludzkiego, aniżeli o rencie, jaką winien wypłacić.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Pomimo różnicy i walki języków, oraz zamieszania, jakie ztąd wynika, cudzoziemiec wynosi z przelotnych swych odwiedzin stolicy Finlandyi przeważnie skandynawskie wrażenie. Zapewne, że u najwykształceńszych Finów spotyka się szeroką, swobodną, kosmopolityczną kulturę, co zawdzięczają oni po części swej blizkiej styczności z potęgą świata, jakiej nic równego nie widzimy w żadnem z państw skandynawskich. Jednakże, płochość, plotkarstwo i filistynizm kwitną tu, jak i wszędzie na północy, ale nie znajdujemy żadnej wspólnej podstawy do porównania Finlandczyków z Rosyanami.

Zupełnie inaczej rzecz ma się z Polską. Owszem, podobieństwo z pierwszego rzutu oka jest tak uderzającem, że zakrywa różnice i przesłania odrębne rosyjskie właściwości. Ale — ażeby je wynaleść, musimy przedewszystkiem wyłączyć wszystkie rysy, wspólne Polakom i Rosyanom.

Tą drogą otrzymamy — naturalnie w przybliżeniu — cechy, posiadające mniej więcej określony charakter; ale nie są one tak nieznaczne, jakby się mogło wydawać. Zwykły spostrzegacz nie widzi żadnej różnicy pomiędzy kulturalnemi klasami narodów europejskich. Ci ludzie, wszędzie ubrani tak podobnie i przestrzegający wszędzie tych samych prawideł życia i grzeczności, wydają mu się wszędzie jednakowi; a nawet, gdy sądzi, że odkrył niejakie różnice, wydają mu się one w gruncie rzeczy czysto przypadkowemi. Przeciwnie, kto stara się porównywać krytycznie i przywykł w skutek tego rozróżniać pomiędzy cechami istotnemi i nieistotnemi, pomiędzy rysami typowymi i przypadkowymi; kto umie sprowadzać skłonności indywidualne do narodowych, a te ostatnie do charakterystyki całej rasy; ten będzie się strzegł zbyt pośpiesznych uogólnień: ten patrzy przez skórę, słyszy między słowami i wciąż sprawdza jedno wrażenie za pomocą drugiego. Jeżeli, na przykład, zechce on skre-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ślić swe wrażenia wielkiej stolicy, jak Berlin lub Warszawa będzie może całymi miesiącami śledził długą listę setek i setek mężczyzn i kobiet, które poznał, będzie nieustannie podkreślał sam sobie wybitniejsze właściwości ich charakteru, porównywał je wzajemnie i z podobnemi właściwościami takiej samej ilości osobników innych narodów, aby wykryć najbardziej podstawowe rysy i najpospolitsze cechy. W taki sposób uczony przyrodnik znajduje przez porównanie zasadnicze cechy różnych gatunków zwierząt.

Przy każdej pojedyńczej osobistości, przy każdym pojedyńczym rysie, lub kombinacyi rysów, jaką obserwujemy, musimy się zapytywać: »Czy nie możnaby spotkać tego samego i po za Rosyą?« — Gdy się ściśle określi to, co jest wspólnem całemu rodzajowi ludzkiemu, potem to, co jest wspólne wszystkim słowiańskim plemionom, wreszcie to co stanowi wspólną cechę arystokracyi, lub chłopów we wszystkich krajach, — wtedy dopiero przychodzi kolej na poszukiwanie tego, co jest wyłącznie narodowem.

Po pierwszych rozmowach ludzie, uważani za najrozumniejszych w Rosyi, nie wydadzą się z pewnością cudzoziemcowi inteligentniejszymi od tych, co uchodzą za najbardziej uzdolnionych w Warszawie; przeciwnie, znajdzie ich raczej mniej zdolnymi.

Najistotniejszym rysem, zwracającym najpierw uwagę, jest to, że główne interesy Rosyan są całkiem nowożytne. Główne interesy w Warszawie są odmiennego rodzaju, bo tam Polska — rzecz historyczna, marzenie o tem, co przeszło, ale co odżyje w przyszłości — pochłania wszystkie myśli najwyborowszej części narodu. W Rosyi zaledwie myśli się o czemś, co ma związek z przeszłością. Zmysł historyczny pomiędzy intelligencyą rosyjską jest najwidoczniej bardzo słabo rozwinięty. Sam Piotr Wielki przyczynił się do podkopania, a raczej do wyrwania

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

go z korzeniami. Że brakuje go w Rosyi ludziom rewolucyjnych idei, pochodzi to po części ztąd, iż nowożytny ów założyciel rosyjskiego państwa nadał mu dążność, skierowaną wyłącznie ku chwili obecnej, — najświeższej, jako jedynej rzeczy dostępnej pod ręką. Pod tym względem może on być uważany za ojca tak zwanego nihilizmu; a słowianofile mają jedną przyczynę więcej, aby spoglądać nań z niechęcią i odrazą.

Inteligencya rosyjska znajduje się — jednakże — w lepszych warunkach, aniżeli polska, gdyż nie jest krępowaną przez żadną obcą i wrogą narodowość. Ma stosunki w urzędowych sferach, ba, nawet w rodzinie cara, — nie jest bynajmniej tak wynarodowioną, jak to miało miejsce w pierwszem dziesięcioleciu XIX wieku.

Na przykład, młody książe, Jerzy Aleksander (Meklemburski), syn Wielkiej Księżny Katarzyny Michajłowny, wnuk słynnej Wielkiej Księżny Heleny, przepojony tradycyami z czasów swej babki, bywa często spotykanym w kołach liberalnych. Pomimo, że należy do rodziny cesarskiej, nie waha się pierwszy złożyć wizytę cudzoziemcowi, nie pochodzącemu nawet z rodu szlacheckiego, jeżeli sądzi, że znajomość ta może mu przynieść jaką umysłową, lub moralną korzyść. Jest on gruntownie i wielostronnie wykształcony, ma otwarty, żywo interesujący się wszystkiem umysł. Zapewne darmo szukanoby w całej rosyjskiej armii drugiego oficera, mniejszego formalistę, niż on. Pałac jego matki w Petersburgu przypomina swemi rozmiarami pałac Chrystyanborski w Kopenhadze. W. Księżna posiada rozległe dobra w różnych częściach Rosyi, a młody książe zdaje się nieźle znać swój kraj. Jest to młodzieniec układny, spokojny, inteligentny; obejście jego przedstawia sympatyczne połączenie niemieckiej solidności i rosyjskiej wolnomyślności. Ciekawa to illustracya tego, jak nowsze prądy umysłowe, przenikają do najwyższych kół w Rosyi,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wytwarzając w rezultacie pół-kosmopolityczną i pół-narodową kulturę.

Dziadek W. Ks. Jerzego, W. Książe Michał i starszy brat tego ostatniego, car Mikołaj I, byli uczniami znamienitego Szwajcara, Cezara La Harpe (tego samego, który był przedtem nauczycielem Aleksandra I) i w swych latach szkolnych przeszli cały kurs wolnomyślności XVIII w. Tradycye chrześciańskie tak dalece były wyłączone z wychowania młodych książąt, że jak widać z pamiętników (wydanych przez pana Durof), przeznaczonych dla cesarzowej Katarzyny i opisujących metody nauczania, przyjęte przez La Harpe'a, oto, co uczono ich o założycielu Chrześciaństwa: »Jezus, zwany Chrystusem, Żyd, od którego sekta Chrześciańska wzięła swą nazwę« *). Młodzi wielcy książęta jednak, znudzeni pedantyzmem swego nauczyciela, słuchali jego filozofii jednem uchem i wypuszczali ją drugiem, a wszystkie chwile wolne spędzali na placu musztrowym, gdzie bicie w bęben i przeglądy wojsk stanowiły ich najulubieńszą rozrywkę. Michał, który posiadał trochę zdolności do matematyki, został zapalonym oficerem artyleryi, ale mimo to specyalne wojskowe problemata zajmowały go nie więcej, jak sztuka i nauki pokojowe. Podzielał on z pewnością słynne zdanie swego brata, Mikołaja: »Nie cierpię wojny; psuje ona armie« **). Przeglądy i parady, ordery i epolety były dlań wszystkiem w młodości. Mikołaj, zostawszy carem, zazdrosny o swą władzę, nie dopuszczał brata do żadnych, choć trochę wpływowych stanowisk; ten ostatni, oburzony tem, wyszydzał przy każdej sposobności otoczenie cesarza, drwiąc ze wszystkiego i ze wszystkich z nieubłaganą ironią malkontenta.

---

*) Jésus surnommé le Christ, Juif, dont la secte des Chrétiens tire le nom.

**) Je déteste la guerre; elle gâte les armées.

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Temu to człowiekowi została poślubioną w ostatnim roku życia Aleksandra I (1824 r.) młodociana księżniczka Würtembergska, która przechodząc na łono kościoła prawosławnego, otrzymała imię Heleny Pawłowny. W ciągu 25-ciu lat swego zamężnego życia zmuszoną była przytłumiać wszystkie swe osobiste upodobania i pozornie oddawać się całkowicie uroczystościom dworskim, audyencyom i modnym wyjazdom, ośmielając się poświęcić muzyce i czytaniu, oraz towarzystwu uczonych i artystów zaledwie skąpe chwile, które pozostawiała etykieta dworska.

Owdowiawszy w 45-ym roku życia, spędziła kilka lat oddana na pozór wyłącznie swej córce, Katarzynie Michajłownej i dzieciom tej ostatniej z jej małżeństwa z trochę klerykalnym reakcyonistą, W. ks. Jerzym Meklemburg-Strelitz. Ze śmiercią cara Mikołaja rozpoczęła się nowa epoka w jej życiu. Pałac jej otwartym był dla wszystkich znamienitości umysłowych z różnych stronnictw petersburskich. Spotykało się tam nietylko przywódców Słowianofilów, ale i leader'ów partyi liberalnych. Prowadziły się ożywione, swobodne, wolne od wszelkiego przymusu i skrępowania dyskusye. Gospodyni domu — zawsze piękna — lubiła otaczać się eleganckimi, przystojnymi mężczyznami. Do zarządu jej domu należeli sami piękni mężczyźni, między innymi Abaza, późniejszy minister finansów. Protegowała także słynną śpiewaczkę, która później wyszła za tego ostatniego, a dziś, jako Julia Fiodorowna Abaza jest jedną z dam honorowych na dworze córki W. ks. Heleny. Obok polityków rozmaitych odcieni, mieli również wolny wstęp do domu W. ks. Heleny artyści i uczeni, Rosyanie i obcy. Przez długi czas było we zwyczaju, że znakomici artyści, lub uczeni, przybywający do Petersburga, zamieszkiwali — za jej zaproszeniem, w pięknym pałacu na skwerze Michajłowskim. W. Księżna straciła wprawdzie zdol-

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ność do intensywnej, ciągłej pracy i działalności umysłowej, dzięki długiemu okresowi swego życia, gdy cała jej egzystencya była pochłoniętą przez etykietę starego dworu. Ale żywy interes umysłowy i miłość wiedzy nie wygasła w niej aż do ostatnich dni.

W jej to ślady wstąpił syn Katarzyny Michajłowny, z wielką powagą i przejęciem się, pomimo swej młodości i skrępowanego położenia pod obecnym rosyjskim rządem *).

Podobne szczegóły pozwalają nam zmierzyć dokładnie całą odległość dzielącą nas tu od Polski rosyjskiego zaboru, gdzie żadna, choćby najsłabsza nić nie wiąże świata intelligencyi z kołami dworskiemi.

W obecnej chwili (1888 r.) nie ma żadnego centralnego salonu w Petersburgu, któryby skupiał w sobie towarzyskie i umysłowe życie stolicy. Przedtem księżna Aleksiejowa Tołstoj starała się wytworzyć takie centrum. Wdowa po znanym poecie, jedna z najwykształceńszych kobiet w Rosyi, jest obecnie sędziwą kobietą i nie może już obudzać zajęcia w towarzystwie. Pomiędzy postępowymi Rosyanami jest dziś w modzie odpowiadać na pytania w tej kwestyi wykrzykiem: »Salon! kółko! umysłowa arystokracya! Nie, doprawdy, co pan myślisz? Nie mamy tu nic podobnego. Dom, w którym pan mieszkasz, to oaza. Wszystko w około jest pustynią.« A gdy zapytacie o ich wielkich ludzi, gdzie ich można zobaczyć i poznać, otrzymacie niedbałą odpowiedź: »Nie znam ich; nigdy nie słyszałem o nich. Pod tym jednym względem wyżsi może jesteśmy od Niemców, że nie posiadamy wielkich ludzi, jak oni. Nie mamy ani Feliksa Dahna, ani Gustawa Freytaga, ani Juliusza Wolfa — i tak dalej. Nie mamy solidnych, uczo-

*) Por. (Julius Eckhardt): Aus der Petersburger Gesellschaft; wyd. 5, str. 30 i następne.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nych i poważnych mężów, którzy z tamtej strony granicy piszą powieści w czterech tomach i historyczne dzieła w piętnastu. Brak nam najzupełniej podobnego rodzaju geniuszy. Nie posiadamy nawet pruskiego Feldwebla z zaciśniętemi pięściami, w którym nasi sąsiedzi widzą nowego Peryklesa. Winien on nam wielką wdzięczność. Głupota naszych mężów stanu jest jego geniuszem. W tem znaczeniu możesz pan znaleść jego geniusz tutaj.«

Ten rys wyrażania się ironicznie i lekceważąco o sobie samych spostrzega się bardzo często pomiędzy postępowymi Rosyanami, daleko częściej, niż między współczesnymi Polakami, przytem w połączeniu z ironią, zwróconą swem ostrzem przeciwko zagranicznej chełpliwości, co nie spotyka się łatwo gdzieindziej.

Podobnie, jak Rosyanie w ogóle nie zachwycają się genialnością, ani przemyślnością swych rodaków, tak samo subtelniejsi i sceptyczniejsi z pośród nich nie wysławiają wcale ich zdolności umysłowych i rzetelności.

»Weź Rosyanina — usłyszysz wszędzie w Petersburgu — ma on więcej wyobraźni, niż rozumu i więcej rozumu, niż moralnego zmysłu.« Z pewnością słowa te nie są prawdziwe odnośnie do prostego ludu wielkorosyjskiego, którego bystrość umysłu, wytrwałość w pracy i stałość w przeciwieństwie uwieńczone są najbardziej cenną cnotą — wielką słodyczą, i który, pomimo wszystkich swych przesądów i łatwości, z jaką można go dzięki tym ostatnim zastraszyć chwilowo, posiada zawsze cenny równoważnik w swej naturze: pewną trzeźwość i konsekwencyę w sposobie myślenia, oraz ciche męztwo, które czyni go spokojnym i stałym w chwili niebezpieczeństwa.

Pomiędzy wykształconymi Rosyanami z wyższych sfer — przeciwnie — spotykamy często wielką niestałość i fantastyczność, — rys, powtarzający się dosyć

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

często u młodych bohaterów w powieściach Turgeniewa. Oto parę faktów, mogących służyć za ilustracyę pod tym względem.

Pewien młody Rosyanin zakochał się namiętnie — od pierwszego wejrzenia — w przypadkowo spotkanej Angielce w ogrodzie publicznym w Heidelbergu. Odtąd nie zaznał chwili spokoju, póki nie pozyskał jej ręki. Przyjechali do Rosyi. On posiadał własność ziemską i pędził dość bezczynne życie. Ledwo upłynął miesiąc miodowy, gdy odkrył, że pomiędzy nim a jego żoną nie istnieje żadna zgodność usposobień, ani żadne powinowactwo duchowe.

Potem każdy z małżonków żyje w innem mieście. On — bawi się, jak umie, w Petersburgu; — ona mieszka w Schüsselburgu — wierna pamięci męża i wychowuje córkę na sposób angielski — dla niezależnego życia. On bawi się, podróżuje, przejeżdża się dla odmiany po morzu Czarnem — i leżąc na pokładzie statku — marzy. Ma obecnie lat czterdzieści i jeszcze nie wybrał żadnego zawodu. Przez długi czas był rolnikiem, ale już mu się to sprzykrzyło i chce zostać adwokatem.

— Czy to nie jest specyalnie rosyjskie — zapytuje cudzoziemiec. — To jest ludzkie, w ogóle właściwe Słowianom. Polak z pewnością nieraz robił to samo. Francuz — przyznaję — mógł sprzykrzyć sobie Angielkę, ale pewno nie rozpoczynałby nowego zawodu w 40-m roku życia. Niemiec podałby się do rozwodu, pozostał przy swym fachu i natychmiast ożenił znowu. Jest to rys słowiański, prawda, ale chyba nie wyłącznie rosyjski.

— Opowiedźcie mi wasz dramat rodzinny, — powiada cudzoziemiec do swych rosyjskich znajomości. Opowiadają mu historyę następującą: Było dwóch braci, obaj należeli do arystokracyi; jeden był żonaty, ale bezdzietny. Żona jego zostaje e n c e i n t e i oznajmia swemu mężowi, że jego brat jest ojcem dziecka. Następuje po-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jedynek między dwoma braćmi, leje się krew, ale nikt nie jest zabity. Żona rzuca męża, który utrzymywał i utrzymuje stosunek z baletnicą, wychodzi za brata i ma z nim bardzo wiele dzieci. Teściowe i teściowie są zachwyceni. Natychmiast przyjęli nowo-poślubioną parę z otwartemi rękami, a opinia towarzyska przyklaskuje wszystkiemu. Czy to jest rosyjskie, czy nie?

Co jest specyficznie rosyjskiem w tym wypadku — to zadowolenie i tolerancya rodziców młodej pary.

Profesor uniwersytetu, T., zakochał się w pewnej pani, żonie jednego kolegi. Zamieszkał więc z nią wspólnie. Mieli oboje swoje bilety na drzwiach, przyjmowali gości, każde w swych pokojach i byli wszędzie razem zapraszani.

To jest już więcej charakterystyczne.

W innych stolicach europejskich małżeństwo byłoby koniecznem.

Baronowa L., rzuca swego młodego, przystojnego męża, zajmującego wysokie stanowisko urzędowe, aby poślubić pewnego wyższego oficera, starszego od niej o 30 lat. Potem podróżuje kilka lat z młodym hrabią austryackim, noszącym znakomite nazwisko i wraca wreszcie do Rosyi, podczas gdy mąż jej, związany swem urzędowem stanowiskiem, pozostaje w Madrycie. W Petersburgu mieszka w swym pałacu razem z jednym młodym artystą, widuje codziennie pewnego młodego poetę, a przy sposobności okazuje trochę sympatyi kilku innym mężczyznom — i po pewnem wahaniu ze strony towarzystwa — wszędzie jest przyjętą, zawsze jeszcze młoda i piękna. Jednego wieczoru widzimy ją na balu u ministra spraw zagranicznych, ustrojoną w przepysznym kostyumie królowej cygańskiej, ze złotą przepaską na czole; tu bierze czynny udział w życiu towarzyskiem najwyższych sfer i kokietuje zawzięcie młodych ludzi. Nazajutrz, w skromnej, wełnianej sukni, bez żadnych

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ozdób, siedzi, robiąc pończochę, w małej izdebce na strychu, u biednej, siwowłosej damy, która zna adresy wszystkich wygnańców, potrzebujących wsparcia. Dziś pisze powieść dla głośnego dziennika francuskiego o modnych, interesujących damach z rosyjskiego high-life'u i zmiennych kolejach ich losów; — jutro kopiejkowe pamflety do zbioru popularnych wydawnictw ludowych w Moskwie. Utrzymuje bardzo poufne stosunki z kilku młodymi przedstawicielami radykalnego skrzydła liberalnej partyi rosyjskiej, ale jeszcze poufniejsze z petersburskim policmajstrem, od którego może otrzymywać i nieraz otrzymuje różne łaski dla politycznych więźni.

Taka kombinacya nie istnieje chyba nigdzie — po za Rosyą.

Mikołaj Y., zamożny wykształcony młodzieniec, przejął się rewolucyjnemi tendencyami 60-ych lat. Młoda dziewczyna, bardzo piękna, zapalona entuzyastka, ucieka z nim z kraju. Zostaje potem nihilistką, uczestniczy w rozruchach studenckich, towarzyszy mu wszędzie, jako »cywilnie poślubiona« żona, jak to nazywają w Rosyi, t. j. wcale nie poślubiona. Jadą do Londynu. Wracają w 1878 r., ale jaka zmiana w obojgu! On — kapitalista, reakcyonista, stara się wyciągać olbrzymie zyski z koncesyi kolejowych w Bułgaryi. Ona — niedostępna, ceremonialna, formalistka, anglomanka, ściśle »c o r r e c t e,« zawsze w czarnej sukni welwetowej i brylantach. Niktby nie uwierzył, że kiedykolwiek pędzili życie niezależnych i buntowniczych idei i wzruszeń. Powiadają, że w parę lat po jego śmierci znalazła ona między jego papierami kilka listów, przedstawiających go w całkiem nowem dla niej świetle i przytem dość niepochlebnem. Pod wrażeniem tego odkrycia przeistoczyła się znowu; weszła do najliberalniejszych kół i oddała się namiętnie postępowej literaturze i polityce, oświadczając, że przeżywa po raz drugi swą młodość, ponieważ odnalazła na nowo wznio-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

słe ideały, ożywiające ją w latach 60-ch. Ta niestałość, wypływająca z wysoce wrażliwej natury cywilizowanych Rosyan, mniej tu zadziwia, niż gdzieindziej, ponieważ utarła się już w obyczajach narodu.

A oto jeszcze mała scenka, nieźle ilustrująca ów swobodny cynizm, z jakim w Rosyi — zwłaszcza w wyższych sferach towarzyskich — traktują »cywilnie poślubionych« małżonków. Coś podobnego w innych krajach spotyka się chyba tylko między cyganeryą.

Krytyk F. czyta głośno w pewnem towarzystwie swój artykuł o poematach M.—M., zażywający niejakiej sławy, jako poeta liryczny, jest to mały, krzepki, krępy człowieczek, około 30-tu lat wieku, o ciemnej, mongolskiej twarzy, uprzejmym uśmiechu i trochę zakłopotanych ruchach. Poezye jego to ciężkie, obfitujące w uczone i moralne sentencye utwory, zaliczające się do rodzaju liryki, zwykle uważanej za głęboką. Krytyk faktycznie obsypał nieobecnego poetę gradem pochwał. W napuszonej, nieskładnej prozie unosił się nad przedziwnemi pięknościami jego poezyi, których się nie spostrzegało za pierwszem czytaniem. Komika sytuacyi polegała na tem, że obecna w sali pani M., żona poety, rozwiedziona z nim zeszłego roku, przysłuchuje się panegirykom, wysławiającym jej męża i wsparta na ramieniu jego następcy, wyraża autorowi artykułu swe zarzuty co do wyrażonych w artykule poglądów.

Tylko w aktorskich i autorskich kółkach południowych Niemiec możliwą by była podobna dezinwoltura. Specyalnie rosyjską cechę stanowi tu może to, że nikt w towarzystwie nie widzi w tem nic zdrożnego, ani dziwnego.

Zwykle w Rosyi, gdy małżeństwo podaje się do rozwodu, żona pragnie wstąpić w nowe związki małżeńskie i bardzo często mąż, aby jej to ułatwić, przyjmuje winę

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

na siebie, przez co traci prawo do ożenienia się powtórnie.

Następujące zdarzenie miało miejsce zeszłego roku: Pewien poważny, wysoko wykształcony adwokat ożenił się z młodą księżniczką Po niejakim czasie ta ostatnia wyznaje mu że się zakochała w młodym oficerze gwardyi. Adwokat uznał się winną stroną; dzięki tej umowie, niezbyt dlań wygodnej, ona mogła poślubić kochanka bez przeszkód.

Ten pobieżny rzut oka na zasadnicze rysy dramatów rodzinnych Petersburga ukazuje nam prawdziwie typowy obraz. Ale właściwości rosyjskiego życia występują w jeszcze jaskrawszem świetle, jeżeli porównamy wybitne osobistości rosyjskie wyższych kół z wybitnymi Polakami z tych samych klas.

Typowy współczesny szlachcic polski jest wielkim panem którego praktyczne interesy dotyczą głównie rolnictwa, którego rozrywkami są bale, polowania, różne »parties de plaisir« i teatr, którego intellektualne i życiowe cele skupiają się około tryumfu sprawy Kościoła katolickiego i zarazem arystokracyi. Dla niego Kościół jest drogocennym zakładem narodowości, arystokracya zaś niewątpliwie czołem narodu. Wydaje on własnym kosztem jakie stare dzieło polskie, subwencyonuje teatr narodowy w Poznaniu, lub prasę polską w Warszawie, wchodzi w przymierze z Rzymem i Jezuitami, — naturalnie, jeżeli jest gorliwym konserwatystą i gorliwym Polakiem. W przeciwnym razie myśli tylko o tem, aby się bawić. hołduje baletowi, nigdy nie opuszcza wyścigów konnych, żeni się z córką jakiego bogatego bankiera żydowskiego, by pozłocić swą wyblakłą tarczę herbową, a następnie pędzi dalej życie z czasów kawalerskich, tylko z większą godnością i mniej licznymi wierzycielami. Nigdy naprawdę nie pracuje. Dawna arystokratyczna pogarda i wstręt do pracy zachowały się do dziś

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

dnia niezmiennie w Polsce. Młody szlachcic, który pracuje, uchodzi w oczach wszystkich za feniksa.

Zupełnie inaczej w Rosyi. Tu przegląda wszędzie prawie z poza arystokraty szerokobarki, uparty mużyk.

Oto typ: Jest on z książęcej rodziny, — to jest, należy do jednej z półtoraset rodzin rosyjskich prawdziwie książęcej krwi, ponieważ pochodzą od dawnych normańskich władców kraju. Nie odziedziczył prawie żadnego majątku. Bez cienia Ranudowskiego *) wstrętu do pracy, jaki znamionuje polskiego szlachcica, uczy się inżynieryi, najpierw w Rosyi, potem w Niemczech; wróciwszy do kraju, bierze się do roboty z siekierą w dłoni, buduje mosty, kolej żelazną, naprzód w usługach drugich, potem na własny rachunek. Nie — by się kochał w pracy dla niej samej. Jako Rosyanin praktyczny. chce zostać bogatym, bardzo bogatym. Zostaje fabrykantem, potem rzuca fabrykę i przeistacza się w finansistę; jako spekulant giełdowy, okazuje spryt i ostrożność. którejby mu pozazdrościć mogli starzy bankierzy; obdarzony jest najczulszym węchem w sprawach pieniężnych — i licząc zaledwie lat czterdzieści, zostaje milionerem. Jest on naturą praktyczną i szorstką, głową matematyczną, mistrzem w rachunku prawdopodobieństwa, niedostępnym wszelkiemu entuzyazmowi, bez krzty artystycznego smaku. Jeżeli jedzie czasem do Włoch, to wcale nie dla zachwycania się pięknościami przyrody, lub dziełami sztuki, ale by próbować szczęścia przy ruletce w Monaco.

Jest on praktycznym, ale nie ciasnym i małostkowym i nie zepsutym. Sam nie wyznaje żadnej religii, ale zwykle jest tolerancyjnym i pozwala każdemu mieć swoją. Serce jego pozbawionem jest uczuć tkliwych,

---

*) Don Ranudo (czytaj na wspak: »O du nar.« — »O ty głupcze«) jest głównym charakterem w komedyi Holberga pod tym tytułem.

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jest on szorstki, twardy; — lecz nikomu nie czyni nic złego. W młodości był humanitarystą, — nie z uczucia, ale przez pewien proces rozumowania, w którem dobro staje się sprawiedliwością logiczną; – teraz już nim nie jest, przynajmniej nie w tym stopniu, jak również nie wierzy już w celowość i użyteczność wysiłków pojedyńczych jednostek w obec ogromu nędzy społecznej; nie znanym mu jest najzupełniej ów entuzyazm, prący niepohamowanie do czynu, nawet jeżeliby korzyść osiągnięta przezeń miała być niedostrzeżenie małą. Bardzo przenikliwy i spostrzegawczy, czuje prawie osobistą niechęć do wszelkiej metafizyki; napisał książkę, rodzaj filozofii matematyki, w której dowodzi konieczności zaprowadzenia metody poglądowej do wykładu nauk matematycznych — i zwalcza posługiwanie się słowami: linia, punkt etc., — jako nierealnemi abstrakcyami.

Podobnie, jak wiele osób z matematycznemi zdolnościami, jest on biegły w muzyce, zna się na wszelkiego rodzaju muzycznej technice, nie obcą mu jest muzyka modernistyczna i chętnie lubi się przysłuchiwać wielkim kompozycyom muzycznym, dobrze wykonanym.

Nieociosany, jak chłop, niewybredny, ale nie płochy, ciasny, ale nie płytki, niedbały i lubiący pieniądze, ale rzetelny, a czasem nawet prawie hojny, jest on zdecydowanym materyalistą z przekonania we wszystkich rzeczach, które są mu choć cokolwiek znane. Nie może słyszeć spokojnie, gdy która z pań rozprawia o osobistej nieśmiertelności duszy, ponieważ — dla niego jest to rzecz tak mało prawdopodobna, że tylko wyobraźnia może się nią bawić. Na pytanie, dlaczego wybrał tę baletniczkę, z którą utrzymuje stosunek, raczej aniżeli jaką inną aktorkę, odpowiada: »ponieważ jest trochę porządniejszą, niż inne« — i zdaje się rzeczywiście, że było to jedyną przyczyną, albowiem w prawdziwe jej uczucie lub szacunek dla siebie ani chce on, ani może wierzyć.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Ale pomimo tego naiwnego, jawnie wyznawanego materyalizmu, człowiek ów nie jest bynajmniej na wskroś materyalistą. Nie byłby on typowym Rosyaninem, gdyby nie posiadał żadnego ideału. I ma go. Stara powieść Czernyszewskiego: »Co robić,« jest jego biblią. Jej buntownicze idee i projekty wydają mu się niezbitą prawdą odnośnie do tradycyi starego społeczeństwa. Żąda on, nie głośno, ale po cichu, w myśli, reformy w stosunkach obu płci; życzyłby sobie w tej dziedzinie, swobody, właściwej dla człowieka w dojrzałym wieku, co pozostawił urzędową religię i urzędową moralność daleko, daleko po za sobą — i tu, w tym punkcie jego umysłowego życia, znajduje się zakątek, w którym utopia społeczna kiełkuje i kwitnie w cieniu i półmroku.

Drugi typ jest jeszcze więcej charakterystyczny: jest on także księciem, ale prawdopodobnie tatarskiego pochodzenia, jak sądzić można z nazwiska, bo rysy twarzy są całkiem europejskie. Jest to piękny, elegancki mężczyzna; oczy jego, mimo że liczy pięćdziesiątkę, błyszczą, jak u młodzieńca, albo raczej, jak u magnetyzera. Jest niezwykle utalentowanym; posiada równocześnie wielkie artystyczne, lingwistyczne i oratorskie zdolności.

Nie posiadając majątku, wybrał zawód praktyczny, będąc jeszcze bardzo młodym. Ale na samym wstępie spotkała go przykra przygoda. Gdzieś — za granicą — w pół-prywatnem kole wypowiedział mowę o politycznem zabarwieniu, która wzbudziła niezadowolenie rządu. Za powrotem do kraju, ukarano go wygnaniem do małego miasteczka estońskiego, gdzie musiał przebywać dziesięć, czy dwadzieścia lat, ograniczony wyłącznie do towarzystwa ludzi, z których żaden nie dorównywał mu swym poziomem umysłowym i kulturalnym, odcięty od wszelkiej styczności z szerszym światem, pozbawiony nawet środków utrzymania. Nakoniec, straciwszy nadzieję, by kie-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

dykolwiek wybawionym został z tego miejsca wygnania, w przystępie rozpaczy poślubił młodą kobietę z sąsiedztwa, która była wprawdzie piękną i dobrą, ale tak głęboka przepaść oddzielała ją pod względem wychowania i wykształcenia od jej męża, iż — czując to, nie chciała nigdy wejść do jego koła towarzyskiego w Petersburgu, jako księżniczka. Żyje samotnie, oddana obowiązkom domowym i synowi.

Wrócił nic nie zmieniony i jeszcze bardziej wytworny i elegancki, niż kiedykolwiek, — ale radykalnie uleczony z politycznego entuzyazmu. Jak na drwiny wrócono mu wolność pod pozorem przeniesienia go na urząd państwowy, na którym musiał z obowiązków swej służby występować bezpośrednio przeciwko temu sposobowi myślenia, za który sam niegdyś cierpiał. Zimny jak lód, materyalista w swych zapatrywaniach i we wszelkich stosunkach życiowych, pozwala sobie tylko na jedną namiętność: kolekcyonowania. Zbiera książki, manuskrypta, bronzy, kobiety. W literaturze i sztuce wyznaje zasadę: sztuka dla sztuki (L'art pour l'art), w życiu zasady z czasów dworskich Ludwika XV. Z pośród pisarzy francuskich hołdował szczególniej kierunkowi, przedstawianemu przez Flaubert'a Zolę i Huysmansa: z poetów rosyjskich wyróżniał Andrejewskiego, liryka, którego poezye nie są ani krzty uczuciowe i który powziął artystyczny, nader dziwaczny, pomysł przerobienia całej powieści Turgeniewa na poemat. Przy silnych namiętnościach, nie posiada chyba ani iskry uczucia. Szczery zupełnie, prawdomówny — z wyjątkiem może tylko, gdy jest mowa o jego wieku, — powściągliwy w obec mężczyzn, otwarty z kobietami, które uwielbiają go i którym wierzy, jeżeli je sam wychował. Nie jedna jest oddaną mu ciałem i duszą — jakby przez oczarowanie, mimo, że zawsze pouczał je, aby wypleniły w sobie doszczętnie wszelki zarodek uczucia, jako zarodek

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nieszczęścia i mimo, że rozmowy, jakie z niemi toczy, obracają się zawsze około jego stosunków z jego poprzedniemi metresami.

Od czasu do czasu człowiek ten zamyka się w swoim gabinecie i siedzi, pogrążony w milczącem uwielbieniu przed posążkiem uwielbianego francuskiego pisarza z długim, cienkim wąsem; jest on z pewnością serdeczniej kochanym przezeń, aniżeli była nią którabądź z jego paryskich kochanek. Czasem jedzie specyalnie do Paryża — poprostu, tylko aby wyszukać jaką szczególną edycyę jakiej książki, lub kupić jaki autograf.

Nie ma żadnych przekonań, oprócz literackich i artystycznych, ale w tym zakresie ożywia go prawdziwie rosyjski entuzyazm, podobny gwałtownej namiętności, pochłaniającej go całkowicie, nierozsądnej i niepohamowanej, pomimo całego jego wewnętrznego chłodu.

Łatwo spostrzega się w nim to, co jest wspólne Słowianom. To, co jest specyalnie rosyjskiem, — może być po bliższem rozpatrzeniu i porównaniu — również łatwo uchwyconem. W Polsce pewien znakomity szlachcic, K. J., należy również do tego typu ludzi. Jest wytworny, chłodny, ostrożny, a jednakże, pod pewnymi względami entuzyasta. Ten Polak i ten Rosyanin – dla każdego, kto zna ich obu i potrafi przeprowadzić między nimi porównanie — są równie świetni, tylko Polak jest próżniejszy, Rosyanin więcej zmysłowy. W Polaku pozostało coś z dawnych rycerskich tradycyj, z których się Rosyanin całkiem otrząsnął. Rosyjska zmysłowość sięga głębiej, trudniejszą jest do nasycenia niż polska, lecz zostawia zarazem więcej wolnego pola dla rozwoju siły. Słabą stroną Polaka jest polska dyletancka żądza odznaczenia się na każdem polu; Rosyanin jest z twardszego metalu. Ideałem polskim jest i pozostaje zawsze: wdzięk; — rosyjskim: siła.

Jeżeli teraz rozpatrzymy oba typowe charaktery ro-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

syjskie, któreśmy tu naszkicowali obok siebie, zauważymy, że pomimo swych różnic, mają one jednak to wspólnego, że porywy i walki ich młodości poszły na marne, dzięki niezależnym od nich okolicznościom, tak, że z konieczności zostali oni mniejszymi ludźmi, niżby nimi mogli być, — nieużytymi, praktycznymi materyalistami, niezdolnymi uczynić cokolwiek dla dobra drugich, mającymi siebie tylko na widoku egoistami, kultywującymi swoje ideały, jak się miłuje niewinne ekscentryczności.

Dwa prądy w intellektualnem życiu Rosyan, uderzają odrazu każdego obserwatora. — Kierunek zachodnio-europejski, skłonność przyswajania i dalszego rozwijania ogólnej kultury europejskiej, — oraz kierunek, zwracający się wewnątrz, narodowe samo-zagłębienie się w sobie, w połączeniu z wrogą postawą w obec zachodnich »barbarzyńców«,—uosobione są najzupełniej w postaci dwóch słynnych w historyi carów: Piotrze Wielkim i Mikołaju, dwóch głównych rosyjskich typach.

Cofnąwszy się jeszcze dalej, znajdziecie oba te charaktery połączone w starych moskiewskich carach: Iwanie III i Iwanie IV Groźnym; ten ostatni zwłaszcza, posiada wielkie znaczenie Scharakteryzowano go trafnie, jako kombinacyę Ludwika XI. króla Francyi i angielskiego Henryka VIII: mistyczny, krwawy tyran i monarcha przezorny, podobnie jak pierwszy, — miał on tyle prawie żon, co ostatni. Zdawało się, jakoby Piotr Wielki, rozpoczynając swe gwałtowne reformy, zerwał ze wszystkiemi tradycyami dawnych moskiewskich książąt. I oto cała dzikość, ciasny upór, tyrania, okrucieństwo i mistyczna wiara w potęgę cara ożyła w XIX w. w Mikołaju. Ale nawet Iwan III poszukiwał na różnych dworach europejskich lekarzy, rzemieślników i artystów. Sprowadzał do Rosyi zagranicznych mularzy, mincarzy, złotników, oraz architektów i inżynierów z Bolonii i We-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

necyi. Iwan IV ściągał także rękodzielników z różnych stron Europy; zbliżył się do Anglii i — pomimo opozycyi duchowieństwa prawosławnego — zaprowadził sztukę drukarską w swym kraju. Innemi słowy, w bardziej odległych czasach, przeciwieństwo pomiędzy kształcącym, wychowawczym wpływem kultury zachodnio-europejskiej a oryginalnością, zaznaczającą się dobitnie w instytucyach moskiewskiego carstwa i długobrodej, byzantyńskiej Rosyi (rządzonej z pałacu, który był czemś pośredniem pomiędzy zwykłemi koszarami a grecko-katolickim klasztorem), było daleko słabsze, daleko mniej ostre, niż się niem stało odtąd. Dopiero gdy Piotr I zniósł za jednym zamachem godność patryarchy, zagrabił Kościołowi greckiemu jego dobra ziemskie, zakazał noszenia narodowego stroju (ba, nawet brody), zarzucił długą odzież byzantyńskiego kroju, aby przywdziać zwykły mundur i postawił u steru spraw państwa stado cudzoziemców, mniej lub więcej niesumiennych, ale którym obce były obyczaje i zwyczaje rosyjskie, zapanował wyłącznie kierunek zachodnio-europejski. I tylko, gdy Mikołaj I zaprzysiągł nieubłaganą nienawiść wszelkim ideom i reformom, pochodzącym z liberalnego zachodu; gdy ograniczył liczbę studentów na każdym z uniwersytetów do trzystu; przerwał wykłady publicznego, konstytucyjnego prawa europejskiego, a naukę filozofii powierzył duchowieństwu Kościoła prawosławnego; gdy poddał rękopisy profesorskich wykładów historyi i spokrewnionych z nią nauk kontroli cenzora; gdy około 1840 r. — wyrażając się ogólnie — zabronił wstępu do Rosyi wszelkim zagranicznym dziennikom i książkom; rozwinął się nie mniej wyłącznie kierunek, który odciął Rosyę od Europy. W tych czasach, dochodziło do tego, że nauczycielom geometryi w szkołach krajowych polecono, by wykładając właściwość trójkątów, przypominali uczniom o Trójcy św.; zakazano przedstawiania

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

sztuk dramatycznych: »Emilii Gallotti«, Lessinga, — »Egmonta« Goethego i »Fiesca« Schillera; »Wilhelm Tell« Rossiniego został dozwolony, ale ze zmianą słów i tytułu jako, »Karol Śmiały«.

I podobnie jak różnorodne starodawne rosyjskie typy występują ostro w carach: Iwanie III, Iwanie IV i Mikołaju, — nowożytny cywilizowany typ rosyjski zaznaczył się nie mniej wyraźnie i dziwnie w osobie cara Aleksandra I z jego mieszaniną energii i kobiecej wrażliwości, inteligentnego liberalizmu, pełnego współczucia dla wszystkich uciśnionych i przywiązaniem do tytułu oswobodziciela z jednej strony, a gnuśnością, mistycyzmem pani Krüdener i zamiłowaniem w pomysłach i utopiach w rodzaju św. Przymierza, z drugiej.

Naturę tę odnajdujemy w naszych czasach w niejednym młodzieńcu rosyjskim znakomitego rodu, który udaje się do Berlina, aby poznać osobiście i namiętnie się przywiązać do Eugeniusza Dühringa lub Edwarda Hartmanna; nazywa się pozytywistą lub pessymistą i — tak dalece — uważa się za stojącego na wysokości postępu nowożytnego; — ale — wróciwszy do domu — z błyskawiczną szybkością przeistacza się w rosyjskiego skrajnego konserwatystę, pełnego entuzyastycznej wiary w misyę władzy absolutnej, wszechpotęgę panowania słowian i tryumf grecko-prawosławnego kościoła. Jeden z tych ludzi młodszego pokolenia, książe Z., niezły człowiek, ale nie najlepszy poeta, filozof, zwykły przynajmniej raz do roku przesiadywać u nóg Edwarda Hartmanna,— starał się, natychmiast po śmierci Katkowa, objąć po nim wydawnictwo jego moskiewskiego dziennika i rozwinąć go na szerszą skalę w jego duchu. Nie udało mu się wykonać tego zamiaru — nie z braków dobrej woli, ale środków i umiejętności.

Równocześnie — bardzo ważnym jest dla Rosyi, a jednak zupełnie analogicznym z tem, co widzimy gdzie-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

indziej, podział intellektualny na grupę zachodnio-europejską (»z a p a d n i k o w«) i Słowianofilów. Jest rzeczą godną uwagi i całkowicie rosyjską, że pierwsze stronnictwo narodowe rosyjskie, stronnictwo Słowianofilów, nie mniej jak i zachodnio europejskie — zawdzięcza swe pochodzenie studyom obcej filozofii i poezyi. Jest również prawdą, że wielkie rewolucyjne duchy rosyjskie są wytworem prądów, jakie w początkach lat trzydziestych owładnęły uniwersytetem moskiewskim. Kilku profesorów, którzy odbywali swe studya we Francyi i w Niemczech obudziło wówczas w młodych studentach zajęcie dla francuskiego socyalizmu i niemieckiej filozofii. W wielkiej tajemnicy, podzieleni na oddzielne kółka, młodzi ludzie poczęli czytać wspólnie zakazane dzieła i przyswoili sobie — jedni idee Saint-Simon'a i Fourier'a, drudzy poglądy życiowe Schellinga i Hegla. Stopniowo wytworzył się między nimi rozdział — a mianowicie: jedno stronnictwo, do którego należał Herzen i Bakunin, połączyło sposób myślenia bardzo zbliżony do systemów najskrajniejszych uczniów Hegla (Rugé, Feuerbach) z ideami francuskiego socyalizmu, propagowanemi przez Ludwika Blanc, a w lżejszej literaturze przez panią George Sand i wielu innych; z drugiej strony, Słowianofile przeniknęli się więcej wpływem naturalnej filozofii Schellinga i naśladując romantyków niemieckich w ich entuzyazmie dla wszystkiego, co było narodowem i staro-germańskiem, żądali podobnież czysto-słowiańskiej kultury i występowali, jako przedstawiciele pierwiastku narodowego w całej jego czystości. Zwracali tęskne spojrzenia ku czasom, poprzedzającym panowanie Piotra W. Rosya z okresu Księstwa moskiewskiego była ojczyzną ich marzeń i myśli. Straszliwe rządy Iwana Groźnego były im droższe — pomimo wszystko — aniżeli nowożytny liberalizm, tak pozbawiony narodowego rosyjskiego charakteru i równie obcy mu parlamentaryzm. Najmilszemi ich stu-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

dyami były starożytności słowiańskie i zdawało im się, że się zatapiają głęboko w rosyjskim duchu narodowym, gdy się zatapiali głęboko w bizantyńskiej teologii.

Pod tym względem stali się oni istotnie wyrazicielami sił i dążności, które istniały ukryte od czasów Piotra W. W tej epoce nie było w Rosyi innego żywiołu opozycyjnego, oprócz Rozkolników, to jest starej partyi prawosławnej, która, od czasów reformatora patryarchy Nikona, odszczepiła się od Kościoła państwowego i rozpadła na liczne sekty. Patryarcha Nikon chciał uregulować obrządki Kościoła. Odtąd prawosławny Kościół państwowy żąda, aby jego wierni czynili znak krzyża trzema palcami, odmawiając przytem trzykrotnie alleluja! raz po raz. Straszliwe następstwa wyniknęły ztąd dla opornych. Ale rozkolnicy nie ulękli się knutów, wygnania i śmierci w obronie swego przekonania, że należy czynić znak krzyża dwoma palcami i mówić tylko dwa alleluja po sobie. Pozwalali się palić żywcem raczej, wierząc, że czeka ich wieczne potępienie, jeżeli przyjmą liczbę trzy. Dopiero parę lat temu pozwolono tym sektom mieć swoje własne kaplice i modlić się, jak się im podoba, wyjąwszy wszakże niektóre sekty, uważane dotąd za niebezpieczne i nielitościwie prześladowane. Najciekawszą z nich są obecnie t. zw. Duchoborcy, znajdujący się w największej liczbie w gubernii Woroneżskiej. Wygnani na Kaukaz, do okolicy pozbawionej wody, rozwinęli taką energię, że zmienili tę pustynię w najurodzajniejszą i najbogatszą krainę Kaukazu. Pracują wspólnie, starzy i młodzi, kobiety i dzieci. Umieją wszyscy czytać, choć nie mają szkół; sami uczą swe dzieci. Nie czczą obrazów świętych. W rogu pokoju, gdzie — wedle obyczaju rosyjskiego — znajdują się święte »ikony«, wieszają haftowany ręcznik. Nie noszą krzyża, ale uważając go za symbol i wspomnienie mąk Chrystusowych, nienawidzą, zamiast czcić.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

W czasie wojny oddawali największe usługi, gdy trzeba było dostawiać żywność, lub przewozić rannych przez często niemożliwe do przebycia drogi kaukazkie; chętnie przychodzili z pomocą państwu, które postępowało z nimi tak nielitościwie, ofiarowali swoje wozy, konie i czas bez żadnego wynagrodzenia. Wszakże charakterystycznem jest, że wszystkie te sekty żywią najgłębszą nienawiść do pogańskich i heretyckich instytucyi Europy zachodniej.

Świadomość narodowa i wstręt ku obczyźnie przeniknęły z najniższych klas społeczeństwa do wyższych podczas wielkiej wojny narodowej przeciw Napoleonowi, który w 1812 r. zalał kraj hufcami Francuzów, Niemców, Włochów i Hiszpanów. Uczucia te znalazły swe odźwierciedlenie w literaturze narodowej, która doszła do najwyższego rozkwitu bezpośrednio po wielkim owym boju i jego zwycięzkiem zakończeniu; najwybitniejsi poeci epoki, Puszkin i Grybojedow, mimo, że jeden ulegał wpływowi Molière'a, a drugi Byrona. występują obaj przeciwko obcemu wpływowi w państwie. Pod pewnymi względami — można powiedzieć, że Słowianofile prowadzili dalej ruch, który powstał przed nimi i już dojrzał. Nie należy mieszać tego intellektualnego kierunku z Panslawizmem, zbliżonym doń pewnem podobieństwem nazwy. Panslawiści sami byli radykałami europejskimi, jak Bakunin, tylko służąc narodowej sprawie i dążąc do rozprzestrzenienia się właściwego Rosyi komunizmu gminnego, życzą sobie połączenia wszystkich plemion słowiańskich w jedno wielkie państwo, monarchiczne lub republikańskie. Słowianofile zaś napadali najgwałtowniej na panslawistów, sympatyzujących z Polakami na zachodzie; są oni przedstawicielami ciasnych uczuć narodowych, rosyjskiego szowinizmu i chcieliby oprzeć

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

narodowe życie rosyjskie, wyłącznie na podstawie starobyzantyńskiej kultury i wiary *)

Gdy wrócimy teraz do naszego punktu wyjścia, do porównania, jakie przeprowadzamy, między intelligencyą polską a rosyjską, zobaczymy, że intelligencya rosyjska znajduje się w równie trudnem położeniu co do wyboru wpływów cywilizacyjnych, jak i polska. Współczesny patryota polski stoi w obec dylematu, że — jeżeli postanowi pracować bez zastrzeżeń dla sprawy postępu, podkopuje Kościół katolicki i z nim razem — przynajmniej w obecnej chwili — narodowość polską — i pracuje istotnie dla rządu najezdniczego, siły najbardziej wrogiej i jemu samemu i wszelkiemu postępowi. Jeżeli, — przeciwnie, — wybierze zastój umysłowy, widzi z boleścią, że wprawdzie wyminie to niebezpieczeństwo, ale narodowość, z której jest i był tak dumny, cofnie się w kulturze europejskiej, skurczy się i zapleśnieje w gnuśnej bezwładności **).

Podobny dylemat przedstawia się i rosyjskiemu patryocie postępowemu: najchętniej pragnąłby otrząsnąć się z obcych wpływów. Ale jeżeli z jednej strony są one zgubne dla oryginalności i rozwoju narodowego, z drugiej — widzi on, że Rosyanie są ludem więcej zacofanym, niżeli mieszkańcy jakiegokolwiek kraju europejskiego, wyjąwszy chyba Turcyi ***). Jakkolwiek może on gorzko ubolewać nad tem — (wspólnie z Czackim, słynnym bohaterem z komedyi Grybojedowa »Nieszczęście z rozumu«), — że Moskwa naśladuje Paryż w obyczajach i zwyczajach, w mowie i sposobie wyrażania się, w modach i szaleństwach, jednakże, jak Czacki, — ha-

---

*) Porównaj Juliusz Eckhardt: »Jungrussisch und altlivländisch«; — »Die russische neue Aera«.

**) Por. Brandes: Indtryk fra Polen.

***) Eckhardt: Jungrussisch und altlivländisch, str. 18.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

muje swe uniesienie, przypominając sobie nagle tych Rosyan, którzy czują sami, że są tylko zdolni być naśladowcami i gdy spotkają człowieka, posiadającego pięć lub sześć idei, któremi góruje nad swem otoczeniem, jeżeli śmie je wyrażać swobodnie, rzucają się nań, jak barbarzyńcy. Wszystkie napaści na intellektualną supremacyę cudzoziemców zwracają się w ostatecznym wyniku przeciwko tej Rosyi, która się tej supremacyi poddaje i znajduje w tem swą korzyść. Czacki kończy ostatni swój monolog smutnym okrzykiem: »To więc jest moja ojczyzna!« I tysiące kończyło tym samym krzykiem rozpaczy.

Innemi słowy, Rosyanin postępowy, który pragnąc szerzenia się i rozwoju swej narodowości, chciałby usunąć obcy wpływ, dochodzi wkrótce do przekonania, że fragmenta zachodnio-europejskiej kultury są zawsze więcej warte w jego kraju, aniżeli niezaprzeczona narodowa dzikość i również narodowe barbarzyństwo. Nie może on — w rzeczy samej — odróżniać ludu od rządu, ponieważ wielki lud ma rząd, na jaki zasługuje. Czuje, że jeżeli sam posiada subtelniejszą kulturę, wyższe wiadomości naukowe i smak artystyczny, zawdzięcza to cywilizacyi zachodniej Europy i że lud rosyjski sam jest winien, jeżeli użył tej cywilizacyi tylko jako pokostu, dla ogładzenia z lekka brutalnej formy swego rządu i dzikości swej barbarzyńskiej administracyi. Im goręcej i silniej pragnie on, by w ojczyźnie jego zakwitły sprawiedliwość, ludzkość i wolność, tem jaśniej poznaje, że można to osiągnąć tylko przez niezmordowaną i nieprzejednaną walkę z panującemi narodowemi tendencyami wieku. Czuje, że nie podobna pragnąć jednocześnie postępu i wolności myśli — oraz wzmożenia się narodowego poczucia w Rosyi. Nie tylko miłość ojczyzny, ale i to poczucie narodowe, które uważa w sumieniu swem za usprawiedliwione, staje się z konieczności re-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

akcyjnem. Miłujący wolność patryota rosyjski może ubolewać nad tem głęboko, może gorąco pragnąć, aby jego naród sam z siebie czerpał siły i zasoby swego duchowego rozwoju. Wszakże tylko z tego stanowiska, do jakiego podniosła go cywilizacya zachodnio-europejska, może on osądzić, co w jego własnej ojczyźnie powinno być popierane, lub zwalczane; i na którąkolwiek stronę się przechyli, jeżeli pragnie, aby prawa człowieka i obywatela szanowane były w jego kraju, i aby rozkrzewiły się w nim i utrwaliły wielkie uczucia i płodne idee; — zmuszonym jest zawsze powrócić do kultury zachodniej, zbyt często karykaturowanej w Rosyi, nienawidzonej przez sekty, pogardzanej i potępianej przez narodowe stronnictwo słowianofilskie. Albowiem zważywszy poziom rozwoju, osiągnięty dotychczas przez Rosyę, ujrzy się on nieuchronnie zmuszonym wybierać pomiędzy tymi dwoma kierunkami: albo narodowym, z wyrzeczeniem się ideału postępowej wolności i kultury, — albo europejsko-liberalnym — ale, pozbawionym trwałych korzeni w rosyjskim gruncie i prawie obcym narodowemu duchowi Rosyi.

Wszyscy najznakomitsi mężowie Rosyi musieli walczyć z tym dylematem. Umysły takie, jak Puszkin, Gogol, Dostojewski, skłonili się ostatecznie ku pierwszemu kierunkowi, — inne, jak Aleksander Herzen i Turgeniew — wybrali drugi.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

VII.

W 1887 r. antagonizm Rosyi w obec Niemiec doszedł swego zenitu. Zdawało się, że przyszły konflikt między obu państwami nie jest tak daleki i cudzoziemiec słyszał często rozmowy o grożącej europejskiej wojnie. Z reguły wszystkie te rozmowy były bardzo przygnębiające. Nigdzie nie widzą tak wyraźnie wielkiej słabości Rosyi, jak w Rosyi samej. Ale co niezaprzeczenie było nadzwyczaj znaczącem, to prawie ogólne pragnienie klęski. Cudzoziemiec słyszał to nietylko w Rosyi północnej, ale i w południowej, bez różnicy czy mówili to Rosyanie z prowincyi zachodnich, czy wschodnich, jeżeli tylko byli to ludzie inteligentni, miłujący wolność. Słyszałem z pewnością więcej niż od 50-ciu Rosyan, z najrozmaitszych sfer społeczeństwa i zupełnie sobie nieznanych, — jakby za wspólnem porozumieniem, całkiem szczerze i otwarcie wypowiadane życzenie, aby pierwsza wojna, jaka nastąpi, zakończyła się klęską. Zaledwie można sobie wyobrazić więcej znaczący symptom, świadczący o głębokiej rozpaczy, ogarniającej wszystkich w dzisiejszem położeniu kraju. Doszło do tego, że jedyny możliwy sposób wybawienia z obecnej niedoli przedstawia tylko nieszczęśliwa wojna, pociągając za sobą z konieczności osłabienie panującego systemu. Nie pierwszy to raz podobne uczucia budzą się w Rosyi. Niejednokrotnie już życzenia pozornie tak niepatryotyczne wyrażane były przez najinteligentniejszych i ożywionych gorącą miłością kraju obywateli. To samo miało miejsce w czasie wojny krymskiej i zbawienne skutki, towarzyszące ówczesnej klęsce zostały dobrze zapamiętane.

Straszliwy ucisk obecny w Rosyi nie datuje wcale od tak dawna, jak mniemają ci, co myślą, że Rosya z natury rzeczy pozostawała zawsze w tyle za Europą. Jest on reakcyą przeciwko krótkiemu, ale potężnemu i zna-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

mienitemu okresowi swobody i emancypacyi w pierwszych dziesięciu latach rządów Aleksandra II. W ogóle mówiąc, wolność w Rosyi jest rzeczą starą, a ucisk stosunkowo nową. Najdawniejszy ruski zbiór praw (»Ruska Prawda« — z czasów Jarosława, ks. Nowogrodzkiego — w pierwszej połowie XI w.) nie uznaje kary cielesnej. Poddaństwo chłopów zostało zaprowadzonem po raz pierwszy dopiero w XVI w. — a Psków, ostatnie wolne miasto, będące — podobnie jak stary Nowogród, rzeczpospolitą, rządzoną przez zgromadzenie ludowe notabli — pozbawił okrutny ukaz cara moskiewskiego, Wasila, wszystkich przywilei; mieszkańcy Pskowa zostali wywiezieni w głąb Rosyi, »aby żyli tam szczęśliwie z łaski cara«, a na ich miejsce sprowadzono obcych, moskiewskich kolonistów. Doradcze zebrania prowincyonalne — ziemstwa, — które w wiekach średnich przemawiały nieraz głośno i energicznie, straciły całe swoje znaczenie dopiero w XVIII w., a teorya władzy absolutnej, na której opiera się dziś powaga władców Rosyi, ukształtowała się ostatecznie dopiero w XIX w. Nie jest ona nawet rodzimego pochodzenia.

Aleksander I w pierwszym okresie swego panowania okazywał prawie nowożytnego ducha. Zdawało się, że ożywia go prawdziwa miłość wolności. Kochał idee swego wieku, pogardzał postępowaniem rewolucyjnych reakcyonistów, przez długi czas był wielbicielem Napoleona i przyjacielem Francyi i żywił zamysły przywrócenia Polski. Zdawało się, że za jego rządów — władza carska, jak wszystko zresztą w Europie, stanie się więcej ludzką i głos ludu zostanie usłyszanym. Wtedy, w czasie silnego, reakcyjnego odruchu, jaki nastąpił, przeciw rewolucyi francuskiej i pierwszemu Cesarstwu, dwaj ludzie, którzy nie byli nawet Rosyanami, Piemontczyk — De Maistre i Francuz — Bonald, stworzyli wielką teoryę reakcyi, która przebiegła zwycięzko całą Europę — i namiętnie przy-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

swojona przez doktrynerów rosyjskich, stała się w ich zręcznem ręku nowym kamieniem węgielnym rosyjskiego tronu.

Dzisiejsze więc położenie Rosyi nie jest ani wynikiem tysiącoletniego zastoju, ani jednostajnego, lecz zbyt powolnego i zapóźnionego postępu ku lepszemu, — nie jest również ruchem wstecznym, ciągnącym się nieprzerwanie dłuższy czas. Jest to wynik reakcyi zaledwie dwudziesto-pięcioletniej, wciąż potęgującej się w skutek nieustannych rozruchów i zamachów terorystycznych.

Nie można powiedzieć, aby car sam grzeszył brakiem dobrej woli i gorliwości. Sprawiedliwość wykonywuje się wszędzie — w każdej sferze, odpowiednio do jej charakteru. Wiadomo, że car stara otaczać się ludźmi szanowanymi i uczciwymi, że oburzały go przekupstwa i oszukaństwa, których dopuszczali się w czasie ostatniej, turecko-rosyjskiej wojny nawet najwyżsi oficerowie armii i które niemało przyczyniły się do niepowodzeń tej kampanii. Słowem, można przypuszczać, że jest on człowiekiem uczciwym; ale tron rosyjski potrzebuje w obecnej chwili wielkiego człowieka, wielkiego kierownika. Jest to może nieszczęściem dla ludu potrzebować wielkich władców. Kraj taki, jak Hollandya, lub Szwajcarya, z pewnością nie potrzebuje ich wcale. Ale jest większem jeszcze nieszczęściem nie mieć wielkich władców, gdy się ich potrzebuje.

Cnoty cara — jako człowieka prywatnego — znajdują chętnie uznanie. Po raz pierwszy w ciągu stuleci, po raz pierwszy może w ogóle, tron rosyjski zajmuje człowiek, o którego stosunkach do płci drugiej nawet złe języki nie potrafią nic ubliżającego powiedzieć. Osoby, które dotąd tron ten zajmowały, mężczyźni, zarówno jak i kobiety, słynęły zawsze ze swych erotycznych ekscesów. Cesarz Aleksander III jest podobno wzorem ojca i męża. Około tej przykładnej rodziny cesarskiej kipi

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

i szumi po staremu swą zawrotną koleją hałaśliwe życie dworu rosyjskiego, z całym wykwintem swej lekkiej pustoty i rozwiązłej swobody, nie krępowane bynajmniej poważniejszym wpływem pary cesarskiej. Wszyscy wiedzą, że W. Ks. Aleksy żyje jawnie z piękną hrabiną de Beauharnais, siostrą generała Skobelewa, której mąż, kuzyn Wielkiego Księcia, książe Leuchtenbergski, uważał za rzecz korzystną i zaszczytną zrezygnować ze swych praw na rzecz jednego z książąt cesarskiej rodziny. Piękna księżniczka niemiecka, Marya Pawłowna, małżonka W. Ks. Włodzimierza, o której autor książki »La société de Saint Pétersbourg,« powodowany swą nienawiścią ku Niemcom, opowiada, co może najgorszego, jest co prawda — uosobieniem namiętności do zabaw dworskich. Nie trzeba koniecznie wierzyć wszystkiemu, co pisze pióro, zaprawione nienawiścią, ale nie da się zaprzeczyć że piękna księżna nadaje zabawom dworu pewną cechę zbyt daleko posuwającej się lekkomyślności i lekceważenia przyjętych form. Urządza — naprzykład — zabawy, w czasie których goście grają w różne gry, najchętniej — w chowanego (cache-cache), — przytem zdarza się czasami że znajdują damę z najwyższych sfer arystokracyi ukrytą z oficerem gwardyi w pustej wannie.

Jedną z ulubionych rozrywek młodzieży kół dworskich są także spacery sankami. Powożą oficerowie — i w danej chwili — wśród wybuchów ogólnej wesołości, wywracają sanki z całą ich zawartością w śnieg. Na tem polega cały dowcip i cała przyjemność.

W drugich kołach dworskich panuje inna moda, — tam jedyną zabawą są tańce. Tańczą nieustannie przy każdej sposobności, z prawdziwą manią. Wynagradzają sobie kilkomiesięczne uwięzienie w Gatczynie, tańcząc do upadłego. Gdy nie tańczą — panuje przygnębiająca nuda. Przyjęcia w tych kołach dworskich mają być nadzwyczaj męczące. Wszyscy schodzą się; po chwili uka-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zują się wysocy goście i zasiadają swe miejsca w milczeniu. Ma się rozumieć nikt nie śmie zapytać o cokolwiek tak dostojnych osób. Wreszcie jedna z nich rzuca półgębkiem zapytanie, tyczące się stanu zdrowia której z obecnych pań. Z reguły zapytana odpowiada krótko i rozmowa się urywa. Jeżeli jest bardzo dowcipną, lub czuje się dość swobodną w obec zakłopotania całego towarzystwa, obraca swą odpowiedź w taki sposób, że nowe zapytanie staje się koniecznem, ale gdy niewielka ilość pytań i odpowiedzi, pozostających w ścisłym związku z powyższym przedmiotem zostaje wyczerpaną, upływa nieraz jak mi to zaręczał naoczny, wiarogodny świadek — dwadzieścia i dwadzieścia pięć minut wśród najgłębszego, przykrego milczenia; goście spoglądają z uśmiechem na wysokie osoby, które — ze swej strony — rozdzielają w około uprzejmy uśmiechy.

Nawet więcej ożywione i mniej ceremonialne zabawy zostawiają często równy niesmak. Niektóre panie opowiadały mi następującą scenę, której były naocznymi świadkami. Stary dworak, hrabia A., upadł walcując i nie podnosił się chwil parę z posadzki. To wywołało uśmiech na usta cara. Zachwycony, że pobudził do wesołości władcę, przypodobanie się któremu stanowiło pracę całego jego życia, starzec tańczył dalej i upadł znowu, tym razem umyślnie, ilustrując przytem swój upadek komicznymi gestami. Nowy śmiech. Odtąd stary dworak z poświęceniem godnem lepszej sprawy silił się grać przez cały wieczór rolę błazna, by mieć szczęście rozśmieszyć najjaśniejszego pana. Podczas tego, jego córka, hrabina O., jedna z frejlin cesarzowej, siedziała wyprostowana i sztywna, z uradowaną twarzą i uśmiechem w oczach, połykając obojętnie swój gniew i upokorzenie ojca owszem, prawdziwie zadowolona z widocznej łaski, jaka przypadła mu w udziale. Scena ta przypomina inną, unieśmiertelnioną w słynnym obrazie, wyobrażającym dwór

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

starej carowej Anny Iwanowny; obraz ten znany także w Rosyi z rycin — przedstawia członków najpierwszych rodzin rosyjskich, wywracających koziołki w wielkiej sali balowej dla zabawy najjaśniejszej pani.

Życie dworskie nie było wcale tak bezmyślne za czasów Aleksandra II. Bigoterya dworska, tak nieodłączna od płytkości, była wówczas także nieznaną. Dzisiaj istnieją liczne koła wśród arystokracyi rosyjskiej, zaliczające się jawnie do założonej przed kilku laty przez jakiegoś oszusta sekty Radstock-Paszkowa. Członkowie jej spędzają swój czas na czytaniu »Ewangelistów«, potępianiu wszystkich myślących inaczej i nicowaniu na wszystkie strony swych sąsiadów. Fanatyzm i złośliwe zamiłowanie w plotkarstwie idą tu zwykle w parze. Większa część członków tego odłamu towarzystwa posyła swych chorych do popa Joana Kronsztadzkiego, w przekonaniu, że umie on uzdrawiać cudownie przez włożenie rąk. Nawet Loris Melikow posłał doń chorą córkę.

Silna reakcya prawosławna, ogarniająca najwyższe koła w Rosyi, datuje stosunkowo od niedawna. Rozpoczęła się za Aleksandra II. Nie by monarcha ów popierał ją, bynajmniej. Lecz małżonka jego, niemiecka księżniczka, zrazu — przez chęć popularności, później z braku celu w życiu, spostrzegłszy, że straciła wszelkie znaczenie w egzystencyi swego lekkoducha — męża, oddała się sprawie kościoła prawosławnego z wciąż rosnącą gorliwością. Zdarzyło się to poraz pierwszy od czasów niepamiętnych w tem państwie, gdzie duchowieństwo zajmuje bardzo podrzędne stanowisko i nie posiada wielkiego wpływu, — aby kapelan cesarski, przebiegły i fanatyczny Baszanow, stał się znaczącą osobistością na dworze. Ten sam człowiek także wykładał naukę religii prawosławnej następczyni tronu, żonie Aleksandra III i przygotowywał ją do zmiany wyznania. Pomiędzy damami dworu, pałającemi zapałem szerzenia prawdziwej nauki i zwalczania

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

rzymsko-katolickiego Kościoła, oraz protestantyzmu luterańskiego — zwłaszcza w obrębie państwa rosyjskiego, wyróżniała się swą gorliwością hrabianka Antonina Dmitrjewna Błudowa, trochę ułomna, ale energiczna i intelligentna panna. Ona to — za panowania Aleksandra II — pogodziła moskiewsko-słowianofilską partyę z Aksakowem i Katkowem i pierwsza owładnęła planem margrabiego Wielopolskiego pojednania Polski z Rosyą, nadając mu charakter wrogi Niemcom. Przez swego ojca, słynnego i wpływowego ministra, przeprowadziła nominacyę Wielopolskiego na naczelnika rządu cywilnego w Warszawie (1862 r.)

Ale po powstaniu 1863 r. dała się przekonać o konieczności wytępienia katolicyzmu rzymskiego w Polsce i rzuciła pierwsze hasło do okrutnych religijnych prześladowań na Litwie i Białej Rusi. Ona to stała na czele petersburskich wielbicieli oprawcy wileńskiego, Murawiewa, gdy ruch powstańczy zatopiony został we krwi Polaków; i ona — zwróciwszy się na pewnym publicznym obiedzie do liberalnego księcia Suworowa z prośbą o subskrypcyę na dar pamiątkowy, jaki chciano ofiarować katowi Litwy, otrzymała śmiałą odpowiedź, która pozbawiła księcia całej jego popularności: »Jeżeli chcecie ofiarować generałowi złoty topór, moja sakiewka jest na pani usługi, hrabianko« Starała się, aby najfanatyczniejsze i najbardziej krwiożercze artykuły Katkowa dostawały się do rąk cara właśnie w chwili, gdy znajdował się w najpodatniejszem usposobieniu do ich czytania; a kiedy po zamachu Karakozowa 1866 r. — zapanowała stanowcza reakcya, ona także przyczyniła się więcej może, niż ktokolwiekbądź inny, do tego, by cały system wychowania narodowego powierzony został fanatycznym, wrogim kulturze rękom. Od tego czasu po dziś dzień religijna ta reakcya trwa nieprzerwanie — poczęści z przyzwyczajenia, a po części z przezornej ostrożności.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Reakcya polityczna ogarnęła ją swym prądem i uniosła na swych falach dalej.

Tę reakcyę polityczną można odnieść do 1863 r. Poprzedziła ją orgia idei, w której cały naród upajał się nadziejami postępu i odurzał marzeniami swobody.

Wynik wojny Krymskiej położył koniec systemowi cara Mikołaja. Minął czas, gdy fanatyczna ciasnota i okrutna srogość panowała wyłącznie nad całem życiem w państwie rosyjskiem. Nie tylko zakazane były wszystkie książki i pisma europejskie, ale czyniono wielkie trudności na granicy zarówno wyjeżdżającym, jak i przyjeżdżającym; owszem, nienawiść postępu posuwała się tak daleko u najwyższego naczelnika państwa, że nie cierpiał kolei żelaznych i nie pozwalał ich budować — tak, że w chwili jego śmierci istniała w Rosyi tylko jedna linia kolejowa między Petersburgiem i Moskwą i ta jedna zarządzana była w taki sposób, że kupcy woleli wysyłać swoje towary po staremu, drogą kołową, na wspólnych wozach, ponieważ uważali, że był to tańszy i pewniejszy sposób.

Klęska Krymska przyniosła wyzwolenie. Jakkolwiek wielki szacunek mógł żywić Aleksander II dla pamięci swego ojca, widział się wszakże zmuszonym — wnet po wstąpieniu na tron — odwołać kilka najniedorzeczniejszych z tych praw. Naród — tak długo pozbawiony wolności ruchu i słowa — przyjął to w tem znaczeniu, jak gdyby odtąd dozwoloną była wszelka, nieograniczona krytyka Mikołajewskiego systemu rządowego: jakoby car sam życzył sobie zmienić wszystko. Jeszcze w czasie wojny Krymskiej założył Herzen swą drukarnię rosyjską w Londynie. Wydawany przezeń tygodnik »Kołokoł« (Dzwon) dał sygnał swobodnej i bezwzględnej krytyki i ujawniania wszelkich błędów i szaleństw starego porządku. Nigdy nie słyszano takiego języka w Rosyi, nigdy nikt przedtem nie władał podobnem piórem. Śmia-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

łość porywała czytelników i podbijała wszystkie umysły. Herzen stał się wkrótce najwpływowszym człowiekiem w Rosyi, ubóstwianym bohaterem inteligentnej młodzieży. Zdawał się być wszechwiedzącym; nic z tego co się zdarzyło w kraju, z którego był wygnany, nie uchodziło jego uwagi, tak doskonale był zawsze informowany. Ogłosił tajne dokumenty stanu, jak np. pamiętniki Katarzyny II; rzucał jaskrawe światło na wszystkie defraudacye, oszustwa, niegodne i okrutne postępki, popełniane w różnych miejscach cesarstwa. Miał tyle stosunków — nawet w najwyższych sferach — że gdy pewnego dnia» Kołokoł« zawierał ciężkie oskarżenie przeciwko jednemu z generał-adjutantów cesarskich, i wskutek tego Aleksandrowi, który był stałym czytelnikiem pisma, przedstawiono osobno jego numer w wydaniu petersburskiem, z wypuszczeniem kompromitującego artykułu, w tydzień lub dwa później car otrzymał numer oryginalny w kopercie, — z paru słowami, tłómaczącemi, dlaczego przysłano go w ten sposób. Pismo to było tak dalece rozkrzewionem, że w samym tylko Niżnim - Nowogrodzie policya przychwyciła w 1859 r. 10000 egzemplarzy, przekradanych z Azyi.

W jednej chwili powstało masę partyi opozycyjnych i postępowych, o najróżnorodniejszych odcieniach. Była opozycya przeciwko wpływowi niemieckiemu, kwitnącemu u dworu, ze strony wyższej arystokracyi, pomijanej przez Mikołaja, zazdrosnego o swą władzę absolutną. Była opozycya słowianofilów — wcale nie arystokratycznych, ubóstwiających lud. Wreszcie, była opozycya Herzena, Ogarewa i niebawem — sceptyczna, radykalna i stopniowo socyalistyczna opozycya frakcyi Bakunina, zbiegłego w 1862 r. z Syberyi. I wszystkie te grupy opozycyjne — dzięki nowym warunkom — stworzyły po raz pierwszy w Rosyi prasę.

Aż do czwartego dziesięciolecia XIX w. nie istniała w całem rozległem cesarstwie żadna inna prasa, oprócz

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

urzędowej. Wychodzący za Mikołaja dziennik »Rosyjska Pszczeła«, — organ akademicki, redagowany w duchu starych poetów klasycznych Łomonosowa i Dzierżawina, prowadził taką samą walkę przeciwko romantycznemu kierunkowi, zainaugurowanemu przez Puszkina, jaką organ Ogińskiego prowadził w Warszawie przeciwko Mickiewiczowi i jego przyjaciołom.

Wielki rosyjski krytyk, Bieliński, pierwszy zrozumiał narodową poezyę XIX wieku. Genialne jego artykuły stanowiły główną dźwignię pisma »Roczniki Ojczyste« (»Otieczestwiennyja Zapiski«), wydawanego pod redakcyą literackiego impressario, Krajewskiego. Gdy w 1847 roku Bieliński umarł, strawiony walką literacką, nędzą i chorobą, »Roczniki« znalazły dalszy ciąg we »Współcześniku« (»Sowremiennik«), piśmie, wychodzącem przy współudziale Niekrasowa i w latach 1858 — 1862 inspirowanem głównie przez Czernyszewskiego, który — jako powieściopisarz, a głównie krytyk i autor dzieł z zakresu ekonomii politycznej, wywarł głęboki wpływ na swój czas.

Ale znaczenie prasy w Rosyi datuje się dopiero od końca wojny Krymskiej i pierwszego występu Herzena, jako dziennikarza. Przedtem bowiem wpływ pisarzy był nadzwyczaj nieznaczny, głównie dla tego, że w rodach inteligentniejszych mówiono i czytano wyłącznie prawie po francuzku, okazując stałą pogardę dla wszystkich produkcyi dziennikarskich w ojczystym języku; przytem — literaci i dziennikarze zmuszeni byli ograniczać swą uwagę jedynie tylko do kwestyi literackich, a szczególniej do takich, jak to, czy literatura rosyjska powinna pozostać czysto narodową, czy nie.

Teraz, u schyłku szóstego dziesięciolecia, powstały naraz setki i setki czasopism i dzienników. O ilości ich świadczy najwymowniej fakt, podany przez Geckhardta, że w latach 1858 — 60 najmniej 77 dzienników musiało

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zawiesić swoje wydawnictwo, a brak ich nie dał się prawie uczuć. Odtąd — jak to ma miejsce po dziś dzień, wielkie miesięczniki, których zeszyty posiadają objętość dużej książki, zaczęły podawać streszczenia z dzieł z zakresu nauk przyrodniczych, historyi, literatury i ekonomii politycznej, pomieszczać komentarze polityczne i wydawać wielkie powieści obyczajowe, tłomaczone z niemieckich, francuskich i angielskich autorów, lub też oryginalne. Legalne dzienniki codzienne — z właściwym Słowianom entuzyazmem, wpadły w najkrańcowszy radykalizm. Możnaby sądzić, że oszałamiały je te wyżyny, osiągnięte przez kulturę europejską, do których młodzież obu stolic i skromni obywatele miast prowincyonalnych, nie znający dotąd zupełnie życia zachodniej Europy, nagle podniesieni zostali.

Pierwszą kwestyą, która z konieczności narzucała się wszystkim umysłom, była oświata ludu. Nie było prawie żadnych szkół ludowych w kraju, a te, jakie były po wsiach, znajdowały się najzupełniej w rękach ciemnych popów. Jedynymi nauczycielami byli popi wiejscy i z miast prowincyonalnych. Wówczas to zaczęto otwierać szkoły niedzielne, zrazu w stolicach, potem w różnych stronach kraju, na prowincyi, — nauczyciele w tych szkołach uczyli bezpłatnie, przez czyste ukochanie sprawy ludowej. W rozmaitych pułkach armii, oficerowie uczyli rekrutów w podobnych szkołach, a jako mistrze nauczania wyróżniali się przed innymi oficerowie gwardyi.

Wśród takich okoliczności rozpoczęte zostały wielkie, doniosłe reformy, charakteryzujące pierwsze lata panowania Aleksandra II. Pierwszą z nich była ta, którą zapowiadał ukaz carski z dnia 19-go lutego 1861 r., o uwłaszczeniu chłopów; więcej, niż 50 miljonów ludzi otrzymało wolność osobistą i udział we własności ziemskiej w Rosyi. Z konieczności rzeczy pociągnęło to za sobą znaczne osłabienie władzy obywateli wiejskich. Był to śro-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

dek zarazem demokratyczny i autokratyczny. A przeprowadzony został w czasie, gdy władze — dotąd bezwzględnie szanowane — straciły całą swą powagę. Klęski krymskie zniszczyły urok armii; nieprzezorność, błędy i kradzieże administracyi, ujawnione przez wojnę, zadały cios śmiertelny urzędowym władzom; duchowieństwo znajdowało się już oddawna w najgłębszej pogardzie. Teraz — od jednego zamachu — potęga szlachty została nagle zmniejszoną w sposób dotąd bezprzykładny, równocześnie znaczna część własności ziemskiej została jej odjętą bez jakiejkolwiek odpowiedniej kompensaty. Nadzieja politycznej reformy za Aleksandra II została wielce osłabioną właśnie dlatego, że najpierw dokonała się reforma socyalna w tej formie. Przez długi czas klasy oświecone spodziewały się »konstytucyi« — i, jak to byłoby rzeczą naturalną w początkach, — konstytucyi arystokratycznej. Teraz — liberalizm polityczny znalazł się wobec olbrzymiego postępu władzy cara bez żadnej nadziei na przyszłość. Albowiem teraz, gdy wszystkie wyniosłe szczyty społeczne zrównane zostały, jedno stanowisko cara ostało się nienaruszonem, a władza carska rozciągnęła się nieograniczenie nad chłopami i żołnierzami, nie napotykając nigdzie żadnej granicy.

Ludność wiejska nie była jednak wcale zadowoloną. Chłopi żywili oddawna różne, niemożliwe do spełnienia, utopijne nadzieje; obecnie, a zwłaszcza gdy agitatorowie socyalistyczni starali się utwierdzić ich w tem złudzeniu, spodziewali się, że bezzwłocznie otrzymają na własność wszystkie grunta, które uprawiali, bez żadnego wynagrodzenia dotychczasowych posiadaczy. Rozczarowanie to stało się powodem zbrojnych buntów chłopskich w gubernii Kazańskiej i w miejscowościach nad Wołgą. Równocześnie wybuchły rozruchy pomiędzy studentami. Nienormalne ograniczenie liczby studentów na każdym uniwersytecie do trzystu zniesiono i studenci zostali nagle

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

otoczeni urokiem, przewyższającym prawie dotychczasową popularność oficerów gwardyi. Ale — ze specyalnie rosyjskim brakiem zasad — wykonanie zarówno reform prawnych, jak i nowego planu edukacyi publicznej, powierzonem zostało starym reakcyonistom. O ile to się tyczyło reformy poprzedniej, kierujący mężowie stanu, jak hrabia Panin, minister sprawiedliwości, starali się przystosować do wymagań czasu; ale zaledwie w trzy miesiące po ukazie 19-go lutego 1861 r., gdy zapowiedziane uwłaszczenie włościan wprawiło w gwałtowne wrzenie wszystkie umysły, ogłoszone zostały przepisy rządowe dla uniwersytetów, pozbawiające studentów wszystkich udzielonych im poprzednio praw i przecinające wszelkie nadzieje uzyskania nowych, jak się tego pozwolono przedtem spodziewać. Odjęto im wolność zebrań, zakazano tworzyć stowarzyszenia i kasy bratniej pomocy, wreszcie, aby ograniczyć ich liczbę, ustanowiono od każdego studenta opłatę czesnego w wysokości 50 rubli srebrem, za każdy semestr. We wszystkich miastach uniwersyteckich, w Moskwie i w Petersburgu, w Kijowie i w Charkowie, młodzież odmówiła posłuszeństwa nowym prawom. Wyniknęły stąd liczne starcia z policyą i wojskiem.

W 1862 r. wzburzenie w Rosyi doszło swego szczytu. W różnych dzielnicach Petersburga nastąpił szereg straszliwych pożarów, znamionujących wyzwolenie się instynktów rewolucyjnych. Rząd wmieszał się, ustanowił sądy doraźne na podpalaczy, zamknął szkoły niedzielne, oraz inne zakłady i kluby, nałożył znowu kaganiec na prasę i zaostrzył cenzurę.

Gdy więc opłakane zaślepienie rewolucyonistów polskich z jednej strony, a nieroztropne i okrutne środki, przedsięwzięte przez margrabiego Wielopolskiego przeciwko niebezpiecznemu duchowi buntu w Polsce—z drugiej, doprowadziły do wybuchu powstania polskiego 1863 r., wypadek ten stał się niejako źródłem, u którego

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wszystkie reakcyjne chuci i wpływy w Rosyi zaczerpnęły nowych sił.

Aż do tego czasu Aleksander Herzen był bohaterem całej Rosyi kulturalnej. Okazywał on stale najżywszą sympatyę uciskanej Polsce, uważał jej sprawę za swą własną i za sprawę swych przyjaciół. Teraz także poparł gorąco powstanie polskie — i nie zmienił swego stanowiska, nawet gdy protekcyjne zachowanie się mocarstw zachodnich i rzekomo groźna ich postawa wobec Rosyi (co skłoniło arystokracyę polską, z Zamojskim na czele, przezwyciężyć swe skrupuły przeciwko połączeniu się z demokratycznymi przywódcami powstańczego rządu w Warszawie) podnieciły na nowo i rozdęły szowinizm narodowy nawet pomiędzy liberalnemi kołami rosyjskiemi.

Natychmiast wystąpił na scenę Katkow — i w bardzo krótkim czasie wydarł całą władzę z rąk Herzena i stał się najwpływowszym człowiekiem w Rosyi. Ten — bądź co bądź — niepospolity człowiek, zmarły dopiero w sierpniu 1887 r., przedstawiał w ciągu 25-ciu lat zasadę ucisku w kraju i w ciągu całego tego czasu popierał zawsze, z całą swą brutalną energią wszystko, co było wrogiem wolności, zwalczał wszystko, co nie było najwyłączniej rosyjskiem, domagając się niezmordowanie zaprowadzenia najzupełniejszej jednolitości w państwie — na każdem polu.

Michał Nikiforowicz Katkow przedstawia jedyny fenomen w historyi Rosyi. Jak długo państwo stoi, nigdy nie widziano przedtem, aby publicysta, nie posiadający żadnego oficyalnego stanowiska, ani żadnej widocznej władzy urzędowej, wywierał wpływ na czyny rządu, ba! — nawet wywierał większy wpływ, niż rząd sam. Pod tym względem, ale tylko pod tym jednym względem — może być życie Katkowa uważanem jako znamienna oznaka nowych czasów. Ale zadowolenie to znika, jeżeli

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zważymy, w jaki sposób osiągnął on ten stopień władzy. Osiągnął go, ponieważ z bezwzględnością, depczącą aż nazbyt często i wymagania prawdy i żądania sprawiedliwości, poświęcił się schlebianiu narodowej próżności i kultywowaniu samochwalstwa narodowego w jego najwstrętniejszych formach.

Katkow rozpoczął swój zawód, jako profesor filozofii na uniwersytecie moskiewskim, zaleciwszy się do tego stanowiska paru drobnemi rozprawami z historyi filozofii. Był on od początku zwolennikiem filozofii niemieckiej, zwłaszcza wielbicielem Schellinga; potem należał czas jakiś do tego samego kółka, co entuzyastyczno-satyryczny krytyk Bieliński i słynny późniejszy międzynarodowy rewolucyonista, Bakunin. Uważał się sam za idealistę i głosił kult ideału. Jako wielbiciel ideału został usunięty w 1848 r. ze swej profesorskiej posady.

W 1856 roku założył miesięcznik »Goniec rosyjski« (»Russkij Wiestnik«), a w 1861 roku podjął się redakcyi dziennika »Moskiewskie Wiadomości» (»Moskowskija Wiedomosti«). Rozpoczął swą karyerę w obu pismach, jako krańcowy liberał angielskiego typu, domagał się samorządu, decentralizacyi władzy, konstytucyi i t. d., aż póki w 1861 — 62 latach, gdy radykalizm przełamał dotychczasowe granice, gdy rozruchy chłopskie i studenckie przeraziły nieśmiałych i gdy ujawnionem zostało, że masa mężczyzn i kobiet z najwyższych sfer w Rosyi — pozostaje w stałych stosunkach z rewolucyjną partyą Herzenowską w Londynie, nie stało się widocznem, że najzupełniejsza zmiana w uczuciach i zapatrywaniach publiczności jest możliwą — i bliską.

Wówczas Katkow poczuł, że chwila jest sposobną do zmiany frontu i wystąpienia w roli »Zbawcy Rosyi.« Przełamał milczenie, które nakazane było całej prasie rosyjskiej odnośnie do jego dawnych wygnanych przyjaciół: Herzena, Ogarewa i Bakunina. Mimo, że nie wolno

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

było wspominać ich imion, a egzystencya ich ignorowaną była oficyalnie przez rząd rosyjski, napadł na nich otwarcie, jako na nieprzyiaciół ojczyzny i moralnych sprawców wszelkich zaburzeń. Był to pierwszy cios, zadany wszechwładnemu wpływowi Herzena wśród kulturalnych klas Rosyi.

A potem, w 1863 r., w chwili, gdy wybuchło powstanie polskie, gdy Herzen obraził niepotrzebnie rosyjskie uczucie narodowe, a uznanie, z jakiem emigranci rosyjscy powitali ruch polski, spowodowało to, że liberalna prasa rosyjska wyrażała swą sympatyę tylko milczeniem, — wówczas Katkow wykonał mistrzowskie pchnięcie. Zadenuncyował emigrantów i nihilistów, jako »wiarołomnych zdrajców kraju«, — głosił najwyuzdańszy rosyjski szowinizm, żądał nietylko poskromienia buntowników, ale zatarcie wszelkiego śladu niezależnego bytu Polski przez obrócenie Królestwa w prowincyę rosyjską. Po stłumieniu powstania Katkow stał się jednym z najpopularniejszych ludzi w wyższych kołach w Rosyi. Za jego to sprawą wysłany został Murawiew jako »dyktator-wieszatiel« do Wilna. Pod jego egidą demokraci rosyjscy, Milutin i ks. Czerkaski, przeprowadzali uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskiem, na Litwie i pod pozorem samoobrony zagrożonego państwa grabili najbezczelniej szlachtę polską, a słowianofile podjudzali do prześladowań religijnych — pod pretekstem walki z tyranią Kościoła katolickiego.

Od tego czasu wpływ Katkowa mógł tylko wzmagać się i wzmagać w tym samym stopniu, w jakim wzmagała się reakcya w Rosyi. Zidentyfikował się on z nią najzupełniej.

Ów niegdyś filozof — stał się odtąd najgorliwszym zwolennikiem prawosławia rosyjskiego. Ów niegdyś liberał angielski stał się wielbicielem i obrońcą narodowego absolutyzmu, więcej narodowym, niż rząd, więcej

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

monarchicznym, niż sam monarcha. Wszystkie jego kłótnie z dworem i carem, były to tylko querelles d'amour, spowodowane zbyt wielką gorliwością z jego strony.

Władza jego wzrosła nie do uwierzenia. Gdy z powodu jednej okoliczności minister zawiesił jego dziennik, Katkow wydał mimo to numer, jak zwykle, zaopatrzywszy go tylko komentarzem, że wprawdzie dziennik został zakazany, ale musiało to być skutkiem nieporozumienia. Uszło mu to bezkarnie, car go popierał.

Naród polski stał się odtąd dla Słowianofili uosobieniem znienawidzonej Europy zachodniej i równie znienawidzonego katolicyzmu. Własność gruntowa została nadaną chłopom litewskim i polskim głównie dla tego, że Słowianofile z Milutinem na czele, nienawidzili Polaków — jako arystokratów. W ich oczach narodowość polska była czemś, właściwem tylko wyłącznie kaście szlacheckiej — i jako taka powinna być doszczętnie w Rosyi wyplenioną. Tu więc także władza absolutna starała się wejść w przymierze z masami przeciwko klasom wyższym.

Ale dla Katkowa osobiście jednolitość rosyjskiego państwa była odtąd najwyższym celem i zasadą. Połączył się ze Słowianofilami, ażeby — posługując się ich demokratyzmem, przekonać rząd o konieczności pobudzania i popierania Finnów przeciwko Szwedom w Finlandyi, Litwinów przeciwko Polakom w Polsce, Estończyków i Lettów przeciwko Niemcom w prowincyach Nadbałtyckich, dowodząc usilnie, że wzmocnienie się wszystkich tych uciskanych małych narodowości w stosunku do ludu panującego, będzie tylko pierwszym krokiem do zupełnego i ostatecznego zrusyfikowania tych krajów.

Zamach Karakozowa na Aleksandra II, 1866 r. stał się nowym potężnym bodźcem dla reakcyi. Katkow wydał okrzyk radości: »Wystrzał Karakozowa oczyścił po-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wietrze!« Jest rzeczą całkiem pewną, iż rząd przeląkł się niebawem swego przymierza z demokracyą. Począł znowu łaskawem okiem spoglądać na szlachtę, której przedtem nie ufał, ponieważ życzyła sobie konstytucyi. Nawet dziennik Katkowa został zawieszony na dwa miesiące, dla tego, że wydawca nie chciał ogłosić ostrzeżenia, jakie dziennik otrzymał od ministra Wałujewa. Ale wkrótce panowanie terroru, przyjaznego chłopom, zaprowadzone przez Milutina w Polsce i przykład Polski nie mogły pozostać bez wpływu na Rosyę właściwą. Nieograniczona absolutna władza i znienawidzone przez ludność prawosławie rosyjskie, podtrzymywane w prowincyach zachodnich, musiały być również podtrzymywane i popierane w całem państwie. Teraz, gdy zbladł urok imienia carskiego, możliwem jest przypuszczenie, że w danym razie — w czasach zaburzeń, któreby wstrząsnęły całem państwem, mógłby jaki dyktator przywłaszczyć sobie władzę, — mąż rewolucyi, człowiek — naprzykład, jeśliby się taki znalazł, z przeszłością i popularnością Skobelewa, słynnego generała kawaleryi, zmarłego niedawno w pośród tak okropnych okoliczności.

Od roku 1866-go prąd reakcyi wzrastał nieustannie. Wszystko się do tego przyczyniało, radykalne — zarówno jak i reakcyjne agitacye zagranicą. Wkrótce ucisk, spotęgowany w całem prawie państwie do niemożliwego stopnia, staje się niepodobnym do zniesienia i wywołuje rewolucyjną propagandę, oraz polityczne zamachy mordercze, a z każdym nowym polityczno-rewolucyjnym przejawem fale reakcyi wzbierają gwałtownie, ze zdwojoną wściekłością. Wszystko ją wzmacnia, wszystko obraca się na jej korzyść. Stary »nihilizm«, opisany przez Turgeniewa, który — w gruncie rzeczy — był emancypacyą intellektualną i całą swą energię koncentrował w nienawiści do chrześcijaństwa i w miłości dla wiedzy, sztukę uważając za bezpożyteczną i niedemokratyczną zabawkę,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

— przeminął już około 1870 r. Powstanie Komuny Paryzkiej i rozwój Internacyonału wywołały silny ferment w umysłach młodzieży. Powstało nowe pokolenie, dla którego — w miejsce indywidualistycznego radykalizmu starszych »nihilistów«, socyalizm był religią, a lud — Bogiem.

Ze wszystkich stron Rosyi i Syberyi dążyły młode dziewczęta do Zürichu, aby studyować medycynę i socyalizm.

W r. 1872-im, ks. Krapotkin rozpoczął agitacyę pomiędzy robotnikami na przedmieściach Petersburga. W początkach lat 70-ych młodzież obojga płci — z najpierwszych rodzin w kraju — setkami »szła pomiędzy lud«, pracując dwanaście i piętnaście godzin dziennie w polu, warsztatach i fabrykach, by módz szerzyć nowe idee pomiędzy ludem. Ale w miastach prowincyonalnych i po wsiach, gdzie wszystko w mig się szerzy przez plotki, obecność propagatora nie mogła długo pozostać tajemnicą dla rządu i policyi. Areszty sypały się jedne po drugich. Cyrkularz rządowy z 1875 r. ogłosił 37 gubernii, jako, »ogarniętych zarazą socyalistyczną.«

W latach 1876 i 1877 prawie całe pokolenie młodych chłopców i dziewcząt rzuciło się z niepowstrzymanym zapałem w ruch. Wszystkie więzienia były pełne politycznych przestępców i ciągle musiano budować nowe. Najlżejsze podejrzenie mogło wtrącić do więzienia. List, otrzymany od przyjaciela, który poszedł pomiędzy lud«; — odpowiedź 12 letniego dziecka, które – badane przez policyę na śledztwie, samo nie wiedziało, co mówi ze strachu; – były to powody aż nadto wystarczające. W 1876 i 1878 roku w różnych miastach w Rosyi miały miejsce – z okazyi jakiego pogrzebu, lub wyroku śmierci – demonstracye i rozruchy uliczne, wybuchy namiętnej rozpaczy, — bez znaczenia – o tyle, że nie mogły nigdy urość do rozmiarów ogólnego buntu i bywały natychmiast

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

poskramiane przez siłę zbrojną. Bezowocność wszystkich tych demonstracyi doprowadziła do tego, że utworzyła się ostatecznie partya terorystyczna, która postanowiła działać przez pojedyńcze zamachy terorystyczne.

Pierwszy okres propagandy skończył sią przy schyłku lat 70-ych, tak zwanym procesem 193-ch. Nieszczęśliwi ci ludzie przebywali w więzieniu przez cztery lata, w ciągu których toczyło się powolne i szczegółowe śledztwo. Rosyjski więzienny system celkowy oddziaływał na nich tak straszliwie, że na 93 więźni, 75-ciu zabiło się, dostało obłąkania, lub zmarło. Ustanowiono specyalny trybunał dla sądzenia tej sprawy, złożony tak, że nie można się było spodziewać, aby wynik sądu był przeciwny rządowi. Zapadły wyroki na 10, 12, 15 lat więzienia i katorgi za takie przestępstwa, jak parę wykładów, mianych prywatnie przed garstką robotników, albo kupienie lub pożyczenie jakiej nielegalnej broszury. Z więźniami politycznymi obchodzono się tak okrutnie, że np. w więzieniu Charkowskiem (»dom terroru«) więźniowie podnosili kilkakrotnie głośne protesty i »bunty głodowe«, chcąc uzyskać równe prawa ze zbrodniarzami kryminalnymi. A gdy senat Aleksandra II. zresztą dosyć uległy, uniewinnił — w formie petycyi o ułaskawienie — większą cząść skazanych, car osobiście zniósł werdykt senatu. Rząd w walce ze swymi przeciwnikami deptał nawet te prawa, które sam ustanowił. Nic więc dziwnego, że przeciwnicy ci patrzyli nań tylko, jak na zorganizowaną niesprawiedliwość, przeciwko której wszystkie środki i każda broń zdawała się być dozwoloną.

W r. 1877 Wiara Zasulicz strzeliła do generała Trepowa, który kazał oćwiczyć rózgami jednego więźnia politycznego; proces, zakończony uniewinnieniem przez sąd przysięgłych — wzbudził żywe zajęcie w całej Europie.

W sierpniu 1878 r. padła kula z rewolweru Stepniaka, który w biały dzień zabił na ulicy generała Mezencewa,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

znienawidzonego szefa żandarmów. *) Pomiędzy licznymi politycznymi zamachami morderczymi, jakie nastąpiły, wymienić należy cztery przeciwko carowi Aleksandrowi II, z których pierwszy miał miejsce 2 kwietnia 1879 r., a ostatni — zakończony śmiercią cara — 13 marca 1881 r.

Nic nie cofnęło Rosyi więcej wstecz, jak ten ostatni wypadek, brzemienny nieszczęściem. Bezpośrednim jego skutkiem było to, że natychmiast wstrzymanem zostało ogłoszenie pewnego rodzaju parlamentarnej konstytucyi, której projekt opracowanym został w ostatnich dniach życia Aleksandra II. Gwałtowność rewolucyonistów przeraziła następcę tronu, obrzydziła mu wolnomyślne tendencye pierwszych lat panowania jego ojca i zdawała się usprawiedliwiać nowe represye i środki zapobiegawcze.

Tym sposobem rząd rosyjski doszedł do tego punktu. na którym dziś stoi i do polityki która nie jest właściwie żadną polityką, — polityki obawy i wahania.

Wogóle, gdy mówimy o polityce Rosyi, mamy na myśli jej politykę zagraniczną i wielu olśniewa nadzwyczajny rozwój sił państwa. Mówimy o wielkiej »misyi« Rosyi w Azyi Środkowej, o jej niepowstrzymanem posuwaniu się ku Indyom — etc. i podziwiamy przebiegłość rosyjskiej dyplomacyi. Ale jakież znaczenie może mieć pobicie przez Rosyę kilku mniej lub więcej pół-barbarzyńskich plemion azyatyckich i jakaż to dyplomacya, wikłająca Rosyę w ciągłe nowe wojny na dalekim Wschodzie, gdy najważniejszém jej zadaniem powinno być: skupić wszystkie swoje siły i poczynić wszelkie przygotowania do wielkiego, grożącego jej konfliktu. Owi generałowie rosyjscy ze swymi zwycięztwami, odnoszonymi na Tatarach i Turkomanach, przypominają nam zbyt widocznie komendantów francuskich, zwycięskich nad Abd-

*) Stepniak: Rosya Podziemna. Wstęp.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

el-Kaderem, a pobitych przez Moltkego. Cóż innego robią dziś w Rosyi? Co roku podbijają nowego Abd-el-Kadera.

Człowiekowi podobnej miary, jak Bismarck, nie może Rosya przeciwstawić na polu polityki zagranicznej ani jednego pierwszego ministra, lub wogóle żadnego samodzielnego męża stanu. Ministeryum rosyjskie nie posiada pierwszego ministra. Nieograniczona władza cara nie znosi żadnej władzy obok siebie. Gorczakow był kanclerzem tylko z tytułu. Dzięki obecnym rządom, Rosya — wielka reprezentantka Słowian, stała się nienawistną wszystkim słowiańskim ludom. Rząd rosyjski dokazał tego, że Bułgarya i Serbia (nawet lud prosty w Rumunii) nienawidzi dziś Rosyi, tak, jak Polska, — a to wiele znaczy. Rosya wyzwoliła Bułgaryę z pod tureckich rządów terroru, a dziś — po upływie dziesięciu lat — jej nieszczerość, gwałtowność i obłuda, oraz krzyczące nadużycia jej przedstawicieli, za które Bułgarowie czynią odpowiedzialnemi wyższe władze rządowe w Petersburgu, wydały ten piękny rezultat, że dzisiejsi oswobodziciele są więcej znienawidzeni, aniżeli byli nimi gnębiciele dziesięć lat temu.

Ale polityka wewnętrzna jest jeszcze lichszą. Z pewnością nie parlament jest najpilniejszą potrzebą Rosyi. Tylko naiwna młodzież rosyjska może tak myśleć. Parlament mógłby łatwo zostać w taki sposób obranym, że byłby konserwatywniejszym, niż sam rząd. Prawdopodobnie, gdyby go dziś zaprowadzono, byłoby to ciało takie, jak dzisiejsza Duma (rada miejska) w Moskwie. Duma jest obieralną. Tak, — Moskwa posiada to, o co Paryż tak długo walczył nadaremnie: własnego obieralnego prezydenta miasta. Duma nie jest wszakże dzięki temu mniej konserwatywną i zapewne skład jej byłby nie wiele innym, gdyby członkowie jej byli mianowani przez rząd, a nie obierani przez obywateli moskiewskich. Nie, bez reprezentacyi ludowej może się jeszcze Rosya

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

obejść. Potrzebuje ona przedewszystkiem dobrej — bona fide — administracyi. Wszak jest rzeczą widoczną, że Rosya nie posiada żadnych instytucyi, ani prowincyonalnego samorządu, ani niezależnych sądów, ani prawdziwych zakładów naukowych, ani nawet szkół we właściwem słowa tego znaczeniu.

W ciągu całego panowania Aleksandra III olbrzymia Syberya — mimo kilkakrotnie ponawianych starań — nie mogła otrzymać ani jednego uniwersytetu. Lękano się, że Rosya Azyatycka stanie się przez to zbyt niezależną. Dopiero w ostatnich czasach pozwolono założyć uniwersytet w Tomsku, który — przy obecnych okolicznościach — zaledwie ma jakie znaczenie.

Rząd rosyjski lęka się nauki. Najświeższy cyrkularz (nielegalny, ale wprowadzony w życie), wydany po śmierci Katkowa przez kuratora odeskiego, poleca komitetom szkolnym rozstrzygać, czy rodzice są dość zamożni, aby dzieci mogły być przyjęte do szkół początkowych. Powinny one wywiadywać się, jak rodzice żyją, w jakich domach i w ilu pokojach mieszkają, ile pieniędzy zarabiają rocznie, z kim się przyjaźnią i t. d.

Uniwersytety zamykają się za najlżejszą oznaką niepokoju. Miało to miejsce ze wszystkimi uniwersytetami w Rosyi właściwej na wiosnę 1888 r. z powodu nieznacznej sprawy policzka, wymierzonego Bryzgałowowi w Moskwie; uniwersytety: petersburski, moskiewski, kazański, charkowski i odeski zostały równocześnie zamknięte z obawy studenckich zaburzeń.

Wkrótce potem kurator odeski wydał nowy cyrkularz, w którym mówił: »Ponieważ kilku nauczycieli pozwoliło sobie wyrażać swoje poglądy publicznie, bez zastrzeżeń, jakich by wymagało zajmowane przez nich stanowisko urzędowe w systemie edukacyjnym, — nie czując się związanymi obowiązkami swej służby w kwestyach, nieodnoszących się do niej bezpośrednio; ponieważ na-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wet występowali oni, jako uznani rzecznicy pewnych sfer społeczeństwa, biorąc udział w debatach stronniczych i dając się nawet wciągnąć do polemiki dziennikarskiej; — kurator wzywa ich do większej ostrożności na przyszłość.«

Zabrania im uczestniczyć w dyskusyach, dotyczących kwestyi społecznych i literackich. Kończy, wyrażając nadzieję, że w przyszłości poświęcą wszystkie swoje wolne chwile jedynie sprawom nauki i wychowania.

Cała ta burza powstała stąd, że jakiś biedny nauczyciel ośmielił się w pewnym klubie krytykować Katkowa!

Wogóle — w Europie zachodniej nie ma się pojęcia, na jakim stopniu kultury stoją ci kuratorowie. Gdy w 1884 r. studenci kijowscy urządzili bankiet dla uczczenia 50-letniego jubileuszu uniwersytetu, zostali pewnego pięknego dnia — na zasadzie dowolnego rozporządzenia kuratora — wyłączeni od wszelkiego udziału w uroczystości. Głęboko upokorzeni i rozjątrzeni wyrządzoną obelgą, studenci oświstali kuratora i słynnego prezydenta synodu petersburskiego, Pobiedonoscewa; za karę wydalono wszystkich — bez wyjątku. W całej Rosyi znalazł się tylko jeden człowiek, który uważał za słuszne pochwalić ten postępek rządu, był nim Katkow. Studenci, pisał, którzy nie uczestniczyli w demonstracyi, byli winni, ponieważ jej nie przeszkodzili.

Z najzupełniej wiarogodnego źródła zakomunikowano mi następny, niedawny fakt, dotyczący innego kuratora, Nowikowa, który przybył dla egzaminowania pewnej szkoły w Nowogrodzie. Znalazł on u nauczyciela dwie książki: jedną — zbiór opowiadań Korolenki i jeden tom Dostojewskiego. Nie mając najmniejszego pojęcia, kim jest pierwszy autor, szukał nazwiska wydawcy, a znalazłszy firmę miesięcznika »Ruska Myśl«, wydawanego

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w Moskwie przez Golcewa w umiarkowanie liberalnym duchu, rzekł z niezadowoleniem: »Nie powinieneś pan czytać wydawnictw tego socyalistycznego organu.« — »Ale — ciągnął dalej — co mi się jeszcze bardziej nie podoba, to, że pan masz tu Dostojewskiego. Za wiele mówi on w swych książkach o miłości. Wiem wprawdzie, że jest to miłość chrześćjańska, — ale wszystko jedno, jest to zawsze miłość, a miłość jest dobrą tylko na początek, — ale potem, patrz pan, czem się kończy!«

Otóż, jeżeli zrozumiemy dobrze, jaką władzę posiada podobny kurator uniwersytetu, zwłaszcza uniwersytetu którego z miast stołecznych, nie zadziwią nas zbytecznie potworne anomalie w sferze nauczania, które prasa rosyjska ośmiela się od czasu do czasu podnosić. Niedawno »Wiestnik Jewropy« (»Goniec europejski«) zwrócił naprzykład uwagę na — co najmniej — dziwaczność wykładów psychologii, które budziły tej wiosny żywe zajęcie wśród lepszego towarzystwa w Petersburgu. Władysławlew, profesor filozofii, wykładając kurs psychologii, podawał następującą analizę uczucia szacunku: »Uczucie to — mówił — wzrasta lub zmniejsza się w stosunku do dochodu swego przedmiotu. Człowiek, otrzymujący trzy tysiące rubli dochodu rocznie okazuje naturalnie większy szacunek człowiekowi, który ma piętnaście tysięcy. A człowiek, który ma siedem milionów rubli rocznie (przejrzysta aluzya do cara), musi z konieczności wywoływać wrażenie olbrzymiej potęgi. Z drugiej strony, ubóstwo wzbudza obojętność, lub pogardę.« Mówił to wszystko bez najmniejszej ironii, nawet nie w formie przykładu jakiego danego faktu, ale po prostu jako definicyę psychologicznego prawa.

Gdzie podobne postępowanie władz i podobne nauczanie jest możliwem, tam — oczywista — nabycie wyższego wykształcenia jest bardzo utrudnionem dla młodzieży. Odnośnie do kobiet warunki są jeszcze gorsze.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Pomimo, że dostęp do uniwersytetów był kobietom stale wzbroniony, nie mówiąc już o składaniu egzaminów i otrzymywaniu stopni uniwersyteckich, nigdzie w Europie nie pałają młode kobiety taką żądzą wiedzy, jak w Rosyi. Około dziesięciu lat temu, kilku liberalnych profesorów w Petersburgu i w Moskwie — pod przewodnictwem profesora Guerrier — założyło rodzaj uniwersytetu dla kobiet w każdem z dwóch miast. Profesorowie uniwersytetu i ludzie znani w literaturze i nauce (jak Wiesiełowskij i Storosjenko) ofiarowali swój czas bezinteresownie i młode dziewczęta w wieku od 17 stu do 20-stu lat i wyżej — przychodziły tłumnie posłuchać zajmujących wykładów z różnych gałęzi nauk — matematyki, historyi, literatury — etc. Ma się rozumieć, wykłady były zupełnie neutralne pod względem politycznym. Po niejakim czasie — kursa te obudziły widoczną niechęć ze strony cara. Gdy proszono carowę, by wolno było ozdabiać dyplomy — obok portretów medaljonowych carowej Katarzyny i Elżbiety — jej portretami także, prośba została odrzuconą, tak, że musiano zapełnić datą puste miejsce, zachowane dla portretu carowej Maryi Fiodorówny. Na wiosnę 1886 r. spotkał uniwersytety kobiece śmiertelny cios w postaci komunikatu, oznajmiającego, że — poczynając od czerwca 1887 r., wszystkie wyższe kursa kobiece zawieszone zostaną. Ogólnie przypisywanem jest w Rosyi pewnej, wysoko położonej osobistości wyrażenie, że należałoby wszystkie kobiety odesłać do domów.

Oto warunki, wśród których wzrasta najinteligentniejsza część młodzieży w Rosyi.

Smutne uczucie, że w takich warunkach wszelkie usiłowanie dobicia się wyższego stanowiska, osiągnięcia lepszej doli, muszą z konieczności spełznąć na niczem, podyktowało Garszynowi nowellę »Attalea Princeps« z następującem zakończeniem:

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Palma, przeniesiona ze swej podrównikowej ojczyzny do cieplarni w Petersburgu, tęskni za jasnem niebem i palącem słońcem swej ziemi rodzinnej. Wytęża więc swój wzrost w nadziei przebicia się przez szklany dach cieplarni na swobodę. Nareszcie pożądana chwila nadchodzi. Szyby dachu pryskają pod naciskiem gałęzi, skurczona roślina rozpościera z rozkoszą swe pogięte członki w jasnej, wolnej powietrznej przestrzeni. Ale tu dmie chłodny wicher i zasypuje ją wilgotnym śniegiem. Usycha — zwarzona mrozem, jej korona więdnie i odpada, a właściciel cieplarni każe ściąć nieużyteczne już drzewo.

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

VIII.

»Rosyjska prasa! Gniewa mię ta nieustanna gadanina o prasie rosyjskiej«, wybuchnął wydawca najpoczytniejszego w Rosyi pisma. — »Niema żadnej prasy w Rosyi. Są prasy drukarskie i papier — naturalnie — i czarne znaczki na białem tle; są wydawcy i dziennikarze, ale prasy nie ma i nie może być.«

Z natury rzeczy prasa rosyjska nie może mieć żadnego politycznego znaczenia, całkiem niezależnie od tego, czy — jak dzienniki prowincyonalne i niektóre czasopisma, wychodzące w obu stolicach — podlega uprzedniej cenzurze, czy też nie.

Najbardziej znanym dziennikiem, wydawanym w obcym języku, jest francuski dziennik urzędowy (»Journal de St. Pétersbourg«); następnie dwie duże niemieckie gazety w Petersburgu (»St. Petersburger Zeitung« i »St. Petersburger Herold«), oraz mała niemiecka gazeta w Moskwie (»Moskauer Zeitung«), ta ostatnia bardzo umiarkowana, popierająca i wykazująca przy każdej sposobności najprzyjaźniejsze i najserdeczniejsze stosunki, jakie łączą Niemcy z Rosyą. Obok oficyalnego dziennika rządowego i małego pisemka, trzymanego w lekkim i zajmującym, ale czasem dość płochym tonie, które jednak jest bardzo poczytnem, wychodzą w Petersburgu dwie gazety, ogólnie czytane: »Nowosti« (Nowiny), tak zwany dziennik liberalny, wydawany przez Notowicza, którego najzdolniejszym pomocnikiem, — w dziale niepolitycznym jest poeta, P. Weinberg, znany tłómacz Heinego. Ponieważ wydawca jest żydowskiego pochodzenia, pismu zarzucają ciągle, że służy interesom żydowskim. Jest ono trzeźwe, poważne, powściągliwe, popiera kulturę europejską, ale nie jest przeto mniej patryotycznem w swym tonie w obec Niemiec i Anglii.

Z pismem tem »Nowoje Wremia« (Nowy Czas) po-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zostaje w ciągłej polemice. Jest to nieźle redagowany dziennik, ale bez żadnych zasad; wydawany na wzór francuskiego »Figaro« (zwłaszcza w jego dawniejszej formie) przez Suworina, który jest zwykłym przedsiębiorcą literackim, a w swoim czasie zyskał sobie ogromny rozgłos, głosząc otwarcie, że literatura powinna zejść ze swego piedestału i zrozumieć, iż jest towarem, jak wszelkie inne produkta, zupełnie tak samo podległym prawom popytu i podaży, jak one i że nie ma w tem żadnej hańby. Zgodnie z tym poglądem »Nowoje Wremia« zmienia się, jak chorągiewka; prawie równocześnie napada na daną osobę lub sprawę i w ślad za tem broni jej zawsze w zjadliwych, ciętych artykułach. Pismo jest więcej czytane, niż szanowane. Wiadomo, że jest ono bez wiary i czci (sans foi ni loi). Z charakteru swego nie może zajmować naczelnego stanowiska, a jego wpływ polityczny równa się zeru.

Odkąd Suworin założył — obok swego dziennika — wielki dom wydawniczy w Moskwie, wpływ jego literacki jest z konieczności dość poważnym. Niejeden młody liberalny autor, skuszony wysokiem honoraryum, jest na tyle słaby, iż umieszcza swe artykuły i powieści w jego bardzo poczytnem piśmie, mimo, że nie sympatyzuje bynajmniej z zajmowanem przezeń stanowiskiem. Suworin nie szczędzi kosztów na reklamy; a ponieważ posiada agentów we wszystkich wielkich stolicach, Europa jest wciąż informowaną przez agencye telegraficzne o tem, co »Nowoje Wremia« powiedziało o tem, lub owem, — rzecz sama w sobie tak nieznacząca, jak ujadanie psa, lub wycie wichru po ulicach Petersburga, ale która z odległości uważaną jest za symptom pewnej wagi. Feljeton pisma redaguje niejaki Burenin, całkiem wart swego mistrza. Inni współpracownicy uderzają w ton, jaki im przez obu redaktorów poddanym został.

O jednym z nich B-owie, pewien obcy pisarz, który

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wygłosił szereg odczytów w Petersburgu, opowiadał następującą prawdziwą anegdotkę: »B-ow pisał do mnie kilkakrotnie, gdy byłem jeszcze w kraju, przysłał mi książkę i nakoniec ofiarował mi swoje i swej gazety usługi w czasie mojego pobytu w Petersburgu. Natychmiast po moim przyjeździe odwiedził mię, zaprosił do siebie z taką natarczywością, iż zaręczał mi, że miejsce moje czeka na mnie codzień przy jego stole. Napisał bardzo przychylne sprawozdanie o moim pierwszym odczycie, poprosiwszy przedtem o pozwolenie korzystania z moich notatek przy pisaniu artykułu. Kilkakrotnie wyrażał życzenie, aby jego żona towarzyszyła mi w mych wycieczkach po sklepach petersburskich. Obejście jego, udanie serdeczne i natrętnie poufałe, nie bardzo mi się podobało. Stałem się trochę chłodniejszym i gdy nareszcie — po ponownem naleganiu, oświadczyłem mu, iż w żaden sposób nie mogę wyjść tego dnia z jego żoną za sprawunkami, — pomieścił w swym dzienniku, tegoż samego wieczoru, bez żadnej wzmianki o artykułach poprzednich, najbezczelniejszą napaść przeciwko mnie. — »Długo on milczał i czekał — mówił artykuł — ale nakoniec tak wielki brak talentu i taka zarozumiałość muszą być ukarane«; — owszem, przemilczając o znanym mu fakcie, że mi zwrócono z cenzury jeden mój odczyt i że musiałem zastąpić go naprędce innym, nieznanym w Rosyi, ale już raz wypowiedzianym, zarzucał mi głównie, że nie jestem zdolny powiedzieć nic nowego, ale wciąż powtarzam stare i dobrze znane rzeczy. »Publiczność rosyjska — ciągnął dalej — nie jest wcale tak głupią i tak nieświadomą, jak przypuszczałem. Rozumie ona doskonale, że w podobnych warunkach autor kpi sobie z niej po prostu, by tem głębiej zapuścić palce do jej kieszeni« Wreszcie kończył mój oskarżyciel: — »Pomimo swej dokładnej znajomości prasy zagranicznej, pomimo niespodzianek przeszłości, których nikt żyjący ży-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ciem literackiem uniknąć nie może, cudzoziemiec będzie zdumionym bezczelnością i korupcyą, nie tyle niektórych Rosyan, co pewnych poszczególnych dzienników petersburskich«.

Moskwa, podobnie jak Petersburg, posiada dwie wielkie gazety. Jedna — liberalne »Rosyjskie Nowiny« (»Russkija Wiedomosti«), najprzyzwoitsze i najuczciwsze z rosyjskich pism, wydawane przez Sobolewskiego, spokojnego, zacnego, energicznego i uczonego męża, niegdyś profesora, obecnie wydawcę. Jest to dziennik z pewnością najpoczytniejszy może w całej Rosyi, liczący 30 000 prenumeratorów. Obok niego, najbardziej znaną dotąd w Zachodniej Europie jest gazeta »Moskiewskie Nowiny« (»Moskowskija Wiedomosti«), organ niedawno zmarłego Katkowa.

Katkow był człowiekiem niewielkiej nauki i bardzo mało oczytanym. W ciągu ostatnich lat swego życia nie przeczytał ani jednej książki. Nie potrzebował wiele czytać, ani myśleć, by głosić i popierać ogólną rusyfikacyę. Ale miał świetne pióro; był najpierwszym stylistą z pomiędzy rosyjskich pisarzy prozą. Dziennik jego nie miał wielu prenumeratorów, ani trzeciej części tej liczby, co »Russkija Wiedomosti.« Ale był pisany dla jedynego czytelnika, który nigdy nie przeoczył ani jednego numeru, — dla Jego Carskiej Mości, Aleksandra III. Przymusowych prenumeratorów nie brakło, gdyż prenumerata dziennika nakazaną była przez rząd. Wszystkie instytucye i zakłady rządowe, szkoły, sądy — musiały obowiązkowo abonować tę gazetę.

Gdy Katkow umarł i wykrytym został jego stan majątkowy, imię jego straciło wiele ze swego blasku.

Pozostawił zdumiewająco wielki majątek, tak wielki, że można to sobie było wytłómaczyć tylko hojnością kupców moskiewskich. Katkow popierał rzeczywiście ich

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

interesa, sprzeciwiając się stale w swym dzienniku wszelkiemu obniżeniu taryfy.

Bardzo się też nie podobało carowi, że przez zręczne obejście prawa, przez przeniesienie swej własności za życia na podstawione osoby, wielki patryota oszukał skarb państwa na całą sumę podatku spadkowego.

Obok »Moskowskich Wiedomosti«, które dotąd wychodzą, ale straciły już wszelkie znaczenie, powstał przy końcu lat 80-ych nowy dziennik w tym samym duchu Tygodnik »Graždanin«, (»Obywatel«) przeobraził się w pismo codzienne — i — jak mówią — rząd obiecał wypłacać mu znaczną subwencyę co roku. Wydawcą i redaktorem jest słynny autor lichych powieści, ks. Mieszczerskij, ultrareakcyonista i plotkarz i prowadzi go w zupełnie identycznym kierunku z moskiewskim organem, tylko z bezgranicznym serwilizmem zamiast talentu.

Wielkie miesięczniki posiadają tu daleko większe znaczenie, niż w innych krajach, gdyż cenzura pozwala pomieszczać w czasopiśmie wiele rzeczy, które zakazane by były w formie książki.

Mimo to w ciągu panowania Aleksandra III zostało zawieszonych wiele z najlepszych rosyjskich miesięczników, np. »Dieło.« Co miesiąc ukazuje się jeden zeszyt każdego z tych wydawnictw peryodycznych, grubości dwóch zeszytów Revue de deux Mondes.

Najpopularniejszy jest »Wiestnik Jewropy« (»Goniec europejski«), wydawany przez Stasiulewicza, wysoko i gruntownie wykształconego człowieka, około 60-ciu lat wieku; był on niegdyś profesorem uniwersytetu, obecnie zajmują go głównie kwestye ekonomiczne i hygieniczne, np. ulepszenie wody do picia w Petersburgu. Miesięcznik jego jest organem, przedstawiającym kierunek poprawnoliberalny. Liczy 7.000 prenumeratorów. Dwaj znamienici pisarze, dziś już wiekowi ludzie, Gonczarow i Arsenjew, uczestniczą w tym przeglądzie; jeden pomieszcza

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w nim obecnie swą autobiografię; drugi jest to uczony, dowcipny krytyk, odnoszący się bardzo przychylnie do młodego pokolenia. Około pisma grupuje się kółko ludzi, pomiędzy którymi wyróżniają się znani historycy literatury, Pypin i Spasowicz. O ostatnim wspominałem już. Pypin, który należał początkowo do grupy Czernyszewskiego i uchodził za radykała, ale uszedł szczęśliwie oskarżenia, dał nam w swej »Historyi Literatur Słowiańskich«, gdzie nożyce cenzury widoczne są niemal przy każdym ustępie, głęboki i rzeczywisty obraz umysłowej walki o byt i literackiego dorobku różnych plemion słowiańskich. Nieszczęściem brakuje dotąd części najważniejszej, historyi literatury wielkorosyjskiej. Dwaj znamienici publicyści i adwokaci, Koni i Utin, są też współpracownikami »Wiestnika Jewropy«. Pierwszy jest najbardziej znanym, jako autor interesującej rozprawy »Dostojewski — jako analityk zbrodni«; drugi pomieścił w miesięczniku szereg głośnych w swym czasie artykułów, p. t. »W Bułgaryi«, których cenzura nie pozwoliła wydać w formie książki.

Równie, może nawet więcej poczytnym od wielkiego miesięcznika petersburskiego, jest moskiewskie czasopismo Golcewa »Russkaja Myśl« — też miesięcznik, redagowany, jak to wspomniałem wyżej, w tym samym duchu, co i »Russkija Wiedomosti«, przy współudziale współpracowników tegoż dziennika. Posiada 10.000 prenumeratorów.

Wreszcie jest jeszcze »Siewiernyj Wiestnik« (»Goniec Północy«), z 4.800 prenumeratorami, wydawany przez kobietę, pannę Jewreinow, dotąd najbardziej ożywiony i modernistyczny z pośród rosyjskich wydawnictw miesięcznych, ale który poniósł obecnie wielką stratę w skutek wystąpienia z redakcyi słynnego i wpływowego krytyka, Michajłowskiego, który pociągnie zapewne za sobą cały sztab swych zwolenników. »Siewiernyj Wiestnik«

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

z powodu bardzo postępowych zapatrywań wielu swych współpracowników podejrzanym jest rządowi i ulega uprzedniej cenzurze. Panna Jewreinowa jest to osoba około 40-stu lat licząca, z poważną twarzą i siwymi włosami. Spędziła kilka lat na wybrzeżach Adryatyku, w okolicach Czarnogórza, studyując starą kulturę słowiańską, przepisała i ogłosiła cenne staro-słowiańskie rękopisy. Straciwszy na te studya cały swój majątek, podjęła się wydawania »Wiestnika«, jako środka egzystencyi. Jest ona prawdziwą niewolnicą obowiązku i posiada zdolny, ale niezbyt krytyczny umysł.

Kółko jej współpracowników składało się głównie z świetnej literackiej cyganeryi, która znajduje się w Rosyi w ostatniej biedzie, wiecznie głodna i zadłużona, starsi — po większej części — nieszczęśliwie ożenieni. Żyją wyłącznie między sobą, w swoim osobnym, zamkniętym świecie, — i niestety, wszyscy bez wyjątku, oddają się pijaństwu, wszyscy mają nerwy stargane, dzięki długoletniej nędzy i wygnaniu. Są między nimi wybitni, wysoce utalentowani pisarze, którzy wśród walk literackiego życia i trosk wygnania, zachowali niezachwiane zdrowie ciała i spokój ducha.

Tu należą: Pratopopow, dawny pełen talentu i dowcipu współpracownik »Ojczystych Roczników«. Potem został zesłany i wrócił znowu. Korolenko, który po kilkoletnim niedobrowolnym pobycie w Jakucku, powrócił równie tęgim zuchem, jakim wyjechał. Do tego koła należał też Garszin, który mimo kilkakrotnych ataków obłąkania, napisał kilka prześlicznych, pełnych męskiej siły nowel. Ulegał on znacznie wpływowi Tołstoja, utwory jego wszakże noszą własne piętno rozpaczliwego pesymizmu. Należał doń sam przywódca koła, Michajłowskij, w stylu swoim naśladujący zlekka satyryczny ton Sałtykowa, krytyk śmiały i przenikliwy, zdolny ofiarować do usług opozycyi znaczny zapas wiedzy i niepospoli-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tego dowcipu. Tu należy Złatowratskij, opisujący prawie idealnych chłopów, sam — podobny najuboższemu z wyrobników wiejskich, biedny, jak Job, z dużem stadkiem dzieci, taki niewolnik alkoholu, że nie śmie już sam wyjść na ulicę. Wreszcie Hleb Uspienskij, wielki i świetny talent, daleko wybitniejszy, niż jego brat, Mikołaj Uspienskij, którego dzieła przełożone były na język duński przez Thora Lange. Hleb, nazywany zwykle poufale tylko po imieniu, uważany jest przez postępową młodzież za swego apostoła. Niestety, upadł on również tak nisko, że przesiaduje nieraz sześć, lub siedem godzin pod rząd w najpodlejszych knajpach petersburskich; nieporządne to życie — po za nawiasem społeczeństwa — nie nadwerężyło jednak bynajmniej jego talentu. Utwory jego — same krótkie opowiadania — zapełniły już długi szereg tomów. W ostatnich czasach przedstawia on w swych nowelach i artykułach wyłącznie tylko kobiety z klasy robotniczej, starając się wykazać i wyjaśnić prześladującą go, jak zmora, myśl, że kobieta-robotnica nie ma prawa być matką, ponieważ nie może utrzymać swego dziecka. Maluje w jaskrawych barwach luźną moralność życia fabrycznego i niezasłużoną hańbę, spadającą na kobietę upadłą; ale pisze także *dla* kobiet-robotnic, by je przekonać, że przez wzgląd na swe dzieci nie powinny być matkami.

Hleb Uspienskij, jest prawdziwym arcytypem cyganeryi literackiej. Pożycza wciąż na prawo i na lewo, nie troszcząc się wcale o pieniądze. Nie może on znieść widoku osoby, znajdującej się w potrzebie, aby nie oddać jej wszystkiego co ma, często nawet więcej, niż ma; gdyż pożycza od jednych, aby dać drugim. Sympatya i podziw, jakie otaczają go w szerokich kołach społeczeństwa, nie pozwalają nikomu gniewać się nań o to. Wybaczają mu słowami: »musimy pamiętać, że to jest Hleb«.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Z wyjątkiem bardzo niewielkiej liczby najwybitniejszych z pomiędzy tych pisarzy, można powiedzieć o reszcie, zarówno o młodych, jak i starych, że wspólną jest im skłonność do pijaństwa, niezbyt wielka skrupulatność w sprawach pieniężnych, brak podstawowej kultury i nieustanna, ponura melancholia. Wielu z nich są to ludzie całkiem zniszczeni — moralnie i fizycznie — swem bezdomnem życiem, nadmiarem wódki, szampana i kobiet.

Strata wszelkich nadziei osiągnięcia wolności i szczęścia ogólnego, uczucie bezprzecznego rozczarowania w życiu, brak środków, by uczynić cośkolwiek dla ludu i kraju, — wprawia ich w rozpacz i każe szukać zapomnienia w bezmyślnem, oszałamiającem życiu.

Jasnem jest, że pisarze ci znają tylko bardzo nieliczną część społeczeństwa i posiadają nader ograniczoną i właściwą sobie kulturę umysłową. I jeżeli nie mają oni najmniejszej styczności z wyższemi klasami społeczeństwa, stroniąc od nich podejrzliwie z daleka, podobnież i te klasy nie znają ich wcale. Wobec towarzystwa petersburskiego, znajdują się oni w położeniu pariów. Co najwyżej znane są ich dzieła. Autorowie — jako osoby — nie istnieją wcale dla pięknych pań i panów salonów petersburskich.

Nawet najstarsi i najwięksi z nich żyją zupełnie odosobnieni, a prawie każdy ma żonę, która go nic a nic nie rozumie i z którą ma bardzo ciężkie życie, mimo wszelkich ustępstw, które stara się czynić dzięki swej wrodzonej dobroci. Jeden z najsławniejszych tych pisarzy, człowiek już podeszłego wieku, spytany przez bliskiego przyjaciela: »jak może głupia kobieta zyskać taką władzę nad człowiekiem«, odpowiedział: »Tylko głupia kobieta. Człowiek, zajęty poważnie, jest bezbronny wobec głupoty, która nuży, zjada, zawsze rozpoczyna na nowo i nigdy nie wie, kiedy jest pobitą. Kobieta miła

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

i rozumna nigdyby nie zyskała takiego wpływu nad swym mężem«.

Stary Sałtykow (Szczedrin), słynny satyryk, najpopularniejszy autor Rosyi liberalnej, leży obecnie chory na podagrę i wątpliwem jest, czy wyzdrowieje. (Umarł rzeczywiście niebawem. Przyp. tłóm.).

W oczach tych, którzy tendencye dzieł poetycznych cenią wyżej, niż to, co jest w nich rzeczywiście poetycznem, jest on większym pisarzem, aniżeli Tołstoj. Z pomiędzy wszystkich żyjących obecnie pisarzy, jest on niezaprzeczenie jednym z tych, co najwytrwalej posiłkowali się ironią, jako charakterystycznym rodzajem stylu w swej prozie. W całokształcie swoim jest on nieświadomym produktem okoliczności. Z podobnie namiętnem ukochaniem sprawiedliwości i wolności obywatelskiej z jednej, a takim jak rosyjski rządem z drugiej strony, wszelka krytyka istniejącego stanu rzeczy musiała z konieczności przybrać formę żartu. Ale jakiego żartu! Przeczytajcie jako ilustracyę książkę Sałtykowa: »Nasi Pompadurowie«.

Przez dziwną zmianę w znaczeniu wyrazu, rozumie się w Rosyi w mowie codziennej pod słowem »pompadur« człowieka, ulegającego w swych rządach wpływom kobiet.

W dziełach Sałtykowa gubernatorowie prowincyonalni tego rodzaju, scharakteryzowani są tuzinami.

Jako przykład jego sposobu przedstawiania może służyć następujący fragment dyalogu: Kancelista, wchodząc rano do biura swego zwierzchnika, jednego z urzędników, podległych gubernatorowi, powitany jest okrzykiem:

— »Czy wiesz, że nasz chłopiec otrzymał dymisyę?«

— »O kim raczy Ekselencya mówić do mnie?«

— »O kim? O naszym małym pompadurze, naturalnie«.

»Na te słowa — opowiada kancelista — serce zamarło

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

mi w piersiach. Mało po mału zaczęło bić znowu; pomyślałem, że nie zostaniemy przecie bez głowy.

— Czy wiadomo Waszej Eksellencyi, kto został mianowany jego następcą?

— Niejaki Udarin.

— Generał?

— Tak, generał. *)

— Jakiego rodzaju, jeżeli śmiem zapytać?

— Babiarz.

»Obaj milczeliśmy jakiś czas w zamyśleniu«, opowiada dalej kancelista. — »Potem wyszedłem na rynek i opowiedziałem nowinę kilku chłopom, stojącym opodal«.

— Czy wiecie, że jego Ekselencya Anfimow, nie jest już naszym gubernatorem?

— E, cóż ztąd?

Chłop nie zdążył jeszcze wypowiedzieć tych słów, gdy pięść moja spadła ciężko na jego policzek. — »Ale nowy będzie! Nowy będzie! Wrzeszczał chłop. Grzmociłem go wciąż, — nie słyszałem jego krzyku. Nakoniec — jakby rosa spadła na mą duszę: »Nowy będzie ; to była pociecha. Dałem chłopu dziesięć kopiejek«.

Inny szkic opisuje, jak kancelista, gdy nowo zainstalowany gubernator puszcza wodze swym marzeniom i snuje oryginalne plany przyszłej swej administracyi, ośmiela się zwrócić mu uwagę, że prawo stawia pewne granice tym fantazyom — jak na przykład, co się tyczy chłosty. Są wypadki, w których prawo uznaje jej użyteczność, są drugie, w których jej zakazuje.

— Bądź więc łaskaw i oświeć mię, kiedy wolno bić, a kiedy nie, powiada gubernator ironicznie.

— Nie ja, Ekselencyo, ale prawo.

— To zaczyna być ciekawe.

---

*) W Rosyi są generałowie cywilni i wojskowi; pierwsi są równie liczni, jak drudzy.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Gubernator, jak się okazuje później, wiedział dawno, że są prawa, ale myślał zawsze, że są to tylko grube, oprawne książki, ułożone w szafie. Dla niego był to tylko porządek — prawny porządek. Gdy — przeciwnie — widział te same książki, rzucone w nieładzie pomiędzy innemi na stole w pokoju, — to był nieporządek. Ale czego nie wiedział, to — że te same prawa pozwalały mu na pewne postępki i zakazywały innych. Uważał je poprostu — jako hymn, ułożony w interesach małych pompadurów, ku ich czci, aby służyć im za rozrywkę. Ponieważ był skromnym z natury i rumienił się, gdy słyszał, że kto głosi jego pochwały, można się więc domyśleć, że niezbyt pilnie gmerał w prawach. Gdy teraz poczęło się gubernatorowi rozjaśniać w głowie, że prawo nie pozwala mu skazać krnąbrnego Proszorowa, któremu pragnął dać uczuć całą swą wściekłość, na porządną, uczciwą chłostę, staje się on bardzo markotnym. Nie wiele to go pociesza, że zgodnie z tem, co mu wyjawia kancelista, może zawsze kazać obić Proszorowa po cichu i bez świadków. I oto, jak autor maluje uczucia gubernatora na to odkrycie: »Nigdy jeszcze nie czuł takiego udręczenia. Zdawało mu się, jak gdyby mu groziło niebezpieczeństwo i jak gdyby słyszał głos wewnętrzny, zachęcający go, by nie był tchórzem, ale okazał osobistą odwagę. I zawołał głosem dyrektora:

— Każ Proszorowa ochłostać natychmiast — publicznie!

Ulubionym tematem satyry Szczedrina jest system protekcyi i względów, kwitnący w Rosyi, jak nigdzie w Europie. Wszelki rodzaj protekcyi jest tu możliwy, jeżeli kto ma stosunki w wyższych sferach urzędniczych. Pewna znana mi rodzina petersburska, udając się na południe Rosyi, miała na swe rozkazy cały wagon kolejowy, w którym odbyła podróż od Petersburga aż do drzwi swej letniej willi. Przytrafiło się nawet i mnie — że razu

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pewnego, w drodze do Smoleńska zawiadowca stacyi — stosownie do rozkazu, otrzymanego od swego zwierzchnika, oddał do mego rozporządzenia osobny wagon, z łóżkiem, przygotowanem do spania; zajmujący go pasażerowie zostali — pomimo mego protestu — wypędzeni i pomieszczeni gdzie indziej. — »Nie sprzeciwiaj się pan — mówił zawiadowca. Możesz pan być pewny, że ani jeden z nich nie opłacił sam swego biletu«. Spytałem o to kilku stojących obok. — i okazało się, że tak było w istocie. Tak więc — tym razem — wyższa protekcya naruszyła tylko przywileje, zawdzięczane protekcyi władzy niższej. Drugim ulubionym przedmiotem napaści Szczedrina jest system przekupstwa, rozwielmożniony potwornie w całej Rosyi wskutek nader niskiego poziomu umysłowego i skąpej płacy urzędników. Że ludzie ci są tak ograniczeni i tak serwilistyczni, pochodzi to stąd, że z reguły, awansują oni w służbie tylko poczynając od najniższych stopni. Po większej części są już oni skończonymi inwalidami w chwili, gdy osiągają nareszcie władzę i wpływ. Bardzo często słyszy się tu: »Mój wuj, generał, miał atak apopleksyi, został więc senatorem; a gdy stracił wzrok, zrobiono go członkiem rady państwa. Jeżeli spotka go jakie nowe podobne nieszczęście, umrze ministrem«. Przekupstwo — naturalnie — pochodzi głównie stąd, że pensye urzędnicze są tak niskie. Napiwek, dawany urzędnikom uważa się tu za rodzaj honoraryum, jakie opłaca się np. duchowieństwu za posługi duchowne, mimo, że także pobiera ono pensye od rządu. Najgorszą jest pospolita prawie nieuczciwość urzędników, w obec skarbu państwa i jego bezczelna grabież. Przysłowie rosyjskie mówi: »wszyscy kradną, wyjąwszy Chrystusa« — i dodaje bluźnierczo: i On by kradł, jeżeliby ręce jego nie były przybite do krzyża«. A drugie podobne: »Jeżeli masz mówić z urzędnikiem, gadaj do niego rublami«. Zwyczaj ten ma jednak tę dobrą stronę, że urzędnicy —

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

właśnie dzięki swej chwiejnej moralności, sprzedają ludowi trochę swobody, niemożliwej do osiągnięcia inną drogą: tolerancyę, bezkarność dla niewinnego i swobodne przejście dla ludzi i książek. Ale — ma się rozumieć — okoliczność ta nie przynosi wcale zaszczytu rządowi i nie czyni go bynajmniej więcej godnym szacunku,

Podobna administracya wywołuje naturalnie satyryczno-humorystyczną werwę Szczedryna. Jeżeli porównamy jego satyrę z satyrą pisarza polskiego tegoż samego okresu, np. Świętochowskiego, znajdziemy, że gdy satyra Polaka posiada zawsze prawie charakter antyklerykalny, a najlżejszy odcień niepatryotyzmu obniża wpływ jej na masy, — żądło satyry rosyjskiej wymierzone jest swem kłującem ostrzem właśnie przeciwko temu ostatniemu, włócznia zaś jej zahartowaną jest i żarzącą się podobnie tej, którą Odysseusz zatopił w oku Cyklopów.

Najważniejsi ze współpracowników gazet i pism peryodycznych zostali już wyżej wymienieni. Za nimi idzie długa lista pisarzy historyków, krytyków, filozofów i antropologów, których nauka jest bez zarzutu, których styl jest z lekka profesorski i którym z reguły brakuje natchnienia.

Pomiędzy historykami, prawnikami i krytykami, o których wyżej mówiliśmy, jako też po za temi kołami, spotyka cudzoziemiec wiele jednostek, które na pierwszy rzut oka robią na nim następujące wrażenie: Przypominają mu profesorów niemieckich, zwłaszcza takich, jakimi byli oni za poprzedniego pokolenia. Są oni sumienni, poważni, trochę ciężcy. Filolog rosyjski jest — w istocie — wyjątkowo tylko (jak np. Korsz, w Moskwie) obładowany nauką, jak Niemiec, ale za to profesorowie rosyjscy umieją podawać myśli swoje w daleko przystępniejszej formie. Nie posiadają oni owej chłopięcej naiwności, łączącej w 70-ciu latach rumiane policzki z jasno-niebieskiemi oczami, jak to widziałem u filologa niemieckiego,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Fleischera. Ale mają — zwłaszcza Małorosyanie — szeroką, dobroduszną naturę, śmiejącą się w głębokich dołkach twarzy i pewien wyraz figlarnie-szelmowski, jaki widzimy czasem u rozumnej, dowcipnej kobiety. Cechuje go skromność, właściwa młodej, świeżo ukształconej kulturze. Podczas gdy Niemiec — niezależnie od swojej własnej opinii o sobie, lepszej, lub gorszej, — działa zawsze — i do pewnego stopnia słusznie, na podstawie uznanej wyższości nauki niemieckiej; — Rosyanin stawia często wiadomości i naukę cudzoziemca po nad swoją własną. Im więcej umie, tem mniej jest w ogóle zadowolony z rozwoju wiedzy i nauki w Rosyi.

Pomiędzy uczonymi i pisarzami rosyjskimi spotykamy ludzi wielkiej oryginalności, ludzi, których całe życie dowodzi, ile sił oryginalnych przepada marnie, stłumionych w kleszczach rządu rosyjskiego. Takim człowiekiem jest naturalista, Mikłucho-Makłaj.

Jest on nietylko wybitnym antropologiem, ale królem wyspy australijskiej, noszącej jego imię. Wrócił do Petersburga ze swoją żoną, Angielką z Sydney, aby wydać wielkie swoje dzieło. Jako królowi przysługiwało mu na jego wyspie prawo posiadania 147-miu tubylczych żon, — ale, jak wyznawał, nie korzystał nigdy z tego prawa. Jest to piękny człowiek, około 50-ciu lat wieku, z białymi włosami, przepyszną głową i młodemi oczyma. Cierpi tak silnie na podagrę, że leży cały dzień, rozciągnięty na skórze jeleniej. Najulubieńszem miejscem jego pobytu jest tylko wyspa Makłaj i otaczające ją Wyspy Szczęśliwe.

Następujący drobny rys jest niewątpiiwie czysto rosyjski. Na stole jego stoi lampa, zrobiona z czaszki kochanej niegdyś przezeń kobiety, którą pielęgnował w szpitalu, będąc młodym studentem medycyny. Po nad czaszką znajduje się rezerwoar na naftę ze szkiełkiem, osłoniętem zielonym abażurem. Lampę tę wozi on z sobą po

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wszystkich częściach świata i pracuje tylko przy jej świetle. Prawdopodobnie tylko Rosyanin będzie przesiadywał nad czaszką swej kochanki raczej, aniżeli nad jej portretem i tylko Rosyanin uczynić potrafi z drogiej pamiątki podobny użytek. Nawet ekscentryczność Anglika nie posunęłaby się tak daleko.

Makłaj czuje głęboką nienawiść i pogardę dla Giersa. Oddawna prosił on ministra spraw zagranicznych o pozwolenie wywieszenia flagi rosyjskiej na swej wyspie, — ale nadaremnie; w żaden sposób nie mógł uzyskać odeń pożądanej koncesyi. W tem pewnego pięknego poranku, Bismarck kazał zatknąć na wyspie flagę niemiecką. Makłaj zatelegrafował o tem natychmiast Giersowi. Ten ostatni odpowiedział: »Będziemy cię bronić, — ale żadnych gwałtów!« Jak gdyby Makłaj, ze swymi biednymi dzikimi poddanymi, mógł się dopuścić jakiego bądź gwałtu na flocie niemieckiej. Tym sposobem człowiek ów stał się poddanym Niemiec.

Oryginalność wyradzająca się nieraz w dziwactwo, jest najwybitniejszą cechą, właściwą wielu innym znamienitym mężom nauki i literatury w Rosyi. Wiadomo jakie olbrzymie formy przybiera u Tołstoja, lecz u niego, jak to jest również ogólnie wiadomem, posiada ona motyw religijny. Przeciwnie, u starego Gonczarowa, który w dość wczesnym okresie swej karyery literackiej napisał najlepszą swą rzecz: »Obłomowa«, — dzięki stosunkowej wieloletniej bezpłodności i pewnej zniewieściałości, zrodzonej w nim przez nadmierne uwielbienie i nieustanne hołdy, ekscentryczność ta dosięgła rozmiarów, które wysoce utrudniają wszelkie towarzyskie z nim stosunki.

Poczas zimy obiecał przeczytać w jednym domu, gdzie był mile widzianym i wielbionym gościem, nowellę, którą napisał dla illustrowanego tygodnika rosyjskiego: »Niwa«. Widok jakiejś młodej, nieznanej mu damy, którą zaproszono przy tej sposobności, tak go zmieszał, iż

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nie chciał wcale czytać. Dosyć było jednej obcej twarzy, choć młodej i pięknej, aby go rozdrażnić i wyprowadzić z równowagi. Następujące małe zdarzenie jeszcze dowodniej okazuje w nim ów gniewliwy i podejrzliwy temperament, który zdaje się być pewną pozostałością wrodzonej rosyjskiej dzikości, tkwiącej na dnie jego charakteru. Turgeniew i on powzięli równocześnie zbliżony pomysł do powieści i często mówili o nim wspólnie.

Turgeniew ogłosił swą powieść pierwszy. Jest to powieść pod tytułem »Gniazdo Szlacheckie«. Gonczarow czyta powieść, wpada w wściekłość, spotyka Turgeniewa na ulicy i biegnie za nim, krzycząc: »Stój, złodzieju! stój, złodzieju!« Nawet dziś — gdy kto wspomni imię Turgeniewa przy nim, Gonczarow pieni się od złości.

Charakterystyka publiczności, do której zwracają się dzienniki i czasopisma rosyjskie na przestrzeni całego imperyum rosyjskiego, nie jest widocznie zbyt łatwą. Publiczność ta jest za nadto rozrzucona, — i daleko trudniej, aniżeli wpośród świata urzędniczego innych krajów może tu znaleźć swój wyraz i zdobyć posłuchanie t. zw. »głos ludu«. Jeknakże, z wielu oznak wnosić możemy, iż publiczność rosyjska jest łagodną i posłuszną, bez uprzedzeń i łatwo poddającą się danym wpływom. Umiejętność doskonałego przyswajania sobie tego, co się czyta, zdaje się tu być słabszą w porównaniu z innymi większymi krajami Europy, ale zdolność chłonięcia strawy umysłowej i dziennikarskiej jest niezaprzeczenie większą. Entuzyazm płci żeńskiej zwłaszcza jest wyjątkowo gorącym.

W miastach gubernialnych szczególniej spotyka się często karykaturalne tego przykłady. Znałem jedną damę w Orle, »jeszcze młodą«, zawsze wystrojoną i upudrowaną, która uchodziła za literacką wyrocznię miasta. Była ona entuzyastyczną wielbicielką Richepin'a i deklamowała śmiało:

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

»L'amour que je sens, l'amour qui me cuit,
»Ce n'est pas l'amour chaste et platonique,
»Sorbet à la neige...« etc.

Nie było w tem złego zamiaru, i samo przez się dowodziło nawet wcale dobrego gustu, wyglądało jednak dość dziwnie.

Inna dama, obywatelka Charkowa, stara i sztywna, była w swej własnej opinii źródłem wykształcenia i kultury dla całej okolicy. Urządzała odczyty arcydzieł literatury rosyjskiej dla prostego ludu, pisała także sama, wielomówna, hałaśliwa, znała wszystkie nowości druku — literalnie na palcach.

Nie można też zaprzeczyć, że u ludów słowiańskich spotyka się częściej, niż gdzie indziej, owo bezgraniczne uwielbienie dla poety lub autora, które każe kobiecie ubóstwiać go przez całe życie. Nie było to zapewne trafem tylko, że kobietą, która utrzymywała przez dwadzieścia lat nieprzerwaną korespondencyę z Balzakiem i wreszcia wyszła zań, była Polka, pani Hańska, ze słynnej rodziny Rzewuskich. Córka jej poślubiła Mniszka.

Za naszych dni pewna dama z jednej z najlepszych rodzin petersburskich rzuciła męża i dom, aby towarzyszyć poecie Nadsonowi, wówczas śmiertelnie choremu i pielęgnować go do ostatniej chwili, obecnie zaś żyje całkiem zatopiona w jego pamięci, tylko dla jego sławy. Z uczuć tej pani i jej czci dla poety pozwolono sobie okrutnie zażartować w ostatnich latach jego życia i po jego śmierci; jest to w istocie rzeczą dość znaczącą pod względem etnograficznym, ponieważ dowodzi, jak wielką jest wiara w siłę wysokiego literackiego entuzyazmu w Rosyi.

W kilka miesięcy po śmierci Nadsona, przyjaciółka jego ogłosiła dość rozległą korespondencyę poety z pewną damą z wyższych sfer, bezimienną hrabiną, która nie

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tylko nie znała osobiście poety, ale nigdy go nawet nie widziała. Listy kobiety są piękne, ale ekscentryczne. Jak można sądzić ze wszystkiego, młoda, piękna, arystokratycznie wychowana kobieta, młoda mężatka, rozkochała się widocznie w Nadsonie — na niewidziane, — znając go tylko z fotografii i z jego poezyi. Wymiana listów trwała siedem miesięcy. Listy jej, pełne ognia, stają się coraz namiętniejsze. Jego odpowiedzi — nie bez pewnej tkliwości — spokojne i stosunkowo chłodne, choć znać, że się czuł mocno wzruszonym tą dziwną miłością, co przyszła doń tak samorzutnie i nieoczekiwanie. Potem umarł. Wkrótce po jego śmierci — jak mówi przedmowa wydawczyni, piękna jego korespondentka też umarła, zobowiązawszy przedtem męża słowem honoru, że pozwoli ogłosić nietylko listy, które sama otrzymała od poety, ale i te, które doń pisała.

Przez kilka miesięcy korespondencya ta była przedmiotem ciekawości i sympatyi całej rosyjskiej czytającej publiczności. Potem odkryto — a pewną wątpliwość wyraził najpierw z lekka feljeton jego z pism w formie żartobliwego wniosku — że poeta i jego przyjaciółka stali się oboje ofiarami śmiałego oszustwa. Dla jakiej przyczyny — nie wiadomo, dość, że pewna dama, bywająca w domu poety, najpierw opowiadała nieustannie jego przyjaciółce o pewnej hrabinie, swej znajomej, żyjącej jakoby w stanie nieustannego zachwytu i uwielbienia dla Nadsona. Potem zaczęła przynosić listy, ofiarowała się zabierać odpowiedź i tym sposobem przeszło pół roku snuła zręczną intrygę. Wreszcie, przyparta do muru musiała przyznać, że hrabina nie umarła, dla tej prostej przyczyny, że nigdy nie żyła; potem wyznała, że sama podrobiła wszystkie bezimienne oświadczenia miłosne. Mniejsza o to, czy powodowała nią tu chęć uczynienia się interesującą, skłonność do mistyfikacyi, czy też tylko

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

mania romansowania i bujna wyobraźnia. Jedyną rzeczą znamienną w całej tej historyi jest to, że cała publiczność rosyjska nie widziała nic niezwykłego, ani niewiarogodnego w tem namiętnem uczuciu, powstałem czysto na tle literackiem, bez żadnych wpływów osobistych.

Co dziwniejsza, to — że nierzadko spotyka się tu u mężczyzn podobnie egzaltowaną naturę, łatwo zapalającą się czysto literackim entuzyazmem. Sądzę, że pozostaje to w związku z tym faktem, iż niektóre typy — zwłaszcza pomiędzy wykształconymi Rosyanami — są wyjątkowo skłonne pielęgnować w sobie życie wyłącznie uczuciowe. Właśnie im więcej który z nich, z pomocą znajomości życia i literatury, zdoła pojąć tę dziedzinę, tak trudną do przeniknięcia, tem gorętszą rozpala się miłością i tem głębszą czcią — w niezrównanie wyższym stopniu, aniżeli to jest zwyczajem w naszych czasach i w innych krajach. Młodzieniec rosyjski oczekuje pewnego rodzaju duchowej pomocy i niejako duchowego wyzwolenia od kobiety, którą kocha.

Człowiek starszy stara się zapełnić braki swej miłości spotęgowanemi oznakami czci i hołdów. Jest to ta sama intynktowa potrzeba uwielbiania, która ludzi z niższych klas przed całemi gromadami ku różnym religijnym i mistycznym sektom. W dzidzinie zaś literatury staje się to pełną wdzięku, subtelną tkliwością.

Pomimo olbrzymiej rozległości imperyum, autorstwo nie jest rzeczą zbyt opłacającą się ekonomicznie w Rosyi.

Oprócz dwóch największych poetów i kilku dziennikarzy bez czci i wiary, nikt nie zarabia tu na życie tylko piórem. Ale — w pewnem głębszem znaczeniu tego słowa, nigdzie może trud wyrażania swych myśli i wzruszeń w artykule, szkicu, lub większem dziele, nie opłaca się hojniej. Autor znajduje serdeczne zrozumienie i współczucie u szerokich kół społeczeństwa, a poglądy jego i uczucia są przyswajane z takiem przejęciem i prawie

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nabożeństwem — jakie są zupełnie wyjątkowe gdziekolwiekbądź indziej.

Wszystko, co może ugasić pragnienie, palące pragnienie umysłu, — wchłanianem jest tam, jak krople rosy przez wyschłą, żądną dżdżu ziemię.

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

IX.

Pojechaliśmy raz do wielkiej restauracyi — po za Moskwą, aby posłuchać śpiewu cyganek i zobaczyć ich tańce. W towarzystwie męskich członków rodzin, weszły ich całe tłumy, z wodzem pokolenia na czele, do pokoju, gdzie goście siedzieli przy kolacyi — i śpiewały nam cały cykl dzikich, przecudownie dźwięcznych pieśni. Kilka cyganek tańczy; taniec, który nie ma w sobie nic europejskiego, taniec, który wymaga tylko swobodnej przestrzeni wielkości jednego kwadratu — pomiędzy krzesłem i stołem — ponieważ tancerka — w tem ściśniętem miejscu, drga wszystkiemi fibrami swego ciała, pozostając pozornie w zupełnym spokoju. Pantomina ta, która w tak szczupłych granicach — staje się prawdziwym huraganem, jest afrykańskiego lub azyatyckiego pochodzenia. Przeciwnie, śpiew, którego Rosyanie słuchają z takiem upodobaniem, brzmi wprawdzie dziko, ale jest mniej oryginalny. Niektóre melodye są może istotnie oryginalnemi cygańskiemi aryami, w ogóle jednak, są to faktycznie ludowe śpiewy rosyjskie, które cyganie przyswoili sobie i przywłaszczyli. I język w jakim śpiewają jest rosyjski. Widocznie — smak muzykalny rosyjskiego chłopa, poetyczny charakter rosyjskich śpiewów ludowych, wycisnęły swoje oryginalne, samoistne piętno na duchu tej obcej rasy, tak zresztą opornej wszelkim obcym wpływom; Rosyanin więc, który szuka u cyganów czegoś odmiennego od siebie, czegoś, coby mu było obcem i nowem, i nieznanem, znajduje tu niemało swojego.

To były myśli, które dziwne te śpiewy i tańce obudziły zrazu we mnie, a gdy je wypowiedziałem moim towarzyszom, — wywiązała się między nami — przez pewne skojarzenie myśli — rozmowa o rosyjskiej szczególnej właściwości i zdolności assymilacyjnej w archite-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

kturze i sztuce plastycznej. Gawędka ta obudziła wiele nowych idei, a dziś — po upływie roku — skłania mię do skreślenia w pobieżnych konturach, o ile potrafię, obrazu oryginalnej artystycznej produkcyi Rosyi w przeszłości i teraźniejszości.

Rosyanie wcześnie okazywali oryginalność w sztuce budowania. Gdy Skandynawowie rąbali i zgruba ociosywali drzewo w celu budowania swych warowni, Rosyanie układali pnie drzewne jeden po nad drugim i przytwierdzali je razem przy końcach tak, by tworzyły mur.

Jesteśmy więc niesprawiedliwi, jeżeli — bez dalszego badania — nazywamy sztukę budowniczą rosyjską sztuką byzantyńską, albowiem sztuka byzantyńska nie posiada w swych formach najlżejszego podobieństwa z pierwotnem budownictwem warownicznem Dopiero w XI-ym wieku zaczęto na Rusi i w Rosyi (ówcześnie t. zw. Rusi Zaleskiej) wznosić cerkwie wedle wzorów byzantyńskich, i nawet wówczas przyozdabiano je ornamentacyami o wybitnych cechach azyatyckich i słowiańskich.

Znalezione w scytyjskich cmentarzyskach, rozkopanych w połowie XIX-go wieku, dawne przedmioty sztuki, wykazują mieszaninę stylu czysto greckiego i azyatycko-słowiańskiego. Na wielu sarożytnych ruskich wyrobach ozdobnych, wyobrażających kształty zwierząt i roślin, widzimy gatunki zwierzęce i roślinne, które nigdy nie istniały w tej części Europy — widoczny ślad wpływów wschodu, Persyi, nawet Indyi. Ale reprodukcya ruska — wolna od wpływów Byzancyum, przedstawia własne wyraźne cechy.

Inaczej ma się rzecz z produkcyą obrazów religijnych, wyobrażeń świętych. W tej dziedzinie Rosya była zawsze i jest całkiem byzantyńską, pozostając w najściślejszej łączności z resztą greckiego Kościoła Europy wschodniej. Ale, o ile to się tyczy architektury religijnej,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

najstarożytniejsze ruskie i rosyjskie cerkwie odróżniają się wybitnie od czystego stylu byzantyńskiego smukłością swych form i pewnym polotem w górę.

W końcu XII. wieku sztuka ruska postąpiła już tak daleko, że nie pozostawała bynajmniej w tyle poza sztuką całej Europy wschodniej, lub Byzancyum. Ruscy sztukmistrze słynęli daleko ze swej umiejętności i zręczności w obrabianiu metali. W połowie XIII-go w. ambasadorowie króla francuskiego znaleźli ich w służbie tatarsko-mongolskiej. Św. Ludwik francuski wysłał poselstwo z wyspy Cypru do wielkiego chana Tatarów, którego hordy zajmowały wówczas znaczną część Rusi właściwej i Zaleskiej. Posłowie spotkali tu jednego ruskiego budowniczego i jednego francuskiego złotnika, pracującego dla chana. A du Plan Carpin, wysłany w 1246 r. przez papieża Innocentego IV. do wielkiego chana Gajuka, opisując nam wspaniałość i bogactwo dworu tatarskiego, mówi o niejakim złotniku ruskim, ulubieńcu chana, który sporządził tron z kości słoniowej, ozdobiony złoceniami i drogocennymi kamieniami, z licznemi ornamentacyami w płaskorzeźbie.

Jest wysoce nieprawdopodobnem, aby Tatarzy w czasie długiego okresu, gdy rządzili Rosyą, starali się nadać odrębny kierunek artystycznemu smakowi i stylowi ludu. Nomadowie z instynktów i sposobu życia, nie posiadali oni własnego stylu artystycznego i nie wiele troszczyli się o Rosyan, chyba gdy chodziło o wyciśnięcie z nich największej sumy haraczu. Ale chanowie tatarscy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, służyli jako łącznik pośredniczący pomiędzy plemionami azyatyckiemi, posiadającemi pewien styl artystyczny z jednej strony, a ujarzmionym ludem rosyjskim z drugiej. Artyści rosyjscy, osiedleni na dworze tatarskim, mogli wniknąć głęboko w formy sztuki, panującej w Azyi środkowej, formy całkiem nowe dla nich i za powrotem do kraju zapamię-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tali je dobrze. W r. 1247-ym rosyjski narodowy bohater i święty, Aleksander Newski, wsławiony swem zwycięstwem nad Szwedami i Zakonem niemieckim Kawalerów Mieczowych, musiał osobiście udać się do obozu Złotej Hordy, gdzie był stawionym przed samym chanem, aby uzyskać pewne pożądane ulgi i złagodzenie warunków poddaństwa dla swego ludu. Podróż trwała dwa lata i dowodzi, ile stron wspólnych wytworzyło się już między obu dworami — tatarskim i książęcym rosyjskim, oraz jak wcześnie i jak łatwo przyjmowały się w ówczesnej Rosyi wpływy tatarsko-mongolskie.

Pod tym względem, uderzył mię bardzo jeden ustęp w dziele Viollet-le-Duc'a o sztuce rosyjskiej, ustęp, przytoczony z dzieła Marco-Polo, słynnego podróżnika weneckiego, co niegdyś pierwszy (w XIII. w.) zwiedził i opisał Azyę. Z wstępu tego widać, że na rosyjski styl budowniczy, z jego złoconemi i barwnemi kopułami metalowemi, urozmaiconymi dachami i jaskrawemi ścianami cerkwi, oddziaływał silnie wpływ Azyi wschodniej. Oto, jak Marco-Polo opisuje pałac wielkiego chana w rezydencyi Jego w Khanbalu.

»La sale est si grant et si larges, que bien himenuient plus de six milles homes. Il ha tantes chambres que c'en est mervoilles à voir. Il est si grant et si bienfait que ne a home au monde que le pooir en aüst qu'il le seast miaus ordrer ne faire et la covreture desoure sunt tout vermoile et vers bloies et jaunes et de tous ecolors et sunt envertrée si bien et si soitilement, qu'il sunt respredisant come christians, si que mont ou loigne environ le palais luissent. Et sachiés que cele covreuse est si fort et si ferméement fait que dure maint ans«. *)

*) Pałac jest tak wielki i szeroki, że może pomieścić więcej sześciu tysięcy ludzi. Liczy tyle pokoi, że dziw bierze patrzeć. Jest tak ogromny i tak dobrze zbudowany, że nikt w świecie nie mógłby ani pragnąć, ani sam uczynić lepiej, a dach jego

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Mimo, że uczeni rosyjscy, np. Strogonow i Martynow, zwalczali gorliwie teoryę Viollet-le-Duc'a o wpływach tatarsko-indyjskich na architekturę i ornamentykę rosyjską, wszakże zdaje mi się, że słusznie twierdzi on, iż na sztukę budownictwa rosyjskiego składały się żywioły wyłącznie prawie zapożyczone ze wschodu.

Sztuka rosyjska była z istoty swej religijną, gdyż w Rosyi (jak i w Polsce) uczucie religijne zlało się najściślej z miłością ojczyzny i miejsc rodzinnych. Zadaniem było duchowieństwa przywiązać uwagę ludu do przedmiotów religijnych, a ponieważ lud prosty nie umiał czytać, malarstwo religijne używanem było jako rodzaj obrazowej mowy, by zaś mowa ta była zawsze i wszędzie zrozumiałą, unikano wszelkich zmian. Zapożyczono pewien rodzaj hierarchicznego kanonu u starych mistrzów sztuki byzantyńskiej — i w ciągu stuleci całych nie dopuszczano żadnych absolutnie zmian w formie i wyrazie obrazów. Święta ikona była narodowym symbolem, podobnie, jak później bandera narodowa, czczonym i niezmiennym, jak tarcza herbowa u ludów zachodnich; przedstawiała zawsze poważną, wychudzoną, ascetyczną postać w długiej szacie, — ideał krzepkiego, grubo-zmysłowego człowieka owych dni wczesnych.

Ale sztuka rosyjska uległa zastojowi tylko w jednej dziedzinie. Zwłaszcza odkąd Konstantynopol, wpadłszy w ręce Turków, przestał być miastem chrześciańskiem i Rosyanie przestali poszukiwać w Grecyi form artystycznych, oryginalna ich produkcya poczęła się szerzej rozwijać i doszła w XIV w. swego zenitu. Dzięki roztropnemu użyciu przyrodzonych materyałów krajowych,

---

składa się z różowych, niebieskich i żółtych szkiełek różnobarwnych, tak wyśmienicie i zręcznie oszlifowanych, że lśni się, jak kryształowy, a pałac cały iskrzy się daleko w oddali. Wiedz przy tem, że dach ów tak jest mocny i tak trwale zbudowany, że istnieje już wiele lat.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wznosili oni cerkwie i domy, doskonale odpowiadające ich potrzebom; znali się na wyprawianiu i przyozdabianiu skór; tkali odzież i przystrajali ją haftami i wyszyciami zgodnie ze swojem własnem poczuciem piękna. I równocześnie z chwilą wytworzenia się jedności państwa, ich produkcya artystyczna przyjęła także jednolite piętno.

Starali się uczynić swoje budowle cerkiewne — symbol rosyjskich znamiennych cech narodowych, tak okazałemi, jak to się tylko dało. Chcieli ściągnąć uwagę ogromem rozmiarów i bijącymi w oczy konturami wierzchnich części. Otaczali kopułę centralną wieńcem kopuł, nadawali im kształt baszt, ozdabiając u góry zręcznie ogładzoną kulą — w kształcie cebuli — z pozłacanego lub kolorowego metalu, z zatkniętymi u szczytu krzyżami, połączonymi za pomocą łańcuchów. Ściany zewnętrzne pokrywali dachówkami, emaljowanym fajansem i malowidłami, tak że wyglądały jak wzorzysty, jasny kobierzec. Przeważające barwy były: czerwona, biała i zielona, ta ostatnia stosowana specyalnie przy cebulowatych szczytach metalowych.*)

Zaledwie jarzmo tatarskie zrzuconem zostało, a Moskale zasłynęli niebawem jako wysoce utalentowani artyści — rusznikarze, mistrze w produkcyi rżniętych wyrobów srebrnych i złotych i wyrobów niello, zaopatrywali przytem wszystkie sąsiednie okolice w haftowane płótna i artystycznie wyprawione skóry. Haft ich odznacza się, podobnie jak winiety ich starych rękopisów, harmonijną kombinacyą barw. Posiadają — w ogóle — subtelniejsze poczucie harmonii barw, aniżeli piękna plastycznego. Ponieważ zasadą ich sztuki malarskiej nie jest pomysłowość, a wierność, starali się złagodzić byzantyńską sztywność swych postaci i martwotę swych malowideł, ozdabiając

*) Viollet-le Duc: L'art russe. p. 108.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

je grubą pozłotą, otaczając drogimi kamieniami, perłami, zmieniając tym sposobem swoje obrazy w przeładowane klejnotami dekoracye. A ponieważ nieśmieli pozwolić sobie na żadną zmianę i na żaden odcień oryginalny w traktowaniu głowy i postawy świętego, usiłowali więc wynagrodzić to możliwie, otaczając owe głowy złotemi aureolami, wykładanemi perłami i drogimi kamieniami, rytowanymi z najsubtelniejszem poczuciem sztuki, oraz przystrajając przód obrazu plastronami, wytłaczanymi srebrem i złotem w płomieniste desenie, lub w arabeski. Niektóre z tych aureoli i plastronów z XVI-go wieku, z małymi zielonymi liśćmi i niebieskimi kwiatkami na złotem tle, albo zielonymi różnych odcieni, ujętymi w białe linie, lub z pojedyńczymi czarnymi liśćmi i czarnemi geometrycznemi liniami na matowem złocie, są tak piękne, tak czarujące i porywająco cudowne, że żadne pióro opisać tego nie zdoła.

Zwykłe domy mieszkalne, zbudowane z pni drzew, przypominają sposób budowania w Szwajcaryi lub w Skandynawii. Podobne materyały budownicze wytworzyły pokrewne formy, mimo że specyficznie rosyjskie piętno daje się łatwo poznać. Tak więc jeszcze w okresie, poprzedzającym panowanie Piotra W., Rosya rozwinęła w całej pełni swe artystyczne właściwości. O ile obcy najazd, jaki potem nastąpił, sam nie poszedł w służbę tych właściwości, zdołał on tylko opóźnić lub wstrzymać ich rozwój, póki duch narodowy, rozbudzony w XIX. w. nie nabrał nowego rozpędu zarówno w dziedzinie artystycznej. jak i w innych.

Właściwa sztuka malarska poczyna się w Rosyi dopiero od XIX. w. Katarzyna II. gromadziła obrazy w Ermitażu, i założyła pierwszą Akademię Sztuk Pięknych, aby wykształcić dla swego państwa artystów takich, jakich posiadają inne kraje. Ale co ci ostatni wymalowali, tego nigdy nie udawało im się sprzedać. Bogaty Rosyanin

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

z czasów Katarzyny II. kupował tylko zagraniczne obrazy i by ostatecznie nie zbankrutować, artyści rosyjscy poczęli wówczas — wedle sił swoich — naśladować sztukę malarską innych krajów. Tym sposobem widzimy w Rosyi kilka pokoleń akademików, naśladowców Davida, który malował Spartańczyków i Rzymian z nagiemi łydkami, w powiewnych płaszczach.

Odrodzenie narodowe z 1812 roku, które tak szybko dało się uczuć w literaturze, nie wywarło prawie żadnego wpływu na sztukę. Mikołaj I. utrzymywał dwóch malarzy nadwornych, Bülowa i Kotzebue'go, — z których pierwszy wsławił się swem wielkiem malowidłem akademickiem: »Ostatni dzień Pompei«, — a drugi swemi produkcyami batalistycznemi, przedstawiającemi zwycięztwa Suworowa i Kutuzowa, które z natury rzeczy podobne są do wszystkich scen wojennych z poprzednich dni. Jeden tylko prawdziwy artysta wysuwa się w tych czasach na plan pierwszy, Iwanow, dziś tak sławiony, twórca jedynego obrazu, który — co prawda — nie został nigdy skończony.

Myśl wielkiego obrazu, przedstawiającego scenę z Pisma św., podał Iwanowi serdeczny jego przyjaciel, Gogol. Obraz ten miał być istnym cudem, ale ponieważ artysta nie był nigdy zadowolony z wykonania swego pomysłu, więc wciąż zaczynał na nowo. W ciągu 20-stu lat — bez przerwy — Iwanow pracował nad swem dziełem «Przyjście Chrystusa«. Tłum ludzi otacza na wybrzeżach Jordanu św. Jana Chrzciciela. Spojrzenia wszystkich utkwione są w jednym punkcie, ku któremu św. Jan wskazuje ręką. Tam — na wzgórzu widnieje postać Chrystusa — smutny, blady człowiek, posuwa się powoli ku tłumowi, zginając trawę swą boską stopą. Wydaje się pogrążonym na wpół w ekstazie.

Charakterystyka głów opracowaną została z namiętnym uporem. Koloryt zaś — przeciwnie — jest słaby. W ga-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

leryi Tretiakowa w Moskwie, prawdziwej studni nieprzebranej dla studyów sztuki rosyjskiej, można prześledzić cały szereg próbnych kompozycyi, ponawianych wciąż przez artystę, póki obraz nie osiągnął ostatecznej swej formy.

Pracowite studyum Iwanowa, ożywione prawdziwym geniuszem, jest jedynym wielkim protestem przeciwko sztuce akademickiej za Mikołaja. Car, który chciał być autokratą nad wszystkiemi rzeczami i wszystkimi ludźmi i który starał się — o ile mógł — wpływać także na poezyę i poetów — on to kazał Puszkinowi zająć się historyą Rosyi — życzył sobie także mieć szlachetną, konserwatywną sztukę, po części, jako w ogóle ozdobę swego panowania, po części zaś by służyła za narzędzie wysławiania jego własnych wielkich czynów. Potrafił tylko zniechęcić ludzi zdolnych, niezależnego umysłu i zwarzyć ich talent w zarodku.

Dopiero w ciągu ostatnich 25-ciu lat powstała prawdziwa rosyjska szkoła malarska i miłośnicy sztuki w Rosyi przestali obwieszać ściany swych domów obrazami, zakupionymi zagranicą.

Gdy z emancypacyą chłopów, która wyzwoliła z poddaństwa przeszło pięćdziesiąt miljonów ludzi, wielki powiew wolności wionął ponad Rosyą, — wzięli się i artyści do pracy i zaczęli przedstawiać na swych płótnach — często niemożliwie olbrzymich rozmiarów — ważniejsze wydarzenia życia narodowego, podobnie jak również w tymże czasie pisarze rosyjscy zaczęli pisać czterotomowe powieści obyczajowe, przedstawiające nam społeczeństwo rosyjskie. Obecnie interesowanie się sztuką rosyjską stało się równie modnem, jak niegdyś było niem hołdowanie wszystkiemu, co obce. Artyści zaczęli nieźle sprzedawać swoje prace, i pomiędzy swymi klientami znajdowali nieraz hojnych mecenasów, jak np. Tretiakowa, który sam jeden założył galeryę obrazów rosyj-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

skich, znacznie większą i przedewszystkiem daleko lepszą, aniżeli galerya w Ermitażu.

Wytworzyło się obecnie pewne pokrewieństwo pomiędzy przebiegiem rozwoju literatury i sztuki. Obie poruszają się z tą samą siłą i szybkością od arystokratycznego romantyzmu w kierunku realistycznego odtwarzania życia ludowego. W literaturze ścieżka prowadzi od wysubtelizowanych bohaterów Puszkina i Lermontowa do pogrążania się wspólnie z Tołstojem i Dostojewskim w dusze ludzi prostego serca. W sztuce ta sama ścieżka przebiegła od dzieł, sławiących czyny wielkich i wyrafinowaną elegancyę wyższych kół społeczeństwa, do śmiałych i ponurych obrazów losów życiowych pokrzywdzonych i nieszczęśliwych. O ile chodzi o artystyczną wierność w odtwarzaniu rzeczywistości, Rosya stoi obecnie daleko wyżej do Polski i bardzo blisko Francyi.

Jest rzeczą pewną, że Akademia Petersburska stanowi pewnego rodzaju artystyczną hierarchię. To samo czynownictwo (duch urzędniczy), panuje tam, jak wszędzie w Rosyi. Zwierzchnie władze tej instytucyi nie mają najmniejszego pojęcia o sztuce. Na czele — dla formy — stoi W. Ks. Włodzimierz, a pod nim zarządza zwykle jakiś eks-gubernator. Wszystkim uczniom zadają się zawsze te same temata: Priam błagający Achillesa o ciało Hektora. Istnieją przepisy, z której strony ma padać światło, jaka osoba ma stać na froncie obrazu i t. d. Nic to nie znaczy, że dla ucznia daleko większe zajęcie przedstawia stara przekupka jabłek, stojąca w rogu ulicy, niż król Priam z całym swoim dworem. Musi malować Priama i Hekubę. — »Co mu do Hekuby?«

Pomiędzy współczesnymi malarzami rosyjskimi odznacza się grupa dekoratywnych kolorystów. Najsławniejszym z nich nie jest nawet Rosyanin, chociaż wciąż wystawia w Rosyi. Jest nim Polak, Siemiradzki; przeniknął się on znacznie wpływem Mackarta. Czytelnik pa-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

mięta go zapewne z jego obrazów, których fotograficzne reprodukcye znane są ogólnie w całej Europie, zwłaszcza »Świeczniki Nerona«, »Taniec Mieczów« i »Wazon czy kobieta«. To co w nim pociąga przedewszystkiem i co stanowi największą jego zaletę, nie jest to ów najwyższy artyzm, polegający na odtworzeniu nastroju danej sceny lub subtelna ekspresya uczuć. Ideałem jego jest raczej wierne przedstawienie rzeczy i malowniczy przepych kolorytu.

Daleko niższym pod względem dramatycznej siły, ale zresztą talentem pokrewnym Siemiradzkiemu, jest Rosyanin Makowskij, bardzo dobry kolorysta, ale dość lichy psycholog w sztuce. Wystawił w 1887 r. w Petersburgu wielkie płótno, które kupił jakiś amerykanin: »Car Aleksy wybierający narzeczoną«. Przedmiot posiadał o tyle patryotyczny interes, że poszukiwana narzeczona była matką Piotra W. Przytem artysta skorzystał ze sposobności aby namalować grono pięknych, młodych dziewczyn w kostyumach epoki. Dość dziwnie, zdaje się, że dla wszystkich młodych kobiet, między któremi Aleksy miał uczynić swój wybór, służyła malarzowi tylko jedna modelka — jego własna piękna żona. Całość nie wznosi się wiele po nad zwykłą sztukę kostyumową. Również i następny obraz Makowskiego: »Śmierć Iwana Groźnego«, o którym tyle mówiono, nie może być uważanym za wyższy rodzaj sztuki. Dwie tylko postacie posiadają pewien wyraz: przerażony błazen, leżący u nóg cara i białowłosy wysoki dygnitarz rosyjski, z siwą brodą, który z jakby osłupiałymi od strachu oczyma spogląda z za gry w szachy na słaniającego się cara, inni widzowie przybierają wszyscy mniej lub więcej teatralne pozy.

Jedyne w swoim rodzaju stanowisko osiągnął w najnowszej sztuce rosyjskiej Wereszczagin, znany zarówno — także w Danii — ze swych niepospolitych wrodzonych zdolności, jako też nadużyć i marnotrawienia ta-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

lentu. Biografia jego zdołała nawet zwrócić uwagę literatury duńskiej, a wiele jego obrazów widzieliśmy w Kopenhadze. W związku z tem należy zresztą nadmienić, że znaczna część wystawionych u nas obrazów były to duplikaty, daleko niższe od wereszczaginowskich oryginałów. Gdy chce, umie on stwarzać wielkie dzieła, jako kolorysta. Pomiędzy jego wielu zbyt licznymi obrazami, są niektóre, co — np. »Pole Śmierci«, wrażają się niezatarcie w pamięci widza. Lecz kto chce sądzić go słusznie, nie powinien poprzestać na studyowaniu tych jego produkcyi artystycznych, które on sam wysyła za granicę i wystawia na wystawach międzynarodowych przy świetle elektrycznem i dźwiękach muzyki organów ręcznych — ale powinien poznać kollekcyę jego obrazów w galeryi Tretiakowa w Moskwie. Wereszczagin jest czystej krwi Rosyaninem, — z czysto rosyjskiem zamiłowaniem włóczęgowskiego, awanturniczego życia i z niezwykłą — a tak rosyjską — kombinacyą ultra-realizmu i symbolicznego mistycyzmu w swej sztuce (np. allegorya wojny). Istnieje pewne pokrewieństwo duchowe pomiędzy nim a Tołstojem. Czułby się on zapewne w swoim żywiole jako illustrator dzieł Tołstoja, a »Wojna i Pokój« zwłaszcza nadawałaby się do rodzaju jego talentu. Jego koncepcya wojny, jak to odczuł trafnie De Vogüé, przypomina pisarzy, co kochając pokój, opisują wojnę.*)

Z pomiędzy współczesnych artystów rosyjskich dwóch szczególniej uczyniło na mnie głębsze wrażenie: Rjepin i Kramskoj.

Kramskoj, zmarły na wiosnę 1887 r., celował głównie w malarstwie portretowem. W galeryi Tretiakowskiej widzieć można całą seryę jego wymownych, z męską siłą pomyślanych portretów znakomitych współczesnych Rosyan: Herzena, Bielińskiego, Turgeniewa, Dostojewskiego, oraz

*) E. M. de Vogüé: Souvenirs et Visions. p. 172.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

innych. Po śmierci Kramskiego urządzono wystawę jego prac w Akademii. Znajdowały się tam dwa religijne malowidła: »Chrystus na Pustyni«, — wychudzony postem, upadający pod ciężarem swych myśli; — i olbrzymi nieskończony obraz: »Chrystus przed Piłatem«; — a obok tego pięć sal, zapełnionych portretami, pomiędzy którymi prawdziwą perłą jest pełen niewypowiedzianego wyrazu portret ukraińskiego poety, Szewczenki, który cierpiał tak wiele i pisał tak pięknie.

Kramski urodził się 1837 r., w małej wiosce małorosyjskiej, w pobliżu miasta Ostrogojska. Ojciec jego był drobnym handlarzem, matka całe życie spędziła w kuchni. Chłopiec pobierał pierwsze nauki w cerkiewnej szkole parafialnej. Mając lat siedem, modelował Kozaków z gliny; w trzynastym roku prosił rodziców, by mu pozwolili uczyć się sztuki malarskiej, ale nie otrzymał pozwolenia, ponieważ wszyscy w mieście wiedzieli, że malarze »chodzą bez butów«. Rysował więc tymczasem wszystko, co zobaczył i kopiował wszystkie obrazy w cerkwi, a w parę lat potem oddany został na naukę do pewnego rzeźbiarza w Woroneżu, ale po trzech miesiącach uciekł od niego, gdyż przez cały ten czas biegał z posyłkami po mieście, a całą jego rozrywką i nagrodą były szturchańce i baty. Od szesnastego do dwudziestego roku życia włóczył się po Rosyi, we wszystkich kierunkach, zarabiając na życie retuszowaniem obrazów dla fotografa, przejeżdżającego przez Ostrogojsk. Przynosiło mu to miesięcznie dwa ruble i pół. W czasie tego włóczęgowskiego życia czytał wszystko, co tylko mógł dostać, zachwycał się zwłaszcza Gogolem i Lermontowem. Nakoniec, mając lat dwadzieścia, znalazł się na ulicach Petersburga—i był tak szczęśliwym, że przyjęto go do Akademii. Myślał, iż wkroczył do świątyni sztuki.

Rozczarowanie jego było wielkie. Nauka była wprost okropną. Klasy rysunkowe były jeszcze znośne, ale im

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wyżej postępował uczeń, tem lichszą była nauka. Nie zwracano najmniejszej uwagi na indywidualność młodych artystów i zawsze powtarzały się te same biblijne lub starożytne przedmioty. Upływało właśnie 20 lat od chwili, gdy Iwanow doznał takiego samego rozczarowania w Akademii. I właśnie 1858 r. znakomity ten artysta przybył ze swym obrazem do Petersburga. Ten ostatni uczynił na Kramskim głębokie wrażenie: odczuł siłę geniusza w koncepcyi i podziwiał prawdę wyrazu tych twarzy. W listach swoich stawia głowę św. Jana na równym poziomie z głową Wenus z Milo i Madonny Sykstyńskiej; zgorszony jest, że nikt w Petersburgu nie umie spostrzedz w obrazie Iwanowa nic, oprócz błędów w rysunku.

Kramskoj otrzymał już pierwsze medale i miał za rok być wysłanym na studya zagranicę kosztem Akademii, gdy opuścił ją nagle z czternastu towarzyszami, zniechęconymi, jak on, sposobem nauczania w tej szkole. Tych piętnastu ludzi wyrwało sztukę rosyjską z rutyny, w której ugrzęzła.

Kramskoj ożenił się wcześnie i dom jego był miejscem zbornem młodych artystów-nowatorów. On sam, uważany za przywódcę ruchu, pracował niezmordowanie i starał się przyswoić sobie wszelką możliwą wiedzę. Jego żądza wiadomości i nauki była tak wielką, że każdy student wzbudzał w nim głęboki szacunek. Jego prostota i serdeczność zyskiwała mu wszystkie serca.

Około tego czasu został właśnie Rjepin jego uczniem, a wkrótce i serdecznym przyjacielem. W 1868 r. zawarł też ścisłą przyjaźń z malarzem krajobrazów, Wasiljewym, który wywierał nań potem wielki wpływ. Wasiljew starał się obudzić w nim niezależnego ducha, wyłamującego się z pod wszelkiej powagi, Rjepin porywał go śmiałością swego stylu. Od 1868 r. Kramskoj stał się sławnym. On, stary wróg Akademii, został sam mianowany jej członkiem. Stopniowo starał się coraz więcej kolory-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

stą. W r. 1876-ym pisze z Paryża, iż dotąd uwielbiał tylko formę, ale teraz zaczyna rozumieć, czem jest sztuka malarska. Staje się wielbicielem Velasquez'a: »Wszystko jest blade i bez znaczenia w porównaniu z nim. Maluje wprost nerwami. Wrażenie jest miażdżące, — niema na to innego słowa«.

Kramskoj umarł na stanowisku — przy pracy. Gdy w r. 1887-ym malował portret nadwornego doktora cesarskiego, Zauchfussa, wypuścił nagle pędzel z ręki; artysta schylił się, by go podnieść — i padł martwy na miejscu. Nikt nie odmalował tak wiernie ludu rosyjskiego w tylu przeróżnych fizyonomiach, co on.

Uczeń jego, Rjepin, największy z żyjących artystów rosyjskich, zawdzięcza swą wielką sławę głównie swym historycznym obrazom: — jeden przedstawia carycę Zofię po jej zdetronizowaniu przez Piotra W., a drugi, o którym wiele mówiono w swoim czasie, — Iwana Groźnego, rzucającego się w rozpaczy na zwłoki swego syna, którego zabił własną ręką, jednem uderzeniem swej w żelazo okutej laski. Ten ostatni jest arcydziełem i przepysznie malowany. Czuje się prawie zapach krwi.

Nie w tych wszakże obrazach uwydatnia się najcharakterystyczniej talent Rjepina, ale raczej w tych, w których przedstawia swój własny wiek. Jest w nich siła pełna prostoty, głęboka i niezmącona powaga, oraz ujarzmiająca szczerość. Zdołał on pochwycić na swoje płótno wszystko, co w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, może być nazwanem Rosyą współczesną. Obrazy jego są uważane w skutek tego, w niektórych kołach, jako utwory tendencyjne — malowidła radykalne. Znajdziecie w jego dziełach typy intelligentnej młodzieży naszych dni, studentek z krótkimi włosami i mądrym wyrazem oczu. Malował burłaków, ciągnących statki po Wołdze, w górę przeciw prądowi. Wyraz głębokiego upodlenia lub ponurej rezygnacyi w twarzy tych pochylonych, pokry-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tych potem pracowników, z prężącymi się muskułami pod okrywającymi ich strzępami koszuli. Kocha się on w tematach, jak np. odjazd rekrutów, prosta, powszednia scena, którą się często spotyka: młodzieniec opuszcza rodzinę i dom; albo »Powrót z Wygnania«, obraz porywający za serce samą swoją prostotą. Nigdy chyba nie podobna zapomnieć spojrzenia, którem matka i siostra, zdumione i wpół przerażone, — jeszcze nie radosne—obrzucają wychudzoną młodą postać, w starganej odzieży, wsuwającą się cicho przez drzwi.

Głęboka sympatya, przenikająca tę sztukę, łagodzi bezwzględny realizm w sposobie odtwarzania.

Rosya posiada obecnie tylko jednego wybitnego rzeźbiarza, mogącego się równać pod względem swego znaczenia z wspomnianymi wyżej malarzami; jest nim Antokolskij, jeden z niewielu artystów żydowskiego pochodzenia, którzy wsławili się w historyi rzeźby. Spędził on młodość w wielkiej nędzy i uczył się właśnie rzemiosła szewskiego w Petersburgu, gdy wtem talent jego zwrócił na siebie uwagę. Baron Günzburg, bogaty i genialny bankier petersburski, zajął się nim i łożył na jego naukę i utrzymanie, póki — dość prędko — nie był zdolnym utrzymywać się sam ze swej sztuki. Po dłuższym pobycie w Rzymie, osiedlił się w Paryżu, gdzie dotąd przebywa, ciesząc się europejską sławą.

»Chrystus« Antokolskiego znanym jest prawdopodobnie z »Historyi Rzeźby«, Juljusza Lange'go. Postać Chrystusa, stawionego przed ludem, ze związanemi rękoma, z nogami, ściśle splecionemi z sobą, wykonaną jest z pełnym cichej melancholii realizmem; w długiej szacie owej epoki, w szerokich sandałach na nogach, z włosami, przylepłymi do czoła od potu — pod palącym żarem słońca, — jest to poważny, prawdziwy typ żydowski. Patrzy trochę pochylonym wzrokiem przed siebie, ale spojrzenie jest głęboko — kontemplacyjne; z męską

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

stałością umysłu przyjmuje hańbę, że krzyk tłumu przenosi nadeń Barabasza. Jest pewien rosyjski stoicyzm w tem spojrzeniu.

Druga słynna rzeźba Antokolskiego, przedstawiająca konającego Iwana Groźnego, jest nie mniej zajmującą. Car siedzi w swym fotelu, oczekując nadejścia śmierci. Pozycya jest niezaprzeczenie naśladowaną z Houdin'a »Woltera«; ręka, opadając, oplata się około poręczy fotelu. Jest coś we wzroku cara, jak gdyby w ostatniem, zamierającem spojrzeniu przesuwały się przed nim powoli cienie trzydziestu pięciu setek ludzi, skazanych niegdyś przezeń na śmierć. Lange mówi: »Jest to jakby monolog Makbeta«.

W domu barona Günzburga, bogatym w dzieła sztuki, znajduje się cudowny biust dłuta Antokolskiego, przedstawiający Piotra W., o szerokich kształtach, wyidealizowanego w bohatera, królewskiej piękności i z piętnem olbrzymiej siły woli. Tam także widzieć można prześliczny biust kobiecy, podobizna zmarłej małżonki barona Günzburga. Z pośród innych utworów Antokolskiego statua Spinozy, uśmiechająca się i kontemplacyjna, zasługuje szczególniej na wzmiankę.

Ale jeżeli sztuka rzeźbiarska może poszczycić się — jak dotąd — w Rosyi tylko jednem wielkiem imieniem, posiada ona przed sobą wielkie pole rozwoju, dzięki wrodzonym zdolnościom ludu w tym kierunku; talent plastyczny Rosyan zużywa się dzisiaj w wysokim stopniu w usługach sztuki stosowanej. Jest to jednym z osobliwych zwyczajów towarzystwa rosyjskiego, że przy sposobności każdej rocznicy, lub jubileuszu, obchodzonego ku czci wysoko położonych osób, składa się im w darze jeden lub kilka artystycznie obrobionych przedmiotów złotych lub srebrnych. Nieraz dane stowarzyszenie lub korporacya czyni odpowiedni obstalunek u złotnika, pozwalając mu posunąć się do wysokości 25.000

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

rubli, byle tylko wykonał prawdziwe dzieło sztuki. Rosyjskie poczucie harmonii barw przejawia się z daleko większym wdziękiem w takich drobnych utworach, aniżeli w większych pomysłach architektonicznych. Złotnicy w Moskwie umieją przecudownie łączyć z sobą jaskrawe i blade barwy na złotem i srebrnem tle. Nieszczęściem, okazy, jakie widzieliśmy na wystawie skandynawskiej w Kopenhadze, przedstawiały daleko mniej charakterystycznych cech rosyjskich, w części dlatego, iż rzemieślnik powodował się francuskimi pomysłami i wzorami, w części zaś — ponieważ sztuka ta wogóle właściwą jest raczej góralom kaukazkim, aniżeli faktycznie ludowi rosyjskiemu. Zdaje się, jakoby artyści rosyjscy mieli tu na celu raczej elegancyę, aniżeli wykazanie własnej indywidualności, a zwłaszcza jakoby chcieli przedstawić raczej dowody naśladowniczych zdolności Rosyan, aniżeli niepospolitego talentu, z jakim ci ostatni umieją zmuszać na swym własnym gruncie cudzoziemców, by stwarzali artystyczne dzieła w rosyjskim duchu i stylu.

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google
Digitized by Google
Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

LITERATURA.

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

I.

Jeżeli nawet Rosyanie dzisiejsi nie są potomkami plemion, zamieszkujących w odległych czasach północne okolice morza Czarnego, są w każdym razie ich spadkobiercami; kto więc pragnie poznać Rosyę nowożytną, zwraca się chętnie do pisarzy greckich i rzymskich, którzy pozostawili nam opis tych okolic, ich klimatu, oraz charakteru, zwyczajów i obyczajów zamieszkujących je ludów.

Co przedewszystkiem uderzało autorów klasycznych, to niezaprzecznie chłód, ośmio-miesięczna zima, opisana u Herodota, po której następuje chłodne i dżdżyste lato. Że całe zatoki morskie i wielkie rzeki zamarzały — tak, iż ludzie mogli po nich jeździć i chodzić, — wydawało im się to straszliwym cudem. Czytamy u Owidyusza: »Osłaniają się od chłodu skórami i noszą spodnie szyte tak, że z całej postaci widać tylko twarz. Włosy często chrzęszczą od lodu, zwieszającego się z nich soplami, a broda błyszczy od pokrywającego ją szronu. Wino zachowuje kształt butelki, gdy tę ostatnią strzaska się w kawałki i nie leją go, ale krają. Cóż powiem, — że wszystkie strumienie krzepną od mrozu, a ludzie czerpią wodę z morza, którą mogą łamać w kawałki? Nawet Ister (Dunaj), który nie jest mniej szerokim, aniżeli Nil, — i który przez swe liczne ujścia miesza swe wody z wodami morza, zamarza, gdy wichry zahartują jego fale i wślizguje się do morza pod powłoką z lodu. Gdzie wpierw żeglowały okręty, ludzie chodzą pieszo. Kopyta końskie uderzają głośno po zamarzłej równinie, a po tych nowych mostach, po nad płynącemi falami, woły sarmackie ciągną barbarzyńskie wozy. Zaledwie mi uwierzycie, chociaż — gdy nic nie zyskuję, kłamiąc, powinnibyście mi wierzyć: widziałem olbrzymie morze Czarne

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zakrzepłe w lód, który nakształt cienkiej skorupy pokrywał nieruchome wody. I nie tylko widziałem to, ale sam przejeżdżałem przez stężałą równinę oceanu i przechadzałem się suchemi nogami po morzu«. (»Tristia«).

Następnie — brak drzew w tych okolicach sprawiał dziwne wrażenie na tych, co przybywali tu z Grecyi i Italii. O krainie Sarmatów mówi Herodot, że jest całkiem nagą, pozbawioną zarówno drzew sadzonych, jakoteż dzikich; o Scytach opowiada, że w braku drzewa gotują mięso składanych na ofiarę zwierząt w żołądkach tych ostatnich, przy ogniu roznieconym z ich kości. Owidyusz nieustanie utyskuje na melancholijny wygląd tych okolic, ogołoconych z roślinności.

»Ani drzew, ani winnic w kraju Getów. Rzadko widzi się wśród otwartych pól jaki krzak, ale i ten nigdy nie kwitnie«.

W dawnych czasach, jak wiadomo, wszystkie ludy, zamieszkujące równinę, która potem stała się Rosyą, były pomieszane razem pod rozmaitemi nazwami: Scytów, Sarmatów, Getów i t. p. Niepodobna ściśle określić dzisiaj, o ile ludy te były rzeczywiście przodkami Słowian,—ale że ci ostatni mieli wogóle przodków pomiędzy niemi, tego dowodzi kształt kości, znalezionych w starych cmentarzyskach (kurhanach) dawnej Scytyi południowej *). Kilka ustępów z Herodota pozwalało już to przypuszczać. Np. ustęp, w którym opowiada o scytach, że nigdy nie myją się wodą, ale używają parowej kąpieli. (Por. Kronikę Nestora). Wszakże ustęp, w którym Herodot opowiada o ich mitycznych podaniach, jest jeszcze ciekawszy.

Jak to słowiańsko brzmi, gdy słyszymy, że wspólnym przodkiem tych plemion był syn najwyższego Boga, spłodzony przezeń z jedną z córek rzeki Borysthenu

*) Elisée Réclus: Géographie universelle. o. 299.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

(Dniepr). Występuje tu personifikacya rzek, tak pospolita w starej słowiańskiej poezyi epicznej. Ale jeszcze bardziej zdumiewającem jest podobieństwo pomiędzy scytyjskim mytem o owym Kola-xais, najmłodszym synu wspólnego ojca, księciu pługa, — a bohaterem bylin (poematów epicznych) ruskich, Mikułą, synem chłopa. Herodot opowiada, jak za panowania Koli-xaisa i jego braci, spadły wprost z nieba na ziemię scytyjską pług, jarzmo, wół i czasza, wszystko ze szczerego złota. Gdy starsi bracia, jeden po drugim zbliżali się, wnet musieli się cofać z pośpiechem, gdyż żar złota palił ich, a blask olśniewał. Ale gdy przystąpił najmłodszy, ogień wnet zagasł — zdumieni tym cudem oddali mu całe królestwo Podobnież Mikuła, dziecię wsi, bohater rolniczy, posiada cudowny pług. Gdy Wołga, śmiały wojownik, przejeżdża z hufcem swych rycerzy przez kraj, — od grodu do grodu, — zbierając daniny od miast słowiańskich, słyszy nagle w polu dźwięk pługa. Słyszy skrzyp lemiesza i zgrzyt żelaza, trącego się o kamienie. Wołga z drużyną zwraca się więc w kierunku, skąd go dochodzi odgłos orzącego pługa; — jadą cały dzień, lecz nic nie znajdują.

Wszakże wizya cudownego pługa unosi się wciąż przed ich oczyma i zgrzyt jego żelaznego okucia, uderzającego o kamienie w bruzdach, brzmi wciąż w ich uszach. Wołga jedzie jeszcze cały dzień — i znów napróżno. Jak zauważył Orestes Miller, obraz ten rozwija się nadmiernie, rosnąc do olbrzymich rozmiarów. Staje się on poetycznym symbolem niezmierzonej równiny, stanowiącej kraj rosyjski. Rolnik porze rolę tej równiny swym pługiem z taką cudowną zręcznością, że widzimy w nim tylko boskiego pracownika, wyobraziciela i opiekuna rosyjskiego rolnictwa.

Dopiero na trzeci dzień rano dopędził Wołga wieśniaka, orzącego ziemię swym potężnym pługiem, który wyrywa drzewa z korzeniami i druzgoce na drobne

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

drzazgi odłamy skalne. Wita go i pozdrawia. Mikuła powiada mu wzamian, że gdy ludzie z sąsiednich okolic przyszli doń żądając daniny, wypłacił im ją swą pałką. Wołga prosi go, aby przyłączył się do jego świty (drużyny); Mikuła zgadza się, pod warunkiem, że kto z ludzi Wołgi wyjmie pług z bruzdy i rzuci go w krzaki. Ale nietylko pięciu, nawet dziesięciu tych dzielnych rycerzy nie może ruszyć pługa z miejsca. Wówczas Mikuła chwyta pług jedną ręką, rzuca go aż pod chmury — potem pług spada sam w krzaki *).

Jak widzimy, pług spada z nieba.

Z każdym nowym postępem nauk etnograficznych uczeni mogą podziwiać skrupulatną wiarogodność starego Herodota.

Czytać Owidyusza po Herodocie, znaczy to być przeniesionym o pięć wieków później, w całkiem inny świat. Ale poetyczne lamentacye przerafinowanego poety rzymskiego i listy jego z Pontu stanowią zawsze jedno z najdawniejszych źródeł naszych wiadomości o tem, jakie ludy zamieszkiwały dzisiejsze południowo-zachodnie kresy Rosyi i jakimi były geograficzno-fizyczne warunki ich życia.

Biedny Owidyusz! Wiadomości, jakie posiadamy, okupione zostały nieszczęściem, które go dotknęło, nieszczęściem tak wielkiem i tak zupełnem, że niepodobna wyobrazić sobie, by ktobądź ośmielił się mówić o jego skargach w lekceważącym tonie. W całej literaturze rzymskiej, nie znamy drugiego pisarza, obdarzonego równie śmiałym i oryginalnym talentem — żadnego też nie spotkał los bardziej srogi. Było to — na wiele dni przed powstaniem państwa carów — dożywotnie wygnanie do rzymskiej Syberyi. Nieprawny wyrok spada nań — najwykwintniejszą, najwrażliwszą, najmiększą naturę poe-

---

[1]) A. Rambaud: La Russie épique. st. 39.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tyczną Rzymu — odrywa go — gdy już stoi na progu starości — od boku małżonki, którą kocha najtkliwszą miłością — po poprzednich dwukrotnych nieszczęśliwych ożenkach; od słodkiej rozkoszy domowego życia; od koła przyjaciół i wielbicieli; daleko od miasta, które jest wszystkiem dla niego; od ojczyzny (ba, od cywilizacyi) i wlecze go przez morze i słone fale aż po słupy znanego świata. Rzuconym jest samotnie, sam jeden — na brzegi, gdzie powietrze samo jest mu przykrem; gdzie woda do picia i żywność miejscowa budzą w nim wstręt: gdzie nie może zabezpieczyć się dostatecznie przed surowością klimatu, ani znaleźć doktora, gdy jest chorym, ani żadnego człowieka, z którym mógłby wymienić myśli, gdy się czuje zdrowym; gdzie mało kto rozumie po grecku, a nikt po łacinie; gdzie żyje w ciągłej obawie napaści nieprzyjacielskich plemion, rojących się koło miasta i często włamujących się doń, — w ciągłej trosce, by nie ograbili go mieszkańcy miasta, mało co lepsi od barbarzyńców; nakoniec, gdzie nie może nigdy ruszyć krokiem po za mury warowni, albo posiadać najmniejszego kawałka ogrodu, którego brak tak dotkliwie czuć mu się daje, ponieważ nie ma ogrodów w mieście, a bezpieczeństwo osobiste nie jest bynajmniej pewnem po za jego murami, tak, że całe okolice, na kilka mil w około — leżą odłogiem. Gdy straż na wieży uderza w alarm, on, delikatny cudzoziemiec, chwyta za broń. Wybrzeże jest zaludnionem przez Greków i Getów, zmieszanych razem, ale ostatni są liczniejsi, tak, że ci nawet, co mówią po grecku, mają gecki akcent. Jeźdźcy getcy i sarmaccy jeżdżą po ulicach miasta licznemi gromadami, przyodziani w skóry, w długich, luźnych spodniach, z długiemi brodami i włosami, spadającemi im na twarz, z wiszącemi nożami w pochwach, z łukiem w ręku i chrzęszczącym na plecach kołczanem, pełnym zatrutych strzał. Nieprzyjacielscy Getowie używają także tylko strzał, zmacza-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nych w truciźnie; żyją wyłącznie z grabieży, pędzą na swych rączych koniach z wściekłością burzy, nie wiele robiąc sobie z lekkich szańców miasta; nieraz ich śmiercionośne strzały przelatują mury, tak, że domy miasta wyglądają jakby najeżone strzałami. Przypuściwszy nawet trochę poetycznej przesady w tym opisie nieustannego niebezpieczeństwa, położenie poety było dość smutne. I w takim stanie August i jego następca pozwalali najoryginalniejszemu poecie Rzymu dręczyć się latami całemi; oderwany od wszystkiego, co kochał i w czem znajdował upodobanie, daremnie łudził się wciąż nieszczęśliwy nadzieją łagodniejszego miejsca wygnania. A kara tak ostra spotkała go za winę, która nawet nie była winą: za to, że wpadł na trop tajemnicy dworskiej, o której nie śmiał nawet wspomnieć i która też pozostała nam nieznaną. Nic dziwnego, że on — tak nieśmiały i łagodny z natury, błaga o łaskę wszechpotężnego ojca państwa — i stara się wzruszyć jego serce kornemi pochlebstwami. I gdy czytamy te nieustanne modły o wyzwolenie, czujemy, jak budzi się w nas mimowolny podziw dla tych pisarzy rosyjskich, co wygnani w naszych czasach w podobnych okolicznościach, żyją i umierają bez prośby i skargi — a tem bardziej bez jednego słowa pochlebstwa i uwielbienia dla tego, kto ich wygnał.

Odłóżmy na bok »Elegie« Owidyusza, weźmy w ich miejsce kronikę Nestora, — przeskakujemy odrazu tysiąc lat. Wielkie wędrówki narodów rzuciły ku Rosyi liczne fale plemion słowiańskich. Królestwa zostały założone w Nowogrodzie i Kijowie. Obok legend i naiwnych podań o czasach bardziej odległych, mamy tu historyę, która staje się coraz wiarogodniejszą w miarę, jak zbliżamy się do epoki współczesnej życia kronikarza, zmarłego 1110 r. A nawet odnośnie do epoki, co do której mógł się on opierać tylko na mocno wątpliwych tradycyach,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

posiadał zawsze traktaty i umowy, autentyczne dokumenta najwyższej wagi, które wciela do swego dzieła. Nestor jest rusko-saksońskim Gramatykiem, ale o tysiąc lat starszym od mnicha duńskiego, a praca jego ma o tyle większą wartość literacką, że pisaną jest w rodzinnym języku autora.

Dla czytelnika skandynawskiego szczególniej ciekawem jest wszystko, co Nestor opowiada o rządach Normanów na Rusi, o państwach Waregów i ich wojennych wyprawach. Duńskie tłómaczenie Kroniki Nestora zaopatrzonem zostało w uczone przypiski, zawierające niezbędny krytycyzm, z jakim traktować należy stare kroniki, oraz informacye, dotyczące obecnego stanu historyczno-naukowych poszukiwań. Wykład wyrazów skandynawskich przez Gislason'a, dołączony przy końcu książki, jest także bardzo pouczającym.

Zarówno pod względem psychologicznym jak i historycznym, ciekawem jest wielce porównanie stylu i opisów Nestora z islandzkiemi sagami, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy Kronika i sagi mówią o tych samych osobach i wydarzeniach. Szkic profesora rosyjskiego, Senkowskiego, o sagach islandzkich i związku ich z historyą Rosyi — przetłómaczony na język duński — wzbudza uwagę czytelnika i zaostrza jego przenikliwość w chwytaniu szczególnych właściwości i braków Nestora [1]). Senkowski porównywa dla przykładu — punkt po punkcie — Sagę Eymundara z odnośnymi rozdziałami Kroniki (rozdział 48 i następne). Zacny mnich kijowski okazuje się tu znacznie niższym. Saga ułożona została z ustnych opowiadań Islandczyków, którzy sami byli uczestnikami w opisywanych wydarzeniach i przedstawiają wiarogodność naocznych świadków. Nestor, łatwowiernie, z licznemi oratorskiemi upiększeniami i poboż-

---

[1]) Roczniki Towarzystwa Starożytności Północnych. 1887 r.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nemi uwagami, daje nam opis wojennych czynów, zwycięstw i klęsk, opierając się tylko na niepewnych i niejasnych tradycyach. Islandczycy posiadali talent poetyczny i zręczność w połączeniu z wprawą Wikingów w taktyce i wojnie. Podczas gdy mnich z pieczar kijowskich, nie zdając sobie sprawy z materyalnych trudności utrzymywania sił zbrojnych w otwartem polu, każe armiom Jarosława i Światopełka stać całe trzy miesiące naprzeciw siebie, twarzą w twarz — przy bitwie pod Lubiczem, gdy — zwyczajem biblijnym — przytacza groźne przemowy wodzów armii do nieprzyjaciół i niecierpliwe okrzyki wojsk w odpowiedzi na te szyderstwa; saga skraca czas bitwy od trzech miesięcy do czterech dni, pokazuje, jaki udział Eymund, wódz Waregów, miał w bitwie, opisuje jego zręczny boczny ruch, jego atak przypuszczony do nieprzyjaciół — równocześnie z frontu i z tyłu — i bez żadnych zmyśleń, odezw i pobożnych refleksyi, daje nam jasny obraz, mimo, że zdaje się, iż autor sagi pomieszał razem opisy dwóch różnych bitw.

Różnica pomiędzy klasztornym duchem a stylem sagi występuje najwybitniej w opisie jaki Nestor i Saga podają o ostatecznej klęsce Światopełka (Burisleiw), który zbuntował się przeciwko swemu bratu, Jarosławowi (Jarisleiw z sagi). U Nestora czytamy:

»Pod wieczór zaś zwyciężył Jarosław, a Świętopełk uciekł. I gdy uciekał, napadł go bies — i strętwiały kości jego, nie mógł siedzieć na koniu i niesiono go na noszach, przyniesiono do Brześcia, uchodząc z nim. On zaś wołał: uciekajcie ze mną! gonią za nami! Pachołcy tedy jego wysyłali za się, czy kto goni za nim? I nie było nikogo, coby ich gonił; i uciekali z nim. On zaś leżał w niemocy i zerwawszy się, mówił: oto gonią, uciekajcie! Nie mógł wytrwać na miejscu i przebiegł Polskę, ścigany Bożym gniewem; i przybiegł w pustynię między Polską i Czechami, tu skończył źle żywot swój. Na niego

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zaiste, jako niesprawiedliwego, padł sąd Boży, po zejściu z tego świata spotkały go męki potępieńca, co jawnie okazał zgubny raz, który nielitościwie o śmierć go przyprawił i po śmierci na wieczne męki skazan jest. Jest zaś mogiła jego w pustyni po dziś dzień i wychodzi z niej szkaradny smród. To zaś zesłał Bóg na przestrogę książętom ruskim, jeśliby oni jeszcze kiedy coś podobnego czynili, niech pamiętają, że odbiorą karę tę i większą od tej, ponieważ wiedząc co się stało, popełnili takie szkaradne bratobójstwo«...[1]).

Natomiast saga jest mniej teologiczną w swych ostatecznych konkluzyach. Opowiada ona, jak praktyczny wodz normandzki usiłuje przekonać Jarosława, że powinien koniecznie zabić swego buntowniczego brata: »Albowiem nigdy nie będzie końca temu nieszczęściu, póki będziecie żyć oboje«. Gdy książe odpowiada, że nie chce sam godzić na życie swego brata, ale nie będzie prześladował jego zabójców, Eymund tłómaczy sobie odpowiedź książęcą po swojemu; wyjeżdża z jedenastu towarzyszami, zasadza się w lesie, w pobliżu obozu nieprzyjacielskiego, zabija brata książęcego i przynosi księciu jego odrąbaną od tułowia głowę: »Spojrz, panie, czy znasz tę głowę?« Jarosław czerwieni się gwałtownie. »To uczynili Normanowie — powiada Eymund; ale teraz każ pogrzebać swego brata w przyzwoity i godny sposób«. Jarosław odpowiada: »Dokonaliście prędkiego czynu, moi przyjaciele, który wielkiem brzemieniem cięży na mnie. Zabiliście go, a więc i pogrzebcie go także«. Saga nie ma ani słowa potępienia dla krwawego czynu, nawet ze strony obrażonego brata. Senkowski czyni trafną uwagę, że niepodobna przypisywać bohaterom Warego-

---

[1]) Latopis Nestora — w przekł. Bielowskiego i Wagilewicza. 1864 r. str. 173. (przyp. tłóm.).

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ruskim tych czasów wstrętu do przelewu krwi, jaki odczuwa bardzo naturalnie mnich chrześcijański. W ich oczach tylko tchórzostwo było rzeczą godną wzgardy. Dla wiarołomnego, lecz śmiałego zbrodniarza mieli szacunek nawet wówczas, gdy walczyli z nim na życie i śmierć.

Język, jakoteż szczególne właściwości rasowe rządzącej kasty wojowniczej Rusów skandynawskich, zostały szybko przyswojone i wchłonięte przez wielki lud słowiański, w znacznej mierze dlatego, że Waregowie najczęściej prawie żenili się z kobietami miejscowemi; dlatego też nie znajdujemy w pierwotnem piśmiennictwie ruskiem żadnych śladów mitologii normandzkiej. Natomiast spotykamy (zwłaszcza w jedynym pisanym ruskim poemacie epicznym) często reminiscencye starej słowiańskiej czci Boga i natury. Mimo to, wiadomości nasze o tych bóstwach mitycznych są bardzo szczupłe. Słowianie czcili niebo, pod imieniem Swaroga. Synami nieba byli: Dadżbog, bóg słońca (dadż — dzień i bog — bóg) i bóg ognia — Ogon (indyjski Agni). Bóg słońca nosił jeszcze inne nazwy: Hors i Wodos, który — jak Apollo — był bogiem trzód i poetów. Perun odpowiada Thorowi, władcy gromów. Itrżybóg jest bogiem wichrów. W dodatku Słowianie czcili jeszcze »wilgotną matkę ziemię«, porę wiosenną, jako boginię Wesnę (pogańską Dziedzilję i Żywię) i Marzannę, boginię śmierci i zimy. Dusze zmarłych nazywały się Rusałkami. U Słowian, jak i w innych krajach, zwyczaje i obrządki pogańskie nie znikły zupełnie z wprowadzeniem Chrześcijaństwa, ale przemianowane i przeobrażone, połączone zostały ściśle z uroczystościami Kościoła. Tak naprzykład, św. Eliasz, ze swym wozem ognistym, zastąpił gromowładnego Peruna. Wiele pieśni, śpiewanych zazwyczaj podczas niektórych uro-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

czystości w Rosyi i Polsce, posiada również mityczne pochodzenie [1]).

Wszakże całkiem odmienne, obfite i nader cenne źródło wiadomości o dawnem umysłowem życiu Słowian, przedstawiają byliny, t. j. stare ruskie poemata epiczne, po raz pierwszy zebrane i ogłoszone w XIX w. Pierwszy zbiór ukazał się 1804 r. i składał się z pieśni, zebranych pomiędzy kopaczami żelaza w gubernii Permskiej. W 1818 r. wyszła nowa edycya z 60-ciu pieśniami, zamiast poprzednich 25-ciu. Odkryto wówczas, że bardzo wiele pieśni epicznych obiega pomiędzy ludem na północnej Rosyi. Od 1852 do 1856 r. Srezniewskij ogłosił byliny, śpiewane w guberniach północnych; lecz dopiero w 1859 roku badania Rybnikowa, przeprowadzone w okolicach jeziora Onegskiego, wykazały, że Rosya posiada olbrzymią, nieznaną literaturę ludową w formie poematów ludowych, które trzeba było tylko zebrać poprostu z ust ludu. Odosobnienie, spowodowane surowym klimatem okolic jeziora Onegskiego, proste obyczaje i naiwny sposób myślenia mieszkańców, przesądy i nieświadomość, nieumiejętność czytania i pisania, uczyniły z tych okolic rodzaj ustnej Islandyi dla starej poezyi słowiańskiej. Po Rybnikowie, Hilferding zebrał w tych samych dzikich miejscowościach przeszło trzysta nowych pieśni lub waryantów. Dalej idzie wieniec poematów, ogłoszonych przez Kiriejewskiego i zebranych prawie we wszystkich ziemiach Wielko-Rosyi i Syberyi. A we wszystkich tych śpiewach ukazują się te same osoby, wydarzają te same przygody i spotykają te same poetyczne wyrażenia.

Najpiękniejsze z tych poematów — i najliczniejsze, obracają się około najdawniejszych wspomnień ziem słowiańskich i rozpadają się na dwa główne cykle: cykl

---

[1]) Patrz Aleksandra Reinholdta: »Geschichte der russischen Litteratur«. Księga I.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Kijowski i Nowgorodzki. Czasami potrącają wprost o Ruś pogańską i najstarożytniejszą mitologię Aryów, która poprzedziła na długi czas religie słowiańskie. Przedstawiają też punkty wspólne z świętemi księgami Indyi, a niektóre — dla czytelnika skandynawskiego zapewne najciekawsze — przypominają Eddę i myty normandzkie.

Majkow zdołał oznaczyć wiek XI i XII jako okres powstania najważniejszego cyklu pieśni: cyklu Włodzimierzowskiego, którego centrum jest Kijów. Dowiódł on, że wszystkie te poematy nie znają innej Rusi oprócz tej, która leży na brzegach Dniepru. Stolicą jest Kijów; nie ma wzmianki o Moskwie (która zresztą wówczas nie istniała, założona dopiero około 1147 r. przez Jerzego Dołhorukiego — przyp. tłóm.). Jako drugorzędne wymieniają się: Czernichów, Halicz, Murom, Smoleńsk (t. j. właściwie Ruś — a nie Rosya — przyp. tł.). Ruś bylin jest już nawróconą na chrześcijaństwo, podlega jednemu księciu, ale pozostaje w ciągłej walce z nomadami ze wschodu i południa. Znajdujemy się w okresie pośrednim, pomiędzy zaprowadzeniem wiary prawosławno-schyzmatyckiej, a rządami Tatarów. Bliższe badanie wykazuje ciekawy szczegół, że w poemacie germańskim »Otuit« z XII w. występuje niejaki »Ilias z Rinzen«, najzupełniej identyczny z ruskim bohaterem ludowym, Ilią Muromskim — i że w podobnyż sposób saga islandzka o Thidreku, pochodząca z XIII w., ale ułożona z pieśni saskich lub tradycyi z XII-go w., wspomina o księciu ruskim, Waldemarze czy Włodzimierzu i o jego bracie, Earlu Ilii z Grecyi, to znaczy z Rusi [1]).

Od czasu do czasu, jak to już wyżej wspomniałem, spotykamy w bylinach cyklu kijowskiego ustęp, przypominający nam myty i tradycye ludowe dalekiej północy.

---

[1]) A. Reinholdt — przyt. wyżej. str. 501. Rambaud: »La Russie épique«, str. 155.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Tak n. p. opowiadają one o Światogorze, jednej z najdawniejszych postaci bohaterskich, Tytanie, obdarzonym nadprzyrodzoną siłą, który bywa czasami utożsamiany z biblijnym Samsonem, że gdy — pewnego dnia — leżał rozpostarty na szczycie góry, Ilia Muromski, bohater narodowy, syn chłopa, wyobrażający niejako powtórne wcielenie mitycznego Mikuły, zapragnął go wyzwać na pojedynczy bój, ale najsilniejsze uderzenia pałki Ilii zaledwie zdołały ocucić Światogora z drzemki. Myślał, że spadają nań kamyki żwiru. Za trzeciem uderzeniem rzecze do Ilii: »Jesteś mocny między ludźmi; pozostań mocnym między nimi; ale ze mną nie możesz się mierzyć. Ziemia nie mogła mię unieść, więc położyłem się na tej górze!« Komuż nie przypomni się scena pomiędzy Thorem i olbrzymem, któremu najpotężniejsze ciosy młota boskiego wydają się muśnięciem spadającego liścia.

Inna przygoda przypomina również Thora i Utgardloka. Jest to opowieść, jak Ilia znika w kieszeni śpiącego Światogora (żona tego ostatniego ukrywa go tam przed gniewem olbrzyma). Zupełnie w taki sam sposób Thor przepędza całą noc w rękawiczce Skoimera. Obaj, Ilia i Thor są tu wyobrażeniem błyskawicy, ukrytej długo po za chmurami i godnem jest uwagi, że Thor, natychmiast po wyjściu z rękawiczki, uderza tak potężnie olbrzyma swym młotem w głowę, że krew wytryska strumieniami.

Pomiędzy innemi czynami, Ilia walczy także z rozbójnikiem, Sołowiejem, który zagradza mu drogę do góry, na której przebywa książe słońca. A ów Sołowiej ma twarz ptaka i wydaje przeraźliwy krzyk ptasi, którego dźwięk sprawia takie spustoszenie, że dachy pałacu Włodzimierza zapadają się. Wyobraża on tu więc ducha niepogody i burzy, a swymi kształtami ptasimi przywodzi na myśl owego olbrzyma pod postacią orła — w sadze Vaftlunrudnismàl — który siedząc na krańcu nieba,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

swemi orlemi skrzydłami wprawia w ruch wiatry; albo olbrzyma Thiasse, który, też pod postacią orła, porywa, ukrywa i później ściga Iduna, póki nie spotyka go śmierć w ogniu, roznieconym dlań po za murami Asgaardu. Kształty ptasie bywają wszędzie symbolami burzy i niepogody.

Jest jeszcze jeden drobny epizod z walki Ilii z olbrzymem, przypominający nam tradycye północne. Podobnie jak Ilia znajduje w gnieździe Sołowieja wielką moc złota i srebra, tak Sygurd znajduje czerwone złoto pod smokiem Fafnerem. Jest to jeden i ten sam symbol błyszczących promieni słonecznych, ukrywających się w ciemnych chmurach, lub po za niemi.

Dalej, z pomiędzy przygód Światogora jest jedna, która przypomina Thora, gdy olbrzym, chcąc mu spłatać figla, daje mu pić z rogu, którego drugi koniec zanurzony jest w morzu; Thor wyciąga zeń kota, którym jest wielki wąż Midgaardu i jest niepokojony przez starą kobietę-śmierć. Gdy Światogor jedzie pewnego dnia przez równinę, spotyka starca, który prosi go, by mu pomógł włożyć worek na ramiona. Bohater próbuje podnieść worek końcem swego bicza, potem jednym palcem, wreszcie swoją mocną dłonią — napróżno. Wtedy zeskakuje z konia i usiłuje ruszyć oboma rękami, ze straszliwym wysiłkiem ów worek, tak ciężki, że pot kroplisty spływa mu z czoła. Wreszcie myśli, że go już podjął do swych kolan — ale to on sam tylko zapadł się po kolana w ziemię. W małym worku Bóg złożył ciężar całej ziemi.

Znajdujemy nakoniec charakterystyczny epizod, przypominający też jedną z narodowych tradycyi skandynawskich, gdy Światogor i Ilia, zawarłszy z sobą braterstwo ślubne, odwiedzają razem ojca Światogora. Starzec jest ślepy i pozornie całkiem niedołężny. Prosi, by mógł ścisnąć rękę Ilii, by się przekonał, czy bohaterowie ruscy mają zawsze silne członki i ciepłą krew. Na ski-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nienie przyjaciela, Ilia wyciąga olbrzymią sztabę żelazną, rozżarzoną do czerwoności i podaje ją starcowi. — »Dobrze!« mówi ten ostatni do młodego bohatera. — »Czuję, że masz silną dłoń i ciepłą krew«. — Jest to historya o rycerzu Holger Dauske i chłopie [1]).

Ilia Muromski jest najcharakterystyczniejszym i najbardziej typowym bohaterem z pośród wszystkich heroicznych postaci bylin. Należy on do cyklu, którego punktem środkowym jest Włodzimierz »piękne słoneczko« (»Krasnoje sołnyszko«), ale — jako syn chłopa — cieszy się jeszcze większą sympatyą poetów, aniżeli sam książe. Wszystkie epiczne poemata ruskie przedstawiają jakby rodzaj prawidłowych geologicznych pokładów: możemy widzieć, mniej lub więcej dokładnie, jak niektóre koncepcye przyrody, wspólne wszystkim ludom aryjskim, zaczynają przyjmować około XI w. stopniowo coraz bardziej wyraźne słowiańskie piętno. Bohaterowie mityczni, zrazu podobni bohaterom innych krajów, n. p. staro-północnym, stają się stanowczo ruskimi i stanowczo grecko-prawosławnymi. Rodzą się w określonej ruskiej wsi; giną na określonym ruskim placu boju. Niebieskie góry, rzeki i jeziora, oznaczające w najstarożytniejszym języku mitologicznym chmury, deszcz i powietrze, stają się rosyjskiemi górami, jak Ural i rosyjskiemi rzekami, jak Dniepr i rosyjskiemi morzami, jak Morze Kaspijskie. W podobny sposób zindywidualizowanym jest także sam Ilia. Opowiada się o nim, że nim wystąpił jako bohater, siedział trzydzieści lat (zwykłe wyrażenie dla określenia bardzo długiego czasu) sparaliżowany bezwładnie. Wtem dwóch niebieskich starców przechodzi przez Murom i wołają głośno na Ilię, by się ocknął ze swego śmiertelnego snu. Daremnie odpowiada, że nie może ruszyć nogą, ani

---

[1]) Rambaud: »La Russie épique«. Str. 41, 50, III — i następne.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ręką. Starcy wołają nań powtórnie: Ilia nie może oprzeć się potędze ich głosu, wstaje i otwiera im drzwi. Wówczas dają mu pić wzmacniający napój. I nagle olbrzymia siła wstępuje w jego członki. Tu Ilia jest widocznie wyobrażeniem natury, budzącej się ze swego długiego snu zimowego.

Tak więc Ilia powstaje do dzieła, a pierwszą jego pracą jest uprawa ziemi ruskiej: z nadludzką siłą wyrywa cały las dębowy i przemienia go w ziemię orną. Potem wychodzi, aby wyswobodzić chłopów, jako bohater pól, obrońca ziemi ruskiej od potworów, rozbójników i pogan. Widzieliśmy go w tych walkach jako boga piorunów. Wypuszcza strzałę ze swego łuku, przeszywa nią dąb — i dąb zostaje całkiem rozłupany na dwoje, jakby tknięty błyskawicą. Wywija pałką, jak Perun i młotem, jak Thor.

Ale potem widzimy go, jako prawdziwego ruskiego bohatera, podróżującego z Muromu do Czernichowa, aby oswobodzić kraj od niszczących go rozbójników. Widzimy, jak odrzuca pieniądze i zwierzchnictwo, które mużycy (chłopi) czernichowscy mu ofiarują — i spieszy do Kijowa, do Włodzimierza, chcąc wesprzeć narodowego księcia przeciwko licznym jego nieprzyjaciołom. Zostaje wodzem — Atamanem sił zbrojnych Włodzimierza. W niektórych bylinach wyrasta on tu na bohatera, wcielającego w sobie najwierniej ideał ludowy. Gdy Włodzimierz — pewnego dnia — znieważa go, Ilia grzmoci porządnie książęcych ludzi, wpada na dziedziniec pałacowy, zrywa złote dachówki z dachu pałacu i złote krzyże ze szczytów cerkwi i wydaje za zdobyte w taki sposób złoto — wielką ucztę dla wszystkich mużyków i żebraków z całej okolicy, przyczem miód i wódka płynie obficie. W innych bylinach, Ilia — wpadłszy w podejrzenie u Włodzimierza, ponieważ bojarowie dworu spotwarzają go przed księciem, wtrąconym jest do więzienia i skazanym na śmierć głodową. Pozostaje w ciemnicy trzy lata, żywiony

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

potajemnie przez młodą córkę Włodzimierza. Gdy Kijów napada potężna horda Tatarów i brak Ilji daje się uczuć dotkliwie, Włodzimierz, idąc za radą swej córki, schodzi do podziemnych lochów i znajduje bohatera, »starego Kozaka«, siedzącego przy wielkim stole i czytającego cztery Ewangelie. Włodzimierz — na kolanach — błaga go o pomoc, nie dla siebie, ale dla kościołów świętej dziewicy, i dla wdów i sierot całej Rusi. Wówczas Ilia przeistacza się w rycerza chrześciańskiego, opiekuna bezbronnych i żarliwego obrońcę kościołów. Ba, — jedzie wprost do Konstantynopola (Carogród) i oswobadza cara od napastujących go sił pogańskich.

Jest to szczegół charakterystycznie rosyjski, że zanim wielki ów bohater wojenny wyrusza w szeroki świat, czyni ślub, iż nigdy nie zmaże rąk swych krwią. Kilka wypadków dzikiego okrucieństwa, które spotykają się w jego historyi, zaliczyć należy do żywiołów czysto mitycznych, jak np. gdy zabija rozbójnika Sołowieja, albo straszliwą Amazonkę, lub Polenicę (która okazuje się następnie jego własną córką), ćwiartuje oboje w drobne kawałki i usiewa niemi ziemię, aby ją uczynić urodzajną. Po za tem dokonywa wszystkich swych czynów z największym spokojem — i sam pogardzając niebezpieczeństwem, lubi płatać żartobliwe figle, na sposób chłopów rosyjskich. Jako dobry syn chłopa, stara się najpierw pomódz swym starym rodzicom. Wszędzie, a zwłaszcza przy stole Włodzimierza, zmusza osoby dostojnego rodu ustępywać miejsca ludziom prostym i ubogim. Jako nieodrodny mużyk, czasem wypija za wiele i potem śpi, póki się nie wytrzeźwi; ale jest otwartym i prawdomównym wobec swego księcia do ostatnich granic, a gdy ten ostatni bierze mu to za złe, i karze go okrutnie, gotów jest natychmiast zapomnieć krzywdy, skoro tylko słyszy, że chodzi o obronę słabych i bezbronnych. Nigdy nie chełpi się ze swych zwycięstw, owszem, pragnie, by

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

chwała ich spadła na Ruś, a czując wstręt do kalania rąk swych krwią, oszczędza nieprzyjaciół, o ile może i wraca wolność swym jeńcom.

Stanowi to wysoce ciekawy przykład rodzaju wyobraźni ludowej, że znana bylina, »Dlaczego nie ma już bohaterów na świętej Rusi«, chcąc spotęgować wrażenie nadprzyrodzonej siły owego ludowego bohatera, przedstawia Ilję Muromskiego silniejszym, niż sam los, któremu lud ten zwykle tak cierpliwie ulega — i każe mu być zwycięzcą wszystkich innych bohaterów.

Ilja ma już trzysta pięćdziesiąt lat, ale siły jego są jeszcze prawie całkiem świeże i niezwątlone, gdy przejeżdżając pewnego dnia przez las, czyta na kamieniu przydrożnym napis: »Jeżeli pójdziesz na prawo zostaniesz bogatym; jeżeli obierzesz drogę środkową, ożenisz się; a jeżeli udasz się na lewo, zginiesz«. Stary kozak, jak go ta pieśń nazywa, rozważa, iż nie przystoi jego wiekowi szukać teraz bogactwa, lub małżeństwa. Raczej należy mu jechać drogą, na której czeka go śmierć. Przejechawszy niewielką przestrzeń, spotyka bandę rozbójników, rozpędza ich, wraca i pisze na kamieniu: »Pojechałem na lewo i nie zginąłem«. Jedzie potem drogą środkową i przybywa do wspaniałego zamku. Córka królewska, olśniewającej piękności, usługuje mu, a potem zaprasza, aby podzielił jej łoże z jedwabiu i puchu edredońskiego. Ale stary bohater, podejrzewając zdradę, oświadcza, że w jego kraju zwyczajem jest, aby kobiety wpierw się kładły; chwyta księżniczkę za pas i rzuca ją na łóżko, potem biegnie do lochów pałacowych, i oswobadza czterdziestu książąt, więzionych tam przez czarownicę. Następnie każe ją ćwiartować kołem i pisze poraz drugi na granicznym kamieniu u rozstajnych dróg: »Pojechałem gościńcem środkowym i nie ożeniłem się«. Wreszcie jedzie na prawo i znajduje krzyż żelazny, a pod nim wielki skarb. Dzieli go na trzy czę-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ści i wystawia trzy cerkwie ze złota: jedną dla miłościwego Zbawiciela, drugą dla św. Mikołaja z Możajska — i trzecią dla śmiałego św. Jerzego, — tak, że może słusznie napisać znowu na kamieniu: Pojechałem na prawo i nie zostałem bogatym«.

Ta ostatnia b y l i n a wykazuje nam może najlepiej, jaką siłą wyobraźnia ludu czuła się zmuszoną obdarzyć swego bohatera. Najbardziej niezwykłym i znamiennym rysem jego charakteru, jest zdolność samo-poświęcenia się. Nie dokonywuje on swych wielkich czynów, jak bohaterowie zachodni, przez uczucie feudalnego przywiązania do księcia, albo obowiązku wierności wobec niego: tem mniej, jak bohaterowie północy, przez dumę i ambicyę, ale ze wspaniałomyślnej tkliwości dla dzieci i słabych, albo w obronie religii i kraju. Dobro publiczne, a nie osobista szczęśliwość księcia lub własna sława, leży mu przedewszystkiem na sercu. Gdy Achilles nie przebacza nigdy Agamemnonowi doznanej obelgi, Ilja zapomina natychmiast, co mu wyrządził Włodzimierz. Dla tego niektórzy uczeni rosyjscy, naprzykład Orestes Miller, starają się wykazać, że poczucie obowiązku, jakie cechuje Ilję, ma znaczenie tylko w związku z ideą wspólności — gminy, która stanowi dla słowianofilów zasadniczą ideę życia rosyjskiego. Widzą oni w obojętności, z jaką Ilja odnosi się do pojedyńczych osób, i w gotowości jego do służenia ogólnej sprawie, symbol właściwej duchowi rosyjskiemu dążności do życia we wspólności rodzinnej, społecznej i państwowej. [1])

Obok tych epicznych poematów ludowych, literatura rosyjska posiada jeszcze w »Słowie o Pułku Igora« starodawną epopeę wysokiej wartości artystycznej, posiada-

---

[1]) Rambaud przyt. pow. str. 62, 113. A. von Reinholdt — przyt. pow. str, 69. U Reinholdta znajdują się ustępy z bylin, przełożone takim samym wierszem miarowym, jak w oryginale.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jącą dla niej takie znaczenie, jakie »Pieśń Rolanda« ma dla literatury francuskiej, a »Śpiew Nibelungów« dla niemieckiej, z tą tylko różnicą, że jest znacznie krótszą, co zapewne wydałoby się Niemcom dość ważnym brakiem.

Pieśń ta powstała w bardzo krótkim czasie po opiewanem przez nią wydarzeniu: wyprawie przedsięwziętej w 1155 r. przez Igora Światosławowicza, jednego z książąt Nowogrodzko-Siewierskich, przeciwko pogańskim Połowcom. Były to wędrownicze plemiona turecko-fińskiego pochodzenia, żyjące na wybrzeżach Donu i napastujące bezustannie nieprzezorne księstwa ruskie. Igor był krewnym Wielkiego Księcia Kijowskiego i rok temu odbył wraz z innymi książętami zwycięską wyprawę przeciwko Połowcom. Teraz pragnie spróbować szczęścia na własną rękę i samemu okryć się chwałą; wyrusza więc ze swym serdecznie ukochanym bratem, »rozbujałym turem«, i synem Włodzimierzem. Ale wyprawa kończy się klęską; Igor, wzięty do niewoli, ucieka z wielkim trudem, przy pomocy wiernego giermka. Mamy to samo zdarzenie, opowiedziane w starej kronice ruskiej mnicha Ipata, jednego z kontynuatorów Nestora i możemy przekonać się, jak aż do śmieszności starał się nieznany poeta pozostać wiernym historycznej prawdzie. Niewątpliwie, że w »Słowie o Pułku Igora« wiele tradycyi i podań mitycznych przeplata się z głównem wydarzeniem, podczas gdy mnich, autor kroniki, unika starannie wszelkich wyrażeń i wspomnień pogańskich, — mimo to jednak zdradza on widoczniej chęć obdarzenia swych bohaterów najwyższemi zaletami. Gdy bitwa zostaje przegraną, doradzają książętom ucieczkę. W kronice opierają się oni temu nie chcą opuszczać swoich ludzi, swoich towarzyszy boju, — wolą żyć i umierać z nimi. »Słowo« nic o tem nie wspomina. A kiedy Igor jest wzięty jeńcem, wówczas — wedle kroniki — długo nie chce słyszeć o ucieczce, ponieważ dał słowo księciu Połowców—i do-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

piero wzgląd na nieszczęśliwą ojczyznę, wystawioną na spustoszenia nieprzyjaciół, skłania go do tego. W »Słowie o Pułku« — bez skrupułów odrazu gotów jest uciekać.

Jeżeli porównamy w myśli »Słowo o Pułku Igora« z heroicznemi podaniami Eddy, które są prawdopodobnie daleko starożytniejsze, a w każdym razie opisują bardziej pierwotne i dziksze formy narodowego życia, widzimy, że — poemat słowiański posiada niewątpliwie (w przeciwstawieniu do »Potrzeby Nibelungów«) wspólnie z poematami północy pewną niejednolitość kompozycyi, formę liryczną i upodobanie w żywej dramatycznej obrazowości, — istotne jednak rysy epiki słowiańskiej są całkiem różne. Najpierw ta ostatnia posiada pierwiastek indywidualny. Nie znamy imienia autora, ale osobowość jego zarysowuje się bardzo wyraźnie przed nami, pełna entuzyazmu i pobożnej czci. Przemawia w swojem własnem imieniu, występuje, jako jednostka, odpowiedzialna za swe słowa, świadomym jest odrębności swego osobistego stylu poetycznego, który jest mniej lekki i fantastyczny, aniżeli styl dawnych wieszczów i bardów, których zresztą podziwia pod innymi względami. Następnie, czuje się, że jego miłość sztuki poetycznej jest nie mniej silną, jak i jego podziw dla wielkich czynów współczesnych mu książąt. Jest on entuzyastą poezyi. Pragnie, jak się sam wyraża, oswobodzić się od poetyckich tradycyi; nie chce zapożyczać u swych poprzedników »starych słów«. Możemy domyślić się z bylin, co rozumie on pod tem. Znajdujemy w nich bowiem, całkiem jak w homerowskich poematach, wielką obfitość opisujących określeń. Góry są zawsze siwe, morza zawsze błękitne, słońce zawsze czerwone. Ziemia jest naszą matką, matką wilgotną (»syraja mat' ziemla«). Zawsze biegną na swoich rączych nogach, zawsze biorą drugich za ich białe dłonie i t. d. Nieznany poeta starał się bardzo szczerze unikać tego sposobu. Mimo to, spotykamy

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

u niego także niektóre wciąż powtarzające się wyrażenia, zapewnie odziedziczone, — np. wypić Don do dna hełmem, wyprawić dziesięciu sokołów za stadem łabędzi, usiać ziemię ludzkiemi kośćmi i pewne, nieustannie wracające epitety, jak: Wszewołod, rozbujały byk, sokół Igor, i jego syn młody sokół — i inne.

Jako człowiek, autor »Słowa o Pułku Igora« posiada daleko łagodniejsze namiętności, aniżeli autor nawet najłagodniejszego z heroicznych poematów Eddy: »Śpiewów Helgi«. Sposób, w jaki w jego poemacie, Jarosławna wyraża swą tęsknotę za Igorem w czasie jego nieobecności na wojnie i swoje obawy o życie ukochanego, zbliża się daleko więcej do tęsknych zawodzeń Ingeborgi u Tegnera, aniżeli do skarg Sigruna z Eddy po stracie Helgi. A cały świat uczuć i obrazów natury, jaki nieznany poeta roztacza przed nami, czyni wysoce charakterystyczne wrażenie przez wielką, dziecinną prostotę, z jaką przedstawia on związek, zachodzący pomiędzy człowiekiem a przyrodą. Cała natura niepokoi się, gdy Igor wybiera się na swoją nieszczęśliwą wyprawę nad Don: słońce traci swój blask, noc wzdycha, dzikie zwierzęta wyją w przeczuciu grożącego niebezpieczeństwa. Oboje, — Igor i Jarosławna, przemawiają do wiatrów i rzek, jakby to byli ludzie; owszem, dają im zaszczytne tytuły i starają się ująć pochlebnemi słowami, zupełnie jak to czynili bohaterowie Illiady na dwa tysiące lat przed tem. I rzeka Doniec odpowiada Igorowi. Żywy naturalizm i przeniesienie przymiotów i uczuć ludzkich na martwe przedmioty natury występuje tu tak wybitnie, że zaznacza się jako pełna wyrazu, cechująca go osobiście, naiwność zapatrywań znamienitego poety.

Nakoniec patryotyzm, ożywiający epopeę i jego twórcę, jest w najwyższym stopniu charakterystyczny. Patryotyzm stanowi osnowę i przenika na wskroś wszystkie motywy poematu: miłość ziemi ruskiej, wybuchająca

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nietylko w opłakiwaniu zwycięstwa pogańskich Połowców, ale jeszcze gwałtowniej w gniewie i skargach nad niezgodą książąt ruskich, rozdzierających kraj przy schyłku tego okresu nieustanną wojną domową. Gdy wyprawa kończy się klęską, poeta woła z boleścią:

»Żałośna trawa ziemią liść rozściela —
I drzewo tęskne przekłania konary,
Bo wstały czasy, nie czasy wesela:
Pustynia całe zaległa obszary —
W dziedzinie wnuków Dadżboga nieznana
Wzeszła dziewica na ziemię Trojana.
Niedola w skrzydła plusnęła łabędzie,
A po kraj morza i u Donu rzeki
Ze snu mordercze zbudziły się wieki...
Ustał bój z wrogiem, a brat bratu w zrzędzie
Rzekł: i to moje, i to moje będzie,
I wszczęto wielką waśń dla rzeczy małej,
Swoi na swoich nieszczęścia kowały.
A tu poganin otwartemi drogi
Szedł w ruską ziemię siać mord i pożogi«. [1])

Stary poeta jest zręcznym malarzem bitw. Podobnie jak poeci starych ballad północy, ozdabia swe poematy opisami wielu bitw, które widział sam, lub w których uczestniczył osobiście, naprzykład:

»Długo noc mierzchnie, zorza z światłem złotem
W chmury zapada, step ćmi się tumanem.
Zmilkły słowiki, kawek słuchać gwary,
Krasnemi szczyty szerokie obszary
Ruś przegrodziła, w stałem przedsięwzięciu
Zjednać cześć sobie, zjednać sławę księciu.

---

[1]) Słowo o Pułku Igora. Przekł. Biel. 1833 str. 17—18.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

W Piątek — z jasnemi rozbudzony świty
Strzałami, pierzchnął pułk Połowców zbity,
A krasne dziewy połowieckiej ziemi
Padły zwycięzcom nagrodą, a z niemi
Drogie powłoki, [1]) aksamit i złoto;
Ortmy, opończe z futrami drogiemi,
Przez trzęsawiska, jarugi i błoto
Szerokim mostem drogę im usłały.
Czerwony sztandar przy chorągwi białej,
Czerwone czółko przy srebrnym oszczepie
Dla ciebie, chrobry Swiatosława szczepie« [2])

Albo przeczytajcie opis bitwy następnego dnia:

»Drugi dzień rano zorza krwawym wschodem
Świt wiodą, tucza w chmury się piętrząca
Ciągnie od morza zaćmić cztery słońca,
Drżą sine błyski, piorun po piorunie
Bije i z Donu strzałami deszcz lunie.
Tu trzeszczą kopie, tu ostrzem strzaskanem
O hełm Połowców szable gwizd wydały,
Nad wielkim Donem, u rzeki Kajały.
O ruska ziemio! tyś nie Szełowianem [3]).
Stryboga [4]) wnuki wiatry się zerwały
I na Ruś chrobrą z morza miecą strzały,
I tętni ziemia, mętne cieką rzeki,
Step ćmią tumany, sztandary bełkocą,
Od Donu, morza, czarną ciągną nocą
Wrogi i ruskie obstępują szyki.

---

[1]) Rodzaj materyi drogiej.
[2]) Słowo o Pułku Igora. Przekł. Bielowskiego. 1833, str. 14.
[3]) Podobno nazwa wzgórza, przez które przechodziły wojska Igora.
[4]) Bóg wiatrów u Słowian.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Biesowych dzieci wrzask pod niebo wzbity, [1])
Ruś czerwonemi przegradza się szczyty. [2])

Ale perłą poematu jest płacz Jarosławny [3]) i ucieczka Igora.

»Głos Jarosławny słychać (rankiem w maju
Kukułka takiem kukaniem się żali) —
Polecę (mówi) kukułką k' Dunaju,
Bobrowy rękaw umoczę w Kajali,
Otrę krew księciu i rany niedawne
Na skrzepłem ciele.
Słychać Jarosławnę
Z wieżyc Putywla tak płacze zaraniem:
O wietrze, wietrze, czemu silnem wianiem
Chanowi w pomoc idą skrzydła twoje?
Czemu miotasz strzały na lube mi woje?
Małoż ci jeszcze po gór bujać szczycie,
I chwiać korable po morza błękicie?
Czemuż wesele rozwiałeś mi dawne?

Z wieżyc Putywla słychać Jarosławnę:
O Dnieprze, sławą ciekący po ziemi!
Skały'ś Połowców przedarł prądy twemi,
Tyś Światosława korablów gromadę,
Niósł na Kobiaka, wróć mi mego Ładę, [4])
Niech łza ku morzu nie płynie ustawna.

---

[1]) Bus, albo Bies słynny książe Połowców.
[2]) Słowo o Pułku Igora. Przekł. Bielowsk. 1833, str. 15.
[3]) Małżonka Igora, córka Jarosława Władymirowicza, księcia halickiego.
[4]) Słowiańskie bóstwo miłości, harmonii, porządku; Jarosławna nazywa tak swego męża, co oznacza razem: ładny i kochany.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Z Putywla wieżyc płacze Jarosławna:
O słońce trzykoć promienne i ciepłe,
Ożywiasz żywe, budzisz twory skrzepłe,
Za cóż z twych szlaków po podniebnym sklepie
Na lube woje ciskasz żar nieczuły?
Łuki w bezwodnym spaczyły im stepie
Żary, tęsknota, zadławiła tuły.

Prysnęło morze w północ, ciągną zmory
We mgłach; książęciu bóg wskazuje tory
Z kraju Połowców do twego, Igorze!
Szczerozłotego stolca Zgasły zorze.
Igor śpi; Igor budzi się; myśl wrząca
Przebiega przestwór od Donu do Dońca.
Koń o północy i Owlur[1]) za rzeką,
Świsnął: Owlur świst jego rozumie.
Niema Igora, tylko gdzieś daleko
Głucho klekoce ziemia, trawa szumi
I wież Połowców czernią się wyżyny.
A Igor skacze gronostajem w trzciny,
To białą kaczką falami potrąca,
To na koń skoczy, to z konia zeskoczy
I bosym wilkiem bieży k'łęgom Dońca,
To znowu sokół chmurą się obłoczy.
Gęsi, łabędzie bije dla posiłku,
Rankiem, południem i o słońca chyłku
Gdy Igor leci sokolemi loty,
Wlur zimne rosy trzęsąc, wiekiem ciecze,
Padł mu koń rączy. Doniec księciu rzecze:
Sława ci książe! wrogowi zgryzoty,
Wesele Rusi. — I tyś, sławy pełny,
Rzekł Igor, — księcia wziąłeś na twe wełny,
Srebrny brzeg szatą ścielesz mu zieloną,

[1]) Połowczanin, który pomógł Igorowi do ucieczki.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

W cieniu drzew ciepłą kryjesz mgły osłoną,
Kaczką na wodzie, czajkami na strudze,
Cyranką w wiatrach trzymasz go w swej pieczy;
Nie tak, jak Stugna, co w mdłej pełznie cieczy.
A skoro prądy pochłonęła cudze,
O pień podwodny roztrzaskuje statki.

Rościsławowi [1]) zamknął Dniepr szeroki
Swój brzeg; płacz słychać Rościsława matki
Po młodym księciu kwiat więdnieje świeży,
Drzewo liść kłoni...« [2])

Wyjątki te mogą dać nam pewne pojęcie o stylu i nastroju ruskiej epopei. Widzimy, że jest ona zupełnie odmienną od heroicznych poematów Eddy. Ta pisana epopea jest jedyną w całej literaturze ruskiej. Różni się od bylin cyklu Kijowskiego swym czysto historycznym charakterem; — żaden z jej głównych aktorów nie jest półbogiem, — ale wszyscy występujący w niej bohaterowie są ludźmi, walczącymi i cierpiącymi w czysto ludzki sposób. Następnie epopea ta jest charaterystyczną jeszcze przez to, że znać na niej piętno arystokratycznej kultury, gdyż była ona — podobnie jak stare normandzkie poemata panegiryczne, pisaną widocznie w tym celu, aby ją śpiewano przed księciem i jego drużyną. Dla tego nie wysławia ona mas w osobie jednego ludowego bohatera, ale opiewa wodzów i naczelników wojsk, jako najwyższych władców. I jakkolwiek poemat jest wysoce patryotyczny, jest to patryotyzm władzy książęcej i wyższych klas kulturalnych.

---

[1]) Syn W. ks. Włodzimierza, utonął w Dnieprze 1193 r.
[2]) Słowo o Pułku Igora. Przekł. Bielowskiego. 1833 r. str. 25 — 27.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

II.

Rosyjska literatura narodowa — podobnie duńskiej — poczyna się dopiero od XVIII. w. — i jest nawet trochę późniejszą od tej ostatniej. Podwaliny jej założył Łomonosow w trzydzieści lat potem, gdy Holberg dokonał u nas tego samego dzieła. Ale pomiędzy starodawną literaturą, pisaną w języku cerkiewno-słowiańskim i b y l i n a m i, należącemi do okresu, poprzedzającego panowanie Tatarów, a nowoczesnym rosyjskim światem piśmienniczym, leżą dumy ludowe, krótkie poemata liryczne, rusko - ukraińskie, i wielko - rosyjskie, bogate i ujmujące swym miękkim i smutnym nastrojem.

Rusko-ukraińskie i wielko-rosyjskie dumy ludowe, pisane w dwóch odmiennych narzeczach, śpiewane przez dwa całkiem odrębne ludy, należą w istocie do dwóch różnych literatur, z których pierwsza, została w późniejszych czasach stłumiona despotycznym zakazem; ale, pomimo różnic obie grupy przedstawiają tyle stron wspólnych, że oddziaływują na umysł w bardzo zbliżony sposób.

Rusko-ukraińskie dumy opiewają głównie życie ludu kozackiego w dawniejszych i nowszych czasach. Stepy ukraińskie stanowią sceneryę tego życia, ale dumy towarzyszą kozakowi w jego śmiałych wyprawach po za domem — w ciągu wieków. Malują nam obraz po obrazie niebezpieczeństwa życia wojennego, wciąż na siodle, w wiecznych utarczkach z nieprzyjaciółmi od wschodu i zachodu. Opiewają ostatnie chwile rannego kozaka, konającego na placu boju — w obcej stronie — z palącą tęsknotą po ziemi rodzinnej; porzucone ciało na pobojowisku, omyte zimnymi deszczami, z oczyma wydłubanemi przez dzikie ptactwo; skargi dziewczyny kozackiej, żegnającej ukochanego, co jedzie z mołojcami na boje; nieutuloną jej tęsknotę w czasie jego długiej nieobec-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ności na wyprawie wojennej w obcych stronach; zawodzenia starego kozaka, gdy mołojec nagle znika z domu; butę młodego zaporożca i dufność w zwycięstwo; skargi kochanków, żalących się na rozsiewane o nich plotki, ubolewających nad hańbą, jaką ci, którzyby chcieli ich rozdzielić, obrzucają niewinnie młodą dziewczynę;—wszystko to w krótkich, lirycznych poematach, różnych od więcej epicznej formy kozackich dum, które opisują zwykle określoną historyczną osobistość, lub dany czyn wojenny. [1])

Wielko-rosyjskie ballady bywają różnego rodzaju: po części są to prawie stereotypowe pieśni weselne lub świąteczne, śpiewane w czasie Bożego Narodzenia, po części tak zwane d u m y, opiewające śmiałych awanturników, t. j. po prostu rozbójników, — pół patetyczne, pół-humorystyczne, zawsze tchnące na wpół-udaną pokorą, dumy o skazańcach na śmierć, lub kandydatach do stryczka, przypominające pod tym względem niektóre poemata Franciszka Villon; wreszcie (ogromna większość) samorodne dumy ludowe, prawie wszystkie opiewające tęsknotę i troski kochanków. [2])

Rusko-ukraińskie i wielko-rosyjskie dumy ludowe, posiadają dwa główne rysy wspólne: jest nim porównywanie krajobrazu z nastrojem duchowym, który bywa zawsze malowanym na tle obrazów przyrody, w połączeniu z poetycznym poglądem na nią, oraz bogactwo wyrażeń dla oddania najrozmaitszych poruszeń i odcieni miłości, nad której niezliczonymi smutkami lubią one rozwodzić się rzewnie z nieopisaną tęsknotą i żalem.

Porównania z naturą bywają zwykle następujące:

---

[1]) Por. Franciszek Bodenstedt: Die poetische Ukraine, Sammlung klein-russischer Volkslieder. Patrz. J. Brandes: Indtryk fra Polen. 220, 227.

[2]) Patrz poemata Wolfsohna: Die Schönwissenschaftliche Literatur der Russen 227 — 272.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Ukraińsko-ruskie:

»Chmiel zielony — samotny w ogrodzie, schyla się — jęcząc — do ziemi. Młode dziewczę — między ludźmi — płacze gorżkiemi łzami — O zielony, kwitnący chmielu, powiedz, czemu się chylisz?! — O drogie dziewczę, czemu płaczesz nad swym losem?!..« i t. d.

Wielko-rosyjskie:

»Pomiędzy dwiema górami, dwiema wysokiemi górami — rośnie smukła brzoza biała, smukła brzoza, a gałązek jej słońce nie grzeje, księżyc i gwiaździste noce jej nie świecą, tylko chłodne wichry nią wstrząsają, tylko szumne deszcze ją smagają: — tak u naszych sąsiadów młode dziewczę wyrosło, dziewczę piękne i skromne, pulchne i smukłe, dziewczę słodkie i miłe...« etc.

Co się tyczy wyrażania uczuć miłości, można uważać za naukowo stwierdzone, że z pośród wszystkich języków żyjących i umarłych, żaden nie może równać się w bogactwie wyrażeń miłosnych z narzeczem ukraińsko ruskiem i wielko-rosyjskiem.

Ciekawy szkic, napisany przez słynnego filozofa Karola Abla, p. t. »Pojęcie miłości w niektórych starożytnych i nowożytnych językach«, daje nam żywy i barwny obraz właściwości języka rosyjskiego w tym względzie. Dla oznaczenia miłości, jako czystego, prostego uczucia, Rosyanie posiadają rzeczownik l i u b o w i czasownik l i u b i t', oraz przymiotniki l i u b i e z n y j, l i u b o j, l i u b. (Kochany dla swej wyższości, z wolnego wyboru, interesu), wreszcie wyraz z a z n o b a (namiętność, ogień), oznaczający rosnącą miłość z jej słodkimi niepokojami i czułemi nadziejami. M i ł o s t' jest to miłość czynna w nieskończonych odcieniach: upodobanie, życzliwość, stronność, łaska. B ł a g o s t' oznacza głównie łaskawość, w całej jej dobrotliwości, cieple i niewyczerpanej głębi.

Studya językowe pokazują, że jeżeli miłość u Rzy-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

mian oznaczała w szczególności miłość rodziny, krewnych, uważaną jako obowiązek; — u Hebrejczyków miłość całego pokolenia, a w najwyższem swem pojęciu całego rodzaju ludzkiego, pojmowaną jako religia; — uczucie miłości u Rosyan, zgodnie z pochodzeniem słów, jest pieszczotliwem i pełnem wdzięku, wyłącznie naturalnym popędem, daleko mniej świadomym, przezornym i stałym, zawsze całkiem mimowolnym.

Dziedzinę miłości rosyjskiej stanowi czułe pochlebstwo, wyrażające się w niezliczonych pieszczotliwych zdrobnieniach; od imienia kobiecego: Liubow — miłość, pospolicie używane spieszczenia są: Liuba, Liubka, Liubasza, Liubaszeńka, Liubaszeczka, Liuboczka, Liubuszeńka, Liubuszeczka, Liubieńka i wiele jeszcze innych, każde ze swym odrębnym odcieniem tkliwości i pieszczoty. I, jak liczne są językowe wyrażenia uczuć i nastrojów miłości, podobnie liczne są te uczucia i nastroje same w sobie. [1])

Oto mały poemacik erotyczny, w swoim rodzaju typowy:

»O ty jesionie, o, ty jesionie gałęzisty! — Kiedy puściłeś gałązki, kiedy wyrosłeś? O, ty jesionie, ty, gałęzisty, kiedy pokryłeś się kwieciem i kiedy dojrzałeś?«

»Wypuściłem gałązki wiosną, wyrosłem w lecie, pokryłem się kwieciem na wiosnę, stałem się drzewem w lecie«.

»Pod tobą rośnie, pod tobą, o jesionie, nie kwiecie makowe i nie trawa, — nie rośnie trawa, nie płonie ogień. — Nie płonie ogień, ale serce tak gorące. — To serce tak gorące płonie w piersi młodzieńca — płonie, płonie, wre, jak smoła, wre tęsknotą za mym małym łabędziem, moim łabędziem, moją gołąbką, moją duszką, — moją prześliczną gołąbką, mojem najmilszem ukochaniem«.

---

[1]) Patrz: Carl Abel: Linguistic Essays. 23 — 78.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

»O ty duszo, moja duszo, moja piękna dziewczyno, — o godzinie rozświtu, gdy rano było różowe, — gdy błyszczące słońce wstało na niebie — nie pożegnałaś matki i ojca, — nie spojrzałaś nawet na ukochanego, — rzuciłaś życie, odeszłaś stąd daleko«.

»O wy wiatry, wy wiatry gorące! — wy — wiatry gorące, wy, co wiejecie ku jesieni, nie wiejcie tutaj, nie potrzebuję was. — Ale, przyjdź, ty burzo, ty grzmiąca. — Ze stron północnych przyleć tutaj! — Rezedrzyj twem tchnieniem mokrą ziemię, rozedrzyj dalekie pole, rozedrzyj szerokie pole! — Och! otwórz dla mnie, burzo, otwórz tu dla mnie mój grób! — I ach, pozwól mi, pozwól mi ostatni raz pożegnać moją drogą przyjaciółkę, moje serdeczne kochanie, moją umiłowaną! Tylko jeden, ostatni pocałunek rozstania wśród łez gorących. — Potem niech skonam i umrę z nią razem.«

Gdy od tych tonów natury przejdziemy do liryków twórcy najnowszej literatury rosyjskiej, przejście jest gwałtowne, tak gwałtowne, że w naszych dniach trzeba istotnie, aby rozwój historyczny wielkiego narodu budził w nas żywe zajęcie, jeżeli nie mamy odsunąć książki z niesmakiem. Pierwszy bowiem poeta rosyjski, który zresztą był daleko więcej filozofem, aniżeli poetą, należy najzupełniej do tego kierunku w smaku literackim XVIII-go wieku, dla którego nie-artystyczna poezya ludowa nie była wcale poezyą, kresem zaś i celem poezyi lirycznej wymuszona patetyczność ody i jej forma artystyczna, polegająca na prawidłowej, regularnej kombinacyi. Nowożytny poemat artystyczny we wszystkich prawie krajach rozpoczyna w XVIII w. od wyodrębnienia się jaknajściślej od ballad ludowych i od wszystkiego, co się do nich zbliża, tak że dopiero w początkach następnego wieku stara się znowu wrócić do prostoty, jedności i natury.

Łomonosow, którego Bieliński nazywa »Piotrem Wiel-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

kim literatury rosyjskiej«, musiał kształtować nowoczesny język rosyjski, jako język literacki, całkiem na nowo. Przed Piotrem Wielkim językiem piśmienniczym był język cerkiewno-słowiański, potem dziwaczna mieszanina słowiańszczyzny cerkiewnej z językiem rosyjskim. W dzieciństwie swojem Łomonosow mógł czerpać z najczystszego źródła języka ludowego z ust rosyjskich rybaków w Archangielsku, ale wcześnie także wyuczył się języka słowiańskiego ze starych ksiąg cerkiewnych. Był więc zdolnym wymodelować swój język z całą śmiałością i pewnością człowieka wysokiego umysłu; stworzył on rosyjski styl prozy i rosyjską stopę wierszową i napisał pierwsze dźwięczne wiersze, jakie istnieją w języku rosyjskim i których autor jest znany.

Znaczenie Łomonosowa dla Rosyi zbliża się bardzo — jak już wyżej nadmieniłem — do tego, jakie miał Holberg dla Danii i państw skandynawskich. Obdarzony on był dziwnie wielostronnym geniuszem, którego rozwój odbywał się w okolicznościach prawie cudownych.

Michał Wasiljewicz Łomonosow urodził się 1711 r., w małej wiosce w gubernii Archangielskiej. Ojciec jego był poddanym dóbr carskich i zarabiał na życie, jako rybak: często brał z sobą chłopca do swej łodzi, wyjeżdżając na połów. Od dziesiątego do szesnastego roku życia, pojętny i bystry chłopak żeglował tak co lato po morzu Białem i oceanie Północnym, doznawał wrażeń wielkiej i dzikiej przyrody, zaprawiał się osobiście w ciężkiej walce, jaką biedni ludzie muszą toczyć o byt, zwiedzał warzelnie soli, monastery prawosławne, uczestniczył w religijnych zebraniach i przebywając ciągle pomiędzy ludem północnych okolic, poznał charakter ludu rosyjskiego w całej jego czystości. Nauczył się czytać i pisać u wiejskiego popa, pochłonął parę starych ksiąg cerkiewnych, które były jedyną zrozumiałą dlań literaturą, odkrył, że dla nabycia szerszego zakresu wiedzy konieczną jest

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

znajomość łaciny, uciekł więc z domu, mając lat 17, przeszedł 10 mil pieszo, by dogonić transport wozów z rybą zamrożoną, wyprawiony z Archangielska do Moskwy, który go zabrał z sobą. W Moskwie porzucony na placu rynkowym, dzięki dobroci przypadkowo spotkanego mnicha, został przyjęty do szkoły klasztornej, dokąd wstęp mieli wprawdzie zazwyczaj tylko synowie szlachty, ale tym razem patrzano przez palce na jego plebejskie pochodzenie. Tu — i w czasie krótkiego pobytu w Kijowie — uczynił prawdziwie genialne postępy zarówno w języku łacińskim, greckim i słowiańskim, jakoteż w filozofii, oraz naukach fizycznych i matematycznych. Po ukończeniu studyów w Moskwie i Kijowie, został wysłany kosztem rządowym do Akademii Petersburskiej i do Niemiec gdzie słuchał w Marburgu wykładów filozofii Chrystyana Wolfa, a we Fryburgu studyował metallurgię praktyczną i górnictwo.

Poprzednio jeszcze próbował w Petersburgu pisać wiersze, obecnie zaś wyraził swój zachwyt dla zapomnianego już wszędzie po za Niemcami poety, Johanna Chrystyana Günthera, przenosząc jego stopę wierszową do języka rosyjskiego. Pierwsza jego oda do carycy Anny jest wiernem naśladownictwem poematu Günthera na cześć ks. Eugeniusza. Łomonosow przewyższa może swój wzór niemiecki szczerością uczucia i prawdopodobnie jest mu równym w dziedzinie bombastycznej ody, ale nie umiał, jak Günther, pisać śmiałych, zręcznych wierszy o swych osobistych przygodach, lub miłosnych wzruszeniach.

W 1740 r. Łomonosow poślubia potajemnie córkę ubogiego krawca w Marburgu, wpada w długi i zagrożony więzieniem dla dłużników, ucieka pospiesznie z miasta, nie uprzedziwszy nawet swej żony — i wędruje pieszo, o żebranym chlebie — przez Niemcy, z zamiarem dostania się do Holandyi. Po drodze spotyka się z pruskim oficerem werbunkowym rekrutów, który go spaja, wypłaca mu

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pieniądze werbunkowe i zaciąga do swego oddziału. Nazajutrz Łomonosow budzi się w mundurze i mimo wszystkich próśb i zaklinań, zostaje pruskim kawalerzystą. Dostawiony do fortecy nad Weselą, dezerteruje, ścigany bez wytchnienia, w pośród niebezpieczeństw i niepokojów, przedostaje się nakoniec po za granicę Westfalii i przybywa do Amsterdamu, podając się za biednego studenta z Saksonii. W Holandyi zajmuje się nim rosyjski poseł i odsyła go z powrotem do Petersburga.

Z Haagi napisał do swej żony, pierwszy raz od czasu swej ucieczki; ale w Petersburgu, nie czując się w możności utrzymania żony i dziecka, przez całe dwa lata nie daje jej znać o sobie, aż nareszcie — biedna kobieta, dowiedziawszy się przez posła rosyjskiego, gdzie się jej mąż znajduje, przybywa doń za jego zgodą.

Od 1745 roku Łomonosow pracował w Petersburgu, jako profesor chemii i fizyki doświadczalnej, a od 1755 r. począł rozwijać plan reorganizacyi Towarzystwa Naukowego, powstając przeciwko wdzieraniu się Niemców, będących dotąd jedynymi panami sytuacyi — a jako namiętny, ba! fanatyczny przedstawiciel i obrońca narodowości rosyjskiej, dopuszczał się nie mniejszych naukowych, oraz osobistych gwałtów i nadużyć.

Tu — w ojczyźnie — rozwinął w całej pełni swój geniusz uczonego. Był pierwszym przyrodnikiem rosyjskim, który na podstawie rezultatów naukowych, zdobytych w Europie zachodniej, które wykładał swym uczniom, stał się samodzielnym wynalazcą machin i przyrządów, oraz równie samodzielnym odkrywcą nieznanych dotąd praw przyrody. Wielki matematyk, Euler, cenił wysoce jego dzieło o zjawiskach elektrycznych, świetlnych i atmosferycznych. Euler oświadczył publicznie, że »ten niezwykle uzdolniony człowiek przynosi zaszczyt Akademii i całemu swemu narodowi«. W fizyce Łomonosow niezależnie od Franklina, wyłożył zasady elektryczności atmosfe-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

rycznej i zorzy północnej, zgodne w wielu punktach z poglądami Franklina, a w niektórych wyprzedzające je nawet swą śmiałością. W mineralogii pierwszy wykazał roślinne pochodzenie bursztynu i wytwarzanie się pokładów torfowych pod wpływem gazów podziemnych. W astronomii odkrył atmosferę planety Wenus. Nakoniec, jako chemik i geolog, wyróżniał się swemi zdolnościami popularno-opisowemi.

Studya jego nad językiem rosyjskim, literaturą i historyą, stanowią epokę. Jego gramatyka rosyjska była podręcznikiem do nauki języka rosyjskiego w Rosyi w ciągu całego pół stulecia. Pisał książki o rosyjskim stylu, retoryce i rosyjskich miarach wierszowych, a równocześnie sam pracował czynnie, jako poeta i mówca. Wreszcie jest on pionierem rosyjskiej sztuki mozaikowej. Istnieje dotąd bardzo udatny portret mozaikowy jego ręki Piotra Wielkiego i większy obraz, przedstawiający bitwę pod Półtawą.

Ten to mąż geniuszu — po raz pierwszy od czasu wprowadzenia do Rosyi przez cara Piotra umysłowej, a pod pewnymi względami i materyalnej przewagi cudzoziemców, dał wyraz staro-rosyjskiemu poczuciu narodowemu, czyniąc się zarazem jego poetycznym przedstawicielem i praktycznym szermierzem; jako taki daje się nieraz unieść najdzikszemu szowinizmowi. Wielka jego sława w bieżącem pokoleniu, gdy poezyi jego nikt już nie czyta, polega właśnie na tem, że on pierwszy rozpoczął walkę o wyzwolenie rosyjskiej umysłowości i nauki, ledwo wówczas świtającej, z pod obcego, a zwłaszcza z pod niemieckiego jarzma.

W czasie, gdy Łomonosow został przyjętym do Akademii w Petersburgu, najwybitniejszymi i najwpływowszymi jej członkami byli dwaj Niemcy: Gerhard Müller i A. L. Schlötzer, twórca historycznej nauki w Rosyi, otoczeni w Akademii po większej części także przez swych

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

współrodaków. Na życzenie cara Piotra, założyciel Akademii, Leibnitz, napisał dla niej cały program, wyraźnie w tym celu, — »aby wprowadzić do Rosyi kulturę zachodnią i służyć za narzędzie, pouczające Rosyan, jak mają poznać ją i cenić, by przestali uchodzić za barbarzyńców«. W myśl tego programu drukowały się w Rosyi tylko książki naukowe Akademii, publikacye zaś czysto naukowe, które zresztą nie znalazłyby wielu czytelników, gdyby je wydano w Rosyi, wychodziły we Francyi lub Niemczech. Ale — naturalnie — w miarę jak się budziło i rosło poczucie narodowe, taki stan rzeczy nie mógł trwać długo.

W 1741 r. Elżbieta z pomocą stronnictwa szlachty rodowej obaliła rządy, które Münich, Ostermann i kilku innych arystokratów pochodzenia niemieckiego, ustanowili za regencyi Anny Leopoldówny w czasie małoletności Iwana VI. Elżbieta wygnała Münnicha i Ostermanna — »dzielność i mądrość« z granic swego państwa i została powitaną przez wszystkich, jako władczyni, która zapoczątkuje epokę reform w Rosyi w kierunku przeciwnym, niż jej dziad. Odziedziczyła ona całą zmysłowość Piotra, ale nie jego geniusz. Równocześnie, już to samo, że marzyła o przeniesieniu stolicy państwa napowrót do Moskwy, że otaczała się tylko rodowitymi Rosyanami i występowała zawsze w obronie poniżanego dotąd duchowieństwa prawosławnego, było dostatecznem, aby widziano w niej ogólnie wyzwolicielkę ludu z pod przewagi Europy zachodniej. Tak zwłaszcza zapatrywał się na nią Łomonosow, którego poemata liryczne nie znają prawie innego przedmiotu uwielbień, oprócz ubóstwianej władczyni; wysławiał ją jako »Astreę, która przywróciła wiek złoty«, jako »Mojżesza, który wywiódł Rosyę z ciemności niewoli egipskiej« i t. d. Pod jej przewodem Rosya miała wykazać, że bez obcych nauczycieli, zdolną jest wydać »głębokich Platonów i wysoko uzdolnionych Newtonów« —

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

figura retoryczna, brzmiąca dość dziwnie w ustach Łomonosowa, który sam zawdzięczał swe wykształcenie szkołom obcych krajów i bez pomocy wiedzy nabytej we Fryburgu i Marburgu, nigdyby nie osiągnął poziomu współczesnej mu kultury europejskiej.

Szczery jego zapał dla nauki nie ulegał najmniejszej wątpliwości, ale w dziedzinie historyi i języka zwłaszcza, gdy chodziło o wyniki natychmiastowe, sąd jego bywał często krępowanym i wypaczanym przez nadmiernie rozbujałe poczucie narodowe. W sporze swym — naprzykład — z Müllerem i Schlötzerem, utrzymuje on, że wyprowadzają oni rosyjskie słowo Kniaź (Książe) od niemieckiego Knecht, tylko dlatego, aby poniżyć lud rosyjski i napiętnować go, jako naród niewolników. (»Kniaź« zdaje się nietylko być spokrewnionym z niemieckim wyrazem Knecht, ale i z angielskim Knight — rycerz i innymi podobnymi tytułami wysokiego znaczenia. Mimo to porównanie, jakie czyni Leroy-Beaulieu między Kniaziem — i angielskim wyrazem King — król (La Russie str. 214) jest z pewnością błędnem). Rozprawa Müllera, która miała być przedstawioną carycy w dniu jej imienin, p. t. »O Skandynawskiem pochodzeniu rosyjskiego ludu i imienia«, wydała się Łomonosowowi ubliżającą czci i świetności ludu rosyjskiego. Był tak zapalczywym w swym gniewie, że pewnego razu wybuchnął w sali audyencyonalnej profesora niemieckiego i począł go łajać i lżyć. Zawezwany w skutek tego przed konsystorz, napadł na swych kolegów w słowach tak gwałtownych, że nie ośmielono się zapisać ich do protokółu. Skazano go za to na karę knuta, ale »przez wzgląd na jego zasługi, jako profesora i na jego wyższe przymioty umysłu«, — złagodzono wyrok i zmniejszono mu tylko pensyę.

Około tego czasu zostało wykazanem z nieomylnością artykułu wiary, że zamiarem Piotra Wielkiego było wyprzeć kulturę cudzoziemską z Rosyi, skoro tylko do-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

konałby swego dzieła; a ponieważ obecnie utrzymywano, że misya cara reformatora była już dokonaną, pozwolono więc sobie uwielbiać Piotra Wielkiego, jako jednego z wielkich władców narodowych. Łomonosow porównywuje go w swych mowach z samym Bogiem. Serwilizm zaś mówcy wobec Elżbiety, której był jednym z ulubieńców, nie znał — ma się rozumieć — tem mniej żadnych granic.

Liryczne poemata Łomonosowa były najpierw dydaktyczne, jak n. p. przestarzały i naiwny wiersz »O użytku szkła«, który pod względem wniknięcia autora w nauki przyrodnicze stoi trochę wyżej od dydaktycznych poematów tego rodzaju, w jakie tak obfituje wiek XVIII-ty i przypomina nam raczej pokrewne poematy Hansa Christyana Verstedta. Oprócz tego pisał Łomonosow poemata religijne, rozmyślania nad wielkością Boga i tem podobnymi tematami, w takim samym stylu, w jakim tworzył u nas Jan Ewald, — i nakoniec hymny na cześć Elżbiety i jej małżonka, przypominające nam w najwyższym stopniu wyskoki retoryczne pierwszej ody Wiktora Hugo w Odes et Ballades[1]).

Co najsilniej uderza cudzoziemca w tej wielkiej postaci, stojącej u wejścia do literatury rosyjskiej, to jej typowe rosyjskie piętno. Zaznaczamy — przedewszystkiem — zdolność przyswajania wyników obcej cywilizacyi z tak nadzwyczajną szybkością i w tylu różnych kierunkach, — trwałość dążności naśladowniczej i jej płodność. Spostrzegamy wszechstronność, przypominającą Piotra Wielkiego, której punktem wyjścia — podobnie jak i u tego ostatniego — są nauki mechaniczne i techniczne. Łomo-

---

[1]) O Łomonosowie patrz Wolfsohn — wyżej przytoczony 305—340, Reinholdt — wyżej przyt. str. 304 i następne, oraz bezimienne: Aus der Petersburger Gesellschaft; Neue Folge: Wassily Ostrow und die Akademie der Wissenschaften. str. 194—245.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nosow jest prawdziwym mużykiem, genialnym chłopem, który w ciągu jednego pokolenia przebiega rozwój, jaki zakreślamy wogóle wrodzonym zdolnościom chłopa rosyjskiego, ale do którego jego klasa społeczna — jako całość — będzie musiała zapewne dążyć jeszcze jakie tysiąc lat. Łomonosow jest nieodrodnym Słowianinem, lekkomyślnym i czułym. Przez kilka lat znika z oczu swej żony, nie odzywając się do niej ani słówkiem; ale gdy sama przypomina mu o swej egzystencyi i o dziecku, wybucha łkaniem i woła do człowieka, który mu przyniósł list: »Mój Boże! jak mogłem ją opuścić! Okoliczności nie pozwoliły mi wezwać ją do siebie. Teraz poślę jej tysiąc rubli na podróż«. Jako prawdziwy Słowianin, jest on przedewszystkiem równocześnie racyonalistą i mistykiem. W powrotnej swej podróży do Rosyi widział we śnie ciało ojca, wyrzucone przez fale na bezludną wyspę oceanu północnego. Trzeźwy matematyk nie umiał zapanować nad swojem przywidzeniem. Skoro tylko wrócił do domu, począł rozpytywać ludzi z Archangielska, czy się co nie wydarzyło jego ojcu i dowiedziawszy się, że od czterech miesięcy, odkąd wypłynął na połów ryb na Ocean Lodowaty, nic nie słyszano o nim, posłał brata z listem do rybaków z tych okolic, polecając im szukać ciała swego ojca na wyspie, którą widział we śnie i której położenie dokładnie opisał. Ciało zostało rzeczywiście znalezionem i Łomonosow pozostał do końca życia święcie przekonanym, że znaleziono je właśnie na tem miejscu, jakie mu się okazało we śnie.

Nareszcie, Łomnosow jest typowo rosyjskim przez swoje włóczęgowskie instynkta i swą chciwość obcej wiedzy; bardzo rosyjskim w swem bezgranicznem uwielbieniu dla carycy; rosyjskim w swej brutalności i gwałtowności wobec swych cudzoziemskich kolegów; ale szczególniej rosyjskim wówczas, gdy on, uczeń Niemców, nie

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zna miary w swej nienawiści do zagranicy i z całą bezwzględną zapamiętałością zwalcza jej intellektualne rządy w Rosyi.

Od Łomonosowa bezpośrednie przejście prowadzi przez Dzierżawina i Żukowskiego do Puszkina i Lermontowa, dwóch poetyckich geniuszy Rosyi XIX. wieku.

Dzierżawin (1743 — 1816 r.) jest w poezyi lirycznej przedstawicielem okresu Katarzyny II., podobnie jak Łomonosow okresu Elżbiety. Urodził się w Kazaniu, wyuczył się wcześnie po niemiecku, czytał Gellerta i Hagedorna, Herdera i Klopstocka i musiał spędzić dwanaście ciężkich lat—od 1762 r.—jako żołnierz gwardyi. W dniu, w którym Katarzyna II. wstępowała na tron, on—19-letni żołnierz — stał na straży w pałacu Zimowym. Nikt nie przypuściłby wówczas, że w przyszłości imię jego będzie się wspominać wspólnie z jej imieniem.

W 1773 r. brał udział w wyprawie nad Wołgą przeciwko Pugaczewowi, którą starał się później opisać wierszem. W 1777 r. wydał pierwszy zbiór swych poematów, zawierający pomiędzy innymi liczne przekłady utworów Fryderyka Wielkiego. Znana »Oda do Felicy, carowej Kirgizów i Kozaków« tj. Katarzyny, zyskała mu odznaczenie honorowe. Zwrócił na siebie uwagę carowej, otrzymał za swój wiersz tabakierkę i kilka dukatów w złocie, a wkrótce potem kilka ważnych urzędów — jeden po drugim, ponieważ dzięki swemu namiętnemu, gwałtownemu temperamentowi, który w dziwny sposób łączył się z najbardziej metodyczną pedanteryą, nie mógł nigdy utrzymać się długo na żadnem stanowisku. Oda jego na wzięcie Izmajłowa szturmem pobudziła znowu hojność carowej, właśnie, gdy znajdował się już w bardzo krytycznem położeniu. W 1791 r. został mianowany prywatnym sekretarzem carowej — i jako taki znużył ją niebawem niezmiernie swą drobiazgowością i pedanteryą.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Za cara Pawła był naczelnikiem departamentu dóbr państwa, a za Aleksandra ministrem sprawiedliwości — nie przynosząc zresztą wielkiego pożytku na żadnem z tych stanowisk. Musiał ustąpić z pierwszego z powodu zbyt »śmiałej mowy«, — a na drugiem okazał się ultra-reakcyonistą i pomiędzy innemi oparł się z całą siłą i mocą poruszanemu już wówczas projektowi emancypacyi chłopów.

Dzierżawin jako urzędnik przedstawia jeszcze niektóre znamienne rysy; był szorstkim i pedantycznym, a równocześnie nader sumiennym i rzetelnym, — kombinacya, przypominająca Duńczyka u Schack-Staffeldt'a.

Część swego życia, przypadającą na wiek XIX., spędził wyłącznie prawie, jako człowiek prywatny, otoczony uwielbieniem i pobożną czcią młodego literackiego pokolenia. Postawa jego wzbudzała szacunek, oko było pełne ognia, a wyraz twarzy miły i łagodny. Gdy — na rok przed śmiercią — był obecnym przy popisowym egzaminie w liceum Carskiego Sioła, jeden z uczni deklamował poemacik własnego utworu. Uczniem tym był Aleksander Puszkin, a wiersze jego zrobiły takie wrażenie na starym poecie, że wysłuchawszy ich uważnie do końca, zawołał: »Mój czas minął — ty będziesz drugim Dzierżawinem«. Puszkin w poemacie swym: »Eugeniusz Onegin«, wspomina ze wzruszeniem te zachęcające słowa, któremi go jego poprzednik w sztuce poetycznej powitał u wstępu do jego własnego literackiego zawodu.

Dzierżawin rozpoczął jako naśladowca nadętego stylu Łomonosowa, pełen wzniosłego, chłodnego patosu. Oda jego »Bóg«, nadmiernie podziwiana i wysławiana w swoim czasie, posiada podobne znaczenie, co religijne ody Baggesena w literaturze duńskiej. Zawdzięcza to zapewne opiewanemu przez siebie przedmiotowi, że przełożono ją na różne obce języki, w ostatnich czasach na japoński. Wyraża ona — jak w ogóle hymn podobnego rodzaju wyrażać powinien, uczucia wdzięczności i pokory ze strony

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

bardzo drobnego stworzenia w obec niezmierzonej, wiecznej potęgi, ale nie czuć w niej ani szczerego wzruszenia, ani też nie podobna uchwycić ani jednej idei. Rozwlekły poemat, który zyskał względy Katarzyny II., jest daleko lepszy. Zadziwia on nas tem milej, jeżeli zważymy, że Dzierżawin wzorował się na bombastycznych pierwszych odach Klopstocka. Nie buja on pod obłokami, trzyma się bliżej ziemi, jowialny i żartobliwy, przybiera ton, w jakim Horacy przemawiał do Mecenasa, rozwodząc się szeroko nad światowem próżniactwem poety, w porównaniu z pełnem odpowiedzialności życiem rządców państwa. Wiersz »Wielki« nie posiada już poetycznego, tylko psychologiczne i historyczne znaczenie, ponieważ nie wymieniając żadnych nazwisk, kreśli bardzo niepochlebny portret Potemkina — w przeciwstawieniu do innych zapoznanych, a prawdziwie wielkich Rosyan. Szacunek nasz dla poety zmniejsza trochę ta okoliczność, że on sam zawdzięczał tylko energicznej protekcyi Potemkina swoje uniewinnienie w procesie, wytoczonym mu przez kilku zaciętych nieprzyjaciół, tak że wdzięczność powinna była powstrzymać go od wybryków złego humoru. W późniejszym okresie swej poetyckiej twórczości, Dzierżawin upamiętnił także samotną śmierć Potemkina w pośród stepów w poezyi p. t. »Wodospad«.

Zmienne wpływy Europy zachodniej i południowej wieków ubiegłych i bieżącego, pozostawiły widoczne ślady na tej poezyi, zaledwie wznoszącej się po nad mierność. Wpływ Horacego i Anakreontyków, może przez pośrednictwo liryki Getyngskiej, następuje po wpływie Klopstocka. Gdy wchodzą w modę ballady, Dzierżawin pisze je także i naśladuje — z drugiej ręki (po Żukowskim) »Lenorę« Bürgera. Przy schyłku swej poetyckiej karyery przenika się poezyą Ossyana, która wszędzie budziła wówczas głęboki zachwyt.

Wpływ, jaki wywierał w tej epoce nawet w odległej

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Rosyi Ludwik Holberg, jest szczególnie ciekawym dla Duńczyka. Pisarz, który stworzył pierwsze początki komedyi rosyjskiej, Dyonizy von-Wizin (1742 — 1762) zawdzięcza Holbergowi pierwsze pobudki swych pierwszych prób dramatycznych.

Przed powstaniem teatru rosyjskiego, występowały nieraz w Rosyi wędrowne trupy aktorów niemieckich i francuskich — i niemiecki reżyser, słynny pisarz Ackermann, wprowadził — by się tak wyrazić — wszystkie komedye Holberga do Rosyi. Z otwarciem stałej sceny rosyjskiej w Petersburgu i w Moskwie (1756 — 1757 r.), zaczęto wystawiać na niej długi szereg sztuk ulubionego duńskiego pisarza, przełożonych z niemieckiego na język rosyjski. — »Don Ranudo« i »Henryk i Pernilla« cieszyły się największem powodzeniem, nie mogły jednak równać się z popularnością tragedyi lirycznej Metastazy: »Artakserkses«, która przetłómaczona przez Holberga, była uważaną za jego utwór oryginalny i zawsze wypełniała cały teatr — aż po brzegi.

Von Wizin widział »Henryka i Pernillę« w Petersburgu, gdy był studentem i — wedle jego własnego wyrażenia — potrafił odczuć »nieopisany czar« tej sztuki. Jego pierwsza słynna komedya: »Brygadyer-Generał« nosi niezaprzeczone ślady wpływu Holberga, zwłaszcza »Jana z Francyi». Syn generała, Iwan (t. j. właśnie Jan), wychowany na pensyi, utrzymywanej przez francuskiego stangreta, przywozi z swej podróży do Paryża jako jedyny nabytek umysłowy, śmieszną »frankomanię«. Jak wielkiem jest podobieństwo pomiędzy tą figurą i Hansem Frandsenem Holberga, przekonać się możemy z następującego krótkiego dyalogu:

Generał: »Słuchaj, Iwanie, rzadko kiedy rumieniec pokrywał me lica, odkąd przestałem być dzieckiem, prowadzonem na pasku; ale dzisiaj, pomimo moich siwych włosów, tak mi było wstyd za ciebie, że policzki moje płonęły«.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Iwan: »Mon cher père! Czyż może mi to być miłem, gdy słyszę, że mam poślubić rosyjską dziewczynę?«

Generał: »Czy jesteś Francuzem? Myślałem, że urodziłeś się w Rosyi«.

Iwan: »Moje ciało urodziło się w Rosyi, — to prawda, ale mój duch należy do korony francuskiej«.

Generał: »Więc zawdzięczasz Rosyi więcej, niż Francyi, gdyż w ciele twojem jest więcej ładu i składu, aniżeli w twoim duchu«.

Iwan: »Widzisz, papo, — zacząłeś teraz być uprzejmym, gdy zrozumiałeś, że nic nie zyskasz u mnie surowością«.

Generał: »Jesteś skończony dureń! Nazwałem cię bałwanem, a ty myślisz, że prawię ci komplementa. Co za osioł«.

Iwan: »Osioł! Il ne me flatte pas. — Powtarzam ci papo, je vous le répète, że uszy moje nie przywykły do podobnych wyrażeń«.

Nie jest to małym zaszczytem dla Danii, że człowiek, co założył podwaliny naszej literatury narodowej, i stworzył scenę duńską, przyczynił się też mimowiednie do rozwoju teatru rosyjskiego. Umarł, nie wiedząc nic o tem; — z pewnością ani przypuszczał, jak wielką część świata obejmie wpływ jego geniuszu; ciekawem jest jednak, że w ostatnich latach życia Holberga, gdy jego rodacy odwracali się odeń z pogardą, mieszkańcy Petersburga i Moskwy zachwycali się jego komedyami i że już w dziesięć lat po jego śmierci, wpływ jego zaznacza się przeważnie w pierwszych komedyach rosyjskich, które sprawiły niejaką przyjemność swym słuchaczom. [1])

Von Wizin — »rosyjski Molière« — ulegał też wpły-

---

[1]) Patrz: Aleksy Wiesiełowski: Deutsche Einflüsse auf das alte russische Theater, von 1672 — 1758. str. 107. Reinholdt, przyp. pow. str. 358 i następne.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wom wielu innych obcych pisarzy, oprócz Holberga. Ale w ogóle — od najdawniejszych czasów aż do dziś dnia — było to niejako prawem rządzącem literaturą rosyjską i umysłowem życiem Rosyi, że każdy nowy postęp i każda nowa forma rozwoju osiągała się tylko na podstawie obcego wpływu, w jego najbardziej emfatycznej i niedwuznacznej formie.

Można to stwierdzić znowu na pisarzu, który wyobraża krok dalej i jest uważany w Rosyi za Kolumba romantyzmu. Jest nim mianowicie Wasilij Żukowskij (1783 — 1852) — talent subtelny; charakter o kobiecej tkliwości, ale czysty; tłómacz wysoce uzdolniony, jak A. W. Schlegel, ale bez bogactwa idei Schlegla; — uczciwy marzyciel i szczery miłośnik dobra, piękna i prawdy, jako trzech szanownych, konserwatywnych potęg; posiadający wszystkie dane, aby zostać poetą dworskim za cara Mikołaja i skończyć, — jak ludzie talentu u słowian zwykli kończyć, — w mistycznym pietyzmie. Jest on autorem rosyjskiego hymnu narodowego, hymnu ku czci cara. (»Boże cara chroń«).

Żukowskij był naturalnym synem niemłodego już rosyjskiego obywatela wiejskiego, nazwiskiem Bunin i młodej Turczynki, którą ten ostatni przywiózł z sobą do domu do swej wsi, jako zdobycz przy wzięciu Benderu. Chłopiec wychowywał się z znacznie odeń starszemi prawnemi córkami Bunina, wcześnie rozwinął się i dojrzał w czysto kobiecej atmosferze. W bardzo młodym wieku czytał Diderot'a, Voltaire'a, Younga, Bürgera, Herdera, Wielanda i Schillera. Mając lat 19-ście przetłómaczył »Wilhelma Tella« Schillera, a w kilka lat później »Don Kiszota«; pisał też oryginalne poezye epiczne, ballady, opowiadania, ale dość obce rosyjskiemu duchowi ludowemu, ponieważ w każdym prawie jego utworze wykazać można wzory obce.

W 1812 r. uczestniczył z odnaczeniem, jako oficer,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w wyprawie przeciwko armii Napoleona i wsławił poematem »Śpiewak w obozie rosyjskim«, oraz wierszowanym hołdem, przesłanym z Paryża carowi Aleksandrowi, co zjednało mu względy dam rodziny carskiej i stało się powodem pierwszych znajomości poety w tej sferze.

Przebolał zawód miłosny w młodości, gdy ktoś — z pobudek religijnych — odmówił mu ręki swej siostrzenicy. Aby pozostawać jaknajdłużej z ukochaną, towarzyszył jej rodzinie do Dorpatu i spędził nie bez korzyści bardzo pouczający rok w małem uniwersyteckiem mieście, a po powrocie do Petersburga 1816 r. wstąpił do towarzystwa literackiego »Arzamas«, składającego się z osób, mniej więcej równych sobie poziomem i rodzajem wykształcenia; między innymi członkami jego byli Puszkin, Mikołaj Turgeniew i późniejsi ministrowie-reakcyoniści: Błudow i Uwarow. Towarzystwo to, podobnie jak ówczesna liga Fosforystów w Szwecyi, stało się pierwszem zarzewiem opozycyi nowego pokolenia literackiego przeciwko francuzkiemu klasycyzmowi.

Romantyzm rosyjski nie miał i nie mógł mieć tego związku z przeszłością, a zwłaszcza z Wiekami Średniemi, co romantyzm niemiecki, którego był wytworem, albowiem rosyjska starożytność i Wieki Średnie były w owym czasie księgą o siedmiu pieczęciach. Romantycy rosyjscy występowali tylko z nową i w gruncie rzeczy dość mglistą teoryą estetyczną; fantazya powinna mieć wolniejsze pole; — głęboka intuicya psychologiczna więcej znaczy, aniżeli koloryt miejscowy. Oprócz tego, podobnie jak i inne narodowości w czasie panowania Napoleona i po jego upadku, naród rosyjski zwrócił się ku swoim własnym narodowym właściwościom i problemat opisania przyrody kraju rosyjskiego i charakteru jego mieszkańców, oraz wyobrażenia w poezyi domowego życia ludu, został rozwiązany przez Puszkina w właściwy mu artystyczny sposób. I tu, jak wszędzie zresztą wpływ

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Szekspira unosił się nad rodzącym się romantyzmem i tu także, jak w Polsce, Byron stał się wkrótce ulubionym poetą romantycznej młodzieży.

Nieliczne kółko romantyków rozpierzchło się niebawem — za pierwszem potrąceniem o polityczną kwestyę. Oskarżony o liberalne tendencye, Puszkin został zesłany na sześć lat do Rosyi południowej, Błudow mianowany attaché poselstwa. Żukowskij — po 1817 r. przeistoczył się w dworaka, i miał sobie poleconym nadzór nad nauką języka rosyjskiego i literatury, udzielaną Aleksandrze, rodem Niemce, żonie W. Ks. Mikołaja. Bardzo prędko także, carowa Elżbieta, trochę zaniedbywana, sentymentalna i słabowita małżonka cara Aleksandra, zajęła się żywo łagodnym, słodkim poetą i pogrążała się z upodobaniem — na przemian — w jego elegii i »Uranie« Tidge'go. Odtąd Żukowskij osiągnął stanowisko, które Jan Chrystyan Andersen uważałby za wcielenie ideału szczęśliwości. Odczytywał głośno — przy nigdy nie chybiącym poklasku — swoje ballady i ody, swoje poezye, pisane na wielkie uroczystości imienin wysokich osób, albo z okazyi urodzenia się małych książąt i małych księżniczek krwi, w kółku pań rodziny carskiej i dam dworskich, których prawdziwego życia nie znał i znać nie chciał, lecz które były dla niego »nadprzyrodzonemi istotami«, »aniołami«, »gwiazdami przewodniemi«, jak je nazywał w swych poezyach uroczystościowych.

Przełożywszy już poprzednio znaczną ilość wybitniejszych europejskich utworów poetycznych, między innymi Gray'a »Elegię na cmentarzu wiejskim«, znaną we wszystkich językach i Bürgera »Leonorę« (rosyjski tytuł, »Ludmiła«), rozwinął obecnie przed kółkiem swych wysokich słuchaczy prawie niewiarogodną płodność, jako tłómacz: wielką ilość poezyi Goethego i Schillera, całe sztuki dramatyczne tego ostatniego, np. »Dziewicę Orleańską«, Byrona »Więźnia z Chillonu«, Moora »Lalla Rookh«,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

poemat indyjski »Nal i Damajanti«, — Fouqué'go »Undynę«, Hegla poemata allemańskie, Homera »Odysseę« i Rückert'a »Rustem i Sohrab«, — wszystkie te najrozmaitsze rodzaje poezyi przelał ze swym subtelnym talentem w rosyjski śpiewny wiersz.

W 1821 r. w czasie pobytu w Niemczech, zawarł ścisłą przyjaźń z Justynem Körnerem, do którego zbliżał się swym przesadnym mistycyzmem i odwiedził Göthego, nie znalazł jednak łaski u starego poety. Za to milej przyjął go »romantyk na tronie«, Fryderyk Wilhelm IV, który zapoznał go z Tieckiem, oraz innymi przywódcami romantyzmu niemieckiego. W kilka lat po powrocie Żukowskiego do Rosyi, wstąpiła na tron rosyjski w osobie Mikołaja najbardziej stanowcza reakcya przeciwko wszelkim młodzieńczym marzeniom Aleksandra I. o zaprowadzeniu oświeconego despotyzmu z pomocą postępu. Wkrótce tkliwy Żukowskij ujrzał z bolesnem zdziwieniem najlepszych przyjaciół swojej młodości na wygnaniu; inni, mniej wybitni, lecz również silni duchem, opuścili dwór i zamknęli się w ponurem milczeniu w swych dobrach. Wszakże, gdy w tym samym czasie geniusz tak potężnego blasku, jak Puszkin, przeistoczył się w pokornego chwalcę zwycięstw Mikołaja nad nieszczęśliwą Polską; nie powinno to dziwić nikogo, że Żukowskij wyniósł z tego przesilenia nieugiętą wiarę, że wszystko, co car uważa za słuszne, jest słusznem.

Po przedwczesnej śmierci Puszkina (1837 r.), Żukowskij zajął jego miejsce, jako najznakomitszy poeta rosyjski, cieszący się wielkiemi łaskami dworu; został nawet mianowany nauczycielem W. Ks. Aleksandra (późniejszego Aleksandra II). Jeżeli dziś imię Żukowskiego wspomina się z wdzięcznością w Rosyi, to — rzecz dość znacząca — więcej przez pamięć humanitarnego wpływu, jaki wywierał na młodego W. Księcia, — przecudownie obdarzonego od natury, — aniżeli z powodu

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jego literackich zasług. Ośmielał się nieraz przemówić parę słów za niejednym przestępcą politycznym, którego imienia ktoś mniej dobrze widziany, lub mniej ważny, nie śmiałby nawet wymówić. Wiemy ze »Wspomnień« Aleksandra Herzena, że wyjednał znaczne skrócenie terminu wygnania dla tego wielkiego męża, który będąc dwudziesto-paroletnim młodzieńcem przedręczył się parę lat na zesłaniu w Wiatce. [1])

Gdy po 1840 r. Żukowskij osiedlił się w Niemczech, gdzie mając lat 77 ożenił się z 19-letnią dziewczyną, zapaloną wielbicielką jego talentu, przekonał się z boleścią, jak rząd jego ukochanego kraju rodzinnego, był znienawidzonym i pogardzonym przez wszystkich myślących ludzi zagranicą. Umysłowe prądy wśród młodych Niemiec, a jeszcze bardziej rewolucya 1848 r., wstrząsnęła nim straszliwie i przeniknęła go głębokim, pełnym melancholii pietyzmem. Mieszkał czas jakiś we Frankfurcie wspólnie z Gogolem, który pod wpływem radykalnej reakcyi, przeistoczył się równie z najdowcipniejszego i najzjadliwszego szydercy porządków rosyjskich w nędznego, chorego wielbiciela absolutyzmu i zacofanego mistyka, leżącego całymi dniami krzyżem przed świętemi ikonami. Obaj mężowie przenikali się wzajemnie coraz głębszą nienawiścią wolności i przygnębiającem poczuciem swej osobistej, nieograniczonej grzechowej złości. Skończyli obaj jako wpół - obłąkani mistycy. [2])

Zycie Żukowskiego obejmuje cały bieg życia narodowego poety rosyjskiego, od którego rozpoczyna się nowa epoka literatury rosyjskiej. Przygotowuje on drogi Puszkina, staje się jego przyjacielem i zajmuje osiero-

---

[1]) Le Monde russe et la révolution. Mémoires de A. Hertzen. str. 154.

[2]) Aus der Petersburger Gesellschaft. Neue Folge. str. 106. i nast. Literatur und Presse unter dem Kaiser Nikolaus.

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

cony przezeń tron poezyi rosyjskiej, nie zdoławszy wszakże zaćmić jego pamięci.

Żukowski był o 16-ście lat starszy od Puszkina, którego przeżył o lat 15 ście. Znaczenie jego blednie przy boku młodzieńca, który rozpoczął życie jako naśladowca jego i Dzierżawina.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

III.

Z Aleksandrem Siergiejewiczem Puszkinem poezya rosyjska staje się niezależną potęgą, podobnie jak to miało miejsce w innych krajach z ukazaniem się Göthego, Oelenschläger'a, lub Wiktora Hugo. Nie jest więcej jej zadaniem wpajać szlachetne uczucia, lub głosić pożyteczne nauki; nie czyni się nigdy — w zasadzie przynajmniej — pokorną służebnicą ani moralności, ani patryotyzmu. Stoi wyniosła, dzika, wolna.

Jak inni znakomitsi poeci słowiańscy tego okresu, Puszkin ulegał w wysokim stopniu wpływowi Byrona i musiał przejść wpierw jego szkołę, zanim się stał sam sobą. Od pierwszych swych literackich występów odznaczał się nadzwyczaj gwałtownym temperamentem. Puszkin pochodzi — po kądzieli — od murzyna, Hannibala, którego car Piotr Wielki kupił we Francyi i który—ukończywszy tam studya, jako cywilny inżynier, dosłużył się w Rosyi wysokiej rangi generała i umarł właścicielem pięknie zagospodarowanej posiadłości ziemskiej. Twarz poety, zarówno jak i jego poezya, zdradza wymownie afrykańską krew, płynącą w jego żyłach. Ojciec Puszkina był człowiekiem światowym, wychował się we Francyi, nigdy nie mówił inaczej, tylko po francusku i zwyczajem arystokracyi kazał także synowi uczyć się tego języka. Puszkin zawdzięczał tylko swojej niani, poczciwej chłopce rosyjskiej, swoją wczesną i płodną znajomość dum ludowych, bylin i czarodziejskich baśni rosyjskich.

Przedwcześnie dojrzały, rozpustny od bardzo młodego wieku, wtedy już i przez długi czas potem salonowy d a n d y s, należy on do tych licznych na początku ubiegłego stulecia geniuszy artystycznych, co dzięki jakiejś wewnętrznej sile, niepoddającej się żadnemu ska-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

żeniu, zachowali zdrowie ducha i zdolność twórczą w okolicznościach, które podkopałyby i zachwiały umysły słabsze. Szkoda, jaką odniósł na duszy, spowodowaną została nie przez płochość i zbyt swobodne życie, ale przez presyę położenia politycznego w chwili, gdy charakter jego jeszcze nie dojrzał i głównie dzięki osobistym staraniom cara Mikołaja pozyskania poety, którym się młody arystokrata nie zdołał oprzeć.

Mając zaledwie lat dziesięć, Puszkin pochłonął całą bibliotekę francuską swego ojca, zawierającą wszystkie dzieła Woltera, Russa i Encyklopedystów. Od 12-go do 18-go roku życia uczęszczał do liceum w Carskiem Siole, gdzie całe nauczanie przeniknięte było duchem francuskim — nawet język francuski wykładał uczniom rodzony brat Marat'a; — gdzie nauka była dość lichą, a uczniowie klas starszych widzieli wcielenie swego ideału w porucznikach gwardyi garnizonu petersburskiego, za których przykładem utrzymywali kochanki, zgrywali się w karty i płatali szalone figle. Młody Puszkin uchodził za najbardziej szaloną pałkę w szkole, lecz równocześnie cieszył się pewną reputacyą z powodu swoich dowcipnych epigrammatów i wierszy erotycznych. W 1817 r. otrzymał posadę przy ministeryum spraw zagranicznych, ale mało dbał o nią pogrążył się z głową w odmęcie petersburskiego życia towarzyskiego, nie ubiegając się pozornie o żaden wyższy zaszczyt po nad sławę wszechstronnie ukształconego człowieka, niezwyciężonego światowca i lwa salonowego. Jak wielką wagę przywiązywał on — prawie do swych ostatnich dni — do subtelności mody, widać najlepiej z pośmiertnej jego powieści »Egipskie noce«, gdzie pod imieniem Czarskiego, poeta przedstawia sam siebie. Podobnie jak Byron, nie chciał on za nic w świecie być uważanym za poetę »z rzemiosła«, mówił niechętnie o literaturze, a przeciwnie, z wielką przyjemnością o koniach, kartach i obiadach, — »mimo, że

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nie umiał odróżnić konia górskiego od czystej krwi araba, nie mógł nigdy zapamiętać, co oznaczały atuty i—szczerze mówiąc — kartofle smażone smakowały mu lepiej od najwymyślniejszych potraw kuchni francuskiej«. (Egipskie noce«).

Pomimo tak rozproszonego życia Puszkin ogłosił w 1820 roku pierwszy swój poemat: »Ruslan i Ludmiła«, który sprawił niebywałą sensacyę, chociaż czarodziejska ta baśń poetyczna, osnuta na dawnej legendzie rosyjskiej, przypomina Ariosta, Wielanda i Żukowskiego, a jedyną jej oryginalnością jest, gładka narracya i staranna kompozycya. Poemat był uważany za prawdziwy romans poetycki; bawił pewną subtelną filuteryą swego tonu i silną zmysłowością kolorytu, nie posiada jednak zresztą żadnego psychologicznego znaczenia.

Około tego czasu Puszkin popadł po raz pierwszy w niełaskę. W młodości był on politycznym rewolucyjnym poetą. Jego odę »Do sztyletu« śpiewano po wszystkich garnizonowych miastach rosyjskich, ale prawdopodobnie imię autora nie było znanem. Nie cierpiał despotyzmu, który zawisł nad krajem w ostatnich latach panowania Aleksandra I., nienawidził idyotycznej cenzury, znęcającej się wówczas niemiłosiernie nad poezyą i brutalnych rządów policyi, w której ręku znajdowały się losy młodzieży; z niezrównanym dowcipem i żjadliwym sarkazmem wyszydzał rządzące osobistości i panujące stosunki w zręcznych epigramatach, obiegających kraj cały. W 1820 r. generał-gubernator petersburski oskarżył go przed carem jako autora rewolucyjnej »Ody do Wolności«; ale Aleksander nie znalazł w niej nic karygodnego, zażądał tylko, aby młody poeta przedstawiał mu wszystkie swoje rękopisy. Nieszczęściem, znajdował się pomiędzy niemi paszkwil na ulubieńca cara, Arakczejewa; oburzony pogardliwem lekceważeniem człowieka, którego zawsze wyróżniał swymi najwyższymi względami, Ale-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ksander chciał zrazu zesłać winowajcę na Syberyę, ale dzięki wstawiennictwu wielu wysoko położonych przyjaciół poety, kazano mu tylko wyjechać do Rosyi południowej w charakterze przybocznego sekretarza generał-gubernatora kiszyniewskiego. Tu pozwolono mu — po przebytej chorobie, dla poprawienia zdrowia zwiedzić Kaukaz i Krym. Wrażenie wspaniałej przyrody tych krajów stanowi prawdziwie epokę w rozwoju poezyi Puszkina. W czasie pobytu na Kaukazie zapoznał się z poezyą Byrona i nastrój, wywołany przez nią, zlał się w młodocianym umyśle z wrażeniami krajobrazów kaukaskich, — wprawdzie wpływ Byrona był głębszy i trwalszy. W Kiszyniewie i Odessie poeta wzbudzał ogólne zgorszenie swem lamparciem, burzliwem życiem i byronowskiemi pozami i był już bardzo źle widziany przez swych zwierzchników, gdy przypadkiem został przejęty list jego, pisany do Petersburga, w którym wspominając o pewnym młodym Angliku, przyjacielu Shelley'a, z którym się poznajomił — bronił tak zwanego Shelleyowskiego ateizmu. Następstwem było nowe wygnanie. Kazano Puszkinowi zamieszkać we wsi dziedzicznej, Michajłowskiem, w gubernii Pskowskiej i oddano go pod nadzór policyi.

Jak powszechnie wiadomo, sześcioletnie wydalenie z Petersburga uratowało Puszkinowi życie. Prawdopodobnie gdyby się znajdował w danej chwili na miejscu, byłby wziął udział w powstaniu Dekabrystów — w grudniu 1825 r. przy wstąpieniu na tron Mikołaja. Gdy po straszliwem zdławieniu rewolucyi i skazaniu najserdeczniejszych swych przyjaciół, Puszkin zamierzył podać prośbę do cara o skrócenie terminu wygnania, był dość dumnym i szczerym, aby wyznać na bezpośrednie zapytanie cara, że sympatye jego w dniu 25-go grudnia były po stronie buntowników. Z pomiędzy nielicznych szczegółów rosyjskiej historyi literatury, które się stały własnością publiczną, znaną jest obietnica wiernopoddań-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

czości, złożona przez Puszkina u stóp Mikołaja, serdeczny uścisk, jakim car przyjął skruszonego poetę, obiecując mu ze swej strony bronić go przed głupotą i szykanami cenzury i być w przyszłości osobiście jego własnym cenzorem. Puszkin, zmuszony wybierać pomiędzy pojednaniem się z carem a oczekującem go w przeciwnym razie dożywotniem prześladowaniem i wygnaniem, nie posiadał tej siły charakteru, któraby uczyniła wszelki kompromis niemożliwym.

Stanowisko jego w towarzystwie, jakoteż i w świecie literackim zostało wkrótce zapewnionem. Car wyznaczył mu pensyę sześciu tysięcy rubli rocznie, z obowiązkiem napisania historyi Piotra Wielkiego, co nie było ciężkiem zadaniem dla poety, mianując go równocześnie szambelanem dworu. Odznaczenie to wydało się poecie bardzo lekceważącym zaszczytem; sądził słusznie, że tytuł podobny był śmiesznym i poniżającym dla człowieka jego znaczenia i sławy. Rzucił się na nowo z dawną brawurą w życie petersburskiego high-life'u, ale w głębi duszy paliły go wstydem te łaski dworu, podczas gdy przyjaciele jego młodości jęczeli po kazamatach fortec i kopalniach syberyjskich, albo pędzili żywot tułaczy — w obcych stronach.

Starał się — jak to bywa z wielu znakomitymi Rosyanami — zagłuszyć to uczucie, zatopić je w dumnem poczuciu wielkości Rosyi i jej siły, jako militarnej potęgi. Dawny radykał — napawał się tryumfami rządu rosyjskiego, depczącego zwycięzko wszelki opór, czy to pochodził on od buntowniczych Polaków, dobijających się niepodległego bytu, czy od ludów zachodu, współczujących im w ich bohaterskiej walce o wolność. Tak należy sobie tłómaczyć »Odę do Potwarców Rosyi«, napisaną przez Puszkina po powstaniu polskiem w 1831 r.

Jednakże był on zbyt niepodobnym do swych światowych towarzyszy, w pośród których musiał się z ko-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nieczności obracać, zbyt głęboko oryginalnym, samoistnym, dumnym i sarkastycznym, zbyt podziwianym i cenionym przez tych, co rozumieli jego geniusz, — aby pozostał wolnym od napaści rozjątrzonej zawiści i niechęci ludzkiej. Nieprzyjaciele pospieszyli skwapliwie nasycić długo tłumioną nienawiść, stając w obronie francusko duńskiego awanturnika, Dantes'a de Hecheren, zalecającego się do żony Puszkina; sprawa ta stała się powodem przedwczesnej śmierci poety. Słusznym więc był wybuch oburzenia, którym młodsze pokolenie rosyjskie przez usta Lermontowa powitało wiadomość o śmierci Puszkina w głośnym pojedynku.

Puszkin jest pierwszą nowoczesną postacią w poezyi rosyjskiej, — albo, jakby można też powiedzieć, pierwszym znakomitym człowiekiem w Rosyi, który miał odwagę wyrazić swobodnie swą indywidualność w poezyi.

W przeciwieństwie do swych poprzedników okazuje się on odrazu, już w pierwszych młodzieńczych utworach lekceważąco pogardliwym wobec uznanych tradycyi i powag w literaturze i posiada już jako młodzieniec piętno wielkości na czole, samodzielność i siłę w poezyi, które każą współczesnym powitać w nim swego przywódcę. Jest w nim coś męzkiego, co nawet przeciwnicy jego zmuszeni są uznać. Należy on do tych, co bywają spotwarzani, napastowani, szarpani zawiścią i nienawidzeni, ale których nikt nie zdoła zepchnąć na podrzędne stanowisko. Język jego jest przedziwnem połączeniem mocy i wdzięku, przewyższającem w nieskończenie wysokim stopniu wszystko, co było dotąd znanem w poezyi rosyjskiej.

Dla cudzoziemca większa część jego poetyckich utworów wydaje się już przestarzałą. Ujarzmiający wpływ Byron'a, pod którym dojrzał, uwidacznia się szczególniej wyraźnie w krótszych jego poematach epicznych. Z czterech, napisanych pomiędzy 1821 a 1824 r.: »Więzień kau-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

kazki«, »Fontanna Bachczysaraju«, »Bracia Rozbójnicy« i »Cyganie«, — pierwszy zwłaszcza zaleca się bogactwem i wdziękiem swych obrazów przyrody, dwa następne świeżością osobistych wzruszeń poety, nieosłabioną bynajmniej przez niewolnicze prawie naśladownictwo Byronowskiego »Giaura«, »Więźnia Chillon'u« i »Korsarza«. Rozbójnicy Puszkina z pewnością nie czują i nie przemawiają tak, jak rzeczywiści zbójcy; poeta chciał naiwnie wyrazić przez usta uczucia i namiętne porywy swej własnej duszy. »Cyganie« stoją najwyżej. Pełna dzikiego wdzięku postać młodej cygańskiej dziewczyny sprawia potężne wrażenie w porównaniu z brakiem siły moralnej u Aleka, uciekającego od cywilizacyi, a wnoszącego z sobą jedną z najwystępniejszych i najpodlejszych jej namiętności: zazdrość, która każe nam uważać drugą — niegdyś kochaną przez nas istotę — za naszą osobistą własność. Prawdopodobnie piękny ten poemat natchnął Prospera Mérimée, który go przetłómaczył na język francuski, myśl jego arcydzieła »Carmen«.

Aleko, podobnie jak więzień kaukaski cierpi na byronowski spleen i sceptycyzm. Poemat »Hrabia Nulin«, trzymany w lżejszym, więcej swawolnym tonie, przypomina także Byrona, zwłaszcza »Beppa«. W 1823 r. pozostając najzupełniej pod wrażeniem »Don Juana« angielskiego poety, Puszkin rozpoczął swoje główne dzieło: »Jewgienij Oniegin«, bez żadnego planu; w ciągu lat siedmiu wracał doń nieustannie, by dać nam w osobie głównego bohatera, coraz wyraźniejszą i charakterystyczniejszą poetyczną sylwetkę samego siebie, i przedewszystkiem, daleko dokładniejszą autobiografię, niż ją znajdujemy w innych jego poematach. Wreszcie, wielki epiczny poemat »Połtawa«, powstał widocznie pod wrażeniem Byronowskiego »Mazepy«, chociaż — uważany sam w sobie i w porównaniu ze swym pierwowzorem przewyższa on znacznie młodzieńczy poemat Byrona bo-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

gactwem malowniczych opisów i historycznie wiernem wyobrażeniem groźnej postaci starego hetmana, co pozostaje w uderzającem przeciwieństwie z romantycznem piętnem, jakie nadał jej Byron w swoim poemacie.

Z wyjątkiem krótkich poezyj lirycznych i powieści prozą, zaledwie da się wymienić jaki utwór Puszkina, któryby nie opierał się na obcym pierwowzorze. Jego baśni poetyczne, w stylu ludowym, naprzykład »Pieśń Olega« i baśni czarodziejskie są to zmodernizowane byliny. Puszkin był jednym z pierwszych ludzi w Rosyi, co zbierali pieśni epiczne z ust ludu. Jedyny jego wielki dramat »Borys Godunow«, traktowany w sposób prawdziwie mistrzowski, budzący wielkie nadzieje, jest naśladowaniem historycznych sztuk Szekspira, zwłaszcza »Ryszarda III.« i »Makbeth'a«. Że dramat ów jest arcygłośnym i wysoce podziwianym, podczas gdy sztuka »Les Débuts d'un aventurier« Prospera Mérimée, traktująca z niezrównanie większą oryginalnością i prawdą ten sam temat, rokosz fałszywego Dymitra, jest prawie całkiem nieznaną, — to dowodzi, jak niesprawiedliwie rozdziela się sława literacka. Wreszcie, co się tyczy ballad Puszkina, powstały one nietylko wyłącznie prawie pod natchnieniem Mickiewicza, ale dwie najpopularniejsze i najczęściej tłómaczone, »Trzej Budrysi« i »Wojewodowie« są dosłownym niemal przekładem utworów polskiego poety, choć imię jego nie jest wymienione wyraźnie. Może być, że było ono podane w niektórych wcześniejszych wydaniach dzieł Puszkina, ale w wydaniu ludowem nie zostało nazwanem, a w tłómaczeniu Bodenstedta z 1855 r. ballady są uważane za niewątpliwie oryginalne utwory Puszkina.

Ma się rozumieć, że potężna indywidualność poety przebija z tych dzieł poetycznych — a jeszcze bardziej z powieści prozą, w których Puszkin wykształcił i rozwinął rosyjską prozę, stworzoną przez wielkiego historyka Karamzina. Właśnie, o ile Puszkin—sam

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

chorobliwy osiąga najwyższy szczyt w odtwarzaniu zdrowia,—przedstawia on w niepospolitym stopniu znamienne cechy wielkiego artysty. Artysta jest zwykle istotą, stojącą niejako po za prawem; żyjącym bezładem, zegarem idącym to za szybko, to za powoli, — nawet Szekspir i Moliére nie stanowią tu wyjątku; — ale właśnie zdumiewającą jego właściwością jest to, że produkt jego jest zdrowy, posłuszny prawu, jest zegarem, idącym regularnie. Tak się dzieje z Puszkinem. Jako człowiek był on w zbyt wysokim stopniu dzieckiem cywilizacyi petersburskiej, ofiarą kultury towarzyskiej, niewolnikiem mody. Jako poeta z każdym nowym postępem w swym rozwoju, przejawia coraz wyraźniej rodzącą się reakcyę słowiańską przeciwko Petersburgowi i nienawiść wszelkiej kultury towarzyskiej, zarówno jak i bezmyślnego panowania mody, która stanowi główną namiętność w »Jewgenim Onieginie« i znajduje najjawniejsze swe wyrażenie w epizodzie, gdy Oniegin zabija najserdeczniejszego swego przyjaciela, młodego Lenskiego, w pojedynku, nakazanym przez konwenanse towarzyskie.

Pod względem intelektualnym Puszkin nie dorasta ani w przybliżeniu Byron'a, w którym najgłębszy przesyt nie był zdolny przytłumić płomiennego entuzyazmu dla sprawy wolności; żył dla niej i dla niej umarł, podczas gdy młodociana wiara Puszkina w swobodę nie ostała się, za dojściem dojrzałego wieku, — w obec brutalnego patryotyzmu. Ale Puszkin przewyższa Byrona artyzmem w rysowaniu postaci. Jego piękne opowiadanie historyczne: »Córka Kapitana«, jest zwiastunką »Tarasa Bulby« Gogola,—a jego prześliczne powieści torują drogę realistycznym utworom następnego pokolenia w tak zwanym przez pewnego rosyjskiego krytyka »sentymentalnym, naturalistycznym stylu«.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

O ileż bliższym jest memu sercu następca Puszkina, Michał Jurjewicz Lermontow! O ileż głębiej, potężniej działa on na wrażliwy umysł! Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie jego »Bohater naszych Dni« — we francuskiem tłómaczeniu Marmier'a, uczynił na mnie, gdy byłem jeszcze uczniem szkolnym. Był to Byronizm w swym najczystszym i najsubtelniejszym ekstrakcie, — majestatyczna wielkość tego Kaukazu, dokąd poeta był raz po raz zsyłanym, wielkość natury, wielkość i chłód w duszy bohatera. Był to Prometeusz nowszych czasów, przykuty do skał Kaukazu. Było to męztwo, skromność, żądza rozkoszy, poczucie własnej wyższości, spętane wygnaniem, szarpane sępim dziobem żrącego, rozpaczliwego sceptycyzmu. [1]) Jak podziwiałem i kochałem tę książkę, pierwszą, jaką zrozumiałem, gdy wyrosłem na męża. Jak współczułem z biedną Czerkieską, Belą, z namiętną i chorobliwą Wierą, i z małą księżniczką Mary, wszystkiemi temi kobietami, które kochają cierpkiego i dumnego Peczorina; i — przedewszystkiem, z poczciwym starym kapitanem Maksymem Maksymiczem, którego pełne uwielbienia przywiązanie, Peczorin przyjmuje z niewzruszoną obojętnością? A we wstępie do książki, przepiękny wiersz, przełożony przez Marmier'a, który nam tak wymownie maluje całego Lermontowa:

»Je te rends grâce, o Seigneur!
Du tableau varié d'un monde plein de charmes,
Du feu des passions et du vide du coeur,
Du poison des baisers, de l'âcreté des larmes
De la haine qui tue et de l'amour qui ment,
De nos rêves trompeurs, perdus dans les espaces,
De tout, enfin, Mon Dieu! Puissé—je seulement
Ne pas longtemps te rendre grâce!«

---

[1]) Por. G. Brandes: Goeren Kierkegaard. str. 120.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Bodenstedt w następnych słowach opisuje Lermontowa, którego widział ostatniej zimy przed śmiercią w jednej restauracyi w Moskwie: »Młody oficer średniego wzrostu, ze wspaniałem, nieprzymuszonem obejściem się, i niezwykłą elastycznością we wszystkich poruszeniach. Krawat jego był niedbale związany około szyi, mundur wpół-rozpięty i nie całkiem nowy, ale z pod którego przeglądał gors koszuli olśniewającej białości«. Zatrzymał się, by podnieść jakiś przedmiot upuszczony — mówi Bodenstedt—»z taką giętkością, jak gdyby wszystkie kości jego ciała były złamane, mimo iż z piersi jego i ramion można było wnosić, że był dość silnie zbudowanym«. I dalej Bodenstedt maluje kontrast pomiędzy wielkiem, spokojnem, pełnem wyrazu okiem, a szyderczem skrzywieniem pięknie wyciętych ust, podnosi cynizm jego mowy, upodobanie w wykazywaniu swej wyższości nad obecnymi i szczerą chęć pojednania się, jaką zawsze okazuje gdy kogo obraził.

Podziwu godnem jest w tym opisie nietylko to, że przypomina on nam żywo własny opis Lermontowa »Bohatera naszych Dni«, ale że każde pojedyńcze wyrażenie, każdy pojedyńczy zwrot zgadza się najdokładniej z ustępem, w którym Peczorin jest po raz pierwszy przedstawionym — w rozdziale p. t. »Maksym Maksymicz«. Czytamy tam: »Był on średniego wzrostu, elegancki i delikatny; ale jego szerokie ramiona mówiły o silnej budowie, a gdyście go uważali pilnie, spostrzegaliście niebawem, że natura obdarzyła go potrzebną siłą, by mógł przenosić trudy wędrownego życia, wpływy różnych klimatów, zgiełk światowego życia, i burze duszy. Jego aksamitna kurtka, niedbale zapięta, ukazywała bieliznę olśniewającej białości, jedną z niezawodnych oznak człowieka dobrego smaku...

Gdy siedział na ławce, zdawało się, że cała jego postać gięła się we dwoje, zupełnie jak gdyby nie miał

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pacierzowej kości. Cały jego wygląd zdradzał przez to pewną nerwową wątłość«.

Porównanie to pokazuje, jak dalece Lermontow miał siebie samego na myśli, gdy kreślił postać Peczorina, a każdy, kto zna dobrze całe dzieło, spostrzeże łatwo, ile rysów Peczorina posiadają także buntowniczy główni bohaterowie dwóch największych poematów Lermontowa: »Demon« i »Izmael-Bey«.

Lermontow [1]) urodził się w Moskwie. Dzieckiem jeszcze zwiedził dzikie, malownicze górskie okolice Kaukazu, przesiąknął Byronizmem, uczęszczał na uniwersytet w swem mieście rodzinnem, potem wstąpił do szkoły szlacheckiej w Petersburgu, opuścił ją w stopniu korneta pułku huzarów i już jako młody oficer był znanym ze swych płochych i nieprzystojnych wierszy. Jego młodociany poemat: »Hadżji-Abrek« jest męzki i twardy, jak fantazya Mérimée'go, pisana wierszami. W 1837 r. 23-letni poeta był po raz pierwszy zesłany na Kaukaz—i dla przyczyny, możliwej tylko w Rosyi, za swą elegię na śmierć Puszkina, w której wypowiedział po prostu to, co każdy czuł, nie wyłączając samego cara, ale w której był dość śmiałym, aby wzywać zemsty Mikołaja na mordercę, który był jednym z ulubieńców cesarskiego dworu, —jak później, za panowania Napoleona III. jednym z dworaków, najbardziej osławionych za swoje bezwstydne zachowanie się w senacie w charakterze przywódcy prawowiernego stronnictwa opozycyi Sainte-Beuve'a.

Przy końcu roku Lermontow został ułaskawiony i mieszkał czas jakiś w Petersburgu, wysoko ceniony już jako poeta. Wydał teraz »Pieśń o carze Iwanie Wasiljewiczu, o jego młodym wodzu straży przybocznej i śmiałym kupcu, Kałasznikowie«. Poprzednio jeszcze próbował Puszkin odnaleźć klucz poetyczny starych b y l i n, ale

---

[1]) Z rodziny pochodzenia Szkockiego Learmont'ów.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tylko w czysto romantycznych poematach. Lermontow odtworzył ducha bohaterskich i historycznych b y l i n w małym, pełnym wdzięku poemaciku, wytrzymanym w najbardziej poprawnym stylu, tchnącym najszczerszym duchem wieku Iwana III., i wyrażonym z czysto ludową prostotą. Jakim artystą był ten demon w ludzkiem ciele, co jako chłopiec był już mężem, co umarł w tak młodym wieku, stworzywszy dzieła nieśmiertelnej wartości!

A równocześnie wylewały się z pod jego pióra niezliczone krótkie liryczne poezye, w których jego dumna dusza przejawia się z całą swą bezwzględną, nieprzejednaną zaciętością. Puszkin mógł się ugiąć, mógł się dać pozyskać, wchodzić w kompromisy, zostać patryotą brutalnej siły, — on, nigdy! Jego przyjaciele zawodzili go i zdradzali. On pozostawał niezmiennie stałym w przyjaźni. Inni jednali się z tem, co wpierw nienawidzili. On zawsze pozostawał wiernym sam sobie w swej nienawiści. Wielkość i szlachetność jego wewnętrznej duchowej istoty narażała go wciąż na nowe upadki. Nie wyrzekł się przez to wzniosłych wzruszeń i myśli niezależnej. Był otoczony szpiegami, podejrzywany, gdy milczał, oskarżany, gdy mówił, zdradzany, spotwarzany, nienawidzony, opuszczony. Panował zawsze z męzką siłą i wzniosłością ducha nad losem. Nigdy nie ugiął kolana przed Baalem.

Zarzucano mu, że był złym patryotą, odpowiadał: »Kocham moją ojczyznę, ale nie mogę zachwycać się barbarzyństwem. Nie mogę cenić sławy, okupionej krwią, ani tej pysznej dufności, opierającej się na bagnetach,— a tem mniej na chwale bohaterów starożytności«. (Wiersz: »Moja ojczyzna«). I podobnym wybuchem pogardy i niechęci dla krwawych tryumfów kończy się mistrzowski obraz bitwy, p. t. »Waleryk«. Jakże konwencyonalnym wydaje się Puszkin w porównaniu!

Najgłębsze i najtajniejsze uczucia Lermontowa są wyrażone w małym zbiorku, p. t. »Drobne opowiadania

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

i Baśni«. »Męczyli go, ponieważ śmiał myśleć; kamienowali, ponieważ śmiał mówić; nie wiedzieli, co mu odpowiedzieć — to było jedyną przyczyną ich wściekłości«. — »Ale on im nie zazdrościł ich orderów, ani ich służalczości, która im je pozyskała. Odarli go ze wszystkiego, — oprócz dumy i męztwa. Pożerał go ogień zachwytu dla piękna, walczył za prawdę. Innym wydało się to złem i niebezpiecznem. Gdy go pozbawiono wolności, długie, samotne rozpamiętywanie zamieniło jego nienawiść w bezbrzeżną pogardę. Wiedział, że jedna prośba o łaskę, jedno słowo żalu, otworzy mu wszystkie drogi, — ale wolałby zginąć marnie w kajdanach, aniżeli wymówić choć jedno kłamliwe słowo, któreby go mogło zbawić. Nie zazdrości drugim ich pomyślności; pozwala im litować się nad swym losem, — ale przeniósłby raczej wszelkie cierpienia, niżby miał się stać podobnym im«.

W 1840 r. Lermontow został znowu wygnanym na Kaukaz, za pojedynek z synem francuskiego posła, historyka literatury, Barante'a. W zasadzie był on przeciwny pojedynkom, ale jako szlachcic i oficer, nie mógł się wyzwolić z pod ogólnie przyjętych praw towarzyskich. Wkrótce po wyjeździe Lermontowa ze stolicy, ukazała się jego powieść: «Bohater naszych Dni«. Niektóre charaktery tej książki wzięte są niemal żywcem z wyższych sfer współczesnego towarzystwa petersburskiego. Jeden z towarzyszy Lermontowa, Martynow, uczuł się dotkniętym niektórymi ustępami książki. Prawdopodobnie sądził, że odnajduje swój własny portret w osobie Grusznickiego. Gdy poeta pewnego dnia pozwolił sobie zażartować zeń, Martynow skorzystał skwapliwie z pozoru do wyzwania. W wynikłym stąd pojedynku Lermontow został zabity na miejscu, 15 lipca 1841 r.; kula przeszyła mu serce. W Piatygorsku wzniesiono ku jego pamięci pomnik — w bliskości miejsca, gdzie zginął.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Był w nim jakiś demon, — władny duch, płomienny i chłodny, łaskawy i okrutny, dziki i czuły; — urągający w namiętnem umiłowaniu niezależności wszystkiemu, co wznosiło się po nad nim, otrząsający się ze wstrętem ze wszystkiego, co mogło doń przylgnąć i zaciężyć wolnemu rozpędowi jego skrzydeł. Z młodzieńczą naiwnością mógł Lermontow nieraz pytać sam siebie, czy nie jest opanowanym przez złego ducha, — ducha, — co pozyskiwał mu kobiety, które stawały się dlań wkrótce nieznośnym, nużącym ciężarem; co naśmiewał się zeń pogardliwie i wyszydzał, gdy drudzy czuli się patetycznie wzruszeni. Gdyby Lermontow był pożył dłużej, niż te krótkie dwadzieścia siedem lat, które mu były sądzone, pytanie to przestałoby go dręczyć. Poczułby wówczas, że siły jego były zdrowe, prawo pewnem, natura bogatą i wielką, a najgłębsze źródło jego jaźni leżało po za granicami przeciwieństwa pomiędzy dobrem i złem.

Pozostawił tylko ową nieporównaną powieść prozą, którą omawialiśmy powyżej, kilka tomików poezyi, w których znać liczne wykreślenia, prawdziwe wyłomy, poczynione zbrodniczemi nożycami cenzora.[1]) Z »Baśni dla Dzieci«, widzimy, że to, co — naprzykład, posiadamy z »Demona«, tego poematu, tak popularnego w Rosyi, że jego ilustracye spotyka się na wszystkich ścianach, i że Rubinstein wziął go za tekst jednej ze swych oper, jest to rzeczywiście tak mało, że — jak twierdzi sam poeta: »nie pozostawiono ani śladu demonicznej natury ducha«. A jednak, o ileż wyższym jest »Demon« od przechwalonej »Eloë«, Alfreda de Vigny!

Cała romantyczność krainy Kaukazkiej drga życiem

---

[1]) Tego samego idyotycznego cenzora, co zabronił wystawiania posągów kobiecych, któreby »nie były zupełnie odziane, to jest od szyi do kolan«.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w tej poezyi, — natura i człowiek płomieniejący dzikim, heroicznym duchem, w świetnych olśnieniach młodzieńczej butności, jak błyskawica w błyskawicy. Nikt nie opisuje z takim ujarzmiającym czarem, jak Lermontow, samotnej jazdy młodego książęcia czerkieskiego przez górskie ścieżki Kaukazu. Nikt nie odmalował tak, jak on, utarczki Kozaków z Czerkiesami. Bitwa Puszkina w »Połtawie« jest wspaniałą i pompatyczną, jak fantastyczna, poetyczna rekonstrukcya przeszłości. W Lermontowskim »Waleryku« każden drobny rys jest stwierdzonym przez osobiste doświadczenie widzianym i odtworzonym w tak porywający i mistrzowski sposób, że żaden inny jego utwór nie daje nam go poznać bliżej. Widzimy, jak leży przed rozpoczęciem się bitwy, patrząc na rozpięte w oddali białe namioty obozu, podczas gdy konie kozackie, małe i szczupłe, stoją przy nim ze spuszczonymi łbami. Czujemy żar słońca, rzucamy ulotne spojrzenie na szyldwachów kozackich, rozstawionych dwóch po dwóch — w odległości, słyszymy świst pierwszych kul i pierwsze jęki. A im poufniej poznajemy Lermontowa, jako człowieka i pisarza, tem droższym staje się on naszemu sercu.

Emblematycznem jest, że życie jego było szeregiem próżnych wysiłków i niepowodzeń w kraju, w którym jak sam gdzieś powiedział »nikt nie postępuje naprzód, chyba ten, kto się cofa«.

Poezya jego działa przez swą wybitną, indywidualną oryginalność. Rozpoczął, jak wszyscy pisarze rosyjscy, od ulegania wpływom obcym, — zwłaszcza przeniknął się niemieckim romantyzmem terrorystycznym, — jeden jego młodzieńczy utwór nosi tytuł: »Menschen und Leidenschaften« (»Ludzie i Namiętności«), potem podobnie, jak Polacy i Puszkin — uwielbia Byrona, jako największego poetę swego wieku; ale, choć umiera tak młodo, młodszy od Shelley'a, jego męzkie i dumne

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

oblicze zarysowuje się przed nami w czystych i pełnych konturach.

Był on zbyt pochłonięty przez swoje osobiste myśli i sprawy, aby mógł rozpostrzeć całą rozległą Rosyę przed naszym wzrokiem: był on rewolucyjnym romantykiem, ale tylko romantykiem. Wkrótce po nim, albo raczej równocześnie z nim, nowe prądy zaczęły przenikać literaturę rosyjską i rosyjskie życie umysłowe, prądy, które miały zastąpić wpływ jego i Puszkina.

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

IV.

Z Gogolem nowe tchnienie wionęło z Rosyi ku Europie. Odtąd pisarze przestali opisywać samych siebie. Pogrążał się on całą swą istotą w swoim przedmiocie i czytelnik nie otrzymywał więcej już wrażeń duchowego życia światowego kosmopolity, lecz obraz narodowych właściwości przedmiotu, odbitych w duszy szczerze rosyjskiej. Gogol posiadał niepospolity talent artystyczny, który dwa lub trzy razy wzniósł się do wyżyn geniuszu, ale szybko opadł, ponieważ był to geniusz bez moralnych horyzontów, nie mający trwałej podstawy ani w kulturze, ani w wybitnym charakterze.

Mikołaj Wasiljewicz Gogol (1809 — 1892) był z urodzenia Rusinem, dzieckiem wzrastał wpośród tradycyi o śmiałych i awanturniczych mołojcach zaporoskiej Ukrainy. Ojciec jego, zubożały właściciel ziemski, posiadał niepośledni talent narratorski i aktorski, który syn po nim odziedziczył. Będąc młodym chłopcem okazywał już wielką zdolność spostrzegawczą w chwytaniu ludzkiej głupoty i słabostek.

W Petersburgu próbował bez powodzenia zawodu aktorskiego, potem urzędniczego, wreszcie z pomocą Puszkina otrzymał posadę profesora historyi w uniwersytecie. Na tem stanowisku spotkało go jednak stanowcze fiasko, z powodu braku dostatecznej wiedzy przygotowawczej i wadliwego wykształcenia; rzucił więc katedrę profesorską, aby zostać pisarzem.

W pierwszym swym debiucie wystąpił odrazu jako humorysta, — humorysta pełen siły i pewności siebie, zaprawiający zrazu swój talent na przedmiotach drobniejszych, wziętych z wiejskiego życia ukraińskiej Rusi, którą znał tak przewybornie, a następnie z niższych, biedniejszych, wesołych i rozpustnych sfer życia petersbur-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

skiego. W opowiadaniach tych przetyka obrazy życia rzeczywistego świetnemi arabeskami swej lotnej fantazyi. Że punktem wyjścia jest dlań także romantyzm, to widać z następujących opowiadań, jak: »Król Duchów Ziemi«, — »Notatki Lunatyka«, albo »Nos«. To ostatnie opowiadanie, będące właściwie studyum, naśladowanem z E. T. A. Hoffmann'a, jest najdzikszem c a p r i c c i o na temat: nagle straconego i odzyskanego nosa, dowcipna i humorystyczna baśń dla starszych dzieci, bez głębszej myśli. Słynne opowiadanie o »Kłótni Iwana Iwanowicza z Iwanem Nikoforowiczem«, jest zabawną humoreską, utrzymaną w przepysznym stylu, o wszech-trawiącej czczości i próżności życia ówczesnego społeczeństwa w rodzinnych stronach poety, pisaną w rodzaju mocno zbliżonym do tego, w jakim Gottfried Keller pisał później swoje humorystyczne opowiadania, wyśmiewające śmiesznostki i wady Szwajcarów.

Z romansem historycznym »Taras Bulba«, uważanym w Rosyi za heroiczną epopeę, Gogol wszedł na nową drogę. Powieść opisuje heroiczny okres świata zaporozkiego w czasie walk wolnościowych z Polakami. Ale pomimo wzniosłości stylu i realizmu, z jakim zobrazowaną jest ta burzliwa, zamarła już przeszłość, książka posiada wspólny błąd wszystkich historycznych powieści. Przenikająca je tendencyjność osłabia ich wrażenie. To, co jest w nich najpiękniejsze, nie jest prawdziwe; czujemy po za całym opisem, że powstał on w jawnym celu apoteozy; spostrzegamy, jak autor sam nagromadza pomyślne sposobności na drodze tego heroizmu, który w środku bitwy roztacza się w całym blasku w pojedyńczym boju, przykuwającym do siebie oczy wszystkich.

W całym zbiorze przeróżnych, krótszych i dłuższych opowiadań, zawierających się w trzech pierwszych tomach dzieł Gogola, nie ma ani jednego prawdziwego arcydzieła, wyjąwszy chyba utworu p. t. »Płaszcz« (Szynel). Jest to

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

proste opowiadanie o biednym urzędniku petersburskim, co przez pół swego życia marzył o hiszpańskim płaszczu, a gdy go wreszcie otrzymał, skradziono mu go. De Voguë przytacza zdanie pewnego pisarza rosyjskiego: »My wszyscy wyrośliśmy z Gogolewskiego płaszcza«. Jest to o tyle prawdą, że cały nowoczesny rosyjski naturalizm uczuciowy da się wyprowadzić w prostej linii od tego opowiadania. Tkwi w nim już w zarodku pierwszy utwór Dostojewskiego »Biedni Ludzie«.

Wszakże, nawet to klasyczne opowiadanie nie może służyć dla czytelnika zachodnio-europejskiego za miernik wysokiego stanowiska Gogola, jako nowoczesnego pisarza. Uczyniła to dopiero jego komedya: »Rewizor« i pierwsza część powieści: »Martwe Dusze«. Ta kłująca satyra i zuchwale wierne odtworzenie rzeczywistości, oddane w stylu pełnym siły, wykazały po raz pierwszy niezmierną wyższość Gogola po nad okoliczności, wśród których przyszło mu się urodzić i żyć, i były zapowiedzią, że rosyjska literatura gotową była wkroczyć na całkiem nowe pole, że posiadała konieczną po temu śmiałość i oryginalność i milcząco niejako wskazywała je zatopionym w romantyzmie narodom europejskim, jako jedyną ścieżkę, wyłaniającą się ze świata snów.

Jakkolwiek pełną arystofanowskiego humoru jest satyra w »Martwych Duszach«, pojęcia, na których opiera się ów komiczny poemat, są tak osobliwe, że wydają się obcemu czytelnikowi jak historya innej części świata, lub zamierzchłej przeszłości. Po za Rosyą — nawet zręczna intryga, około której wszystko się obraca w powieści, zaledwie byłaby zrozumiałą, a mianowicie pomysł śmiałego spekulanta skupowania zmarłych poddanych, liczonych nominalnie w spisach rządowych za żywych, wymienienia ich na bezwartościowy kawałek gruntu i zastawienia ich w banku.

Sztuka dramatyczna »Rewizor« może być doskonale

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zrozumianą wszędzie i jest równie zjadliwie dowcipną, jak i prostą w swej osnowie. Potrzeba było przeszło dwudziestu pięciu lat, aby dramat skandynawski wzniósł się z Henrykiem Ibsenem do tej wysokości, dramat niemiecki nie osiągnął jej dotychczas.

Mówiono, że to Puszkin podał Gogolowi pierwszy pomysł do »Rewizora«. Jeżeli tak jest w istocie, przynosi mu to nie mniej zaszczytu, niż każde inne własne jego oryginalne dzieło. Nie posiadamy bowiem w całej współczesnej literaturze chyba ani jednej sztuki, równającej się dowcipem z arcydziełem Gogola. Jest wszakże dość nieprawdopodobnem, aby Gogol rzeczywiście zawdzięczał wiele Puszkinowi w tym względzie. Bliższe badanie wykazuje, że dwa wielkie dzieła Gogola »Rewizor« i »Martwe Dusze«, pomimo pewnych różnic, spowodowanych odmienną formą dramatu i romansu, zbliżają się do siebie we wszystkich istotnych punktach. W obu, zasadnicze braki rozmaitych warstw i typów całego społeczeństwa poddane są rozstrzygającej próbie, — mianowicie wszyscy ci ludzie wplątani są w stosunki z jedną osobą, pospolitą wprawdzie, ale nikczemną istotą,—i stoją przed nią, jak przed tajemniczą zagadką, której nie są zdolni rozwiązać. W sztuce, osoba ta wymusza na nich różne niezwykłe żądania—dzięki temu, że uchodzi w ich oczach za wyższego urzędnika, wysłanego z ramienia rządu dla zbadania ich postępków, a ponieważ czują nieczyste sumienie, więc ją witają ze zgiętą postawą i pełnymi rękoma. W powieści — ta sama osoba czyni im różne niezwykłe propozycye, ofiarując im układ niebywały — sprzedaż martwych »dusz«. Ale w obu wypadkach zmusza ich do wyjawienia swego prawdziwego charakteru i odsłonięcia swych najsłabszych stron.

W żadnej innej, znanej mi literaturze komicznej, nie znam podobnego d é n o u e m e n t, tchnącego równą grozą komizmu, jak to ma miejsce w »Rewizorze«, gdy po zni-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

knięciu Chlestakowa — ze wszystkimi zdobytymi łupami i pamiątkami łask, któremi się cieszył u pięknych pań, zjawia się prawdziwy rewizor i czujemy, że dzień sądu zawisł nad grzesznikami, którzy dopiero co okupili swój spokój, — ale pod mylnym adresem.

Jak wiadomo, rząd rosyjski czuł poważne wątpliwości, czy należy dopuścić wystawienia »Rewizora«. Nakoniec Mikołaj dał swe zezwolenie — i na pierwszem przedstawieniu sztuki wybuchnął takim śmiechem, że przywoławszy autora do swej loży, rzekł doń: — »Nigdy jeszcze nie śmiałem się tak serdecznie, jak tego wieczoru«. — »Spodziewałem się doprawdy innego wrażenia«, — brzmiała męzka odpowiedź Gogola.

A przecież on sam nie umiał zmierzyć całej doniosłości swego dzieła, był to utwór satyrycznego geniuszu, nie przekonania. Dzięki swej niezupełnej kulturze, był on rosyjskim patryotą w tem znaczeniu, że wszystkie rosyjskie instytucye i osobliwości uważał za rzecz słuszną i dobrą, a mianowicie: samowładztwo, biurokracyę, tłumienie wszelkiej indywidualnej swobody i niezależności, a po nad wszystko: prawosławie rosyjskie. Gdy z wiekiem zapadał w coraz głębszą melancholię, wydało mu się, że główne jego dzieła satyryczne były to złośliwe, przeniewiercze w obec własnej ojczyzny utwory i gorżko żałował, że je napisał. W 1846 r. zdumiał całą czytającą publiczność rosyjską ogłoszeniem swej »Korespondencyi Poufnej«, w której wypowiedział wojnę cywilizacyi zachodnio-europejskiej, wysławiał reakcyę i obskurantyzm, ba! wystąpił nawet z obroną pańszczyźnianej niewoli chłopów.

W tym stanie umysłu, w myśli zadośćuczynienia za pierwszą część »Martwych Dusz«, napisał wprost niemożliwą do czytania część drugą, z wyłącznie tylko cnotliwymi bohaterami. Pogrążył się w teologiczne rozmyślania. Daremnie jego przyjaciele wyprawili go w podróż za gra-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nicę, aby rozproszyć nękające go myśli o niechybnej zgubie pogańskiej Europy zachodniej. Udał się z Petersburga do Wiesbadenu, z Wiesbadenu do Paryża i Rzymu, i odbył pielgrzymkę z Rzymu do Jerozolimy. Rewolucya 1848 r. uczyniła zeń ostatecznie bezwzględnego obrońcę i wielbiciela systemu rządowego cara Mikołaja i przywiodła go do najwyższego szczytu fanatyzmu prawosławnego. W cztery lata potem znaleziono go pewnego zimowego dnia w Moskwie — zagłodzonego na śmierć, klęczącego przed świętą ikoną, przed którą zwykł był nieraz leżeć całymi dniami, zatopiony w milczącej modlitwie.

Wogóle pomijamy zwykle ten fakt, że Gogol był Rusinem. Pochodzi to stąd, że skoro tylko począł on zdradzać w dzieciństwie skłonności poetyckie, ojciec jego radził mu stanowczo pisać tylko po rosyjsku i Gogol usłuchał tej rady. Prawie wszyscy pisarze, urodzeni na Rusi (w t. zw. Małej-Rosyi) widząc pogardę, z jaką język ich był traktowany, jako język chłopski, dobry dla prostego ludu, w którym mogliby się zwracać tylko do publiczności, złożonej z nauczycieli wiejskich i popów, — pisali w jednym z wielkich języków sąsiednich, rosyjskim lub polskim. Rusini-Ukraińcy: Padura, Czajkowski-Groza, w początkach tylko swego zawodu posługiwali się swym językiem macierzystym, później pisali po polsku. Tak samo jeden z najpopularniejszych poetów polskich, Bohdan Zaleski. Albowiem jakkolwiek język polski jest gorliwie wypieranym i gnębionym, ucisk jednak, jakiemu ulega, różni się od środków, stosowanych przeciwko językowi ruskiemu, któremu wydano prawdziwą wojnę eksterminacyjną i nieledwie dopięto swego celu,

Nikt nie ucierpiał srożej w tej wojnie, aniżeli współcześnik Gogola, Taras Hrehorowicz Szewczenko (1814—1861 r.), największy poeta, jakiego lud ruski wydał dotąd. Gdy inni poeci, piszący w języku ruskim, opierali się wyłącznie na ludowych balladach Ukrainy, przyswajali je

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

i rozwijali dalej z dodatkiem piętna swej własnej indywidualności, europejskiej kultury i artystycznego stylu, Szewczenko jeden, mimo że był przedewszystkiem poetą ludowym, wzniósł się wysoko po nad poziom, osiągnięty dotąd przez literaturę ukraińsko-ruską.

Szewczenko urodził się w małej wiosce gubernii Kijowskiej, był synem pańszczyźnianego chłopa, poddanym srogiego obywatela ziemskiego, Niemca, Engelhardta; w dzieciństwie nacierpiał się wiele od złej macochy, a w jedenastym roku życia stracił ojca. Chodził do szkoły do diaka cerkiewnego, wiecznie pijanego nędznika, który bił chłopca nielitościwie i obchodził się z nim najokrutniej, z obawy, by szybkie postępy ucznia nie zaćmiły jego własnej wiedzy i nie pozbawiły go chleba. Szewczenko uciekł, błąkał się jakiś czas bezdomnie, potem znowu wstąpił na naukę, tym razem do jednego diaka cerkiewnego, który malował święte obrazy, by także wyuczyć się tej sztuki. Ale ten również bił go tak niemiłosiernie, że zgodził się na pastucha świń w swej rodzinnej wiosce. Tu jego pan zwrócił uwagę na dziwnego świnopasa, co umiał czytać i rysować i wziął go do swych osobistych usług, by mu czyścił buty i nakładał fajkę. Gdy go raz przyłapano na kopiowaniu obrazów, skradzionym ołówkiem i na ukradzionym papierze, Engelhardt obił go nahajką — to przynajmniej stosownem było dla poddanego! Mimo to, przekonawszy się dowodnie, że chłopiec ma talent, wysłał go do szkoły malarskiej w Petersburgu, w nadziei, że wyłożone na jego naukę pieniądze, wrócą mu się w swoim czasie z procentem. Tu Szewczenko zaczął rysować samodzielnie i potrafił zainteresować pewnego artystę, który polecił go Żukowskiemu. Ten ostatni, zawsze usłużny i ludzki, zajął się szczerze zdolnym młodzieńcem. Przedewszystkiem należało go wykupić. Engelhardt żądał 25.000 rubli za tę »duszę«. Wówczas Żukowski puścił na loteryę swój portret, rozpoczęty właśnie przez nadwor-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nego malarza Bülowa, o którym wspomniałem wyżej — i zebrał pożądaną sumę. W 1838 r. wyzwolony poddany rozpoczął studya w akademii, po ukończeniu których wrócił na Ukrainę, poszukując tematów dla swych obrazów i poezyi.

W międzyczasie bowiem zaczął pisać wiersze. W 1840 roku ogłosił pierwszy zbiór swych utworów p. t. »Kobzar«; są to poezye liryczno tendencyjne, opiewające z głębokiem poczuciem narodowem bohaterskie wspomnienia rusko-ukraińskiego ludu, jego cierpienia w przeszłości i nadzieje na przyszłość. Tchnące z nich jakieś niespokojne oczekiwanie zmian, któreby przerwały jednostajną ciszę biegu życia w cesarstwie, obudziło podejrzliwość rządu; młody poeta pozbawiony został zapomogi rządowej i oddany pod nadzór policyi. W rok potem wydał swe największe dzieło, ruską epopeę—»Hajdamaki«, a następnie jeszcze liczne większe i mniejsze poezye, zamieszczone w różnych noworocznikach. Jedna z nich, p. t. »Kaukaz«, poświęconą jest pamięci nieszczęśliwego przyjaciela poety, hrabiego Balmén, który z powodu swych liberalnych zapatrywań, zesłanym został jako prosty sołdat do jednego z pułków kaukazkich. Za tę nieostrożność skazano Szewczenkę w 1847 r.—pomimo, że był ogólnie znanym poetą, na karę chłosty, a po wykonaniu wyroku wysłano jako zwykłego żołnierza do Orenburga. Wzbroniono mu też najsurowiej pisać.

Zrazu przebywał jakiś czas w samym Orenburgu, potem w twierdzy, w Orsku; następnie brał udział w wyprawie do jeziora Aralskiego, i wreszcie przeniesionym został do fortecy Nowo-Piotrowska na azyatyckiem wybrzeżu morza Kaspijskiego.

W czasie pobytu w Orenburgu, mimo srogiego zakazu, nie mógł się oprzeć niepokonanemu popędowi do pisania.

Tysiące kopii poezyi, płomiennych wolnością i zem-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

stą, które wylały się wówczas z pod jego pióra, obiegały po Ukrainie, a w czasie rewolucyi 1848 r. wydrukowane zostały w Galicyi. Po raz drugi ukarano go chłostą. To go jednak nie zgnębiło. Ale w Nowo-Petrowsku, dokąd go ostatecznie wysłano, gdzie załoga składała się z najpodlejszych mętów społeczeństwa, gdzie służba uciążliwą była po nad wszelki wyraz, — i gdzie poeta nie mógł znaleźć ani jednej duszy żywej, której by mógł zaufać, ani książki, ani gazety, — zaczął zapadać na zdrowiu i powoli — głupiał.

Gdy po upływie siedmiu lat (1857 r.) jego wielbiciele w Petersburgu, zwłaszcza hrabina Aleksiejowa Tołstojowa, wyjednali nakoniec jego uwolnienie ze służby wojskowej, komendant fortecy mógł poprzeć prośbę deklaracyą, że »człowiek jest całkiem nieszkodliwy«.—Szewczenko udał się do Petersburga — i tu z rozpłomienioną na nowo siłą natchnienia — napisał swoje gorżko-pogardliwe »Posłannictwo Braci«, piętnując panslawizm rosyjski, który chce wyzwolić inne ludy, a nielitościwie gnębi plemiona słowiańskie w Rosyi; potem ogłosił jeszcze kilka dzieł bezimiennie i napisał krótką swoją autobiografię.

Był wyleczonym gruntownie z niekrytycznego entuzyazmu swej młodości dla kozackiego Zaporoża. »Sicz« atamańska straciła już w jego oczach swą romantyczną aureolę. Jej rycerskim tradycyom przeciwstawił obecnie ideę uwłaszczenia włościan, — a literackiemu światu słowianofili to — co oni zapominali, lub przeoczali — głęboką nędzę ludu ruskiego, bezdenną przepaść, w którą pogrążyło go jarzmo niewoli i wiekowa ciemnota.

Umarł w Petersburgu, w lutym 1861 roku i zgodnie z swem życzeniem pochowanym został na Ukrainie, w Kaniowie. Jakkolwiek wiele wycierpiał osobiście, jakkolwiek wielkiem było prześladowanie narodowości ruskiej, którego był świadkiem, — nie dożył jednak tego,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

co zasmuciłoby go głębiej, niż wszelka męczarnia osobista — zakazu wydanego w 1875 r. i wciąż zaostrzanego — aż do naszych dni, wzbraniającego drukowania i wydawania w państwie rosyjskiem wszelkich książek i pism w języku ruskim.

Poezya Szewczenki jest nietylko najwyższem i najbogatszem wypowiedzeniem się ludu ruskiego w literaturze, ale jedynem jego wypowiedzeniem. Zdolności Szewczenki były dość rozmaite: pisał polityczne liryki, idylle, poezye miłosne, krótkie szkice obyczajowe wierszem i wreszcie jest autorem wielkiej epopei historycznej w duchu dawnych ludowych dum ukraińskich, którą w nowszej słowiańskiej poezyi epicznej przewyższa tylko niezrównany Mickiewiczowski »Pan Tadeusz«. »Hajdamaki«, opiewają ostatni bunt ludu ruskiego i kozaków w 1768 r. Bunt ów skierowany był — nie bez tajnej podniety Rosyi — przeciwko szlachcie polskiej, ciemiężącej wówczas Ukrainę, w chwili, gdy Polacy byli zbyt zdezorganizowani i osłabieni przez ruchawkę konfederacką, aby się skutecznie obronić. Wreszcie rząd rosyjski w obawie, by płomień buntu nie przerzucił się po za granice Polski, do własnych jego ziem, postanowił się wmieszać. Naczelny dowódca sił rosyjskich, Rumiancow, zaproponował Goncie wspólne przymierze przeciwko Polakom, potem ściągnął go i przybocznych jego oficerów w zasadzkę, i wydał rządowi polskiemu. Oddziały kozackie, pozbawione dowódców, zostały otoczone, wzięte do niewoli, i około ośmiu tysięcy ludzi uwięziono po miastach polskich w oczekiwaniu wyroku. Gonta i drudzy przywódcy byli żywcem łamani kołem, prości zaś kozacy i chłopi również ukarani śmiercią w różny sposób. W ogóle wybierali sami śmierć przez uduszenie raczej, aniżeli na szubienicy, ponieważ wydawała się im przystojniejszą i dla oszczędzenia drzew. Wypadki te przedstawił Szewczenko w całej ich okropności, nie osłaniając ani okrucieństw,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

popełnianych przez stronę słabszą i uciskaną, ani tych, jakich się na niej dopuszczano, — roztaczając przed nami, wspaniały swą przejmującą grozą, obraz dziejowy, na którego dalszem tle rozgrywają się losy dwojga kochanków.

Małe obrazki z życia ludu, po większej części uczuciowe sielanki, przedstawiają zwykle z pewną gorżką siłą najsmutniejsze strony życia. Najlepsza z nich: »Topielica«, opowiada dzieje matki i córki, niegdyś mieszkanek wsi okolicznej, których duchy jawią się w noce księżycowe, błądząc po nad stepami i wzdłuż brzegów rzeki. Matka była Rosyanką, pyszną i zmysłową, bogatą i piękną młodą wdową, otoczoną rojem wielbicieli. Urodziwszy potajemnie na świat córkę, oddaje ją na wykarmienie ubogiej chłopskiej rodzinie ruskiej. Córka wyrasta na niepospolitą piękność i gdy ją wreszcie matka bierze do domu, zaćmiewa blaskiem swej urody wdzięki matczyne i odbiera większe hołdy w bogatym domu, aniżeli matka. Ta ostatnia w szale zazdrości zadaje córce truciznę, a gdy śmierć nie następuje, prowadzi ją do kąpieli, chwyta za długie warkocze, i strąca z całej siły w odmęt wodny, gdzie nieszczęsna znajduje śmierć natychmiastową.

Celem poematu jest wykazać dzikie i okrutne rysy charakteru ludu wielko-rosyjskiego; poeta nieoszczędza przytem i własnych rodaków. Ale wady, które im wyrzuca, są to wady uciemiężonych: upadek ducha i tchórzostwo. Tak np. w poemacie »Noc Tarasa«, śpiewak opowiada wiejskiej młodzieży ukraińskiej o sławnych czynach wielkiego atamana Zaporoża, Tarasa Trasyły. Słuchaczom cisną się łzy do oczu. Ale w ślad zatem zaczynają śpiewać i tańczyć z całą błogą niefrasobliwością. Wtedy lirnik woła do nich z pogardą: »Leżcie za piecem; ciepło tam i bezpiecznie! Ja pójdę do karczmy i będę drwił z Polaków i Moskali. Czy chcecie pójść ze mną? To jeszcze

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

potraficie; ale wszelkie męztwo wygasło już w was dawno!« [1]).

Historya literatury rosyjskiej liczy wielu męczenników i apostołów. Życie Szewczenki jest przedłużonem męczeństwem; pomiędzy innymi wielkimi ludźmi Rosyi, którzy spłacili też swoją daninę męczeńską, jaśnieje imię żarliwego apostoła, narzucające się najpierw pamięci potomności. Długi czas więziony, dwukrotnie zsyłany, wreszcie nieodwołalnie wygnany, Aleksander Iwanowicz Herzen (1812 — 1870) jest apostołem nowej epoki w Rosyi.

Jest on — jako duch — dla Rosyan i naszego wieku tem, czem r. 1848 był dla jego lat. Jest on 1848 rokiem w ludzkiem ciele, uosobieniem idei, które rok ten rozpłomieniały, bohaterskich walk o wolność, które go unieśmiertelniły.

Ojciec Herzena był to wielki rosyjski pan, Jakowlew, posiadacz kolosalnej fortuny, który zawdzięczał całą swą kulturę podróżom po Europie zachodniej, — uczeń Woltera, czytał tylko po francusku i władał tym językiem lepiej, niż rosyjskim. Matka Herzena, młoda Niemka, córka kupca ze Stuttgardu, Luiza Herzen, mając lat 17-ście zgodziła się towarzyszyć młodemu magnatowi rosyjskiemu i zamieszkać w domu jego, w Moskwie, gdzie była zawsze traktowaną, jako jego żona, mimo iż żadna małżeńska ceremonia religijna nie uświęciła ich związku. Syn urodził się na kilka miesięcy przed wejściem wojsk francuskich do Moskwy — i było to wielkiem wydarzeniem w życiu jego ojca, gdy Napoleon, poszukując posła do cara, kazał przywołać rosyjskiego szlachcica, starego znajomego marszałka Mortier'a, wręczył mu list, mówiąc: »Do mego brata, cara Aleksandra« — i polecił go przepuścić swobodnie przez płonące miasto.

Stary Jakowlew, dumny, wyniosły pan, pędził życie

---

[1]) Pypin. Historya literatur słowiańskich. str. 480. Franzos: Von Don zu Donau. str. 85 — 126.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w cierpkiem, chłodnem, arystokratycznem odosobnieniu, spoglądając z nieopisaną pogardą na cały rodzaj ludzki. Jego żona była nieszczęśliwą, osamotnioną istotą, z żywym umysłem i gorącem sercem. W synu — przymioty rodziców i przodków, przeniknąwszy się nawzajem, spotęgowane zostały do wysokości geniuszu.

Herzen sam opisał swoje życie w trzech tomowych wspomnieniach, a dzieło to nie powinno być pomijanem przez nikogo, kto śledzi z zajęciem wielki ruch rozwojowy Rosyi współczesnej. Nie posiadamy po temu lepszego źródła. Z artystyczną przejrzystością, ze swobodą pisarza pamiętników, Herzen opowiedział tu nie tylko swe dzieciństwo i młodość — do 35-go roku swego życia, ale dał nam obraz politycznych, społecznych i literackich stosunków w Rosyi, pomiędzy 1812 — 1847 r., — zwłaszcza za panowania cesarza Mikołaja — tak, jak się one odbiły w myśli głębokiego, badawczego i przenikliwego spostrzegacza. Spostrzegacz stosunków jest zarazem ich ofiarą, nie oszczędza się jednak bynajmniej i gdzie może odsłania humorystyczną stronę swych nieszczęść. Ale z porywającem oburzeniem, z wyzywającem, pogardliwem pomiataniem tronu, z sercem, co płacze i krwawi się, rozpościera przed okiem czytelnika rozdzierający widok dzikich gwałtów i okrucieństw, stojących na straży carskiego tronu — i piętnuje owego wiekowego ducha niewolniczości, przekupstwa i głupoty, który czyni podobne rządy możliwymi.

Nigdy nie lubuje się w okropnościach, a jednak — pytanie, czy nawet w Dostojewskiego Wspomnieniach z Martwego Domu w Syberyi, znajdziemy obrazy bardziej wstrząsające swą straszliwą grozą (patrz np. o torturach po więzieniach). [1])

Z Herzenem i jego przyjaciółmi, nowożytna wiedza i no-

---

[1]) Mémoires de Herzen. str. 290 i następne.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wożytna filozofia poczęły wciskać się do imperyum rosyjskiego. Wraz ze swymi kolegami uniwersyteckimi hołdował on najpierw mdłemu liberalizmowi Lafayette'a i Beniamina Constant, a następnie po stłumieniu powstania polskiego 1831 r., zapoznał się gruntownie z ideami Saint-Simonizmu.

Mając lat pięćdziesiąt, Herzen pisze o tem w swych wspomnieniach: »Nowy wiek pukał do drzwi; nasze dusze, nasze serca otwarte były na jego przyjęcie; Saint-Simonizm założył podwaliny naszych przekonań i stanowi — dziś jeszcze — istotną ich część«. Dwie zwłaszcza zasadnicze idee porywały młodzież: równouprawnienie kobiety w wspólnych prawach i obowiązkach i to, co nazywali wówczas: »usprawiedliwieniem — albo zaszczytną rehabilitacyą ciała«; — »idea — powiada Herzen — której ludzie o wyobraźni rozwiązłych mnichów średniowiecznych, starali się nadać ubliżające i cyniczne znaczenie, ale która w rzeczywistości oznacza tylko detronizacyę chrześciaństwa, religię piękna i życia, mającą zastąpić religię ascetyzmu i śmierci«. [1]).

W czasie pobytu Herzena na uniwersytecie zdarzyło się, że kilku studentów, z którymi ani on sam, ani przyjaciele jego nie mieli żadnej łączności, odśpiewało pewnego wieczoru za poduszczeniem agenta policyi tajnej pieśń, w której kilka śmiałych wyrażeń mogło być uważane za aluzyę do cara; na tej podstawie Herzen, przyjaciel jego i późniejszy towarzysz broni, poeta Ogarew z kilku innymi, równie niewinnymi kolegami, zostali aresztowani i po kilkomiesięcznem uwięzieniu — zesłani. Herzen, osiedlony zrazu w Wiatce, na pograniczu Syberyi, miał nieszczęście trafić na gubernatora, nazwiskiem Tiufajew, dziką i złośliwą bestyę; wkrótce jednak przeniesionym został do Włodzimierza, o jeden dzień drogi od Moskwy. W drodze na miejsce zesłania, Herzen mógł

---

[1]) Mémoires de Herzen. str. 236.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

poznać gruntownie i wszechstronnie opłakane położenie Rosyi, — pomiędzy innymi spotkał konwój żołnierzy, eskortujących osiem wozów małych chłopców żydowskich, w wieku od ośmiu do dziesięciu lat, wysyłanych do kolonii wojskowych. [1]) Z Włodzimierza udało się Herzenowi zbiedz wraz ze swoją młodą kuzynką, w której kochał się od wielu lat — i której małżeństwu z nim starano się usilnie przeszkodzić. W jej towarzystwie spędził piąty i ostatni rok wygnania i cieszył się kilkoletniem niezmąconem szczęściem, aż do chwili, gdy związek ich został tragicznie zerwany w Londynie. Jerzy Herwegh pozyskał na krótki czas serce młodej Rosyanki; ale to sprzeniewierzenie się pierwszej i naprawdę jedynej miłości, złamało jej życie; umarła też niebawem z żalu. Z listu Turgeniewa do Sałtykowa z dnia 19 stycznia 1876 r. widać, że istnieje niewydane jeszcze opowiadanie Herzena o tej najboleśniejszej katastrofie jego życia.

Po powrocie do Moskwy Herzen zastał młodzież pogrążoną w filozofii Hegla. Spostrzegłszy, że pozostaje w tyle za ruchem, począł studyować niezmordowanie encyklopedyę, logikę, fenomenologię i estetykę hegeliańską; studyował i rozbierał paragraf po paragrafie; wreszcie pożerał każde pismo hegeliańskie, jakie mógł dostać, poczynając od najbliższych uczni Hegla do liberalnego Heglisty, Arnolda Ruge. Herzen tłómaczył naukę mistrza zupełnie w duchu młodej szkoły hegeliańskiej. Podczas gdy inni zwolennicy Hegla w Rosyi — np. wielki krytyk, Bieliński, serdeczny przyjaciel Herzen'a, przyjmował w duchu czysto konserwatywnym słynną sentencyę Hegla ze wstępu do »Filozofii Prawa«, — »Wszystko, co jest rozumne, jest rzeczywiste i wszystko co jest rzeczywiste, jest rozumne«, znajdując w niej nawet usprawiedliwienie rosyjskiego samowładztwa, ze wszystkiemi, kwitnącemi

[1]) Por. J. Brandes. Indtryk fra Polen. str. 67.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w cieniu jego zbrodniami; — Herzen widział w niej proste wyrażenie równoważnej przyczyny (causa adequata) i zerwał z Bielińskim, póki ten ostatni — dość prędko, co prawda, nie otrząsnął się ze swego kwietyzmu i ze swej strony nie wyprowadził z filozofii Hegla rewolucyjnej algebry, wyzwalającej umysł przez doszczętne zburzenie — do ostatniej cegiełki — świata tradycyi chrześcijańskiej. Przeczytawszy przywiezioną przez Ogarewa książkę Feuerbacha »Duch Chrześcijaństwa«, Herzen uczuł się odrazu i całkowicie wyzwolonym i w porywie pierwszego zapału filozoficznego napisał szereg artykułów, ogłoszonych w 1842 r. p. t. »Dyletantyzm Wiedzy«, przez Iskandera, (t. j. Aleksander, — pseudonim Herzena).

Na krótki czas przed powrotem Herzena z wygnania, Czaadajew ogłosił słynne swoje »Listy Filozoficzne«, w których wykazywał, że Rosya nie posiada najmniejszego znaczenia w kulturze europejskiej, że wiecznie spaźnia się i pozostaje w tyle po za postępem, — za co został ogłoszony przez cara za waryata. Bieliński — »Lessing rosyjski«, znajdujący się wówczas w ostatnim stopniu suchot, które wtrąciły go niebawem do grobu, zaledwie w 38 roku życia, rozpoczął właśnie — prawie na progu śmierci — gwałtowną kampanię przeciwko urzędowemu światu i urzędowej literaturze. Gdy ukazywały się »Roczniki Ojczyste« (»Otieczestwiennyja Zapiski«), 25-go każdego miesiąca, cała intelligentna młodzież wyrywała je sobie gorączkowo z rąk. Pytano o nie bez końca po południu w kawiarniach, a gdy się pojawił gruby zeszyt, roztwierano go niecierpliwie, z pytaniem: »czy nie ma tam co Bielińskiego?« I gdy znajdowano choćby tylko jedną stronicę jego pióra, pożerano ją chciwie i roztrząsano w nieskończonych dyskusyach.

Jego porywający ogień, jego sarkazm, jego szyderczy śmiech, jego zręczne ciosy, demaskujące przeciwników, przykuwały wszystkich, i ludzie zbiegali się, gdy Bieliński

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

podnosił swój karcący bicz, jak na egzekucyę. Nieledwie z łoża śmierci wpadł gwałtownie na swego dawnego ucznia, Gogola, piętnując jego obskurantyzm. Jako uczeń kultury zachodnio-europejskiej, karcił nielitościwie pedantów i Słowianofili.

Gdy umarł, przyjaciołom jego wzbroniono położyć napis na grobie. Dziennikom nie wolno było wspominać jego imienia i zakaz ten trwał w całej sile pełnych osiemnaście lat.

Herzenowi przypadło w udziale przenieść literacką puryfikacyjną i reformistyczną akcyę Bielińskiego na arenę polityczną. Był on przedziwnie stworzonym do takiej walki którą przyszło mu prowadzić przez wiele długich lat. Nie był wątły i słabowity, jak jego przyjaciel, ale silny i barczysty, wspaniale zbudowany, przy tem nie biedny, więc niezależny od nikogo, gdyż to, co odziedziczył po swoim ojcu, nawet w Rosyi uważanem było za piękny majątek. Tak więc potrzebował tylko przedostać się po za granicę Rosyi, aby — czując pewny grunt pod nogami — potęgą swego talentu pisarskiego wstrząsnąć Rosyę we wszystkich jej posadach.

Był on twórcą publicznego, obywatelskiego ducha w cesarstwie rosyjskiem.

W Paryżu, dokąd się najpierw schronił, wszedł w przymierze z partyą socyalistów francuzkich i emigracyą polską. Co czuł, gdy wielka burza rewolucyjna rozgrzmiała nad Europą, gdy jedno powstanie ludowe po drugiem padało zdławione, gdy najuroczystsze obietnice królów i papieża, zostały złamane i kontr-rewolucya tryumfowała na całej linii, — to widać z dwóch jego książek, pisanych w najbardziej ujarzmiającym stylu: »Z drugiej strony rzeki« i »Listy z Włoch i z Francyi«. Zostały one wydane bezimiennie w 1850 roku, najpierw po niemiecku w przekładzie Fryderyka Kappa, późniejszego znanego historyka amerykańsko-niemieckiego, który był wówczas

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nauczycielem w domu Herzena. Upłynęło już szesnaście lat od czasu, gdy czytałem te książki i nie mam ich obecnie pod ręką, — ale wrażenie ich tak jest żywe w mej pamięci, jakbym je dopiero co przeczytał. Nigdy jeszcze męzki entuzyazm polityczny nie wylał się w tak przepiękną i przejrzystą formę i nigdy bolesne rozczarowanie i szlachetna wzgarda nie przemawiały tak silnym językiem.

Z Paryża Herzen udał się do Londynu, gdzie założył w czasie wojny Krymskiej swą liberalną »Rosyjską Prasę«, i gdzie także od 1857 do 1865 r., a od 1865 do 1869 r. w Genewie — wydawał słynny tygodnik »Kołokoł« (»Dzwon«), o którego wszechwładnym niemal wpływie w Rosyi mówiliśmy wyżej, jak również o tem, w jaki sposób wpływ ten zburzonym został przez Katkowa.

W tym samym roku, w którym Aleksander Herzen udał się na dobrowolne wygnanie, wydał on powieść dziś jeszcze godną czytania, nie tyle dla swej literackiej wartości, co z powodu ciekawego umysłowego ruchu, jaki wzbudziła ona w Rosyi. Jest to powieść p. t. »Kto Winien« (»Kto winowat?«): 1847 r., napadająca pośrednio na małżeństwo, jako na instytucyę — i poświęcona przez autora żonie, w dowód »serdecznego przywiązania«. Książka pisaną jest bez żadnego ścisłego planu, z rozwlekłym wstępnym szkicem historycznym, z licznymi zboczeniami i bez stylu, ale postaci jej są tak żywe, jak w najlepszych powieściach George Sand'a. Treść jest następująca. Spokojne, szczęśliwe pożycie małżeńskie cichego, sympatycznego nauczyciela, Kruciferskiego z piękną żoną, Liubońką, zostaje nagle zakłóconem, gdy na ich horyzoncie życiowym ukazuje się młody, utalentowany światowiec, Beltow. Mimowolnie i bezwiednie, bez żadnej winy z czyjejkolwiek strony, Beltow i Liubońka czują się pociągnięci ku sobie z niepohamowaną siłą, odgadują się wzajemnie, potrzebują nieodzownie jedno drugiego, nie mogą żyć bez

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

siebie. Usiłują przemódz nieszczęsną namiętność. Beltow z rozpaczliwym wysiłkiem oddala się nareszcie, ale daremnie błąka się w bezcelowych podróżach; — Liubońka usycha powoli z tęsknoty, Kruciferski zaczyna pić i jest człowiekiem zgubionym.

Idea, przenikająca tę książkę, rozwinęła się wspaniale, odkąd w 1863 r. człowiek, który może być uważany za duchowego spadkobiercę Herzena, a przez czas niejaki za spadkobiercę jego wpływu także, ogłosił znamienitą swą powieść: »Co Robić?«, (»Czto Diełat'?«).

Mikołaj Gawryłowicz Czernyszewski, urodził się w 1829 roku, w Saratowie nad Wołgą. Jako syn popa, winien był poświęcić się stanowi duchownemu, ale niebawem rzucił teologię dla studyów nad językami staro i nowożytnymi i w 1846 roku wstąpił na wydział filologiczny uniwersytetu petersburskiego. Po zdaniu egzaminów, mianowano go profesorem literatury w szkole kadetów w Petersburgu, ale wkrótce potem, ulegając żądaniu matki, która nie mogła przenieść rozłąki z synem, przyjął miejsce nauczyciela gimnazyalnego w swem rodzinnem mieście. Tu ożenił się, licząc lat 22.

Po śmierci matki w 1853 r., wrócił do Petersburga, napisał rozprawę doktorską o stosunku sztuki do natury, lecz w ustnej jej obronie zdradził tak radykalne poglądy, że minister oświaty nie pozwolił wydać mu dyplomu.

Od 1853 do 1862 r. Czernyszewski pisywał do czasopisma, wydawanego przez Niekrasowa »Sowremiennik«, zamieszczając w nim liczne artykuły i rozprawy ekonomicznej, krytycznej i historycznej treści, które przez swój sposób stawiania rzeczy i swój ironiczno-satyryczny ton budziły ogólne zaciekawienie. Poruszał najróżnorodniejsze przedmioty zawsze z tą samą wyższością umysłu; wykładał i krytykował »Ekonomię Polityczną«, Johna Stuarta Milla, estetyczny krytycyzm okresu Gogolow-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

skiego, pisał o kłótniach partyi we Francyi za czasów Restauracyi, o Lessingu i jego epoce i t. d., ale głównie ześrodkował swą uwagę na trzech wielkich kwestyach społecznych, jakiemi były: unormowanie stosunków pomiędzy płciami, uwłaszczenie włościan, zniesienie własności indywidualnej ziemi i zastąpienie jej przez własność wspólną gminy.

Wszystko, co pisał, podlegało cenzurze. Mimo to w lipcu 1862 r. — ku powszechnemu zdumieniu — Czernyszewski został aresztowany i uwięziony w twierdzy Petropawłowskiej, położonej na wyspie wśród Newy, gdzie pozostawał aż do maja 1864 r.

24-go maja 1864 r., około 8-ej godziny rano, wśród ulewnego deszczu, tłumy ludzi otaczały w Petersburgu, wznoszące się wśród pustego placu rusztowanie z pręgierzem, otoczone wojskiem. Niebawem nadjechał oczekiwany powóz, pod eskortą żandarmów konnych; wysiadł zeń naprzód jakiś generał, a następnie blady człowiek, ubrany po cywilnemu. Ten ostatni wstąpił na rusztowanie, gdzie dwóch ludzi w czerwonych czapkach podjąwszy go za ramiona, zawiesiło mu na szyi czarną blachę, na której wypisany był białemi literami jego wyrok. Poczem jeden z oprawców zdjął mu kapelusz z głowy, aby słuchał z uszanowaniem tego, co miano mu odczytać.

Był to jego akt oskarżenia. Był on dość długi — zawierał przeszło sześćset wierszy bitego druku; odczytanie go zajęło więcej jak godzinę, — ale trudno byłoby chyba znaleźć akt prawny, więcej bezpodstawny i bezczelniej samowolny w swych obwinieniach.

»Liczne okoliczności — mówił on — przekonały rząd, że nazwany Czernyszewski jest niebezpiecznym agitatorem dla państwa«. Okolicznościami temi były: po pierwsze, list bezimienny, przesłany do Trzeciego Oddziału (t. j. do politycznej policyi tajnej). List ów, — przytoczony dosłownie, w całej swej wulgarnej złości i głupocie, wzy-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wał rząd, aby uwolnił naród od Czernyszewskiego. Powtóre — przejęty list banity, Aleksandra Herzena, w którym stało: »Zamierzamy wydawać z Czernyszewskim »Sowremiennik« tu, lub w Londynie«. Na podstawie tych dwóch poszlak Czernyszewski został uwięziony. Następnie akt cytuje szereg dokumentów »odnoszących się do wypadku«, a mianowicie: list oskarżonego do żony w którym powiada, że oboje należą do historyi i że imiona ich przejdą do potomności i pewien artykuł z 1853 roku, który obecnie, w 1862 r. uznano za niebezpieczny.

Wszystko to nie zawierało ani jednej pewnej podstawy dla prawnego postępowania. Ale podczas gdy oskarżony przebywał w więzieniu, w marcu 1863 r. udało się Trzeciemu Oddziałowi otrzymać list niejakiego Kostomarowa do jednego z przyjaciół, w którym powiedziano że »Czernyszewski napisał odezwę do włościan«.

Jako dowód prawdziwości tego przypuszczenia, odczytano list, znaleziony w kieszeni Kostomarowa, w którym ten ostatni proszony był o korektę jakiejś omyłki drukarskiej. List podpisany był Czer. Wszystko to — notabene miało miejsce, gdy oskarżony przebywał już od dłuższego czasu w więzieniu, gdy już został skazany i miał być właśnie wywieziony. Sekretarze senatu, którym list ów przedłożono, nie mogli — co prawda — znaleźć najmniejszego podobieństwa pomiędzy owym listem a charakterem pisma Czernyszewskiego, przypuściwszy nawet, że — wzięte oddzielnie — dwanaście na dwadzieścia pięć liter były doń nieco podobne; ale senat in pleno znalazł podobieństwo uderzającem.

Z niezrównaną dowolnością akt mówi dalej, że kopia proklamacyi Czernyszewskiego znalezioną została u Kostomarowa, chociaż nie wykryto żadnego oryginału i chociaż styl jej całkiem różnił się od stylu wielkiego pisarza. Na zakończenie odczytano list, pełen przekreśleń i wymazań, list — sfabrykowany w Trzecim

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Oddziale, ale podany jako list oskarżonego, ponieważ podpisany jest Cz. i zaadresowany do niejakiego Aleksego Mikołajewicza, którym — wedle aktu — jest poeta Pleszczejew, gdyż jego imię chrzestne brzmi bardzo podobnie. Czernyszewski stale zaprzeczał, by kiedykolwiek napisał ów list, który — zresztą, byłby całkiem niewinny w każdym innym kraju, tylko nie w Rosyi i Niemczech współczesnych. Pleszczejew nie mniej stanowczo zaprzeczył przed sądem, by list kiedykolwiek otrzymał, — ale nie uwierzono mu. Sąd uznał list za jawny dowód zbrodniczych zamiarów Czernyszewskiego, chęci podburzenia poddanych chłopów do buntu, a jego uporczywe wypieranie się za okoliczność, obciążającą jego zbrodnię.

»Jako winny udziału w spisku, mającym na celu zburzenie istniejącego ustroju politycznego, N. G. Czernyszewskij, liczący lat trzydzieści pięć, skazanym jest na czternaście lat ciężkich robót w kopalniach i na dożywotnie osiedlenie w Syberyi«.

Natychmiast potem oznajmiono mu, że car w swej nieskończonej łaskawości zamienił mu czternaście lat katorgi na siedem. Potem kazano mu uklęknąć. Złamano miecz nad jego głową i przykuto na kilka chwil do pręgierza. Wtem bukiet kwiatów spada do jego nóg. Za nim padają inne, ale policya chwyta je w powietrzu. Wsadzają go na wóz i znika...

Znika, aby nigdy już nie ukazać się między tymi, którzy go podziwiali i którzy mu zawdzięczali najlepszą część swej umysłowej kultury. Odbył swe siedem lat pomiędzy zbrodniarzami w kopalniach podziemnych, a potem spędził piętnaście lat w samotnem wygnaniu w jednej z najdalszych miejscowości Syberyi, miasteczku Wilujsku, bez książek, bez ludzi, z którymi by mógł wymienić myśli, odcięty od wszelkiej styczności z Europą. Wreszcie osądzono, że więzień jest już dostatecznie złamany swem przeszło 20-letniem męczeństwem. Przenie-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

siono go na łagodniejsze miejsce wygnania, do Astrachania i pozwolono zajmować się niewinnemi pracami, naprzykład — tłómaczeniem z obcych języków — i tem podobnem.

Od czasu do czasu odwiedza go kilku wiernych przyjaciół i dawnych wielbicieli, dość odważnych, by narazić się na niechętne podejrzenia rządu, jakie obudzają podobne odwiedziny, i nie znam głębszej oznaki zobojętnienia, w jakie zapadła opinia publiczna w Rosyi, aniżeli to zadowolenie z jakiem ci, co widzieli Czernyszewskiego, opowiadają swoje wrażenia za powrotem: »Czernyszewski ma się dobrze«, — mówią zwykle—»nie jest wcale zgnębionym na umyśle, tłómaczy z niemieckiego«. Rzeczy zaszły w Rosyi już tak daleko, że gdy geniusz, który był sławą swego narodu i dumą młodzieży, po ćwierć wiekowem najohydniejszem znęcaniu się, nie zgłupiał do reszty, nikt już nie myśli o tem, co się stało; wszyscy są najzupełniej zadowoleni z rezultatu — i wydaje im się, jakby poszli o zakład z rządem i wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, wygrali go.

Nawet ktoś, co nie jest dość kompetentnym, by sądzić o wartości ekonomicznego dzieła Czernyszewskiego, przeczyta z przyjemnością jego rozprawę krytyczną o »Ekonomii Politycznej« Milla. Uprzejmość tonu, kryształowa przejrzystość wykładu, bogactwo nader trafnych psychologicznych obserwacyi, ujarzmiają nawet profana. Ale trzytomowa powieść Czernyszewskiego, pisana w więzieniu, (skończona 4 kwietnia 1863 r.) »Co robić?«, ma daleko większą wagę.

Nie — by książka była artystycznym utworem poetycznym, nie jest nawet bynajmniej poetyczną, we właściwem słowa tego znaczeniu. Jest to utwór wysokiej wartości intellektualnej, dokładne i rzeczowe przedstawienie liberalnych poglądów autora na życie, o ile je mógł rozwinąć w rękopisie, który — zanim się dostał do

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

drukarni — musiał przejść przez ręce władz więziennych i czyściec cenzury.

Jakkolwiek to się dziwnem wydać może czytelnikowi, książka tchnie pogodnym humorem — i tylko przy końcu staje się rozwlekłą i nużącą, po części — ponieważ każda rzecz musi być wyrażoną ubocznie, między wierszami, często w wymuszony, przenośny sposób; — po części zaś, ponieważ biedny więzień sam na koniec czuł zbyt gwałtowną potrzebę światła, powietrza, wolności i ludzi.

Dzieło to na wskroś tendencyjne, przyjęte też zostało jako Ewangelia Rosyi współczesnej. Celem jego jest nakreślić drogę wyjścia zpośród konfliktów życiowych, spowodowanych z jednej strony przez sposób ułożenia się stosunków płciowych, z drugiej przez cały ekonomiczny bezład społeczny. »Co robić?« jest rodzajem bękarta literackiego pomiędzy powieścią a traktatem ekonomii politycznej; pochodzi — by się tak wyrazić, — po kądzieli od George Sand'a, a po mieczu od Karola Marksa.

Książki tego rodzaju były niezawodnie pisane już i przedtem. Z tendencyi utwór Czernyszewskiego zbliża się do powieści Georges Sand'a »Jacques«, a z treści przypomina silnie daleko starszy romans, mianowicie »Leben, Tod und Ehrestand des Armenadvokaten Siebenkäs« Jana Richtera. Jednakże w całej literaturze wszechświata nie znajdziemy drugiej podobnej książki, a w całej literaturze rosyjskiej żadnego innego dzieła tak na wskroś rosyjskiego.

Treść może być opowiedzianą w kilku słowach. Student medycyny, Łopuchow, poślubia z miłości Wierę Pawłownę. Żyją szczęśliwie przez długi czas. Po kilku latach Wiera zakochuje się w towarzyszu Łopuchowa, Kirsanowie. Łopuchow, któremu przekonania nie pozwalają stawać na drodze obojga kochanków, popełnia pozorne samobójstwo i znika; wyjeżdża pod przybranem nazwiskiem

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

do Ameryki, wraca po upływie kilku lat, żeni się z inną kobietą i żyje w przyjacielskich stosunkach ze swą poprzednią żoną i jej mężem.

Powieść posiada wiele doskonale naszkicowanych drugorzędnych postaci działających, ugrupowanych około głównych bohaterów. Forma opowiadania jest w najwyższym stopniu indywidualną. Co chwila autor zwraca się wprost do czytelnika, sam neutralizuje — dość humorystycznie — zaciekawienie, jakie obudza w nas zwykle powieść, zapowiadając z góry wszystko, co ma się zdarzyć; drwi sobie ze zgorszenia czytelnika wobec niemoralności opowiadania, zapewniając go, że jest niem ono w wyższym jeszcze stopniu, niż się to wydaje. W gruncie rzeczy wszakże nie jest to wcale powieść, ale pod wszelkimi względami traktat o etyce społecznej. Wiele epizodów, które nużą współczesnego czytelnika, naprzykład opis szwalni Wiery, gdzie każda szwaczka ma udział w zyskach — i wiele innych podobnych opisów, jest dla Czernyszewskiego tylko środkiem głoszenia owego socyalizmu, który był uważany przezeń jako jedynie słuszny i pełen obietnic na przyszłość ideał społeczny. Nie mógł on głosić swych ideałów jawnie i wprost. Pilne czytanie wykaże, iż wszystkie rosyjskie idee postępu i wszystkie rosyjskie utopie zawarte są w tej książce.

Czytając pośpiesznie, nie można zrazu nic zrozumieć. Rzecz nie była pisaną dla powierzchownego czytelnika. Za pomocą artystycznego omówienia, biedny więzień chciał pouczyć czytelnika o tem, jak będzie świat wyglądał w przyszłości. Gdy nie może tego uczynić inaczej, ucieka się do niewinnego wybiegu, każe usypiać swej bohaterce i daje nam w jej snach, w formie prawidłowych obrazów sennych, w wspaniałych wizyach poetycznych o symbolicznem znaczeniu, opisy przyszłych urządzeń, zajmujące nieraz trzydzieści stronic z rzędu.

Wszystkie najbardziej znamienne cechy Rosyi za-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

znaczają się i łączą w tej książce: szeroka natura, dumna szczerość i radykalny popęd do wyciągania ze wszystkich przesłanek ostatnich ich konsekwencyi; — silne wpływy obcych krajów i samorodna oryginalność, żywe poczucie rzeczywistości, zamieniające się czasem w suchą prozę i przenikliwy fanatyczny mistycyzm.

Gdy cudzoziemiec w Rosyi na swe wciąż ponawiane pytania, która z tych lub owych osób jest niepospolitą, genialną, wyjątkowo godną uwagi, słyszy stale przeczącą odpowiedź i zapytuje nakoniec niecierpliwie: »któż więc, u licha, jest u was genialny?« — wówczas zdarza się, że z najrozmaitszych stron odpowiada mu melancholijne westchnienie: »Czernyszewski nim był«.

Zrozumie tę odpowiedź, gdy wczyta się pilnie we wszystko, co wyszło z pod pióra tego wielkiego człowieka, którego imienia nie śmieją nawet wydrukować w Rosyi.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

V.

28-go października 1818 roku urodził się w gubernii Orłowskiej, ze starej szlacheckiej (z pochodzenia tatarskiej) rodziny, człowiek, któremu — aż do ostatnich czasów — klasy kulturalne krajów germańskich i romańskich zawdzięczają prawie całą swą znajomość wewnętrznego życia współczesnych nam ludów słowiańskich.

Żaden poprzedni pisarz nie był tak czytany w Europie, jak Iwan Siergiejewicz Turgeniew; może on być uważanym raczej za kosmopolitycznego, aniżeli za rosyjskiego pisarza.

Roztoczył on przed publicznością europejską nowy świat zjawisk, ale poboczne zajęcie, jakie przez to wzbudziło, było całkiem zbyteczne dla zapewnienia dziełom jego wysokiego uznania; gdyż Europa podziwia w nim artystę, a nie suchego opisywacza kultury. Mimo, że nie był prawie czytanym po za swoją ojczyzną w swoim rodowitym języku, wszędzie jednak — nawet w krajach, odznaczających się najsubtelniejszem poczuciem smaku, stawiany był na równym poziomie z najlepszymi pisarzami krajowymi. Czytano go wszędzie w tłómaczeniach, które z konieczności psują lub osłabiają wrażenie jego wyższości; ale doskonałość oryginału przejawia się z taką mocą w rozmaitych, mniej lub więcej udatnych formach, w jakie książki jego przyobleczone zostały, że nie spostrzega się nawet braku subtelności i jasności. Wielcy pisarze działają zazwyczaj najsilniej przez swój styl, ponieważ wchodzą przezeń w osobiste zetknięcie z czytelnikiem. Turgeniew sprawiał bardzo głębokie wrażenie, chociaż czytelnik — nie Rosyanin — mógł tylko z grubsza oceniać zalety jego stylu i nie był w stanie wyobrazić sobie, z jakim wdziękiem zwykł się on wyrażać we własnym języku; również prawie niepodobna było obcemu

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

czytelnikowi zrozumieć wszystkich subtelnych aluzyi i porównać przedstawienie i opisanie osób i sposobów myślenia w Rosyi, jakie znajdował u Turgeniewa, z rzeczywistością, z której zostały wzięte. Turgeniew pokonał swych współzawodników w artystycznym wyścigu, mimo że był ciężko skrępowanym w swobodzie ruchów; został tryumfatorem na wielkiej arenie, mimo, że władał mieczem bez ostrza.

Dla kulturalnych ludów zachodniej Europy zaludnił wielkie cesarstwo wschodnie istotami ludzkiemi naszych czasów. Dzięki jemu znamy duchową charakterystykę mężczyzn i kobiet Rosyi. Chociaż opuścił Rosyę w sile wieku, aby nigdy już więcej nie zamieszkać w swym rodzinnym kraju, zawsze jednak opisuje samych tylko mieszkańców tego kraju, a Niemców i Francuzów albo już w pół zrusyfikowanych, albo wyłącznie w stosunku ich do Rosyan. Przedstawia nam jedynie ludzi, których właściwości są mu dobrze znane z młodych lat. Że stostopniowo — w czasie długiego wygnania wskutek oddalenia, jakie zapanowało pomiędzy Słowianofilami i Rosyanami zachodnio-europejskiego obozu, poczęto mu w pewnych kołach rosyjskich — zaprzeczać znajomości kraju i uważać za dziecię Europy zachodniej — było rzeczą całkiem naturalną. Ale, jeżeliby Turgeniew był trochę mniej kosmopolitą, nie zyskałby z pewnością nigdy takiej wziętości w całym świecie cywilizowanym, jaką się obecnie cieszy.

Dał nam obrazy lasów i stepów, wiosny i jesieni, wszystkich warstw i klas społeczeństwa i wszelkich stopni kultury rosyjskiej. Odmalował poddanego i księżniczkę, chłopa i właściciela ziemskiego i studenta; młodą, niewinną dziewczynę, pełną subtelnego słowiańskiego wdzięku i zimną, piękną, samolubną kokietkę, która u niego mniej się wydaje odpowiedzialną za swój okrutny egoizm, niż u kogo innego. Odtworzył bogatą psy-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

chologię całego plemienia ludzkiego, odtworzył ją z umysłem wielce podnieconym, ale tak, że duchowe jego wzruszenia nie naruszają bynajmniej przejrzystej jasności opisów.

Ze wszystkich prozaików rosyjskich, Turgeniew jest największym artystą. Może być, iż pochodzi to stąd, że należał do tych, co najdłużej żyli na obczyźnie; gdyż jeżeli nawet w czasie swego długiego pobytu we Francyi nie rozszerzył zasobów poetyckich, przywiezionych z sobą z domu, — nauczył się jednak sztuki nadawania swym obrazom świetnych barw i blasku.

Szeroka, bezdenna fala melancholii przepływa przez myśli Turgeniewa, a więc i przez jego dzieła. Jakkolwiek powściągliwym i nieosobowym jest jego styl i chociaż nie ma on we zwyczaju przeplatać swych nowel i powieści poezyami, ogólny wszakże tok jego opowiadania wywołuje liryczny nastrój. Tyle w nim skupionego uczucia, a to uczucie to zawsze smutek, — odrębny, dziwny smutek, bez jednego drgnięcia sentymentalizmu. Sposób wyrażania się Turgeniewa nie jest nigdy całkiem uczuciowy; panuje on nad swem wzruszeniem i trzyma je na wodzy; ale nigdy żaden Europejczyk zachodni nie jest tak smutnym, jak on. Styl wielkich pisarzy melancholików ludów romańskich, naprzykład Leopardi'ego i Flaubert'a, posiada ostre, śmiałe kontury; smutek germański śmieje się przez łzy, jest patetyczny lub sentymentalny. Melancholia Turgeniewa jest — w swej formie ogólnej — melancholią ludów słowiańskich w ich słabości i smutku i pochodzi w prostej linii od melancholii słowiańskich ludowych dum.

Wszyscy nowsi wybitni poeci rosyjscy są głęboko melancholijni. Ale u Turgeniewa jest to melancholia myśliciela, który zrozumiał, że wszystkie ideały ludzkości: sprawiedliwość, mądrość, najwyższa dobroć, szczęśliwość — są rzeczą całkiem obojętną dla natury i nigdy nie

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zdołają się urzeczywistnić własną swoją duchową siłą. W »Senilii« przedstawił naturę w postaci kobiety, siedzącej w długiej szacie zielonej, w pośród wielkiej groty w głębi ziemi i pogrążonej w rozmyślaniach.

— O, nasza matko wspólna! — pyta, — o czem dumasz? Czy o przyszłych losach ludzkości? Czy o tem, jakby najłatwiej zdołała ona osiągnąć najwyższą możliwą doskonałość, najwyższe możliwe szczęście?

Kobieta powoli zwróciła ku mnie swe ciemne, przenikliwe, straszne oczy; wargi jej wpół rozwarły się i usłyszałem głos brzmiący, jak gdy żelazo uderza o żelazo.

— Myślę, jak nadać muskułom muchy większą siłę, aby łatwiej mogła unikać pościgu swych nieprzyjaciół. Niema równowagi pomiędzy napaścią a obroną; muszę ją przywrócić.

— Co! — wyjąknąłem, — więc nad tem rozmyślasz? Ale my, ludzie, czyż nie jesteśmy twemi dziećmi?

Ściągnęła nieznacznie brwi.

— Wszystkie zwierzęta są memi dziećmi — rzekła. — Troszczę się zarówno o wszystkie i niszczę je wszystkie jednakowo.

Oto jest rodzaj melancholii Turgeniewa. Gdy Gogol jest melancholijny, to dla tego, że rozsadza go oburzenie; gdy jest nim Dostojewski, pochodzi to stąd, że rozpływa się cały we współczuciu dla nieświadomych i ciemnych, dla świętych prostaczków, szlachetnych i czystego serca, a bodaj więcej jeszcze dla grzeszników i przestępców — mężczyzn i kobiet. Melancholia Tołstoja tkwi w jego religijnym fatalizmie. Turgeniew sam tylko jest filozofem.

Widzieliśmy też czasami, że niektórzy wielcy poeci w pewnej przełomowej chwili swego życia, porwani zostali nagle religijnem uniesieniem, które wycisnęło swe piętno na ich dalszym zawodzie, nadając im — zgodnie z ich własnem wyznaniem — jakoby nowe namaszczenie

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

i nową siłę, — ale które także przyczyniło się znacznie do ograniczenia i obniżenia ich poetyckiej fantazyi, owszem, staje się nawet zwykle — wcześniej czy później — powodem zupełnego zaniku twórczości poetyckiej. Ów punkt zwrotny spowodowanym bywa w niektórych wypadkach przez szczere, osobiste nawrócenie się poety, w innych — wskutek przeniknięcia się narodowym, lub narodowo-religijnym mistycyzmem. Skłonność ku owemu mistycyzmowi ukazuje się w XIX. wieku, jako wspólny słowiański rys. W literaturze polskiej, przejawia się ona wybitnie — w latach czterdziestych — u Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Zaleskiego i wielu innych, gdy Towiański i podobni mu marzyciele poczęli wywierać swój wpływ. W literaturze rosyjskiej opanowała ona — pod różnemi formami — ludzi tak wysoce utalentowanych, jak Gogol i Dostojewski i występuje nakoniec u Tołstoja, jak się zdaje, pod wpływem Zubajewa.

Tylko dla Turgeniewa i jego spokojnej kontemplacyi nawet entuzyazm religijny jest podobnym tematem, jak każdy inny, chociaż i on także w »Klarze Milicz« i »Miłośnym śpiewie zwycięzkich kochanków« opłaca swą daninę mistycyzmowi. Traktuje on entuzyazm religijny, nie tracąc duchowej równowagi. Przypominamy sobie np. jego Zofię Władimirownę z »Dziwnej Historyi«, młodą dziewczynę z porządnej rodziny, która opuszcza dom, by towarzyszyć wędrownemu »człowiekowi Bożemu« (»jurodiwyj« pół-święty, pół-waryat) w jego włóczędze w świat szeroki.

Melancholia Turgeniewa jest zatem więcej filozoficzną, aniżeli religijną; jest to melancholia patryoty, który się stał pessymistą. Gdyż pomimo całego swego pozornego kosmopolityzmu Turgeniew był patryotą, ale patryotą, co bolał nad swą ojczyzną i zrozpaczył o niej. Napadano nań za to. Dostojewski usiłował ośmieszyć go w osobie Karmazynowa w »Opętanych«. Nie tracił

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wprawdzie ufności w przyszłość swego narodu; podziwiał jego język i niektóre dzieła jego literatury tak bardzo, że wnosił na ich podstawie, jakiemi zdolnościami musiał być obdarzony lud, który je wydał. Ale nie podzielał entuzyazmu swych mniej przenikliwych i bardziej nieświadomych rodaków dla ludu rosyjskiego, jako takiego. Nie znajdował, by przeszłość jego była wielką.

Turgeniew opisuje gdzieś swoje zwątpienie, gdy zwiedzając jedną z wielkich wystaw wszechświatowych, przekonał się dowodnie, jak nieznacznym był przyczynek wniesiony przez Rosyę do skarbnicy wielkich wynalazków przemysłowych i dodawał gorżko: »Nie wynaleźliśmy nic — oprócz knuta«. Jego własny zawód autorski dowodzi, że kierunek w jakim postępował rozwój jego ojczyzny w ostatnich latach nie mógł go wcale natchnąć zbyt wielką ufnością.

Iwan Turgeniew stracił wcześnie ojca (1834 r.) Kol. Siergieja Mikołajewicza (z tej rodziny Turgeniewych, która dała już dwóch znakomitych mężów Rosyi) i cierpiał wiele z powodu despotyzmu i oziębłości swej matki. Ale wychował się w spokojnem zaciszu wiejskiem, w rodzinnych dobrach — Spasskoje, i w dzieciństwie już przeniknął się najżywszą miłością przyrody, oraz namiętną nienawiścią poddaństwa ludu, którego opłakane skutki miał nieustannie przed oczyma.

Uczęszczał najpierw na uniwersytet w Moskwie, a potem w Petersburgu, podróżował w 1838 r., po Niemczech i podobnie, jak Katkow i Bakunin, słuchał wykładów filozofii i historyi w uniwersytecie Berlińskim (Michelet'a, Werder'a, Rankego i innych). Po kilkoletnim pobycie za granicą, wrócił do kraju, jako gorący wyznawca zachodnio-europejskiego liberalizmu, otrzymał urząd w wydziale ministeryum spraw wewnętrznych, ale podał się do dymisyi po upływie roku, przenosząc swobodne życie rosyjskiego zamożnego właściciela ziemskiego i myśliwego.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Ogłosił pierwsze swe opowiadania myśliwskie w 1847 r., potem od 1847 do 1852 r. następowały koleją dalsze, — wreszcie w 1852 r. wyszły razem w odzielnym zbiorze p. t. »Wspomnienia Myśliwego«, wywołując prawdziwie epokową sensacyę. Turgeniew rozpoczął właściwie swój zawód literacki od pisania wierszy w bajroniczno-romantycznym stylu, ale bez powodzenia i oryginalności. Wtedy to, w tym pierwszym okresie twórczości Turgeniewa, żartował zeń Aleksander Herzen — jak mi to opowiadał naoczny świadek, że jest tak wymuszonym, iż nie umie nawet jeść bez afektacyi. Bieliński wyzwolił go z pod wpływu Byrona i Heinego i naprowadził na właściwą drogę.

Opisywał to, co znał doskonale: przyrodę rosyjską i życie rosyjskiego ludu i wyrażał swą nienawiść do porządków poddańczych w formach, dozwolonych przez cenzurę. Ta ostatnia okoliczność wywarła niezawodnie bardzo dobroczynny wpływ na jego talent, rozwijając z konieczności wszystko, co w nim było wyniosłe, arystokratyczne, subtelnie dyskretne. Jeżeli kiedykolwiek — we wczesnej młodości — zdradzał pewną skłonność do patetyzmu, deklamacyi, zamiłowanie w jaskrawych efektach, — stosunki z cenzurą musiały je przytłumić. Aby obudzić współczucie dla chłopów, aby wykazać ciężące nad nimi w ciągu całego ich życia bezprawie, i nakreślić wstrząsające obrazy okrutnej dzikości, z jaką zamęczano ich nieledwie na śmierć, — i to wszystko nie wprowadzając w grę bicza, ani knuta, opowiada wydarzenia ze swego myśliwskiego życia, swoje odwiedziny u właścicieli ziemskich i doktorów wiejskich — i pomiędzy tem, od czasu do czasu — wtrąca małe epizody: o żonie młynarza, która, będąc młodą dziewczyną, stała się winną czarnej niewdzięczności, pragnąc wyjść za mąż, mimo iż jej anielska pani znieść nie mogła zamężnych sług, a gdy nie chciała wyrzec się ukochanego, została zmuszoną za karę poślubić innego, obojętnego sobie człowieka — i patrzeć, jak jej Petruszę oddano

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w sołdaty. W tym samym tonie trzymane jest opowiadanie o głuchoniemym, ale muskularnym służącym, Hierasimie. Jego miłościwa pani wydaje jego narzeczoną za obrzydliwego pijaka — tak sobie, dla rozrywki; on sam zmuszony jest utopić własnoręcznie swego psa, maleńkie, prześliczne szczenię, Mumum, którego ujadanie drażni czasami panią, gdy podjadłszy sobie zanadto przy wieczerzy, nie może usnąć nocą

Oba te wydarzenia opowiedziane są bez żadnego komentarza, bez najmniejszej krytyki faktu; nienawiść, jaką te dzikie gwałty obudzają w autorze zaznacza się tylko w subtelnej ironii, a sama ta ironia rozprasza się w wszystko przenikającym smutku.

Co czyni twórczość Turgeniewa tak odrębną i bogatą, to przedewszystkiem to, że jest on zarazem pessymistą i filantropem, że kochał ludzi, o których myślał tak pogardliwie i których szacował tak lekko.

Wszakże zbyt wiele krzywd i nędzy przesunęło się przed jego oczami w Rosyi, aby zdolnym był opisywać inne wydarzenia - oprócz tych, co się smutno, lub nieszczęśliwie kończą. Dla niego miłość nie jest prawdziwie rosyjską, jeżeli nie kończy się nieszczęśliwie z powodu niestałości mężczyzny lub chłodu kobiety. Dane przedsięwzięcie nie wydaje się mu istotnie rosyjskiem, jeżeli nie przewyższa sił tego, co je podejmuje — i nie upada w skutek obojętnej niefrasobliwości tych, dla których dobra jest podejmowanem. Nie może się on oderwać od obrazów chwiejnej miłości i bezpłodnych walk tak pospolitych w Rosyi. Dla niego ziemia rosyjska, gdzie wszystko przepada marnie, jest ziemią ogólnego, wielkiego rozbicia i wzruszenie, jakie go wobec tego ogarnia, przyrównać można do bolesnego wzruszenia kogoś, co patrząc na zatonięcie okrętu, zmuszonym jest przypisać nieszczęsnym ofiarom katastrofy znaczną część winy. Jest to pełne cichej mocy, głębokie uczucie, zawsze złagodzone w swem wyrażeniu.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Rzadko się zdarza, by tak wielki i płodny pisarz wzbudzał tak mało hałasu, co on.

Jest coś arystokratycznego w tej szlachetnej i skromnej postawie. Nie — by, jak lord Byron i książe Pückler — wyciskał na swych dziełach cechy swej wyższości za pomocą obcego im, zewnętrznego piętna. Ale mimowolnie odnosimy wrażenie, że umysłowa subtelność pisarza jest u niego rzeczą oddziedziczoną, że obracał się on zawsze w najlepszem towarzystwie. Był on człowiekiem światowym i czujemy w jego dziełach doświadczenie życiowe człowieka światowego, — czego brakuje zazwyczaj pisarzom niemieckim. Ale doświadczenie to nie uczyniło go ani cynicznym, jak tylu pisarzy francuskich, ani skłonnym do moralizowania, jak wielu angielskich. Mimo, że nigdy nie okazał w swym stylu najlżejszego braku wychowania, ton jego nie jest jednakże tonem, jakim przemawia świat. Nawet jego wzgarda nie jest zimną, obojętną wzgardą. W głosie jego drga zawsze dusza.

Trudno określić w zwięzły i dokładny sposób co właściwie czyni Turgeniewa artystą pierwszorzędnym. Powiedzielibyśmy prawie, że jest to bezwzględna szczerość jego stylu. Ale i to określenie potrzebuje tłómaczenia. Fakt, że posiada on w najwyższym stopniu zdolność prawdziwego poety stwarzania osób żyjących, nie jest wszystkiem. Wysoki artyzm Turgeniewa polega na harmonii, jaką czytelnik wyczuwa pomiędzy autorską koncepcyą danej postaci, własnym sądem swym o niej i wrażeniem, jakie postać ta sprawia zarówno na autorze, jak i na czytelniku.

W tem tkwi jądro rzeczy. Stosunek autora do swoich własnych kreacyi jest tego rodzaju, że każda jego słabość, jako człowieka, lub artysty, zostaje z konieczności ujawnioną. Pisarz może posiadać liczne i rzadkie zalety, ale jeżeli każe nam podziwiać to, co nie jest godnem podziwu; albo jeżeli chce wymusić na nas uwielbienie dla

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

bohatera i współczucie dla kobiety, albo entuzyazm dla jakiegoś czynu wtedy, gdy czujemy, iż rzeczy te nie są warte podobnych uczuć,— wówczas znieważa i obniża sam siebie. Gdy powieściopisarz, w którego towarzystwie przebywaliśmy przez czas dłuższy z przyjemnością, okazuje się nagle mniej krytycznym, lub więcej sentymentalnym, albo moralnie swobodniejszym, niż my nimi jesteśmy,— wówczas jego opisy tracą swój czar dla nas. Jeżeli pozwala jakiej osobie w swej powieści wywierać czar niepokonany, gdy my wcale nie znajdujemy jej ujarzmiającą; gdy przedstawia nam którego ze swych bohaterów więcej uzdolnionym, lub choćby tylko więcej dowcipnym, aniżeli on się nam wydaje; jeżeli tłómaczy jego postępowanie wspaniałomyślnością, której nigdy nie spotykaliśmy i w którą w tym wypadku nie wierzymy, jeżeli urąga nam arbitralnymi, niedojrzałymi sądami, albo drażni chłodem, lub nuży oschłem moralizowaniem: wówczas opanowuje nas coraz silniej uczucie głębokiego rozczarowania. Jest to, jak gdybyśmy słyszeli fałszywą nutę; i jeżeli nawet muzyka płynie już potem poprawnie, przykre wrażenie odzywa się wciąż w myśli. Któryż czytelnik Balzac'a, Dickens'a, lub Auerbach'a, — by wymienić tylko wielkich zmarłych — nie doświadczał tego niemiłego wrażenia! Gdy Balzac zaczyna się unosić nad pospolitością, gdy Dickens wpada w dziecinną czułostkowość, a Auerbach w przesadnie wymuszoną prostotę, czytelnik czuje, że stoi wobec czegoś nieprawdziwego, poronionego — i cofa się z niechęcią. U Turgeniewa nie spotykamy nigdy nic poronionego.

Temata, jakie sobie wybierał, należą do najtrudniejszych. Nie pociągają go charaktery romantyczne i cudowne przygody, a również odrzuca ponęty lubieżno — zmysłowe. Rzadko lub nigdy prawie nie zdarzają się w jego książkach rzeczy niezwykłe, — podobna katastrofa, jak zawalenie się domu, którą się kończy »Król

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Lear Stepów« jest całkiem wyjątkową, — i chociaż Turgeniew nie cofa się przed odtwarzaniem charakterów nizkich i podłych, ani przed opisem wypadków, którychby nie powtórzył żaden powieściopisarz angielski, — nie babra się jednak w sprosnościach, jak to czynią zbyt chętnie autorowie, co zerwali raz na zawsze z wszelkim konwencyonalizmem. Jako artysta był on zdecydowanym realistą, ale realistą umiarkowanym.

Główną jego sferą, jako powieściopisarza, są biedni i słabi, ludzie zmienni, zawodni, zbyteczni i opuszczeni.

Nie opisuje on, jak Dostojewski, nieszczęścia, które można namacać dotykalnie, nędzy, dzikości, zepsucia, zbrodni, — ani przedewszystkiem nieszczęścia, które może być spostrzeżonem z odległości. Opisuje on nieszczęście, unikające rozgłosu i jest on głównie pisarzem tych, co pogodzili się ze swym losem. Odmalował wewnętrzne życie utajonego smutku, poufne życie nieszczęśliwych, — by się tak wyrazić.

Przeczytajcie, naprzykład opowiadanie p. t. »Korespondencya«. Występuje tu młoda dziewczyna, z którą się stopniowo zaznajamiamy; spędziła ona swe życie samotna, niezrozumiana, pogardzona przez głupie otoczenie w małej wiosce, i oto staje u progu staropanieństwa; opuszczona niegdyś przez narzeczonego, pogodziła się już ze swym losem. Niczego nie żąda od życia, szuka tylko spokoju i jest na drodze do osiągnięcia go. Wówczas — ulegając potrzebie wylania się, z próżniactwa, tęsknoty, czy sympatyi — przyjaciel niegdyś jej młodych dni, zaczyna pisywać do niej. Zrazu odpowiada odmownie, zabrania mu pisać; po paru następnych listach ulega natarczywym prośbom i zezwala na dalszą korespondencyę. On pisze, ona odpowiada, nie krótko, jak poprzednio, ale w długim wymownym liście. W ten sposób uczucie przyjaźni kiełkuje powoli w jej sercu, a niebawem opanowuje je niepokonanie i zamie-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nia się w miłość. On tęskni za nią i uwielbia ją, dzień jego wyjazdu i przybycia jest już oznaczonym; — potem, korespondencya się urywa, — on zakochuje się nagle na zabój w tancerce z baletu, przy której pospolitych wdziękach zapomina o wszystkiem,—ona pogrąża się znowu, ale tym razem bez porównania głębiej zraniona — w straszliwej pustce swego życia.

Przepięknie wykończona nowela: »Nieszczęsna« (»Nieszczastnaja«) opisuje życie drugiej młodej dziewczyny, której nieszczęście jest równie ciche i nie obfitujące w przygody. Najdawniejszem jej wspomnieniem jest to, że ona i jej matka, Żydówka, córka cudzoziemskiego malarza, zasiadały codzień przy stole bogatego obywatela wiejskiego, Kałtowskiego. Kałtowskij, duże, stare straszydło, rozsiewające wciąż w około siebie obrzydliwą woń ambry, zażywał nieustannie tabakę ze złotej tabakierki i obudzał w dziecku uczucie nieopisanego strachu, nawet wówczas, gdy podawał jej do pocałowania swoją żylastą, suchą rękę w koronkowych manszetach. W tym samym czasie, gdy matka jej zmuszoną była poślubić wstrętnego rządcę, Kaeta, dziewczynka dowiaduje się, że ów obywatel wiejski jest jej ojcem. Ojciec nie przemawia nigdy do niej jednego pieszczotliwego, choćby uprzejmego słowa, ze sztywną wyniosłością przyjmuje ją, jako swoją małą lektorkę. Matka umiera. Stary obywatel wiejski umiera także w kilka lat później. Jego brat i spadkobierca, Siemion Matwiejewicz, daje Zuzannie trochę pieniędzy, które przywłaszcza sobie natychmiast jej ojczym. Zuzanna wyrasta i serce jej przemawia poraz pierwszy; kocha namiętnie syna Siemiona, swego ciotecznego brata, Michała, młodego oficera i najpoczciwszego chłopca, który odpłaca jej równie gorącem uczuciem. Ale zaledwie miłość obojga zostaje odkrytą, — rozłączają ich nielitościwie. Michał— wyprawiony daleko, umiera wkrótce. Ojciec, Siemion prześladuje swą młodą siostrzenicę ubliżającemi zalecan-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

kami i propozycyami. Nakoniec umiera także, pozostawiając jej pensyę dożywotnią, którą pobiera jej ojczym. Trzy, sześć, siedem lat mija — czas biegnie Zuzanna patrzy obojętnie, jak płyną chwile — i życie. Wtem nowy promień światła rozjaśnia jej posępną egzystencyę; sympatyczny, uczciwy młodzieniec pokochał ją i zyskał jej wzajemność; potem słyszy z ust blizkich jej osób, od jej własnego brata przyrodniego, bezwstydnego rozpustnika, najohydniejsze potwarze, dotyczące jej przeszłości — i cofa się. Ona zażywa truciznę.

Albo przeczytajcie »Dziennik człowieka zbytecznego«. Tytuł mówi sam o treści. Jest to człowiek śmiertelnie chory, spędzający ostatek swych dni na odtwarzaniu w pamięci łańcucha pospolitych, szarych wypadków, które wypełniły jego nieużyteczne życie. Od pierwszej do ostatniej chwili zawadzał tylko w świecie. Raz się zakochał, ale jedynie po to, by wycierpieć wszystkie tortury zazdrości i doznać wszystkich jej upokorzeń. Elżbieta nie kocha go, serce jej pozyskuje młody książe petersburski, który zatrzymał się przejazdem w mieście prowincyonalnem, w którem ona mieszka. On wyzywa księcia i oszczędzony przezeń w pojedynku, zyskuje tylko sławę złego człowieka i uchodzi w oczach przedmiotu swej miłości za mordercę. Nawet gdy książe uwodzi i opuszcza Elżbietę, i gdy mimo to, jest on gotów prosić znowu o jej rękę, wstręt jej ku niemu jest niepokonany. Wychodzi za drugiego, nie mniej wspaniałomyślnego przyjaciela, który uprzedza nieszczęśliwego kochanka i czyni go znowu zbytecznym. Tu, jak wszędzie i zawsze, biedny chłopiec jest tylko piątem kołem u wozu. A jednakże — czujemy to w każdym wierszu—jakie skarby uczucia tkwiły w tym człowieku, jak bogato był on obdarzonym od natury, jak szlachetnie dobrym. Ostatnie stronice dziennika zawierają pożegnanie z życiem biednego suchotnika, opuszczonego już przez doktorów.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

»Jakób Pasynkow« jest także powieścią w tym samym rodzaju. Pasynkow należy do typu postaci rosyjskich, traktowanych przez Turgeniewa z pewną stronnością. Nie posiada zbyt szlachetnego wyglądu, wysoki, szczupły, z zaokrąglonemi ramionami i trochę czerwonym nosem. Ale czoło ma przepyszne, głos łagodny i ujmujący, i autor dość znacząco powiada o nim: »W jego ustach słowa: dobroć, prawda, życie, wiedza, miłość, nie brzmiały nigdy jak frazes, jakkolwiek entuzyastycznie je wymawiał«. W opowiadaniu tem, podwójny temat Turgeniewa, występuje w podwójnej formie. Pasynkow kocha młodą, piękną pannę, która wcale nie myśli o nim. Gdy umiera, zapomniany i samotny, w głuchym zakątku syberyjskim, nosi jeszcze pamiątki po niej na piersiach. Brakowało mu trochę błędów, trochę egoizmu, trochę płochości, aby pozyskać jej względy. Równocześnie, jakby dla odwetu, nie wiedząc o tem, był kochanym milcząco przez jej nieładną, nawet całkiem brzydką i niezgrabną siostrę, która, dochowując mu wiernie pamięci, nie chce nigdy wyjść za mąż.

Opowiadanie, pisane w trochę późniejszym czasie »Żywe Relikwie« (»Żywyja Moszczi«), jest najdoskonalszym wzorem owych monografii niedoli, które są równie piękne i skończone, jak ciche i pełne prostoty. Jest to prosty, prawie bez żadnych ozdób stylowych, monolog; młoda, niegdyś piękna wieśniaczka rosyjska, dziś stoczona przez chorobę jak żywy szkielet, opowiada autorowi swoje życie. Wskutek nieszczęśliwego upadku siódmy już rok leży na wznak — na swem łóżku, bez ruchu. Głowa jej wychudzona, żółta, jak wosk; nos ostry i śpiczasty, jak klinga noża; wargi zapadłe, tylko zęby i białka oczu zachowały pewien połysk; kilka kosmyków rzadkich, lniano-żółtych włosów spada jej na czoło. Z po za prześcieradeł wysuwa się para malutkich rąk, których palce, jak małe, ciemno-brunatne szpilki, poruszają się

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

powoli tam i sam. A niegdyś była to najpulchniejsza, najzgrabniejsza, najweselsza i najpiękniejsza dziewczyna we wsi, zawsze gotowa śmiać się, śpiewać i tańczyć. Opowiada swoje życie, jak po nieszczęśliwym wypadku, który się jej przytrafił, cała skurczyła się, pociemniała, nie mogła już stać ani chodzić, apetyt do jadła i napoju; jak wypiekali jej plecy rozpalonem do czerwoności żelazem i okładali ją zimnym lodem, — wszystko nadaremnie. I opowiada to wszystko najweselej i najspokojniej w świecie, nie starając się wcale wywołać litości. Jej kochanek opuścił ją i ożenił się z drugą. Jest on — powiada—szczęśliwy w swem pożyciu domowem, dzięki Bogu. Postępek jego wydaje się jej słusznym i naturalnym. Wdzięczną jest ludziom, którzy troszczą się o nią, a zwłaszcza jednej małej dziewczynce, która przynosi jej kwiaty; nie jest smutną, nie narzeka: są inni, nieszczęśliwsi od niej, — ślepi, lub głusi i niemi; ona widzi doskonale i słyszy wszystko, — słyszy, jak kret ryje pod ziemią — i czuje każdą woń, nawet najlżejszą woń kwiecia tatarki — daleko w polu i kwiecia lipowego tam — w dole, w ogrodzie. Wielkiem wydarzeniem w jej życiu jest, gdy kura, lub wróbel, albo motyl wleci przez otwarte drzwi lub okno do jej izdebki. Z wielką przyjemnością wspomina wizytę, który złożył jej razu pewnego mały zajączek. I Lukerya przypomina Turgeniewowi owe czasy, gdy śpiewała dumki. Śpiewa jeszcze, czasami, — powiada. Myśl, że ta ledwie dysząca istota chce śpiewać, przejmuje go mimowolną grozą; i — drżący, jak pasmo leciutkiego dymu, biedny jej mały głosik rozlega się w ledwo uchwytnych, ale czystych i jasnych dźwiękach. Opowiada mu swe cudowne sny (niestety sypia bardzo niewiele); raz widziała pana Jezusa, który wyszedł naprzeciw niej i wyciągnął ku niej rękę; innym razem spotkała starą kobietę—a była to jej śmierć, która przeszła obok niej, litując się, że nie może jej z sobą

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zabrać. Żywo zaprzecza autorowi, gdy ten podziwia jej cierpliwość. Co tu podziwiać. Cóż ona zrobiła! Nie, dziewczyna, która — w dalekim kraju — wielkim mieczem wygnała nieprzyjaciół za morze, a potem rzekła: »Spalcie mię teraz, gdyż ślubowałam, że umrę za mój lud« — ta dziewczyna dokonała na prawdę wielkiego czynu. Gdy autor odchodzi, Lukerya prosi go, by wstawił się u swej matki za chłopami ze wsi i wyjednał im małe obniżenie czynszu. Sama nic nie potrzebuje i niczego nie żąda dla siebie.

Wszakże nie te pomniejsze dzieła wsławiły imię Turgeniewa w całym świecie, ale jego obszerniejsze nowele i powieści, arcydzieła takie, jak: »W przededniu«, »Rudin«, »Potoki wiosenne«, »Dym«, »Ojcowie i Dzieci«, »Nowizna«. W całej literaturze europejskiej nie znajdziemy więcej subtelnej psychologii, lub doskonalszych zarysów charakterów — i co jest prawie nieznanem zjawiskiem w powieściopisarstwie najnowszem, jego postacie mężczyzn i kobiet są równie doskonałe.

Aby dobrze zrozumieć te najlepsze dzieła Turgeniewa, trzeba koniecznie poznać nieco jego życie i charakter.

Dwa rozstrzygające wydarzenia miały miejsce w życiu Turgeniewa. Pierwszem było jego uwięzienie i następnie wygnanie do dóbr rodzinnych w 1852 r. Drugiem — jego znajomość z panią Pauliną Viardot, z domu Garcia.

Napaści Turgeniewa na porządki poddańcze uczyniły go podejrzanym w kołach rządowych. Potem, gdy Gogol umarł i Turgeniew w krótkiej wzmiance dziennikarskiej (w której cenzor w Moskwie nie znalazł nic do wykreślenia) poświęcił zmarłemu kilka gorących słów uwielbienia, chwycono się skwapliwie tej sposobności, by dokuczyć nielubionemu pisarzowi. Upatrzono — Bóg wie jakim sposobem, we wzmiankowanym artykule obrazy cara i na mocy »najwyższego rozkazu« uwięziono Turgeniewa na odwachu petersburskim. Pomiędzy papierami

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Turgeniewa znajduje się list jego do następcy tronu, Aleksandra, w którym stara się wykazać swą niewinność. Po miesiącu więzienia, które słabe zdrowie jego uczyniło dlań tem przykrzejszem, został zesłany do swej wsi dziedzicznej, Spasskoje, gdzie zmuszony był spędzić — bez prawa wyjazdu — kilka lat. Nic dziwnego, że skoro tylko otrzymał przebaczenie i mógł wyjechać, opuścił kraj i osiedlił się stale za granicą.

Znajomość z panią Viardot przykuła do niej Turgeniewa przez resztę jego życia, to jest przez większą jego połowę. Pani Viardot urodziła się w Paryżu 1821 r. i odbywała dalekie artystyczne wycieczki po Ameryce i Europie w towarzystwie swych rodziców, zrazu jako pianistka, potem jako śpiewaczka. Pierwszy jej występ w Paryżu miał miejsce równocześnie prawie z pierwszymi debiutami słynnej aktorki Rachel, — i Alfred Musset upamiętnił go znanym wierszem. W 1840 r. poślubiła pisarza, Ludwika Viardot. Turgeniew poznał ją po raz pierwszy w 1847 r. i towarzyszył młodej parze do Berlina i Paryża. Od 1856 roku był uważany za członka rodziny państwa Viardot; wpływ, jaki wywierała nań pani domu był doniosły — i o ile można sądzić — szlachetny i dobroczynny. W 1847 r., gdy despotyczna matka Turgeniewa odmówiła mu wszelkich zasiłków pieniężnych, pani Viardot wspierała go ze swej własnej sakiewki; słusznem więc było, że Turgeniew uczynił ją w swym testamencie wykonawczynią ostatniej swej woli, co wszakże — obudziło wiele nieprzychylnych podejrzeń w Rosyi.

Stosunek Turgeniewa do pani Viardot polegał na namiętnem przywiązaniu i uwielbieniu. Nie mógł obejść się bez niej, zasięgał jej rady we wszystkich swych sprawach i nawet w swej działalności pisarskiej. Ze swoją naturą na wskroś słowiańską, łatwo poddający się wrażeniom, z umysłem niezmiernie płodnym, ale prawie zupełnie pozbawionym siły woli, czuł się szczęśliwym, że

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

mógł powierzyć pewnym, kochanym dłoniom rządy swego życia. Gdy który z przyjaciół uskarżał się na swe nieporządne i nieszczęśliwe życie, odpowiadał zwykle: »zrób jak ja, mój drogi chłopcze; ja pozwalam rządzić sobą«. Czynił to, co pani Viardot mówiła mu, że powinien uczynić — i nie troszczył się o resztę.

Zdaje się, że była ona jedyną kobietą, mającą poważniejsze znaczenie w jego życiu. Naturalnie, znał wiele kobiet w młodości. Mając lat dziewiętnaście, zaprzyjaźnił się w Berlinie z młodą szwaczką i martwił się, że Bakunin, z którym mieszkał wówczas, mógł zawsze poznać po jego oczach, gdy wracał od niej. [1]) W początkach lat czterdziestych, gdy przebywał w Rosyi — i potem w 1851 — 53 r. utrzymywał blizki stosunek z poddaną włościanką, Awdotją Jermołajewną Iwanową, która musiała być wprawdzie bardzo piękną, ale sztuka czytania pozostała dla niej na zawsze nieprzeniknioną tajemnicą. Urodziła mu — w 1842 r. córkę, którą wydał w 1864 r. za jakiegoś Francuza. Z listów jego widać, że nie wiedział wówczas, gdzie znajduje się matka, która poślubiła jakiegoś rosyjskiego urzędnika. (List do Masłowa, 26 grudnia 1864 r.). Był jednak dobrym ojcem, równie jak wiernym przyjacielem i wspaniałomyślnym protektorem.

Charakter miał szlachetny, subtelny i czysty, niemal czuły, — ale zbyt miękki i chwiejny. Prawdopodobnie nie potrzebował szukać zbyt daleko, aby — jako młody człowiek — znaleźć wzór dla pojedyńczych rysów, charakteru Rudina. Nigdy nie dopuścił się żadnego podłego czynu, ale nigdy też chyba nie zdobył się na trochę śmiałości i energii w swem postępowaniu. Czytając jego listy, zdumieni jesteśmy, widząc, z jakimi łotrami pozostawał w korespondencyi — prawdopodobnie aby się

---

[1]) Izaak Pawłowski. Souvenirs de Tourguéneff. str. 112 i następne.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nie narazić na ich nieprzyjaźń — i jak lekceważąco wyraża się w swych poufnych listach o osobach, dla których w innych listach okazuje najżywszy szacunek. Gdy zważymy, że Turgeniew, człowiek z charakterem tak słabym i wolą tak chwiejną, pozostał przez całe swoje życie niezłomnie wiernym liberalnym przekonaniom swej młodości, — nie pomylimy się zapewne, przypisując ten zaszczytny wynik w znacznej mierze pani Viardot. Gdyby wpływała nań w odwrotnym kierunku, stałby się niechybnie konserwatystą, a gdyby jej dom i całe jej otoczenie nie było również stanowczo liberalnem, bardzo możliwe, że inne prądy przeważyłyby u Turgeniewa. Z drugiej wszakże strony, zdaje się, że całkiem niezależnie od pobocznych oddziaływań, występywał zawsze i niezmiennie w charakterze przedstawiciela i ucznia Europy zachodniej.

Najzupełniej zgodną z tym brakiem woli w charakterze Turgeniewa jest okoliczność, że jako pisarz postępował zawsze z niezachwianą pewnością siebie, niemal jak somnambulik. Mówił raz Michajłowowi, profesorowi fizyologii w Petersburgu (od którego to słyszałem): »Widzę człowieka, który uderza mię jaką bądź cechą swego charakteru, może nawet nieznaczną. Zapominam o nim. Po niejakim czasie — człowiek ten powstaje nagle przedemną z grobu zapomnienia. Około rysu, który spostrzegłem, grupują się inne i daremnie teraz siliłbym się go zapomnieć; nie mogę; owładnął mną całkowicie; myślę z nim, żyję z nim; mogę odzyskać spokój tylko wtedy, jeżeli wcielę go w jaką postać«.

Turgeniew — jako pisarz — jest raczej subtelnym i wytwornym, aniżeli silnym. Dla tej przyczyny charaktery kobiece odpowiadają szczególniej rodzajowi jego talentu.

Ze spokojną tkliwością rysuje on nam postacie młodych dziewczyn, posiadających całą jego sympatyę, He-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

lenę i Gemmę, z pobłażliwą miłością, wykluczającą jednak jakiekolwiek pochwały i podziw ze strony autora. Każde słowo, powiedziane tu o nich, określa i ogranicza. Jedna, z gry twarzy, gestów, śmiechu, sposobu myślenia i kochania, jest skończoną Włoszką; druga wraża się w umyśle czytelnika jako najpiękniejszy typ kobiety rosyjskiej. Tylko najgenialniejsi pisarze świata potrafili stworzyć charakter tak naturalny, tak świetnie wytrzymany. A kult piękna, jaki się tu przejawia, nie narusza w niczem studyum natury. Nie są to kobiety stworzone arbitralnie przez autora, zamieszkujące czarodziejski świat poezyi, jak postacie kobiece w utworach tylu innych pisarzy. Nie są one wytworem osobistej czci Turgeniewa dla kobiety, ani wyłącznie tylko uosobieniem jego osobistego ideału, ale studyami, opierającemi się na niezmiernie subtelnem poczuciu realistycznem, przeprowadzonemi z siłą, jaką daje gruntowna znajomość rzeczywistości.

W przedstawieniu ważniejszych postaci męskich — dzięki naturze materyału — zadanie Turgeniewa było szczególniej trudnem. Jeżeli główny cel autora, polega zazwyczaj na utrzymaniu jednolitości charakteru i unikaniu w nim wszelkiej samosprzeczności, najpiękniejsze charaktery Turgeniewa utkane są z samych przeciwieństw. Umiał on, jak nikt inny przedstawiać niestałość, jako podwalinowy rys danego charakteru, nie naruszając przytem bynajmniej jego jedności. Prawdziwy Rosyanin, jak Turgeniew go przedstawia, nie posiada żadnych właściwości stałych, na którychby można polegać, oprócz niestałości. Podobnie jak Aleksy w »Korespondencyi« zostawia Maryę na koszu, tak Rudin opuszcza Natalię, Sanin w »Potokach wiosennych« Gemmę, Litwinow w »Dymie« Tatjanę i t. d.; rzucają oni młodość, świeżość, dobroć serca, piękność i szczęście, aby uganiać się za upojeniem zmysłów i własnym upadkiem, — albo też oszu-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

kują dzięki wprost własnej wewnętrznej niestałości i chwiejności. I ludzie owi, którym nikt nie może ufać, których nagłe wybuchy namiętności i nagły chłód w ślad zatem zadziwiają ich samych nie mniej, jak ich otoczenie, warci są kobiet, równie mało godnych zaufania, kobiet, które chciałyby kochać, ale nie mogą, jak naprzykład Marya Odyncewa w »Ojcach i Dzieciach«; — kobiet, które mimowoli, bezwiednie uwodzą, oddają się same, potem obojętnieją i cofają się, jak Irena w »Dymie«, — i nakoniec, zimnych bachantek, jak Marya Nikołajewna, która zabiera Sanina Gemmie.

Czasami niestałość ta i niewierność nie znajdują nawet dostatecznego wyjaśnienia, jak w »Potokach Wiosennych«; w tym wypadku, pochodzi to stąd, że Turgeniew przypuszcza, by się tak wyrazić, iż ten rys charakteru jego młodych bohaterów jest aż nadto dobrze znanym. W jednej ze swych najpierwszych większych powieści »Rudin« (1855 r.), daje on nam studyum niestałości tak skończone i wyczerpujące, że słabość tego jednego charakteru pozwala nam zrozumieć słabość charakteru rosyjskiego w ogóle, słabość przejawiającą się wszędzie. To, co najbardziej wzbudza nasz podziw, jest to niezrównana zręczność, z jaką artysta potrafił obudzić w nas żywą sympatyę dla Rudina, — to, że w zniewieściałym francie i deklamatorze umiał pokazać nam szczerego entuzyastę. Rudin, który przemawia tak gorąco, opowiada tak porywająco i posiada w najwyższym stopniu »muzykę wymowy«, jest próżniakiem, despotą, wiecznym komedyantem, pasożytem, żyjącym zawsze na koszt drugich, zimnym, gdy wydaje się najbardziej rozpalonym, bojaźliwego ducha właśnie w chwili, gdy — zdaje się ma już dokonać czegoś. A jednakże Turgeniew wykazuje, że bohater jego raczej godnym jest naszej litości, aniżeli niechęci i że słusznie wywiera on wielki wpływ na młode dusze.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Ludzie mężnego serca i silnej woli nie występują pomiędzy głównymi bohaterami Turgeniewa z czasów jego młodości. Ci ostatni — są to Hamleci, pochodzący od Puszkinowskiego Oniegina i Beltowa Herzena. Gdy Turgeniew opisuje człowieka, który jest skończonym człowiekiem, i którego kobieta może uwielbiać, jako swój ideał, jak np. w »Przededniu« (»Helena«), wówczas — aby zawstydzić swych rodaków, wyprowadza cudzoziemca, Bułgara Insarowa, posiadającego właśnie wszystkie te zalety, których Rosyanie są pozbawieni — od pierwszego do ostatniego. Za pierwowzór tej postaci posłużył prawdziwy Bułgar, Katjanow, który odegrał pewną rolę w swej ojczyźnie i z którym Turgeniew (1855 r.) zapoznał się z papierów sąsiedniego obywatela wiejskiego, Karatajewa. Zresztą, ludzie, których Turgeniew sam podziwia, bywają wzmiankowani tylko przypadkowo i stoją na drugim planie w powieści, albo służą dla kontrastu, aby uwydatnić przewrotność i tchórzostwo głównych bohaterów. Takim jest n. p. Pokorski w »Rudinie«, o którym Lekniew mówi z takim porywającym zapałem i w którym możemy rzeczywiście widzieć żywy portret krytyka, Bielińskiego, przyjaciela młodości i mistrza Turgeniewa, którego pamięci poświęcił on swych »Ojców i Dzieci« i przy którym życzył sobie — na swem łożu śmierci — być pogrzebanym. W »Rudinie« mówi się o nim:

»Pokorski czynił wrażenie bardzo spokojnej i łagodnej, prawie słabej natury; kochał kobiety do szaleństwa, nie pogardzał umiarkowaną rozrywką i nie ścierpiałby najmniejszej obelgi. Rudin wydawał się uosobieniem zapału i ognia, życia, śmiałości, ale na dnie duszy był zimnym i prawie tchórz, póki jego próżność nie została obrażona, gdyż wówczas — uniesiony wściekłością — tracił władzę nad sobą. Starał się zawsze być panem drugich... tych, którym zdołał narzucić swoje jarzmo, —

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ale Pokorskiemu wszyscy poddawali się dobrowolnie... o! były to piękne czasy i nie chce mi się wierzyć, że już minęły. Ileż razy spotykałem ludzi z owych dni, moich dawnych towarzyszy, ludzi, którzy — zdawało się — zatracili całą swą godność ludzką, pędząc żywot czysto zwierzęcy, a jednak dość było tylko wspomnieć imię Pokorskiego, aby natychmiast wszystko dobre, co w nich przeżyło, wypłynęło na wierzch, jak gdy kto w brudnym, ciemnym pokoju otworzy zapomniany tam przypadkiem flakon perfum«.

Ale dopiero w swych »Ojcach i Dzieciach«, wydanych w 1861 r., dał nam Turgeniew typowe wyobrażenie silnego charakteru i umysłowej wyższości Rosyanina, tym razem w modernistycznej formie. Z postacią Bazarowa wprowadzonym został »nihilizm« do literatury lekkiej. Jeżeli nawet — jak się zdaje — głównym zamiarem Turgeniewa — było uderzyć w bałwochwalcze ubóstwienie czystej użyteczności, z całem jej ubóstwem idei, ogarniającem młodsze pokolenie; — udało mu się zarazem stworzyć typ człowieka, który swą mocą duchową, odwagą, stałością, góruje ponad całą literaturą europejską, nie zbyt bogatą w prawdziwie męskie postacie. Każdy, obeznany cokolwiek z najnowszą literaturą powieściową, nie mógł nie spostrzedz, że jakoby prawdziwa męskość znikła z powieści. Człowiek z rozumem i wolą, którego wola kieruje rozumem, który dąży niezachwianie do swego celu, jest wsparciem dla swych przyjaciół, wiecznie kłującym cierniem w ciele swych wrogów, — ku któremu kobiety, słabi i bezbronni, początkujący w życiu ciążą naturalnie, — taki człowiek nie spotyka się już więcej na pierwszym planie, wyjąwszy w wodnistych romansach pacholęcych i kobiecych.

W 1860 r., w podróży do Niemiec, Turgeniew spotkał w pociągu pewnego młodego doktora rosyjskiego — i w krótkiej rozmowie, która się między nimi zawiązała,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

zdumiony został oryginalnością i śmiałością jego poglądów. On to podał poecie pierwszą myśl Bazarowa. Aby spoufalić się z charakterem tej postaci, Turgeniew zaczął prowadzić »Dziennik Bazarowa«, to jest, — skoro tylko przeczytał jaką nową książkę. albo spotkał jaką osobę, która go zajęła, lub przejawiała jakie wybitne cechy pod względem politycznym lub socyalnym, krytykował ją w tym dzienniku zgodnie ze sposobem myślenia Bazarowa.

Jak wiadomo, powieść »Ojcowie i Dzieci« stała się głośnem wydarzeniem w historyi literatury rosyjskiej, zarówno jak i w osobistem życiu autora, nie tyle dzięki genialności, z jaką naszkicowane zostały postacie głównych bohaterów, ile dzięki wrażeniu, jakie dzieło to sprawiło, niechęci, niezrozumieniu, gwałtownym napaściom, jakie wywołało ze strony radykalnych przywódców. Książka jest arcydziełem bez skazy, a zarazem pierwowzorem wszystkich powieści nowożytnych różnych krajów, mających za przedmiot stare i młodsze pokolenie w ich wzajemnych stosunkach i sporach; ale zrazu widziano w niej tylko czernienie i obniżanie młodego pokolenia na korzyść kultury starszych.

Wobec tego dziwnego zapoznania, tem ciekawszym jest własny sąd Turgeniewa o bohaterze. Niejaki Słuczewskij zarzucił Turgeniewowi, że Bazarow wzbudził tak niekorzystne wrażenie. Turgeniew odpowiada (1860): »Bądź co bądź, Bazarow spycha wszystkie inne postaci na całkiem drugorzędny plan... Jest on uczciwym, szczerym i demokratą czystej wody. A wy nie znajdujecie w nim żadnych zalet! Chwali on »Materyę i Siłę« jako książkę popularną, a więc bezwartościową. Pojedynek z Pawłem Petrowiczem ma miejsce po to, aby wykazać umysłową jałowość eleganckiego, szlacheckiego rycerstwa; a nawet wyobrażonem jest ono w tym wypadku w prawie zbyt śmiesznej roli... Wedle mnie, Bazarow jest stale nieskoń-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

czenie wyższym od Pawła Petrowicza, a nie odwrotnie. Gdy nazywa sam siebie »nihilistą«, należy czytać »rewolucyonistą«... Z jednej strony sprzedajny urzędnik, z drugiej idealny młodzian! Takie obrazy pozostawiam drugim; ja ubiegam się za czemś większem... Kończę uwagą: jeżeli czytelnik nie może pokochać Bazarowa pomimo całej jego szorstkości, nielitościwej oschłości i ostrości jego charakteru, — wtedy wina jest moją i chybiłem celu. Ale słodkim, jak syrop — mówiąc sposobem Bazarowa — takim nie chciałem go mieć, chociaż to zyskałoby mi natychmiast całą młodzież«.

A w dwanaście lat później, po nowej napaści, wraca znowu do swej czułości dla Bazarowa. Pisze: »Co! wy także twierdzicie, że skarykaturowałem młodzież w Bazarowie. Powtarzacie ten — przepraszam za swobodę wyrażenia — nierozumny zarzut. Bazarow, moje ukochane dziecko, dla którego zerwałem z Katkowem i którego obdarowałem całem bogactwem barw, jakiemi rozporządzałem! Bazarow, ten człowiek pełen intelligencyi, ten bohater, karykaturą!«...[1])

Drugą swoją powieścią »Dym«, Turgeniew naraził się innej, nie mniej wpływowej grupie w Rosyi, aniżeli ta, która się uczuła tak mocno urażoną przez »Ojców i Dzieci«. Był to cios, wymierzony w obóz Słowianofilów i rozgoryczył ich też niewymownie przeciwko niemu. Katkow i Dostojewski stali się odtąd jego najzaciętszymi nieprzyjaciółmi i prześladowcami. W powieści tej gadatliwi i obłudni quasi-reformatorowie rosyjscy spoliczkowani są z miażdżącą wzgardą, przypominającą obywatelowi północy sposób, w jaki Henryk Ibsen traktuje niektórych reformatorów z pomiędzy swych rodaków.

Ale w »Nowiznie« (1877), ostatniem większem dziele

---

[1]) Listy J. S. Turgeniewa w tłóm. niem. H. Rube 1889 str. 96 i nast., 214 i nast.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Turgeniewa, przeprowadził on swą krytykę społeczeństwa z najzupełniej bezwzględną sprawiedliwością, traktując równie bezstronnie rodziny, tendencye i plemiona swej rozległej ojczyzny. »Nowizna« niższą jest od dawniejszych większych powieści Turgeniewa z tego względu, że tu po raz pierwszy czujemy wyraźnie, że autor żył przez długi czas poza Rosyą, starając się zastąpić brak osobistej obserwacyi czytaniem dzienników i legalnych sprawozdań, a mimo to jednak, powieść owa jest najbogatszem i najdoskonalszem wyrażeniem humanitarnych uczuć i świeckiej mądrości Turgeniewa, oraz jego gorącego ukochania wolności i prawdy.

Tu, może w najbardziej pozytywny sposób, synowskie jego przywiązanie do Rosyi, wysokie mniemanie, jakie żywił o młodzieży rosyjskiej, ujawnia się w całej pełni; tu ukazuje się także bez wszelkich obsłonek, jak pojmował wysoki idealizm tej młodzieży. Prawda, że wszystko tu się nie udaje. U Turgeniewa wszelkie wysiłki idą na marne; wszystko spotyka się z niepowodzeniem. W obecnej chwili tylko beznadziejność rządzi. O starszem pokoleniu — z liberalizmem Sipiagina — pozostaje tylko raz na zawsze zwątpić; pokolenie młodsze posiada wiele szlachetnych popędów, które stara się z bohaterskiem samopoświęceniem wprowadzić w czyn, ale całkiem bezowocnie.

Nieżdanow pragnie iść pomiędzy lud, chce rozdawać chłopom agitacyjne broszury. Ma to prawie znaczenie symbolu, że chłopi nie rozumieją go zupełnie. Oni chcą tylko pić z nim, i apostoł ludowy przywieziony jest do domu wpół pijanym. Nie bez przyczyny zakończył poprzednio Nieżdanow swoją poezyę »Sen« tym nigdy niezapomnianym obrazem:

»Z kieliszkiem wódki w ręku, z głową, wspartą o biegun północy, ze stopą, depczącą Kaukaz, o ojczyzno!

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Tak śpisz, Rosyo święta, głęboko i zdrowo i nieprzebudzenie!«

A wszakże w tem ostatniem dziele widnieje przyszłość, w niepewnych, odległych zarysach. Młode kobiety, jak Maryanna i Maszurina, młodzieńcy, jak Markełow, jak Sołomin, jak sam Nieżdanow torują jej drogę.

Ostatnie dwadzieścia lat swego życia Turgeniew przepędził w dwóch krajach: Niemczech i Francyi, którym w najznaczniejszej mierze zawdzięczał swą kulturę. Mieszkał w Baden-Baden i w Paryżu. Stosunek jego do Niemiec i Francyi był wszakże całkiem różny. Prawdopodobnie dzięki dawnym rosyjskim tradycyom, a także z powodu narodowości pani Viardot, był daleko ściślej związany z Francyą, aniżeli z Niemcami. Uczył się w Berlinie i krytycyzm młodej szkoły Hegeliańskiej zaostrzył i ożywił jego umysł. Ale chociaż uwielbiał Göthego, jako mistrza nad mistrzami, chociaż przez jedną chwilę w swej młodości zatonął całą duszą w Heinem, choć utrzymywał stale przyjazne stosunki z pisarzami niemieckimi, jak n. p. z Pawłem Heyse, Ernestem Dohn i Ludwikiem Pietsch, mówił po niemiecku płynnie i umiał ocenić naukową wielkość Niemiec; — pomimo jednak tych wszystkich węzłów, łączących go z tym krajem, Niemcy w jego książkach, jak prawie we wszystkich rosyjskich romansach i powieściach, występują zawsze w wysoce satyrycznem, a od czasu do czasu nawet w nienawistnem świetle. Dowodzi to dziwnej słabości krytyki niemieckiej, że nie była zdolną uchwycić tego bijącego w oczy faktu. Co prawda, jest to prawidłem ogólnem, ze wszystkie narody przedstawiają się wzajemnie bez wielkiego entuzyazmu. Kobieta rosyjska, odmalowana przez Wiktora Cherbuliez, albo Pawła Heyse (»Ladislas Bolski«, »Au Paradis«, »Das Glück zu Lothenburg«) nigdy nie wychodzi korzystnie. Ale wydaje się,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jakoby na dnie duszy Turgeniewa zachowały się resztki narodowej nienawiści.

Chociaż, z drugiej strony, nie zamykał oczu na braki kultury francuskiej, zachowywał się jednakże wobec niej całkiem odmiennie. Czuł, że sztuka jego jest rozumianą i ocenianą w tym Paryżu, zwykle pełnym tylu uprzedzeń i przesądów wobec cudzoziemców. Liczył on równie gorących wielbicieli pomiędzy swymi rówieśnikami (Mérimèe), pomiędzy pokoleniem młodszem (Augier, Taine, Flaubert, Goncourt), jak i pomiędzy najmłodszymi (Zola, Daudet, Maupassant). Zwłaszcza z kołem pisarzy francuskich, grupujących się około Flaubert'a, pozostawał na tak przyjaznej i braterskiej stopie, jak z pisarzami żadnego innego kraju.

Stosunek jego do własnej ojczyzny był rozmaity. W młodości swojej cieszył się popularnością, następnie stał się przedmiotem nienawiści. Dopiero w czasie ostatnich jego odwiedzin w Rosyi okazało się, że nieporozumienie, jakoby zaparł się ideałów swej młodości, ustąpiło miejsca lepszemu zrozumieniu i podróż jego stała się rodzajem tryumfalnego pochodu wśród gorących owacyj, zgotowanych mu przez młodzież. Prawda, że owacye te wprawiły rząd w takie zakłopotanie, iż Turgeniew musiał dzięki temu skrócić swój pobyt w Petersburgu. W Moskwie, gdzie Katkow napadł nań, jako na wroga swej ojczyzny i buntownika, wydano w cześć Turgeniewa bankiet, na który zaproszono Dostojewskiego, puszczając w niepamięć jego świeże, jadowite wystąpienia przeciwko Turgeniewowi ze względu na przekonania i męczeństwo jego młodych lat.

Równocześnie, im szczerzej młode pokolenie jednało się z autorem »Ojców i Dzieci«, oraz im serdeczniej go witało, tem większe wzbudzał on niezadowolenie rządu rosyjskiego. Okazało się to bardzo wymownie przy jego śmierci. Wzbroniono wszelkiej uroczystości przy pogrze-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

bie, dekoracyi domów i ulic, długiej procesyi i mów nad grobem. Człowiek, który w naszych czasach rozsławił najszerzej imię Rosyi, pogrzebanym został skromnie i po cichu, jakby jaki winowajca.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat swego życia przynajmniej, mógł się on cieszyć podziwem, pełnym głębokiego szacunku w całym cywilizowanym świecie.

Czy się nim cieszył? Nie sądzę. Było mu to przyjemnem, ale się tem nie upajał i nie rozwiewało to bynajmniej jego melancholii: Edmund de Goncourt opowiada o Turgeniewie, że raz w czasie obiadu, wydanego przez Flaubert'a w marcu 1879 r., w chwili zwątpienia, która ogarnia czasem koło przyjaciół, zbliżających się ku starości, wymknęły się Turgeniewowi następujące słowa: »Wiecie, że pozostaje czasem w pokoju zapach piżma, którego nie można w żaden sposób wypłoszyć, tak i mnie się wydaje, jakoby naokoło mojej osoby unosił się nieustannie zapach rozkładu, unicestwienia, śmierci«.

Ostatnie jego dzieła, prześliczna i oryginalna powieść »Klara Milicz«, będąca waryantem na temat często poruszany przezeń w młodszych latach — zawiedzionej miłości, i jego przedziwny zbiór poezyi prozą »Senilia« są przepojone niezrównanie głębszą melancholią, aniżeli dzieła jego młodości, przebłyskuje z nich przytem z subtelną poezyą żywioł liryczny i fantastyczny. Tu — po raz ostatni — stoi on twarzą w twarz z zagadką życia i rozwiązuje ją z nieukojonym smutkiem w głębokich symbolach i wizyach. Natura jest surową i zimną, — a więc nie wzbraniajcie ludziom kochać. Jest tu jedna scena, gdy Turgeniew, w czasie samotnej podróży z Hamburga do Londynu, siedzi przez godzinę całą z ręką biednej, skurczonej, wypchanej małpki w swojej ręce — geniusz, którego duch obejmuje wszechświat, dłoń w dłoń z małem zwierzątkiem, jak dwaj krewni śmiertelnicy,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

dwoje dzieci jednej i tej samej matki; — jest w tym utworze więcej istotnej pobożności, niż w niejednej książce do nabożeństwa. Nakoniec Turgeniew zdawał się posiadać bardzo żywe poczucie ludzkiej niewdzięczności. Nikt, kto czytał »Senilię« nie zapomni »Święta w niebie«. Wszystkie cnoty zostały zaproszone, same cnoty; żaden mężczyzna nie dostąpił tego zaszczytu, tylko panie. Wszystkie prawie cnoty przyszły, wielkie i małe. Małe były przyjemniejsze i skromniejsze niż wielkie, ale wszystkie zdawały się całkiem zadowolone i rozmawiały z sobą uprzejmie, jak przystało na kuzynki. Wtem dobry Bóg zauważył dwie piękne panie, które zdawały się być sobie nieznane. Gospodarz domu wziął jedną z pań za rękę, podszedł z nią do drugiej pani i przedstawił: Miłosierdzie — Wdzięczność.

Po raz to pierwszy od stworzenia świata te dwie spotkały się z sobą.

Co za smutek w tym dowcipie i jaka gorycz!

Przychodzi mi również na myśl, że i moja wdzięczność wobec tego wielkiego dobroczyńcy znalazła swój wyraz wówczas, gdy wszelkie podziękowania są mu już obojętne.

VI.

W przeciwieństwie do narodowego pessymizmu u Turgeniewa, Dostojewski przeniknięty jest narodowym optymizmem. Wielki sceptyk, Turgeniew, który wierzył w tak mało, wierzył w kulturę zachodniej Europy. Dostojewski pogardzał zachodem i wierzył w Rosyę. Jeżeli dzieła Turgeniewa mogą być uważane do pewnego stopnia za literaturę emigracyjną, z Dostojewskim stoimy na całkowicie rosyjskim gruncie; jest on pisarzem na wskroś krajowym, »prawdziwym Scytą«, rzetelnym barbarzyńcą, bez jednej kropli krwi klasycznej w żyłach.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Spójrzcie na tę postawę! na wpół twarz chłopa rosyjskiego, wpół fizyognomia zbrodniarza, ze spłaszczonym nosem, małemi, przenikliwemi oczyma, pod wciąż nerwowo drżącemi brwiami, długą, gęstą, roztarganą brodą i jasnymi włosami; dodajcie do tego czoło myśliciela i poety, szerokie i kształtne i pełne wyrazu usta, które — nawet zamknięte — mówią o nieprzeliczonych męczarniach, trawiącym smutku, niezdrowych pożądaniach, wytrwałej litości, współczuciu, namiętnej zazdrości, dręczącym niepokoju, męce! Spójrzcie na to ciało, całe jakoby utkane z nerwów, małe i chude, o zaokrąglonych ramionach, wytrzymałe i zahartowane, od młodości skłonne do epileptycznych napadów i hallucynacyi!

Powierzchowność ta, na pierwszy rzut oka brzydka i pospolita, przy bliższem przyjrzeniu napiętnowana genialnością, na wskroś chorobliwa i całkiem nadzwyczajna, mówi o epileptycznym geniuszu Dostojewskiego, o głębiach słodyczy, przepełniającej jego duszę, o niezwykle ostrych — prawie do obłędu — humorach, uderzających mu często do głowy, nakoniec, o tej ambicyi, która stwarza wielkość w swych wysiłkach i zazdrości, która czyni duszę ciasną, małą.

Jest to charakter, przypominający charakter J. J. Rousseau, drażliwy i podejrzliwy, przechodzący naprzemian od paroksyzmów gwałtownej rozpaczy do najbardziej egzaltowanych uniesień. Pomimo że rodzina jego pochodziła z warstw uboższej szlachty rosyjskiej, z której rekrutują się zwykle niżsi urzędnicy, posiada on, równie jak Rousseau, wybitnie demokratyczne piętno. Przytem, jeżeli nawet jest on fanatycznym w swych ideach, podobnie jak Rousseau, różni się odeń pod względem swych głęboko duchowych właściwości. Rousseau jest deistą, ale pomimo swego sentymentalizmu nie jest chrześcijaninem, raczej nieprzyjacielem chrześcijańskiej pokory i wszelkiego poddania się losowi. Dostojewski —

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

przeciwnie — całkiem niezależnie od tego, czy jego dogmatyczna wiara była prawowierną, czy też nie, jest przez całą swoją uczuciową naturę typowym chrześcijaninem. Dzieła jego stanowią prawdziwy zbiornik postaci i stanów myśli, pojętych z chrześcijańskiego punktu widzenia. Wszystkie, występujące u niego osoby, są to kalecy duchem lub ciałem, grzesznicy lub święci obojej płci, a przejście od grzesznika do nawróconego, od szczerego grzesznika do szczerego świętego, i od choroby ciała do zdrowia ducha — odbywa się to w drodze powolnego oczyszczenia, to odrazowo i błyskawicznie, jak w Nowym Testamencie; owszem, często grzesznik jest równocześnie świętym i największy zbrodniarz tem bardziej godnym naszego uwielbienia, im więcej zbliża się do łotra.

Fizyologicznie i psychologicznie wszystkie owe typy żebraków i biedaków, ubogich duchem i dobrodusznych prostaczków, szlachetnych Magdalen, nerwowo rozstrojonych, podległych częstym hallucynacyom, utalentowanych epileptyków, entuzyastycznych zapaleńców, poszukujących męczeństwa, — są to właśnie te same typy, które przeważały przed wiekami.

Fiodor Michajłowicz Dostojewskij urodził się w październiku 1821 r. w Moskwie, w szpitalu dla biednych, gdzie ojciec jego był doktorem. Rodzice jego mieli dużo dzieci, a bardzo ograniczone środki. Fiodor wspólnie z bratem swym Aleksym, z którym łączyła go przez całe życie najserdeczniejsza przyjaźń i wspólne literackie upodobania, wysłany został do petersburskiej wojskowej szkoły inżynierskiej i wyszedł z niej w stopniu podporucznika. Ale po roku (1844 r.) Fiodor prosił o uwolnienie od służby wojskowej, pragnąc się całkowicie poświęcić literaturze. Cierpiał już wówczas na ciężkie dolegliwości, które powiększyły się następnie, gdy podległ karze chłosty na Syberyi; podlegał epilep-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

tycznym napadom i różnym przywidzeniom. Ze względu na temata, które poruszał później w swych powieściach i na umiejętność, z jaką umiał oddawać psychologię zbrodni, charakterystycznem jest powiedzenie jego do jednego z przyjaciół: »Rozpacz następująca po moich epileptycznych atakach, jest tego mianowicie rodzaju: — zdaje mi się, jakobym był wielkim zbrodniarzem, ogarnia mię poczucie jakiejś nieznanej winy; jakaś ciężka, bezwiedna zbrodnia cięży na mem sumieniu«.

Mając lat 24, Dostojewski napisał swą pierwszą powieść: »Biedni ludzie!« Przy schyłku swego życia, opowiedział w »Dzienniku Pisarza« okoliczności, towarzyszące temu pierwszemu występowi autorskiemu. Napisawszy powieść, nie wiedząc, co począć z rękopisem, prosił jednego ze swych przyjaciół, późniejszago znanego pisarza Grigorowicza, by go zaniósł do poety Nekrasowa. Około 3-ej godziny rano Dostojewski usłyszał pukanie do drzwi. Był to Grigorowicz z Nekrasowym, który przeczytawszy powieść, został nią tak zachwycony, iż nie mógł oprzeć się pragnieniu, by natychmiast przycisnąć autora do swej piersi. Wyszedłszy wczesnym rankiem od Dostojewskiego, Nekrasow udał się z rękopisem w ręku wprost do Bielińskiego, »wyroczni rosyjskiej myśli, krytyka, którego imię samo mroziło strachem początkujących«. — »Powstał nowy Gogol!« — zawołał Nekrasow, wpadając przeze drzwi. — »Pewno, wyrastają oni dzisiaj, jak grzyby po deszczu« — odparł Bieliński gniewnie, przerzucając pogardliwie rękopis. Ale zachwyt jego był nie mniejszy od zachwytu Nekrasowa. Poznawszy Dostojewskiego, rzekł doń entuzyastycznie: »Będąc tak młodym, czy rozumiesz, jak prawdziwem jest to, coś napisał? Nie sądzę. Ale jest w tem prawdziwe artystyczne natchnienie. Szanuj swój talent, a staniesz się wielkim pisarzem«.

Aby zrozumieć ten podziw i entuzyazm, musimy

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pamiętać, że literatura rosyjska nawet dziś nie posiada ani jednej próby tego rodzaju, wyjąwszy Gogola »Płaszcza« i że »Wspomnienia Myśliwego« Turgeniewa ukazały się dopiero w pięć lat później. Gdy w miesiąc, czy w dwa po rozmowie Dostojewskiego z Bielińskim powieść »Biedni ludzie« (1846) wyszła z druku, literacka sława autora została od razu ustaloną.

Dręczący niepokój i zmienność jego natury przejawia się w tej okoliczności, że mimo iż pierwszy jego debiut literacki miał miejsce w kierunku zapoczątkowanym nieco wcześniej przez Dickens'a, rzucił go potem dla pisania bezwartościowych i komicznych powieści w rodzaju romansów Paul de Kock'a.

Od wczesnych lat czytał wiele i chciwie, ale bez systemu. Mając lat dwanaście przewertował całego Karamzina i Walter Scotta, pochłonął mnóstwo opowiadań i powieści historycznych. Dzieciak nerwowy, drażliwy, nieśmiały, uczuciowy i przedwcześnie rozwinięty, posiadając przytem niepospolity talent wyobrażania się w każdej wymyślonej sytuacyi, rozpalał się nadmiernie i wyczerpywał czytaniem. W szkole inżynierskiej z największem upodobaniem rozczytywał się w Balzaku, unosił się nad »Ojcem Goyot«, który z całego swego umysłowego charakteru przypomina jedną z teoryi, spotykanych w późniejszych powieściach Dostojewskiego; tłómaczył »Eugènie Grandet«, zajmywał się przytem wielu dziełami George Sand'a, Eugeniusza Sue, Dickensa i Hoffmanna, a wpływy wszystkich tych pisarzy widoczne są w jego dziełach. W tym pierwszym okresie swej młodości Dostojewski był niewolnikiem różnorodnych wpływów.

Opowiedział sam w późniejszych swych latach, jak Bieliński przy schyłku 40-ych lat zaciągnął go do socyalizmu i — jak on to nazywał — usiłował nawrócić go na ateizm. Ta sama nienawiść i niewdzięczność wobec ludzi, którzy oddziaływali na jego młodość, Herzena,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Bielińskiego i innych, którą tchnie powieść »Biesy«, przejawia się w gorzkiem i jadowitem pokuszeniu zrzucenia winy za swe młodzieńcze przekonania na człowieka, który już umarł. Musimy pamiętać, że przemawia tu stary reakcyonista i zważyć — ku jego obronie, — że Dostojewski był człowiekiem ciężko skrzywdzonym przez życie.

23-go kwietnia, 1849 r., o piątej godzinie rano, Dostojewski został aresztowany wraz z trzydziestu trzema drugimi młodymi ludźmi.

Należał on od niejakiego czasu stale do koła grupującego się około niejakiego Pietraszewskiego, zwolennika systemu Fourier'a; na zebraniach tego koła rozprawiano głośno i nierozważnie. Przywódca jego był naiwnym Fourierystą, nieprzyjacielem bogów i królów, przeciwnikiem małżeństwa i własności w obecnych jej formach. Akt oskarżenia samego Dostojewskiego brzmiał, jak następuje: Uczestniczenie w zebraniach koła, uwagi o zbytniej srogości cenzury, czytanie lub przysłuchiwanie się czytaniu zakazanych broszur, — i na koniec, obietnica możliwej pomocy przy urządzeniu drukarni.

Oskarżeni zostali uwięzieni w Petropawłowskiej twierdzy w osobnych celach. Pozostawali w niej osiem miesięcy, za jedyną rozrywkę mając badania na śledztwie. Dopiero pod koniec ich pobytu w więzieniu dostarczono im trochę książek pobożnych. Biedny poeta, ograniczony z konieczności do przebywania w osamotnieniu wyłącznie tylko ze swemi myślami, doznawał wrażenia, jakoby go zanurzono pod pompę powietrzną.

22-go grudnia, 1849 r., 21 oskarżonych, których uznano za winnych, przywieziono na Plac Siemionowski, gdzie stało wzniesione rusztowanie. Przy 15° Fahrenheita, kazano im rozebrać się do koszuli, aby wysłuchać wyroku. Czytanie jego zajęło pół godziny. Przy pierwszych słowach wiecznie optymistyczny Dostojewski zwrócił się do swego sąsiada i rzekł: »Czyż to możliwe, aby nas

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

miano stracić?« Zapytany wskazał w odpowiedzi na jakieś przedmioty, ukryte pod przykryciem wozu, wyglądające jakby trumny. Wyrok kończył się słowami: » . . . . są skazani na rozstrzelanie«. Teraz przystąpił pop z krucyfiksem w ręku i wezwał więźniów do spowiedzi. Odmówili, z wyjątkiem jednego. Potem przywiązano Pietraszewskiego i dwóch drugich przywódców do słupa. Oficer kazał plutonowi nabić broń i czekać komendy. W tej chwili wywieszono białą chorągiew i oznajmiono skazanym, że car ich ułaskawia. U stóp szubienicy czekały sanki, które miały zawieść ich na Syberyę. Dostojewski skazanym został na dziesięć lat ciężkich robót. Ale kara jego zmienioną została potem na cztery lata zamknięcia w domu poprawy i cztery lata służby w wojsku w charakterze prostego żołnierza, z pozbawieniem szlachectwa i wszystkich praw stanu. W Tobolsku rozdzielały się drogi uwięzionych; tu nastąpiło ostatnie pożegnanie. Okuto im nogi, ostrzyżono głowy i rozesłano do różnych miejsc ich przeznaczenia.

Co Dostojewski widział, czuł, przeżył, i wycierpiał w Syberyjskim domu poprawy, pomiędzy najgorszemi szumowinami społeczeństwa, nędznemi istotami, prostakami i barbarzyńcami, zbrodniarzami i zrozpaczonymi szaleńcami; to powiedział światu w sposób uboczny w swych »Wspomnieniach z Martwego Domu«, jednem z największych arcydzieł psychologicznych i opisowych, jakiem się poszczycić może jakakolwiek literatura. Gdyby był pisał w swojem własnem imieniu, i mówił o swem przestępstwie politycznem, książka nigdy nie przeszłaby przez cenzurę. Dlatego podstawionym został opowiadacz zmyślony, który w chwili uniesienia popełnił zwykłą zbrodnię i w którego usta wkłada autor swoje własne spostrzeżenia i rozmyślania. Czego Dostojewski nie mówi — to, że on sam był ofiarą okrutnych kar cielesnych, które opisuje.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Od r. 1849 do 1855-go Dostojewski był całkiem umarły dla literatury.

W wieku lat 37-miu powrócił do kraju z Syberyi, z systemem nerwowym całkiem rozstrojonym. Dokonała się w nim wielka zmiana. W czasie czterech lat, które spędził w domu poprawy, miał przy sobie tylko jedną książkę: Nowy testament i odczytywał go nieskończone razy. Wszelki bunt wygasł w jego duszy. Nietylko dla tego, że zrozumiał z jak małą znajomością natury ludzkiej, chciał reformować świat i jak nic wartym był ów abstrakcyjny idealizm; ale raz na zawsze złagodniał i spokorniał, stał się posłusznym i uległym. Uznał, że kara jego była sprawiedliwą; owszem, więcej nawet, był wdzięcznym za nią carowi Mikołajowi. Wyobraził sobie, że inaczej groziło mu obłąkanie; myślał, że tajemniczy strach, ogarniający go zawsze za zbliżeniem się ciemności, w warunkach normalnych mógłby go przyprawić o szaleństwo; teraz rzeczywiste cierpienia wyzwoliły go z pod jego władzy.

Następnie, posiadł dokładną znajomość wewnętrznego życia rosyjskiego ludu. Los jego pozwolił mu wniknąć w sfery, uważane zwykle za ostatnie męty ludzkości, i tu znalazł on w każdym, nawet w tych, co najgłębiej upadli, coś szlachetnego — pomimo całego znieprawienia. Straciwszy wszelką wiarę w pożyteczność lub możność rewolucyi politycznej »odnalazł natomiast wiarę w rewolucyę moralną, wyłaniającą się z wnętrza duszy ludzkiej, w duchu Ewangelii. W taki sposób wystąpił w literaturze rosyjskiej jako filantrop, jako pisarz bezradnych paryów. Powiedziano gdzieś słusznie, że czem był Wilberforce w parlamemcie angielskim dla murzynów, tem Dostojewski stał się w literaturze rosyjskiej dla proletaryuszy — mianowicie: ich rzecznikiem.

Jako artysta jest dość wiernym prawdzie, aby nie upiększać paryów; jako poeta jest dość jasnowidzącym,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

aby głosić obecność »iskry Bożej« nawet wpośród najpodlejszych nędzników. Owszem więcej: moralność, głoszona przezeń jest może najczystszem wyrażeniem moralności paryów, moralności niewolników.

Zawdzięczamy filozofowi Fryderykowi Nietzsche przeprowadzenie rzeczywistego i szerokiego przeciwieństwa pomiędzy moralnością panów i moralnością niewolników. Wyrażenie to pochodzi od niego. Pod moralnością panów rozumie się tę całą moralność, jaka wypływa z miłości własnej, z ducha czysto zwierzęcego: moralność Rzymu, Islandyi, wieku Odrodzenia; pod moralnością niewolników tę całą moralność, co wynika z braku egoizmu, jako najwyższej cnoty, z zaparcia się życia, nienawiści szczęśliwych i silnych.

To nieustanne wychwalanie jednostki nie-egoistycznej, poświęcającej się w przeciwieństwie do jednostek, które używają całej swej mocy w interesach własnego samozachowania się, samorozwoju i rozwoju swych sił, nie pochodzi bynajmniej z prawdziwego ducha altruizmu. Sąsiad zaleca nam bezinteresowność i altruizm, ponieważ sam z nich korzysta. Gdyby rzeczywiście uważał się za bezinteresownego, odrzuciłby wszystko to, co mogłoby wyjść na jego własną korzyść. W tem tkwi zasadnicze przeciwieństwo tej moralności, że jej pobudki znajdują się w konflikcie z jej zasadami. Jest ona głoszoną w interesie ludzi słabych, pokonanych w życiu wykolejeńców i zwykle posiada najgorliwszych i najgorętszych obrońców pomiędzy tego rodzaju wykolejonymi ludźmi, którzy są zbyt mało niezależni duchowo, aby żyć samodzielnie w świecie własnych swych idei, ale posiadają dosyć kultury, aby to czuć i cierpieć nad tem, i których cała egzystencya przepojona jest w skutek tego najzaciętszą zawiścią. Każda wyższość umysłowa czy moralna, spostrzegana u drugich, drażni ich; trawi ich ciągła żądza zemsty nad tymi, których mają za szczęśliwych.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Dostojewski stał się olbrzymim wyobrazicielem tego typu. Z gnębiącem wspomnieniem najboleśniejszych przejść w swem życiu, całkiem bez środków, z konieczności zadłużony i bez końca grzęznący w długach, zawisły od swych wydawców, których zaliczki dostarczały mu środków do życia, musi na nowo rozpoczynać swój zawód literacki.

Pierwsza książka, którą napisał po swym powrocie z Syberyi, »Pokrzywdzeni i Zgnębieni« nie należy do jego najlepszych dzieł, ale zawiera kilka postaci, których pierwsze próbki przedstawił już w najpierwszem swem dziele i które powtarzają się później. Przywiózł on z sobą z Syberyi młodą żonę, poślubioną z miłości, wdowę po jednym z adherentów Pietraszewskiego, zmarłym w więzieniu. Ona wszakże kochała się w innym człowieku. — Listy Dostojewskiego wykazują, jak przez cały rok pracował on nad tem, aby ją połączyć ze swym rywalem i prosił swych przyjaciół, by starali się usunąć przeszkody, stojące na drodze ich połączeniu. Mimo to jednak skończyło się na małżeństwie jej z Dostojewskim.

Taką jest rzeczywistość, służąca jako podkład wydarzeń, rozgrywających się w »Pokrzywdzonych i Gnębionych«, których postacie przypominają wprawdzie nieco Dickens'a, ale nie sprawiają zbyt silnego wrażenia.

Teraz Dostojewski pogrążył się w dziennikarstwie, które miało dlań zawsze urok nieprzezwyciężony i któremu poświęcił wiele sił i czasu. Został współpracownikiem słowianofilskich dzienników, wydawanych przez brata jego Michała, najpierw »Nowin«, następnie »Epoki« i głosił miłość i uwielbienie dla Rosyi, »która nie może być pojętą rozumem, ale stanowi przedmiot wiary«.

W 1865 r. umiera jego pierwsza żona i brat Aleksy. Drugi dziennik Michała bankrutuje i Dostojewski ucieka za granicę, chroniąc się przed wierzycielami. Zwiedza Niemcy, Francyę, Włochy; ale nie może swobodnie na-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pawać się przyjemnościami podróży. Podlega ciągłym epileptycznym atakom i zmuszonym jest wrócić do kraju, by wyjednać nowe zaliczki u swych wydawców, którzy udzielają mu ich, ale pod bardzo uciążliwymi warunkami. Przynosi z sobą tylko jedno potężne wrażenie widoku stracenia przestępcy, czego był świadkiem w Lugdunie (Lyon). Przypomniało mu to nigdy nie zapomnianą chwilę w jego własnem życiu, w której doświadczył najbardziej wstrząsającej zgrozy i której wspomnienie powraca nieustannie w jego powieściach; ową poranną godzinę u stóp rusztowania — 22 grudnia, 1849 r.

W r. 1862-im wywołał Dostojewski silne wrażenia w świecie czytającym przez swoje »Wspomnienia z Martwego Domu«. W 1862 r. wzbudził najwyższą sensacyę w swem życiu przez swe arcydzieło: »Wina i Kara« (»Prestuplenje i Nakazanje«). Chyba żadne inne dzieło nie przedstawia tak ważnego przyczynku do psychologii Rosyi ówczesnej. To, co książka ta opisuje, jest tylko pozornie faktem wyjątkowym. W istocie zaś odsłania wielki obraz społeczeństwa.

Problemat książki w więcej ograniczonym zakresie stanowił niejednokrotnie przedmiot bolesnych rozmyślań najgłębszych umysłów: podwójna, najwidoczniej sprzeczna miara, wedle której społeczeństwo ocenia życie ludzkie. Bismarck poruszał dowcipnie ten przedmiot w swych mowach [1]). Zajmował on także autora niniejszej książeczki, gdy kilka lat temu zamordowaną została w Berlinie przeszło 82-letnia staruszka przez jednego z licznych swoich kochanków, którego pozyskała podarkami [2]). Problemat był następujący: czy życie ludzkie posiada wartość absolutną? Dlaczego społeczeństwo nowoczesne odpowiada na to pytanie w tak rozmaity i sprzeczny sposób? Ściga

[1]) Gesammelte Reden des Fürsten Bismarck von Hahn. strona 895.

[2]) Patrz. J. Brandes, Berlin. str. 303 i nast.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

najsurowszemi karami nieszczęśliwą matkę, która zabiła swoje nowo-narodzone dziecię, bez względu na to, że z obawy wstydu lub nędzy naraziła ona siebie sama na daleko cięższą stratę i większy ból, aniżeli jest nią szkoda, jaką ponosi z jej winy społeczeństwo; owszem, karze ją ono nawet wówczas, gdy pobudką jej czynu była chęć oszczędzenia swemu dziecku całej niedoli, czekającej je w życiu. Społeczeństwo żąda, aby pełna czara nieszczęść ludzkich wylaną została na głowę maleńkiej istotki. Ale społeczeństwo nie sprzeciwia się zakładaniu fabryk, których działalność pociąga za sobą choroby, a często śmierć pomiędzy robotnikami, ba! uważa nawet założyciela takiej fabryki, która choć w jednej czwartej części wolną jest od poszukiwań sądowo-przemysłowych, za dobroczyńcę.

Bohaterem, zmagającym się w dziele Dostojewskiego z powyższym problematem, jest Raskolnikow, młody student rosyjski, nadywyczaj sympatyczny, z delikatnymi rysami, wyrazistemi czarnemi oczyma, wybitnie uzdolniony, ale biedny, jak tylko student rosyjski bywa biednym, pogrążony w najgłębszej nędzy, odziany w łachmany, w kapeluszu, którego sam widok wzbudza śmiech. Rzucił studya z powodu ubóstwa, daremnie starał się zarabiać na życie, i wreszcie opuścił się na same dno upadku. Jest on powściągliwy, ponury, podejrzliwy, hipochondryk; jest dumny, ale także szlachetny i dobry; bardzo niechętnie zdradza swe uczucia. Jest ambitny, skłonny do zuchwalstwa, ale często tak zrozpaczony i zwątpiały, że wydaje się obojętnym i nieczułym aż do okrucieństwa. Melancholijny z natury, pochmurny i namiętny, zarozumiały i wspaniałomyślny, boleje nad smutnem położeniem ludzkości i pała nieustannie pragnieniem stania się jej dobroczyńcą na wielką skalę. W gruncie rzeczy jest nieudolny. Zgodnie z opinią autora jest to rzeczą pospolitą w Rosyi, gdzie wszyscy chcą wzbogacić się nagle bez

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

trudu i troski, gdzie każdy jest przyzwyczajony otrzymywać to, co zwykle osiąga się pracą i walką, całkiem gotowem, — jak z nieba, jest przyzwyczajony być wodzonym zawsze na pasku, przyzwyczajony dostawać strawę umysłową dopiero, gdy została już przeżutą przez innych. Zdolności nie spadają z nieba — a przynajmniej od dwóch stuleci lud rosyjski usuniętym jest od wszelkiego udziału w sprawach publicznych.

Jeżeli nawet Raskolnikow był melancholijnym od samego początku, ubóstwo, otaczające go, wywołuje w nim nową melancholię. Jego nędzny pokój wystarcza, aby rzucić nań nieprzerwany cień smutku. Niski, mały pokoik streszcza w sobie całą jego duszę. Raskolnikow nie ma czem opłacić komornego i często bywa głodnym. W czasie długich wieczorów zimowych nie ma światła i leży w ciemnościach, nakoniec nie próbuje już nawet wystarać się o świecę; jego książki i kursa uniwersyteckie rozrzucone są w nieładzie na stole, przykryte grubą warstwą pyłu. A on marzy, marzy — nieustannie....

Marzy o obrzydliwej starej lichwiarce, bardzo bogatej i skąpej, u której od czasu do czasu zaciąga pożyczkę na zastaw — i o pewnej rozmowie, podsłuchanej w restauracyi. Mówiono o lichwiarce. Jeden z siedzących w restauracyi studentów mówił: »Z przyjemnością zabiłbym starą wiedźmę i ograbił ją; — upewniam was, że uczyniłbym to bez najmniejszego wyrzutu sumienia«. Powiedział to wprawdzie żartem, ale dalej ciągnął poważnie: »Z jednej strony głupia, wstrętna, złośliwa stara wiedźma, która nie tylko nigdy nic nikomu nie udzieli, ale stara się szkodzić każdemu, kogo spotka; z drugiej — świeże, młode siły, które giną z braku wsparcia — i to tysiącami; setki, może tysiące istnień, które mogłyby być naprowadzone na prawą drogę; dziesiątki rodzin, które możnaby uratować od nędzy, rozpusty, wycieńczających chorób, — wszystko to za pieniędze tej starej

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wiedźmy... A zresztą co waży na wszechświatowej skali życiowej życie tej starej, głupiej złośliwej szachrajki? Nie więcej, niż życie wszy, lub lichego robaka, a nawet mniej, — gdyż stara ta kobieta przynosi więcej szkody, — podkopuje życie drugich«.

Słowa te zapadły głęboko w umysł Raskolnikowa, ponieważ ta sama właśnie myśl kiełkuje w jego własnej głowie, wykłuwa się w jego mózgu, jak kurczę ze skorupy jajka i głównie, ponieważ do jego własnej niedoli przyłącza się niedola najdroższych mu osób. Raskolnikow otrzymuje list od matki, która utrzymuje się w małej wiosce na prowincyi z małej pensyi dożywotniej 122 rubli rocznie, a robieniem pończoch i haftem, wyniszczającym jej biedne oczy, zarabia jeszcze 20 rubli rocznie. W serdecznych, ostrożnych słowach donosi mu ona, że jego jedyna, ukochana siostra, z całą swą dumą i pięknością, gotowa jest ofiarować się na ołtarzu wstrętnego małżeństwa, aby tylko pomódz mu w jego studyach uniwersyteckich i zapewnić matce utrzymanie na starość. Raskolnikow burzy się cały przeciw temu, zżyma się od bólu, chce wzbronić swej siostrze ohydnego związku. Ale jakież ma prawo po temu? Jak zdoła temu przeszkodzić? — Co może ofiarować jej w zamian? Poświęcić jej i matce całą swą przyszłość, gdy ukończy studya i zdobędzie stanowisko? Za dziesięć lat może! A tymczasem, jego matka oślepnie, albo umrze z głodu lub suchot, a tymczasem jego siostra.... ileż to rzeczy może zdarzyć się w ciągu dziesięciu lat.

Prędko wytworzył sobie własną teoryę o zbrodni, — że nadzwyczajny człowiek ma prawo, nie urzędowe prawo, ale prawo, nadawane mu przez własne jego sumienie, przełamać pewne zawady i granice, krępujące innych ludzi, — wszakże tylko w tym wypadku, gdy jego idea, której celem jest szczęście ludzkości, wymaga tego kroku. Gdyby n. p. ludzie tacy, jak Kepler i Newton nie

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

mogli w żaden inny sposób uczynić swych odkryć dostępnemi światu — tylko za cenę życia ludzkiego, wówczas mieliby prawo, owszem nawet, byłoby ich obowiązkiem, wziąć to życie ludzkie. Doświadczenie poucza go, że wszyscy niemal prawodawcy i reformatorowie ludzkości, poczynając od najdawniejszych, aż do Likurga, Solona, Mahometa, Napoleona byli zbrodniarzami przez to samo, że stworzyli nowe prawo i obalili stare, które społeczeństwo uważało za święte i które było mu przekazanem przez przodków — a także przez to, że nie cofali się przed rozlewem krwi, a nawet często najniewinniejszej krwi, ofiarowanej z heroiczną odwagą w obronie starego prawa. Masy nie uznają prawa takich ludzi, ścinają ich i wieszają, gdy mogą ich ująć, ale następne pokolenia stawiają tych straceńców na piedestale i oddają im cześć. A czy on sam nie jest takim wyjątkowym człowiekiem?

Ale cała jego istota buntuje się przeciwko temu czynowi. Jest on zarazem zbyt poniżający i wstrętny! Zabić słabą staruszkę siekierą; cała duma, cała szlachetność jego natury burzy się i wzdryga.

Tymczasem dni upływają — i nie ma innego punktu wyjścia; powoli, oswaja się on z tą myślą; najdziwniejszym w świecie trafem dowiaduje się, kiedy staruszka będzie pewnego wieczoru samą w domu.... jest to, jak gdyby jedna poła jego surduta pochwyconą została przez koło maszyny, które wciąga go razem z sobą — i z pomieszaniem śmiałej determinacyi i dziecięcej niefrasobliwości — w chwili zbrodni popełnia morderstwo — nie jedno, ale dwa morderstwa; gdy zajęty jest przetrząsaniem szuflad i komód swej ofiary, wchodzi jej siostra, stare poczciwe stworzenie — i Raskolnikow zabija ją jednem uderzeniem swej siekiery.

Ale nie dorósł zadania, albo też miał naturę zbyt szlachetną dla zbrodni, — jak się komu zdaje. Może

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

popełnić morderstwo w chwili chorobliwego somnambulizmu, ale nie umie kraść. Przywłaszcza sobie tylko parę bezwartościowych rzeczy; z największą trudnością udaje mu się uniknąć uwięzienia na miejscu przestępstwa, a teraz rozpoczyna się ten okres jego życia, gdy pochłonięty wyłącznie myślą o swej zbrodni, staje się całkiem niezdolnym zajmywać się czemkolwiekbądź innem. Usiłuje zatrzeć wszystkie materyalne ślady przestępstwa, ale zdradza się sam bezwiednie i coraz jawniej w obec tych, którzy poszukują jego sprawcy. To — jednakże, to rzecz podrzędna; nie zgnębia go żadne odkrycie z zewnątrz, ale własne wewnętrzne odkrycie, że nie jest on jedną z tych wybranych, wyjątkowych natur, którym wszystko jest dozwolone. Popełniwszy zbrodnię, nie jest już zdolny podnieść się do tej wysokości, z jakiej spoglądał na nią przed jej dokonaniem. Czuje się unicestwionym w każdym calu. — »Nie« mówi sam do siebie »ci ludzie, których podziwiamy, są inaczej stworzeni, aniżeli ja. Prawdziwy władca, któremu wszystko jest dozwolone, pusztoszy Tulon, narzuca rządy swoje w Paryżu siłą bagnetów, zapomina armię w Egipcie, zatraca milion ludzi w wyprawie moskiewskiej, pociesza się zręcznym dowcipem w Wilnie, a po śmierci zostaje ubóstwionym. Tacy ludzie muszą być z żelaza, a nie z ciała i krwi«. I pewna pokrewna myśl wywołuje prawie uśmiech na jego usta: — »Napoleon, Piramidy, Waterloo — i wstrętne stare babsko, z czerwoną obitą skrzynią pod łóżkiem. Czy taki Napoleon szperałby kiedykolwiek pod łóżkiem takiej starej baby?... Szaleństwo!«

Nie żałuje on morderstwa starej kobiety; życie jej wydaje mu się wciąż nieużytecznem, jej śmierć czynem obojętnym, ledwie nie dobroczynnym. Stara kobieta jest i pozostaje rzeczą podrzędną; on chciał tylko zabijając ją — dać życie zasadzie, zabić nie życie ludzkie, ale przesąd i przekroczyć przełęcz, przedzielającą dusze po-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wszednie, nie umiejące się wznieść po nad pospolite, nizkie wierzenia, — od hufca wybrańców. Zabił przesąd, ale sam pozostał mimo to po tej samej stronie przełęczy. Jest niewymownie zgnębiony i upokorzony, więcej — niż kiedykolwiekbądź przedtem.

Nie uczynił nic złego. Nie chciał tylko patrzeć na umierającą z głodu matkę i czuć jej ruble w kieszeni. I jak sumiennie przygotowywał się do tego czynu. Upewnił się najpierw za pomocą bardzo sumiennej i gorliwej samo-obserwacyi, że nie przełamie granic dla zadowolnienia swych zmysłowych popędów, ale dla wielkiego celu; dla tego wybrał najnieużyteczniejszą »wesz« nalichszą w świecie i postanowił nieodwołalnie, zabiwszy starą, przywłaszczyć sobie tylko tyle z jej mienia, ile niezbędnie potrzebował dla urzeczywistnienia najbliższego swego celu.

Ale to nie starą on zabił, tylko siebie, swoje własne *ego*. Jego czyn przerósł o całe niebo jego siły, osamotnił go zupełnie, pogrążył w sobie. Tajemnica dławi go, nęka do szaleństwa, śmiertelną męką zadręcza uczucie, że sam jest »nędzną wszą«, jako wszyscy inni; paraliżuje wszystkie jego siły.

Zaledwie popełnił zbrodnię, ogarnia go uczucie samotności, wstrętu do samego siebie, — wydaje mu się, że jest skazanym na wieczne milczenie. On jest tym, co nigdy już nie będzie zdolnym rozmawiać z innymi. Wkrótce potem dręczy go chorobliwy popęd, aby wyznać, powiedzieć wszystko. Chce natychmiast rzucić wszystko, co zabrał, do kanału; nie ma pojęcia, jaki z tego uczyni użytek, ukrywa to pod kamieniem w jednym z węgłów budującego się domu. Sam nie rozumie, co mu się stało; ale to czuje, że odciętym został od swej przeszłości, jakby jednem cięciem nożyc. — Jest chwila, gdy o mało nie rzuca się do wody, by już raz skończyć ze wszystkiem. Na otaczających go czyni wra-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

żenie waryata. Wśród tej agonii styka się z nędzą ludzką, w jej najgorszej formie — z pijakiem umierającym; z suchotniczą wdową obarczoną całem stadkiem zgłodniałych dzieci; młodą, szlachetną dziewczynę, zmuszoną sprzedawać swe ciało, aby módz kupić chleba dla swych małych braci i sióstr; — i szlachetna chęć przyjścia z pomocą drugim wraca mu na krótki czas wiarę w życie. Wszakże po tem chwilowem podniesieniu ducha następują nowe udręczenia. Myśl, by przypadkiem inni nie dowiedzieli się wszystkiego, męczy go tak, że gra całkiem niepotrzebną komedyę, udając, że go cała rzecz nic nie obchodzi. I rzeczywiście niektórzy wpadają na trop; jeden człowiek domyśla się wszystkiego i przenika go na wskróś, — jest to genialny adwokat, sędzia śledczy. Ale Roskolnikow nie jest ani uwięziony, ani badany; jeżeli na koniec otwiera usta i sam się wydaje, jest to skutkiem całkiem wewnętrznego, duchowego procesu. Na długo przedtem, nim postanowienie to zwycięża wreszcie, opanowuje go ono stopniowo — w miarę tego, jak zbliża się chwila, gdy czuje, że musi się wydać i nawet przeprowadza on porównanie pomiędzy wrażeniem, jakie budzi w nim zbliżenie się tej chwili, a swem dawnem poczuciem nieodwołalnej konieczności, gdy miał mordować staruszkę. Uczucie to krzyżuje się wciąż z uczuciem rosnącej nienawiści dla całego swego otoczenia; czuje on śmiertelną nienawiść ku tym, których posądza, lub o których przypuszcza, że znają jego tajemnicę. Gdy — w swych samotnych dumaniach—stawia sobie zapytania, co—w tych lub owych okolicznościach — uczyniłby, aby nie być przyłapanym, nienawistny okrzyk: »wówczas zabiję go!« jest jedyną odpowiedzią na wszystkie te pytania. Owszem, — nakoniec odkrywa on z przerażeniem, że nawet o swej matce i siostrze, które zawsze tak serdecznie kochał, myśli chwilami z uczuciem nienawiści.

A ta nienawiść i cała ta męka mają źródło swoje

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

w miłości. Gdyby tylko nie był kochał tak bardzo, wszystko to nie byłoby się stało.

Gdyby dusza jego była pustą, gdyby nie był śmiałym, wspaniałomyślnym i głębokim, nigdyby się nie stał był mordercą. W ciągu tych straszliwych dni czuje się coraz bardziej pociąganym ku młodej dziewczynie, o której była wzmianka wyżej i którą miłość rodzeństwa przywiodła do upadku. Przy najbardziej wytężonych wysiłkach nie mogła zarobić tyle, aby starczyło na utrzymanie rodziny i własna matka wypchnęła ją na ulicę. Litość zbliżyła go do niej, szlachetność i czystość jej istoty pociąga go ku sobie, gdyż ani kropla rzeczywistego znieprawienia nie przeniknęła jeszcze do jej serca. Czci on tę biedną, pogardzaną przez świat. Ona także »przełamała granice«, ona także ściągnęła swą rękę na życie ludzkie, swoje własne, poświęciła siebie samą i poświęciła daremnie; ale duchowo przerasta go ona niezmiernie. Powoli staje się jego sumieniem. Pewnego dnia wpatrując się długo w milczeniu w jej zalaną łzami twarz, rzuca się przed nią na kolana i całuje jej nogi.

— »Co robicie! co robicie!

To przedemną?«

Odpowiada: »nie przed tobą klękam, ale przed wszechcierpieniem całej ludzkości!«

To Sonia prosi go, aby wyznał swą winę, »wziął to męczeństwo na siebie;« ona go nigdy nie opuści, pójdzie z nim na wygnanie, na Syberyę i podzieli jego więzienie w domu poprawy. On waha się długo. Siostra także namawia go usilnie, aby się sam wydał. Krok ten wydaje się jej jedynym ratunkiem, jedynym środkiem uśmierzenia trawiącej go powolnej gorączki. Ale gdy wymawia słowo: zbrodnia, Raskolnikow unosi się. — To, że zabił podłą, złośliwą wesz, starą lichwiarkę, obrzydłą czarownicę, której śmierć wartą jest odpuszczenia czterdziestu śmier-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

telnych grzechów, nikczemną istotę, wysysającą krew biednych ludzi, — to ma być zbrodnią!«

»Przelałeś krew!« wołała siostra ze zdumieniem. — „Krew!« odpowiada Raskolników. — Wszyscy ją przelewają — płynie ona i zawsze płynęła na ziemi strumieniami, leją ją, jak szampan, — i ludzie wieńczeni są za to na Kapitolu, wielbieni, jako dobroczyńcy ludzkości. — Ja sam chciałem tylko dobrego i byłbym wynagrodził tysiącem dobrych uczynków ten jeden błąd, a nawet nie był to błąd, ale niezręczność. Za cenę tej niezręczności chciałem tylko uzyskać niezależne stanowisko, zrobić pierwszy krok, a wtedy wszystko zostałoby nagrodzonem przez równie wielki pożytek. Ale nie byłem zdolny uczynić pierwszego kroku, ponieważ jestem niedołęgą! Oto wszystko!«

Jednakże — w tej długiej walce Sonia jest silniejszą od niego. Nie może on oprzeć się prośbom silnej duchowo kobiety, mimo całej pokory i poniżenia, aby wyjawił swą winę, i powieść kończy się samo-oskarżeniem Raskolnikowa w komisaryacie policyjnym: »To ja zamordowałem starą wdowę registratora i jej siostrę siekierą, a potem zrabowałem ich własność«.

W powieści tej zamierzał Dostojewski niewątpliwie skreślić obraz swego czasu. — Fakt, jaki stoi przed nami, powiada sędzia śledczy, Porfiry, do bohatera w trzeciej części książki, jest widocznie fantastycznym, tragicznym wytworem nowych dążności wieku; jest to czyn, który tylko nasz wiek mógł wydać, wiek, w którym weszło w zwyczaj przytłumiać swoje uczucia i odurzać się frazesami w rodzaju tych n. p., że krew przynosi odrodzenie; jest to mrzonka, wzięta z książek; serce spazmatycznie ściśnięte zabójczemi teoryami; determinacya, prowadząca do zbrodni, jak gdyby obce nogi niosły do niej człowieka«. Autor ma najwidoczniej na myśli ówczesne polityczne wrzenia w Rosyi, chociaż strzeże się

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pilnie, aby ani jednem słowem nie potrącić wprost o kwestye polityczne. Niewątpliwie zawierają słowa poniższe aluzyę do morderstwa cara: »Szczęście przynajmniej — powiada Porfiry do Raskolnikowa — że zabiłeś tylko taką nędzną, starą kobietę; gdyby natomiast teorya twoja zwróciła się była w innym kierunku, wówczas występek twój mógłby się stać milion razy straszliwszym«. I ubocznie — we śnie, który śni się Raskolnikowi, gdy jest pogrążonym w myślach o morderstwie i wzdryga się przed niem, — kreśli Dostojewski scenę, w której — co prawda — nigdzie nie ma wzmianki bezpośrednio o ludzie rosyjskim, ale która jest niewątpliwie symbolicznem wyobrażeniem najrozpaczliwszego położenia kraju. Bohater widzi we śnie nędznego, wychudłego, jasnokasztanowatej maści konika chłopskiego, zaprzężonego do bardzo wielkiego, ciężkiego wozu, którego nie może w żaden sposób uciągnąć; ale dziki właściciel wozu smaga konia nieustannie, bez litości, po pysku, po oczach, najpierw jednym biczem, a potem trzema naraz; koń jęczy i sapie i ledwo może oddychać, szarpie wóz, staje, usiłuje szarpnąć, znowu nie może umknąć przed całym gradem razów, i na koniec zaczyna — ku ogólnemu śmiechowi przytomnych, cofać się, wierzgając w tył. Ale uderzenia sypią się znowu po pysku i po oczach, — a podczas tego jedni w tłumie biją w bęben, inni śpiewają sprośne pieśni, a jakaś kobieta gryzie obojętnie orzechy. Gdy nawet kilka ciężkich razów po plecach drągiem od wozu nie może popchnąć konia naprzód, właściciel chwyta dużą żalazną sztabę i uderza go nią z całej siły. Koń ostatnim wysiłkiem rzuca się naprzód, potem pada i wydaje ostatnie tchnienie. Gdy stan społeczny danego ludu jest takim, jakim go tu przedstawiono symbolicznie, nic dziwnego, że myśli krwawe budzą się w umysłach młodzieży.

Jeżeli nawet Dostojewski nie przedstawił tu zbrodni

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

politycznej, jest to w każdym razie zbrodnia, mająca z polityczną to wspólnego, że nie jest nikczemną, nie została popełnioną w pospolitym, niskim celu zapewnienia sprawcy większych osobistych korzyści, ale była do pewnego stopnia bezinteresowną i — co najważniejsza — była popełnioną przez jednostkę, która w chwili zbrodni nie żywi najlżejszych wątpliwości co do swego prawa. Jeżeli porównamy równocześnie tego mordercę z owymi ludźmi, którzy w niedawnych latach skazani zostali w Rosyi za zamachy mordercze, a także i tych, których stracono, jako współuczestników zabójstwa cara, — przeciwieństwo jest rażące. Ci ludzie nie byli bynajmniej zgnębieni duchowemi konsekwencyami swego czynu; jako konspiratorowie, pozostawali w chwili morderstwa, zarówno jak i potem, w najzupełniejszej zgodzie z najszczerszą swoją istotą duchową; przekonanie ich pozostało niezachwianem i niewzruszonem — aż do końca. Gdyby byli uniknęli uwięzienia, zachowaliby według wszelkiego prawdopodobieństwa aż do ostatniej chwili swego życia niezmącony spokój sumienia i może z pewną dumą wspominaliby swoje pokuszenia na życie człowieka, którego uśmiercenie uważali za czyn dobry, nawet za obowiązek. Raskolnikow, przeciwnie, jest całkiem złamany moralnie przez następstwa swej zbrodni.

Podobnie, jak przestępcy polityczni, wychodził on z pewnej, ściśle określonej zasady, która wprawdzie nie jest wymienioną w książce, ale która — mimo to — stanowi podłoże jego sposobu postępowania, że cel uświęca środki.

Zasada ta, którą prostota pojęła opacznie, a Jezuityzm nadużył, jest w gruncie rzeczy i w literalnem słowa tego znaczeniu zdrową. Słowo »usprawiedliwia« wskazuje, że ma się na myśli dobry, zaszczytny cel, cel — któryby utrwalił, lub wydał wyniki rzeczywistej wartości.

Przypuśćmy, że ktoś może osiągnąć zamierzony przez

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

siebie dobry cel tylko zadając cierpienie i przypuśćmy, że cierpienie to jest mniejsze, niż to, jakieby miało miejsce, gdyby ów ktoś nie chciał użyć tego środka. Przypuśćmy, — na przykład, że ktoś, pragnie szczęścia swych współobywateli i może osiągnąć ten cel tylko przez usunięcie jednego, pojedyńczego człowieka (może to być ktoś, dotknięty zaraźliwą chorobą, albo jaki tyran), wówczas czyn jego zasługuje na cześć, jeżeli z dwojga złego — jedno lub drugie musi nastąpić koniecznie — wybierze on mniejsze. Zwykły zarzut, że nie może on przewidzieć następstw swego czynu, nie ma żadnego znaczenia, ponieważ moralność polega na intencyi, a nie na rezultacie. W naszem życiu prywatnem, nikt z nas nie żywi najmniejszej wątpliwości co do słuszności tej zasady; jesteśmy zupełnie oswojeni z myślą, że nie istnieją żadne obowiązki absolutne. Społeczeństwo uczy: Nie zabijaj, — ale dodaje: Wyjąwszy, gdy twoja ojczyzna (dobry cel) wymaga tego, gdyż wówczas jest nietylko chwalebnem, ale nawet obowiązkiem zabijać jak największą liczbę nieprzyjaciół. Społeczeństwo uczy: Jest złym czynem ucinać ręce i nogi bliźniemu, — lecz dodaje: gdy doktór amputuje rękę lub nogę, aby uratować życie chorego lub rannego, wówczas dobry cel usprawiedliwia środki.

Aby zasada owa mogła być stosowaną, muszą być wypełnione następujące warunki: Cel musi być dobry. Cel musi być tego rodzaju, by nie dał się osiągnąć innymi środkami, tylko takimi, które sprawiają cierpienie, ani nawet środkami, sprawiającymi mniejsze cierpienie, niż te środki, które są użyte. — Cierpienie, uważane jako środek, musi być mniejsze, niż to, któreby miało miejsce w razie nieużycia tych środków. Odnośnie do wszystkich powyższych punktów, typowy terrorysta rosyjski — przed — zarówno jak i po swem gwałtownem naruszeniu zwykłego biegu wypadków, pozostaje bez najlżej-

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

szego zarzutu. Dlaczegoż więc Raskolnikow nie jest nim również! Mimo że Dostojewski z pewnością nie był wcale przychylnie usposobionym dla terrorystów politycznych, ponieważ nawet polityczni postępowcy byli mu nienawistni, wykazał on tu jednakże niezwykły krytycyzm. Nie zaprzecza on słuszności rozumowaniu Raskolnikowa, ale wykazuje, że jest on niepewnym swego celu, niepewnym, czy cel ten jest w ogóle dobrym, czy złym. W rozpaczy powiada on Soni — w miesiąc po spełnieniu czynu, — że nigdy nie był tego pewnym. Gdy bada się pilnie, znajduje, że w gruncie rzeczy popełnił morderstwo nie dlatego, aby wybawić matkę z nędzy, lub stać się dobroczyńcą ludzkości, ale ażeby się przekonać, czy jest on, jak inni — tylko »wszą«, nie człowiekiem, to jest, czy jest w stanie przełamać granice. Jest on niepewnym swego celu i niepewnym swego autorytetu wewnętrznego, niepewnym, czy ma prawo dążyć do tego nieokreślonego celu, posługując się wszelkimi środkami, — co wedle jego własnej teoryi, dozwolonem jest tylko wybrańcom. Gdy przez cały dzień dręczył się pytaniem, czy Napoleon popełniłby czyn podobny, ogarniało go już wówczas niejasne poczucie, że nie był on Napoleonem.

Dla tego zostaje zmiażdżony przez konsekwencye swego czynu. Chciał tylko zabić starą czarownicę; ale ledwo to uczynił, gdy konieczność zmusza go — jeżeli nie chce zostać schwytanym, — zamordować biedną, słodką istotę, która nigdy nie wyrządziła najmniejszej krzywdy nikomu, owszem, bezustannie poświęcała się dla drugich. Odtąd zmuszonym był uznać duchowe pokrewieństwo Lizawety z Sonią, którą szanuje tak szczerze. Mówi gdzieś: »O, jak ja nienawidzę tej wstrętnej baby! Myślę, że mógłbym ją zabić powtórnie, gdyby zmartwychwstała. Ale biedna Lizaweta! Pocóż musiała ona wejść! Dziwne, że ja prawie wcale nie myślę o niej, jak gdybym jej wcale nie zabił! Lizaweta! Sonia!... Wy, bie-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

dne istoty, wy, słodkie kobiety z nieśmiałemi oczyma... wy, drogie kobiety... dla czego nie płaczecie? dla czego nie jęczycie?... One oddają w ofierze wszystko, z tem słodkiem, cichem spojrzeniem!«

Ale więcej jeszcze, aniżeli mimowolne morderstwo Lizawety, męczy go strach przed uwięzieniem i ten system ciągłego udawania, zaprzeczania i kłamstwa, w który się wplątał. Umysł jego jest za słabym, aby to wytrzymać i póki Raskolnikow nie przyznaje się do winy — chwieje się wciąż nad granicą obłąkania. W epilogu, który ma miejsce w Syberyi, pozwala Dostojewski podejrzliwej i niespokojnej naturze Raskolnikowa rozpłynąć się w nagłej tkliwości i wzmocnić na duchu dzięki wiernej, wytrwałej miłości Soni. Raskolnikow jest »niewiernym«, ale Sonia wierzy. Jeszcze nim Raskolnikow wyznał swą winę, spotykamy wzruszającą scenę, gdy Sonia czyta mu głośno ustęp z Nowego Testamentu, — scenę, w której licha łojówka w otłuczonym lichtarzu oświeca w małej izdebce równocześnie mordercę i upadłą kobietę z Ewangelią pomiędzy nimi, — scena głęboko chrześcijańska, nacechowana piętnem geniuszu. W epilogu, w którym Dostojewski pragnął widocznie zużytkować swe doświadczenia syberyjskie, występują jego religijne przekonania, bezwzględne i doktrynerskie. Jak mi to mówiła pewna młoda Rosyanka, bardzo często — gdy czytamy Dostojewskiego — wydaje nam się, że charaktery stworzone przezeń, są daleko głębsze, od swego twórcy. Nie był on zdolnym zrozumieć całej głębi swego własnego dzieła.

Jeżeli rozpatrzymy teraz postacie drugorzędne choćby tylko w przybliżeniu z tą samą starannością, z jaką roztrząsaliśmy charaktery osób głównych, przekonamy się, że wszystkie dziesięć — prawie bez wyjątku — stoją na równym poziomie z bohaterem przez siłę i prawdę, z jaką są skreślone i że wszystkie znajdują się w jakimś

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

stosunku do niego. Niema ani jednej zbytecznej osoby w książce. Pomiędzy najprzedziwniej pojętemi postaciami, wymienić należy sędziego Porfirego, genialnego prawnika i właściciela ziemskiego, Swidrygajłowa, naturę wielce złożoną, lubieżnika, który zakochał się w siostrze Raskolnikowa i prześladuje ją swą miłością. Jest on człowiekiem wykształconym, bardzo inteligentnym i chociaż ma niejedno nieodpokutowane morderstwo na sumieniu, nie jest jednak pozbawionym odwagi i poczucia godności na swój sposób. Jako morderca nie bezinteresowny, z wielu szczegółów swego sposobu myślenia i postępowania, stanowi on kontrast z bohaterem książki, który wije się z bólu i wstydu na uwagę Swidrygajłowa, że może być coś wspólnego między nimi oboma.

Charakterystyka, jaką tu przeprowadza Dostojewski jest prawdziwie mistrzowska, śmiała i głęboka. Jednakże — na sposób Dickensa — pomija on prawie zupełnie całą dziedzinę stosunków pomiędzy obu płciami, a przynajmniej nie przedstawia jej bliżej. Nie jest nawet wolny pod tym względem od pewnej paradoksalności; tak np. jego czysta moralnie kobieta upadła, przypomina nam raczej jedną z uosobionych antytez Wiktora Hugo, aniżeli rzeczywistą kobietę.

Wstręt Dostojewskiego do opisywania normalnego życia zmysłowego jest tem dziwniejszym, że po większej części w innych swych książkach zatrzymuje się on z pewnem upodobaniem nad przeciwnaturalnemi, chorobliwemi żądzami. Zaznaczamy wstrętną namiętność Swidrygajłowa do młodych dziewcząt. I porównywamy dziwną indagacyę w »Opętanych«, gdy Szatow zapytuje Stawrogina, czy prawdą jest, że należał on w Petersburgu do tajnego stowarzyszenia, mającego na celu zadawalanie chuci przeciw naturze i czy rzeczywiście powiedział, że markiz de Sade mógłby uczyć się u niego i czy uwodził i gwałcił dzieci.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Widocznie wyobraźnia Dostojewskiego krążyła często około podobnych nienaturalnych skłonności, właśnie dlatego, że wedle jego sposobu rozumowania, w naszym świecie niema miejsca dla zdrowej zmysłowości. Upodobanie, z jakiem opisuje on cierpienia fizyczne i zwłaszcza rozwodzi się nad obrazami okrucieństw, pozwala domyślać się nienaturalnych żądz. Jest godnem uwagi, że Turgeniew powraca nieustannie do porównania pomiędzy Dostojewskim i markizem de Sade. Bardzo możliwe, iż pochodzi to w znacznej mierze ztąd, że z niechęcią patrzał on na to, jak nienawistny mu rywal uchodzi za bohatera, ale jasnem jest także, że było to szczerem przekonaniem Turgeniewa, iż można tu odnaleść istotne psychologiczne i fizyologiczne pokrewieństwo [1]).

To jest pewnem w każdym razie, że talent Dostojewskiego był przesiąknięty dziwnie chorobliwą i przewrotną nerwowością.

Jakkolwiek mistrzowską jest charakterystyka w »Winie i Karze«, książka cierpi na braki w stylu opisowym. Ustępy w dyalogach są niezrównanie lepsze. Skoro tylko autor sam zaczyna mówić, sztuka ustaje. Dostojewski nie był zdolnym, jak Turgeniew, przyswoić sobie sztukę opowiadania Francuzów; wziął tylko od nich ideał ludzkości, który przetworzył w duchu narodowym i który jest u niego mocno zbliżonym do zapatrywań Ludwika Blanc i Wiktora Hugo w jego późniejszych latach.

Pisarz niepospolity, był on wszakże jednym z drugorzędnych artystów. Pozwalał drukować wszystkie swoje dzieła — w miarę, jak je rzucał na papier, nie przeglądając ich nigdy, nie mówiąc już o przerabianiu. Nie troszczył się bynajmniej o podniesienie ich do najwyższego

---

[1]) Patrz zwłaszcza list Turgeniewa do Sałtykowa z 24-go września 1882 r.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

stopnia artystycznej doskonałości przez umiejętne skrócenia i wygładzenia, ale pracował, jak pracuje dziennikarz i ztąd bywa w ogóle za rozwlekły. Tak np. co się tyczy jego arcydzieła »Winy i Kary«, jasnem jest, że w pierwszej części autor nic jeszcze nie wiedział o rozprawie, którą — jak to czytamy w drugiej — napisał Raskolnikow dla dowiedzenia swej teoryi. Niektóre wyrażenia w pierwszej części zdają się zaprzeczać temu, co bohater musiał był napisać w podobnej rozprawie. Przytem bardzo mało licuje to z modernistyczną sztuką narracyjną, gdy autor w wielu miejscach powieści używa następujących zwrotów: »Później dowiadujemy się, że Swidrygajłow tego wieczoru poszedł także z wizytą«; albo: »Gdy potem, długo potem, wspominał te czasy, jasnem mu było, że jego świadomość musiała być zmąconą«; albo: »Potem dziwnem wydało się Soni, że tak odrazu spostrzegła«, etc. Za pomocą takich zwrotów autor stara się zapełnić luki i opuszczenia w opowiadaniu. Dostojewski pisze nawet gdzieś z prawdziwie staroświecką naiwnością; »Pominiemy chwilowo cały proces myślowy, za pomocą którego Raskolnikow dochodzi do tego wyniku; zresztą i tak wyprzedziliśmy już go za wiele. Wszakże dodamy tylko, że rzeczywiste materyalne trudności przedsięwzięcia grały bardzo słabą rolę w jego umyśle.« Wyprzedzania i tłómaczenie się z tego powinny znajdować równie mało miejsca w powieści, jak luki i zapełniania luk.

Widać już z »Winy i Kary«, w jakiem znaczeniu Dostojewski może być nazwany pisarzem proletaryatu. Jak nikt inny znał on i rozumiał proletaryat zarówno inteligencyi, jak i prostoty.

Zdaje się, jakoby w przedstawianiu nizin społecznych kierowało nim pewnego rodzaju psychologiczne jasnowidzenie, które opuszcza go, gdy opisuje klasy wyższe (porównaj np. księcia w »Pokrzywdzonych i Zgnębionych«).

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Siła i rozmiar tej przenikliwości uwydatnia się zwłaszcza w scenach, gdzie przytomny jeszcze stan umysłu graniczy z obłędem. W obec duchowych stanów człowieka posiada on trafną intuicyę lekarza chorób psychicznych, ale zdarza się z nim czasem to, co i podobnym doktorom, że mając wciąż do czynienia z duchowemi zboczeniami, widzi wszędzie same zboczenia i burzy stopniowo równowagę swego własnego umysłu.

Lubi on stawać na linii granicznej, oddzielającej racyonalny bieg myśli od egzaltacyi, zwykły sposób postępowania od zbrodniczego. Z wąskiego i niskiego pobrzeża spogląda on na obie strony i nie pomija żadnej sposobności, aby wykazać czytelnikowi, jak nieznaczną i chwiejną jest w rzeczywistości różnica między zdrowiem i chorobą, dobrem i złem. Ze szczególnem mistrzostwem maluje umysłowy szał, który każe człowiekowi rzucać się na oślep w otchłań zbrodni lub poświęcenia. Zna on, jak nikt inny, niepokonany czar zawrotnej otchłani.

Jako sędzia życia duchowego, przedstawia sam — we własnej osobie — wszystkie cechy patologiczne. Nieustanne przeczulenie, będące wynikiem jego epileptycznej natury, stanowi także jego siłę. Jego własne słabowite zdrowie, jego nerwowe dreszcze przerażenia, jego hallucynacye, jego przypadłości, ataki chorobliwe przechodzą na osoby przezeń opisywane. Straszliwa udręka, dławiąca go, gdy pierwszy raz słuchał wyroku śmierci i potem, gdy podległ karze cielesnej, przebija z zachowania się głównych jego bohaterów w obec grożącej kary (Raskolnikow, wielka liczba osób w »Martwym Domu«, Dymitr w »Braciach Karamazowych«), najwyraźniej może w »Idyocie« (Książę Myszkin), gdzie bohater — na pierwszych stronicach książki opisuje swemu służącemu wszystkie męczarnie człowieka, skazanego na śmierć. Wykazuje, że stracenie winowajcy na zasadzie wyroku sądo-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wego jest czemś niezrównanie wstrętniejszem i okropniejszem, aniżeli najstraszliwsze morderstwo i kończy uwagą: »Zdarza się może czasem, że czytają człowiekowi wyrok śmierci tylko po to, aby go udręczyć«. — Zawsze ta drgająca struna duchowej agonii i śmiertelnego lęku.

Większa część postaci Dostojewskiego są to jasnowidzący. Tak np. w »Braciach Karamazowych«, jest nim najmłodszy z braci, Alosza, który czyta w duszach ludzkich i przenika rzeczy skryte, — i szlachetny mnich, Zosima, jakby żywcem wzięty z żywotów świętych, który przewiduje nękającą Dymitrego pokusę ojcobójstwa i w duchu chrześcijańskiego mistycyzmu rzuca się przed nim na kolana, jako przed najbardziej grzesznym, a więc najbliższym zbawienia. Bohater w »Idyocie«, książę Myszkin, jest epileptykiem i jest nim również morderca Smerdiakow, w »Braciach Karamazowych«.

Ponieważ siła Dostojewskiego zawiera się w jego chorobliwości, jest rzeczą całkiem naturalną, że trzy jego główne dzieła opisują natury zbrodnicze. Znajdujemy je w »Braciach Karamazowych« zarówno, jak i w »Martwym Domu«, ale »Wina i Kara« pozostaje zawsze typowym wzorem jego mistrzostwa w analizie psychologicznej; roztacza on tu przed nami zbrodnię w całym jej rozwoju, od pierwszej komórki aż do jej ostatnich owoców. Jako sędzia chorobliwych stanów umysłu i mistrz w odtwarzaniu »moralnej gorączki«, Dostojewski nie ma sobie równego.

Naturalnie, że u pisarza tak wyłącznie psychologicznego obrazy przyrody nie grają prawie żadnej roli. Co najwyżej wystarcza mu dla jego krajobrazu krawędź widnokręgu, skrawek błękitnego nieba, jaki może być widzialnym z małego okienka na strychu na przedmieściach wielkiego miasta, albo przez wysokie szyby celi więzien-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nej. U Dostojewskiego wszystko zawiera się w odpowiedzi, w rozmowie; cała dramatyczność skupia się w dyalogu.

Jest on największym dyalektykiem pomiędzy pisarzami rosyjskimi. Jego wielką siłą jest jego zdumiewająca zręczność w stawianiu pytań i odpowiedzi w dyalogu. Monolog — a posługuje się nim bez końca — rozbiera daną kwestyę z różnych punktów widzenia i w najsubtelniejszych szczegółach. Dyalog jest u niego rodzajem inkwizycyi, nieustannym pojedynkiem pomiędzy ludźmi, usiłującymi wydrzeć sobie nawzajem swoje tajemnice. De Voguë wyraził się bardzo trafnie mówiąc, że dyalog Dostojewskiego łączy tkliwą przenikliwość współczującej siostry ze zręcznością głównego inkwizytora. Ten sam pisarz francuski powiedział również słusznie, że postacie Dostojewskiego nigdy nie ukazują się nam w stanie spokojnym, nigdy nie postępują zgodnie z prawidłami zdrowego rozsądku. Żaden z nich nie siedzi nigdy spokojnie przy stole, zajęty jakąkolwiek pracą. Czytamy, np.: »Leżał na sofie, z zamkniętemi oczyma, ale nie spał... Wyszedł na ulicę, sam nie wiedząc, gdzie się znajduje... stał nieruchomo, ze spojrzeniem, utkwionem uporczywie w jeden punkt w próżni«. Nigdy oni nie jedzą, tylko piją herbatę w nocy. Nigdy prawie nie śpią, a jeżeli im się to przytrafi, wtedy śnią [1]).

Nic nie jest więcej obcem dla nich i dla ich autora, niż kodeks honoru Europy zachodniej, taki, jaki ujętym został najwyraźniej w dramatach Calderona i jaki dotąd istnieje, jako spadek po wiekach rycerskich społeczeństw germańskich i łacińskich. W świecie, który Dostojewski otwiera przed nami, najbardziej obelżywe zniewagi, ba, nawet policzek, nie hańbią wcale człowieka. Mówi się o chłoście, jako o rzeczy najnaturalniejszej w świecie. Wedle pojęć chrześcijańskich i w najdoskonalszej zgo-

---

[1]) De Voguë: »Le Roman russe«, str. 257.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

dzie z duchem narodowego mistycyzmu, cierpienie uważanem jest prawie za błogosławieństwo. Jeden z bohaterów Dostojewskiego mówi: »Obawiam się, że nie jestem godny mych mąk«. Męczarnia uchodzi za rodzaj zaszczytnego wyróżnienia. Zawsze okupuje kogoś, lub coś. Gdy męczarnia jest wycierpianą, wina, która ją spowodowała, zostaje odpuszczoną.

Więcej. Cierpienie w tym świecie wyradza się często w pokusę. Szatow powiada do Stawrogina w »Opętanych«: — »Czy wiesz, dla czego zawarłeś to poniżające i hańbiące małżeństwo?... Ponieważ pożądałeś dreszczów cierpienia, zgryzot sumienia, z moralnej rozpusty. Było to rozdrażnienie nerwowe«. — A koncepcya podobna nie jest wyjątkową.

Ztąd pochodzi, że ta wysoce dziwna żądza życia, stanowiąca najistotniejszą cechę Byzantyńskiego chrześcijaństwa, staje się pierwiastkiem zła u Dostojewskiego. To właśnie uosobił on mistycznie w trzech braciach Karamazowych. Ateista Iwan powiada do swego młodszego brata: — »Czy wiesz, że gdybym nawet stracił wiarę w życie, nie zabiłbym się mimo to, żyłbym pomimo wszystkiego! Podniosłem zaczarowany puhar do mych warg, nie upuszczę go, póki nie wysączę aż do mętów... Nieraz zapytywałem się, czy istnieje cierpienie w świecie, zdolne pokonać to nieugaszone pragnienie, to pragnienie życia, które — może być — jest naganne; ale nie sądzę, aby przed trzydziestym rokiem mego życia spotkało mię takie cierpienie. Wiem bardzo dobrze, iż to pragnienie życia jest tem, co moraliści, zwłaszcza ci, co piszą wiersze, lub suchotnicy, z zawsze chłodnym mózgiem, nazywają rzeczą niską i pogardy godną. Prawda, że ta żądza życia była zawsze rysem charakterystycznym rodziny Karamazowych: żyć! za jakąbądź cenę! Żądza ta istnieje i w tobie. Ale cóż w tem jest nikczemnego!«

Wprawdzie żądza życia jest nie złem, ale cierpienie,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

cierpienie samo przez się, bez czegoś więcej, nie jest jeszcze dobrem.

Dostojewski z całem swem (nieświadomie okrutnem) zagłębianiem się w męczarniach i rozkoszą, jaką go napawają męczarnie, jest zbyt łagodnym z natury, zbyt słabym i wstrząśniętym nerwowo, aby nie domieszać do tego uczucia litości. Owszem, litość jest dlań rodzajem religii i czasem nawet stoi w sprzeczności z jego własnym systemem pojęć, z jego wiarą w Boga, jego chrześcijaństwem. Jest on dość przenikliwym dyalektykiem, aby z cierpień świata wysnuć straszliwe zarzuty przeciwko wierze w Boga. Czytamy, np. w »Braciach Karamazowych«, jak Iwan wylicza wszystkie okrucieństwa, popełniane przez ludzi na bezbronnych zwierzętach i dzieciach; jak zatapia się we wszystkich najdrobniejszych subtelnościach okrucieństw: mały konik, smagany po oczach; siedmioletnia dziewczynka, chłostana cierniami; dziewczynka pięcioletnia, którą mroźną nocą zimową zamknięto w wychodku, twarz jej umazana jest kałem, który ją zmuszają jeść; chłopczyk ośmioletni, syn poddanego wieśniaka, szczuty psami przez pewnego generała i rozszarpany przez nie na śmierć; — wszystko to bez najmniejszej interwencyi Boga; — i zamyślamy się smutnie nad ostateczną konkluzyą Iwana. Może być, że wszystko to układa się, w niebieskiej harmonii Wszechmocnego, ale ja tego nie uznaję; nie przeciwważa to dla mnie ani jednej łzy dziecka«.

Młody bohater, Alosza, rozwiązuje tę wątpliwość — w myśl Dostojewskiego — odpowiedzią: »Jest Istota, która może przebaczyć wszystko, ponieważ sama wylała swą niewinną krew dla wszystkich ludzi i rzeczy«.

Argument ów nie jest o wiele lepszym od tego, którym — w innem miejscu książki — posługuje się dyabeł w hallucynacyi Iwana: »Jakaż rozkosz może być bez

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

cierpienia? Równałoby się to nieskończenie długiej uroczystości — świętej, ale nieskończenie nudnej«.

Z niezwykłą wzniosłością i potęgą przedstawił Dostojewski problemat religijny tak, jak go pojmował, w genialnym poemacie »Główny Inkwizytor«, wkładając go w usta Iwana; sam ten poemat wart jest, by »Braci Karamazowych« przyswojono każdemu językowi.

Chrystus wrócił znowu na ziemię. Zjawia się na wielkiem auto-da-fé — w Sewilli, — gdzie heretycy są paleni setkami w jego cześć, — stąpając cicho wśród popiołów stosu. Wszyscy go poznają, lud prosty gromadzi się około niego, — On go błogosławi. Wtem Najwyższy Inkwizytor, starzec 90-letni każe go pochwycić, uwięzić, zamknąć w celi, przeznaczonej dla skazańców stosu, gdzie odwiedza go sam w nocy. Następuje rozmowa pomiędzy Inkwizytorem i Chrystusem, a raczej długi monolog pierwszego, nieprzerwany ani jedną odpowiedzią, — monolog, w którym kardynał wykazuje Zbawcy, jak wielce on zawinił, zakłócając swym powrotem dzieło swych wiernych i oznajmia mu swój niewzruszony zamiar spalenia go żywcem jako heretyka, aby przywrócić spokój Jego dziełu. Inkwizytor roztacza przed Chrystusem szereg błędów, błędów politycznych, które popełnił on za życia. Najważniejszym był ten, że nie przyjął ofiary kusiciela, by zamienić kamienie w chleb, ale pokazał się ludziom z próżnemi rękoma. Pozwolił przez to tym, którzy powstają przeciw Niemu, łączyć się pod hasłem: »Dajcie im pierwej mięsa, jeżeli chcecie, aby byli dobrymi«. — »My — mówi kardynał — dajemy im chleb. Umiemy kłamać i przemawiamy w Twojem imieniu. I przynoszą nam w końcu swoją wolność, leżąc u naszych nóg, błagają nas o kajdany i chleb. Są tylko trzy siły na ziemi, które mogą utrzymać ludzkość na wodzy, tę ludzkość tak słabą i tak buntowniczą, a są to: cud, tajemnica i władza. A ty odrzuciłeś te siły, aby ogło-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

sić wolność, którą własnie należy przedewszystkiem skonfiskować i miłość, przez którą rodzaj ludzki nie może być rządzony; dla tego potrzeba było poprawić twoje dzieło, poprawić je potęgą Rzymu i mieczem Cezara i unieszczęśliwić kilka setek tysięcy duchów postępowych, wytępić ich, jeśli to możebne, aby zapewnić szczęście niezliczonym milionom. Jutro każe Cię spalić, Dixi«.

Chrystus nie odpowiada ani słowa, ale patrzy w oczy inkwizytora łagodnem, lecz pełnem mocy spojrzeniem, potem spokojnie pochyla twarz swoją ku twarzy Inkwizytora i całuje starca w jego blade usta.

Wówczas starzec drży, otwiera drzwi celi i mówi: »Idź swą drogą, lecz nie wracaj nigdy więcej... nigdy, nigdy więcej!«

Poemat potępiony jest w powieści, jako płód ateistycznej myśli, ale sam układ jego dowodzi, z jaką powagą i biegłością Dostojewski podnosił wątpliwości i próbował różnych odpowiedzi.

Okres od 1871 do 1881 r. był najspokojniejszym w życiu Dostojewskiego. Dzięki drugiemu jego małżeństwu, zaprowadzonym został nareszcie ład w jego domowych i gospodarskich sprawach. Zaćmił swą popularnością wszystkich pisarzy, uważanych zrazu za równych mu, zbladła zwłaszcza w porównaniu sława Pisemskiego. Ale zaćmił także Turgeniewa, który tak długo uchodził za wyższego odeń. Cała nienawiść, jaką ten wielki pisarz wzbudził przeciw sobie pomiędzy Słowianofilami i radykałami, obracała się przez długi czas na korzyść Dostojewskiego. Gdy w 1880 r., z okazyi odsłonięcia pomnika Puszkina w Moskwie miał miejsce wielki bankiet literacki, na którym przemawiali najwięksi pisarze, Turgeniewa przywitano oklaskami, ale Dostojewski wywołał nieopisany zachwyt i łkania; a gdy skończył, podniesiono go na rękach w tryumfie.

W miesięczniku swym: »Dziennik Pisarza«, głosił on

Digitized by Google

Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wiarę w Rosyę, jako obowiązek i napadał z równą goryczą na rosyjską »inteligencyę« i kulturę zachodnio-europejską, której nienawidził, jako kultury Babelu i Sodomy. W chwili swej śmierci uważany był za największego i najpopularniejszego pisarza w Rosyi. Żal po jego stracie był żałobą narodową; czterdziestotysięczny tłum odprowadził go do miejsca ostatniego spoczynku. Studenci rosyjscy ogłosili otwarty list do jego wdowy, w którym czytamy pomiędzy innymi:

»Ideały Dostojewskiego nie zostaną nigdy zapomniane; z pokolenia w pokolenie przekażemy je, jako najcenniejsze dziedzictwo naszego wielkiego, ukochanego mistrza.

...Jego pamięć nie wygaśnie nigdy w sercach młodzieży rosyjskiej i jak kochamy go sami, tak nauczymy także dzieci nasze czcić i kochać męża, którego dzisiaj tak gorżko i tak niepocieszenie opłakujemy.

...Dostojewski będzie nam zawsze przyświecał w naszej walce życiowej; będziemy zawsze pamiętać, że to on nauczył nas, jak zachować czystość duszy nieskalaną w każdem położeniu życiowem i we wszystkich okolicznościach«.

Jak widzimy, — słowianofilska myśl wypowiedziała ostatnie słowo nad grobem Dostojewskiego.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

VII.

Ostatni wielki realista i marzyciel rosyjski, hrabia Leon Mikołajewicz Tołstoj, jest potężniejszym od Turgeniewa i zdrowszym od Dostojewskiego. Zbliża się do Turgeniewa przez swój pesymizm; swym słowiańskim pietyzmem i wiarą w prosty lud rosyjski pokrewnym jest Dostojewskiemu. Wspólnie z ostatnim żywi nieufność do kultury zachodniej Europy, tylko rozszerza ją na całą cywilizacyę w ogóle.

Fantazya jego jest rozległa, na epicką skalę. O ile mowa jest o nim, słusznem jest zdanie, że powieść jest epopeą nowożytną. Nietylko, jak inni pisarze, przedstawił cały okres kultury i życie tak zwanego dobrego towarzystwa, w stolicach i po za stolicami Rosyi, ale w największem swem dziele odmalował cały wiek, armię, lud i historyczną katastrofę pierwszej wagi, wyprawę Napoleona i klęskę jego na ziemi rosyjskiej.

Urodził się 28-go sierpnia 1828 r., we wsi dziedzicznej Jasna Polana, w gubernii Tulskiej, stracił ojca w 1837 r., uczęszczał na uniwersytet w Kazaniu 1843 r., studyował prawo i języki wschodnie, ale po trzech latach powrócił do swej wsi. W 1851 r. służył w armii na Kaukazie, gdzie próbował po raz pierwszy swoich sił autorskich, uczestniczył w wojnie krymskiej, był w bitwie nad rzeką Czarną i przy oblężeniu Sewastopola, a po zawarciu pokoju podał się do dymisyi. W 1857 r. wyjechał po raz pierwszy za granicę. Zwiedził Niemcy i Włochy. Mieszkając we wsi rodzinnej zbliżył się do chłopów, badał ich życie i charakter, założył t. zw. wolną szkołę i nieustannie rozmyślał nad tem, co należy i można zrobić dla ludu wiejskiego. Ożenił się w 1862 r. Z początku zamierzał napisać wielką powieść o Dekabrystach (bohaterach rewolucyi 1825 r.), ale wkrótce zarzucił ten pomysł dla innego, który wcielił w wielkiej

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

powieści »Wojna i Pokój« (1865 — 1868). »Anna Karenina« nastąpiła w 1878 r., a dalej — znowu powieści, sztuki dramatyczne, szkice ludowe, wyznania.

Znamiennem jest dla określenia rodzaju wiary Tołstoja w rzeczywistość, że rozpoczął on jako obserwator samego siebie i autobiograf. Turgeniew usuwa się zawsze w cień w swych pismach. Osobistość Dostojewskiego przebija w jego dziełach z tych postaci, które całkowicie poświęcają się dla drugich i zwykle są w nagrodę pogardzani, ponieważ brak im wszystkich czarujących zalet, jakich nie są pozbawione nawet najpospolitsze osoby. Takim jest n. p. główny bohater w »Pokrzywdzonych i Zgnębionych«, Iwan Piotrowicz. Zbliża się do niego poczęści stary Makar Aleksiejewicz, w »Biednych Ludziach«. Sposób, w jaki Dostojewski przedstawia nam samego siebie w »Martwym Domu« jest patetycznie skromny, nawet pokorny, chociaż autor daje do zrozumienia, że bohater uważany jest przez swe otoczenie za niepospolitą osobistość. Ale jeżeli Dostojewski bierze sam siebie za wzór, wówczas kreśli osobę nadzwyczajnej dobroci. W powieści »Idyota«, Dostojewski przedstawił się w postaci bohatera, księcia Myszkina. Myszkin jest niezwykłym geniuszem, dzieckiem w prostocie i czystości swego serca. Wciągu 24-ech lat cierpiał on na tę straszną, nieuleczalną chorobę — epilepsyę i w skutek tego pozwala ze słodyczą — nawet wówczas, gdy znajduje się w pełnem posiadaniu swych władz umysłowych, — obchodzić się z sobą, jak z chorym, lub słabym na umyśle, jak z kimś, co w każdej chwili gotów jest »dostać ataku konwulsyi«.

Brak mu eleganckich manier, nie umie kojarzyć swych myśli i dlatego — jak sam powiada — używa słów nieodpowiednich dla oddania wzniosłych idei, któreby chciał wyrazić i mimo woli wypacza je. Ale mimo to nikt z pośród całego koła jego znajomych, nikt absolutnie nie

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

jest wart takich słów. Dostojewski oświadcza to przez usta młodej dziewczyny: »Nie ma tu nikogo, ktoby był wart twojej duszy, twego serca, choćby twego małego palca. Jesteś najuczciwszy z nas wszystkich, szlachetniejszy, mędrszy, niż ktokolwiekbądź z nas«.

Jeżeli Tołstoj zaczyna od opisywania siebie, to dlatego, że chce opisać to, co wie. Opowiada więc swe dzieciństwo i młodość (»Dzieciństwo« — »Młodość«) (»Dietstwo«, »Junost'«), potem ubocznie, ale w przejrzysty sposób, kreśli swe przygody, jako oficera kaukazkiego (»Kozacy«) swoje wspomnienia wojenne (»Obrazy Wojny«, »Sewastopol«). Wszędzie zaś, gdzie przedstawia samego siebie, czyni to ze zdumiewającym auto-krytycyzmem i nieszczędzącą siebie ironią. Odsłania własne swoje ułomności, nie skrywa własnych swych — błędów. Nigdy nie stara się sprawić wrażenia postaci idealnej. Przeciwnie, on więcej, niż ktokolwiekbądź inny, doznaje niepowodzeń w miłości i nie zasługuje na nic lepszego, niż to, co mu przypada w udziale. W »Kozakach« jego Olenin, podobnie jak Pieczorin Lermontowa, jest młodym, eleganckim oficerem rosyjskim z wyższych sfer towarzyskich, służącym na Kaukazie. Ale gdy Pieczorin — pomimo całego swego chłodu — znajduje wszędzie gorące przyjęcie u kobiet, Olenin w nagrodę swej namiętnej i wiernej miłości, którą ukochał dziecko natury, dziewczynę kozacką, odbiera taką nienawiść i pogardę, że jego najdroższa nie chce nawet odwrócić głowy, gdy Olenin odjeżdża. W książce Lermontowa bohater, człowiek wysokiej kultury, jest sympatycznym, nawet w swem zblazowaniu; celem Tołstoja tu — jak wszędzie — jest wykazanie wyższości przyrody po nad wyniki artystycznej kultury. I tej miłości i podziwowi przyrody przypisać możemy okoliczność, że krajobraz kaukazki, który w »Bohaterze naszych Dni« stanowi tylko ramy obrazu, w »Kozakach« utożsamia się ze świeżością i siłą natury ludz-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

kiej: »wieczne śniegi, nietknięte ręką człowieka — i namiętna kobieta w swej pierwotnej piękności...« — »Chlubiłem się nią, jak chlubiłem się chwałą gór i niebios i nie mogłem się nie chlubić, ponieważ jest równie piękną, jak one...« »Może kocham w niej przyrodę samą, wcielenie wszystkiego, co jest pięknem w naturze...« Czujemy, że po nad samo uwielbienie, droższą jest autorowi — wierność rzeczywistości.

Ta właśnie wierność rzeczywistości wzrusza nas wszędzie u Tołstoja: — najpierw tam, gdzie własny charakter autora przebija z jego artystycznych kreacyi, jak np. w postaciach tych ludzi o naturze poważnej, krzepkiej i niezręcznej powierzchowności, którzy bez żadnego szczególnego bodźca, dają się unosić długi czas prądowi, aż póki ocknięcie się ich religijnych uczuć nie powołuje do życia najpiękniejszych przymiotów ich serca i umysłu. Takim jest Bezuchow — w »Wojnie i Pokoju«, albo Lewin w »Annie Kareninie«. Następnie opisuje Tołstoj codzienne, powszednie życie dziwnych natur, jak w starannie wykończonem, gorżko prawdziwem opowiadaniu »Szczęście Rodzinne« (»Siemiejnoe Gniezdo«), gdzie umie wywołać silne efekta za pomocą bardzo prostych środków — przedstawiając, jedynie z wielką realistyczną prawdą, powolny rozwój i zanik iluzyi życiowych. Widzimy tu wzrost i rozkwit miłości, następnie powolne przeobrażenie, obniżające miłość dwojga małżonków do wzajemnej przyjaźni i nakoniec rozpłynięcie się wszelkich innych uczuć w rodzicielskiej tkliwości dla dzieci. Przesuwa się tu przed nami zwykłe, powszednie życie, bez jednej choćby romantycznej przygody.

Obok wiernego odtwarzania rzeczywistości, godną jest zaznaczenia u Tołstoja jego niepospolicie przenikliwa intuicya, prawie zdolność jasnowidzenia. Posiada on nadzwyczaj rzadko spotykaną historyczną wyobraźnię. Prawda, że ma on umysł dość nowożytny, aby nie ku-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

sić się o wskrzeszeniu odległych, dawno zmarłych osobistości. Cofa się tylko do epoki z której pozostały nam jeszcze żywotne i pewne tradycye. W każdym razie jego opis przeszłości historycznej, odnoszącej się do epoki Aleksandra I., jest przepyszny. Jego historyczne portrety drgają życiem, jakby powstały na podstawie osobistego doświadczenia.

Takim jest np. jego Napoleon, Kutuzow.

Istnieją w ogóle może dwa tylko artystyczne opisy, w których postać Napoleona zachwyca nas swą absolutną prawdziwością, i które przytem skreślone są z niezaprzeczoną, subtelną sztuką. Przepyszna rozmowa Napoleona z papieżem w »Servitude et Grandeur Militaire« Alfreda de Vigny i scena w »Wojnie i Pokoju«, gdy Napoleon przyjmuje na audyencyi posła rosyjskiego, Bałaszowa. Scena ta jest pisaną, jakby autor sam był obecny — niewidzialnie.

Jak wyrazistym jest następny drobny rys w postaci Napoleona: »Jego biała i tłusta szyja odcinała się ostro od czarnego kołnierza jego munduru, od którego zalatywał silny zapach wody kolońskiej«. Czuć parweniusza w tym drobnym szczególe.

Tołstojowski Kutuzow jest charakterystycznym portretem równie artystycznej wartości. Wszakże, jakkolwiek jest on niepospolitym, jako dzieło sztuki, posiada wielkie błędy, jako portret. Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że dla względów religijnych i narodowych, autor zanadto wywyższył Kutuzowa, a nie docenił Napoleona. W Napoleonie mamy przedewszystkiem uwydatnioną jaskrawo gwałtowność i szaloną zarozumiałość, stojącą bezwiednie nad brzegiem upadku, ale nie czujemy siły geniuszu. U Kutuzowa nawet bezczynność, nawet niedołęstwo wysławia się jako objaw głębokiej znajomości tej prawdy, że sprawy świata idą, jak same chcą, a raczej jak muszą i że interwencya nawet najgenial-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

niejszego pojedyńczego człowieka nie może naruszyć w żadnym ważniejszym szczególe naturalnego ich przebiegu. Stronność ta jednakże jest wynikiem specyalnych zapatrywań Tołstoja na życie. Bez nerwowości i przesady Dostojewskiego, jest on równie dalekim, jak ten ostatni, od jakiegokolwiek szczególniejszego szacunku dla inteligencyi ludzkiej i wszelkich politycznych, lub naukowych wielkości.

W Niemczech pisarze wierzą w rozum i w kulturę, w Anglii w samodzielną siłę jednostki, we Francyi w talent i praktyczną zręczność, w Skandynawii w etykę; Tołstoj, jak to się tak często zdarza Rosyanom, przeniknięty jest poczuciem słabości i znikomości jednostki w obec potęgi wszechświata. Żywi on szacunek dla wszechświata i losu, ale żadnego dla nauki, sztuki i kultury.

Wedle niego nauka i sztuka nic nie znaczą. Nie, życie i śmierć są to dwa wielkie, głębokie, niezbadane zjawiska. Wielkie prawdy, jakie życie i śmierć szepczą codziennie do ucha myślicielowi, zagłuszają dlań hałas całej ziemi. Rozum ludzki wydaje mu się tak niedołężnym w obec zagadki życia, że najskromniejsza inteligencya nie różni się tu niczem od najwyższej.

A wola człowieka nie może być wcale braną w rachubę w obec niepowstrzymanego prądu dziejowych wydarzeń. Nie wódz-to armii prowadzi armię w rzeczywistości; — to los ją popycha; bitwa zostaje wygraną, lub straconą niezależnie od interwencyi wodza, przez niezbadaną grę tajemniczej, znaglającej siły.

Spotykamy typową pod tym względem scenę u Tołstoja — w »Wojnie i Pokoju«, gdy książe Andrzej ranny, leżąc na polu bitwy, spogląda w niebo. Napoleon, otoczony świtą, zatrzymuje się przy rannym. Książę, pałający dotychczas bezgranicznem uwielbieniem dla Napoleona, teraz sam słaby i umierający, znajduje go ma-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

łym i bez znaczenia w obec tego, co zachodzi teraz pomiędzy własną jego duszą i niezmierzonemi niebiosami.

Godnem jest uwagi, że żaden chyba pisarz nie przedstawiał tak często i z równą Tołstojowi pewnością i biegłością, jak ludzie umierają. Zna on równie dobrze uczucia, które poprzedzają samobójstwo — u mężczyzn, jak i u kobiet —; różnorodne nastroje duchowe, z jakimi mędrcy i szaleńcy oczekują w chorobie zbliżenia się śmierci — i lęk — i uczucie ostatecznej ulgi, jakie śmierć przynosi ginącym na polu bitwy.

Wynikiem braków naukowej kultury u Tołstoja i jego niewiary w rozum ludzki jest ideał, jaki wytworzył on sobie o powrocie do natury. Ideał ów nie zgadza się z ideałem J. J. Rousseau z powodu swego religijnego charakteru, ale zbliża się doń po części. Chłop Karatajew w »Wojnie i Pokoju« sprawia tak głębokie wrażenie na Bezuchowie — nie tylko dla tego, że jest kreacyą prymitywną, ale ponieważ przeniknięty jest rezygnacyą i chrześcijańskim duchem miłości braterskiej, której brak człowiekowi cywilizowanemu.

Tołstoj jest czystym romantykiem w tem znaczeniu, że nie szuka ideału przed nami, ale za nami — w najniższych warstwach społecznych. Nie jest on bezwzględnie zrozpaczonym pesymistą tylko dla tego, że jakkolwiek ponurą wydaje mu się dana sytuacya, stara się mimo to niezmordowanie wcielać swój ideał i przekonywać drugich o konieczności jego ziszczenia się. Pod tym względem pesymizm, przenikający dzieła Tołstoja, różni się głęboko od tego kierunku, jaki zapanował w najnowszej literaturze francuskiej i którego najbardziej charakterystycznym wyrażeniem są utwory Huysmansa, sumiennego artysty i człowieka, pozbawionego wszelkiej nadziei. Pesymizm Huysmansa wypływa z jego znużenia życiem i zniechęcenia do życia. Wszystko, co

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

widział i czego doświadczał, było do niemożliwego stopnia pospolitem i podłem. Wszystko, co przedstawia się jego oczom, razi go i rani — i jestto wysoce znamiennym faktem, że stworzył on w jednej ze swych powieści postać przeczulonego, nerwowego psychopaty, któremu rzeczywistość jest tak nienawistną, że wszystko naturalne zamienia sztucznem, nawet światło dzienne światłem sztucznem i który od pospolitych klasyków, nie dość pieprznych, zwraca się do najbardziej nienaturalnych pisarzy.

Z tym radykalnym pesymizmem, pesymizm Tołstoja przedstawia jeden tylko punkt styczny: niechęć do wszystkiego, co jest pospolite i racyonalne, ale dla typowego pesymisty francuskiego życie jest rzeczą bezwartościową i nie warto zastanawiać się nad jego zagadką. Jedyną rzeczą, którą pesymiści tego rodzaju literatury cenią i szanują, jest sztuka. I tę samą rzecz, którą pogardzają w życiu rzeczywistem, cenią oni, gdy ją znajdują w sztuce. Albowiem tylko wówczas, gdy dzieło sztuki przedstawia rzecz samą w sobie najpospolitszą i pozbawioną wszelkiego wdzięku, pewni są, że kochają w dziele sztukę samą. Miłośnik sztuki — w rzeczy samej — przenosi nieraz w sztuce przedmiot nizki i niedorzeczny, aby módz w całej pełni napawać się artyzmem w sposobie jego przedstawienia.

Dla Tołstoja — przeciwnie — życie jest rzeczą tak głęboką i niewyczerpaną, że zajęcie jego dla sztuki było od początku nieskończenie małem w porównaniu z zajęciem, jakie obudzały w nim zagadnienia życia i szczęścia. W ogóle, sztuka nie miała dlań nigdy niezależnej wartości, sama przez się, a w ostatnim okresie swej twórczości uważa on, że dzieła jego wcześniejsze grzeszą zbytnim i niepotrzebnym artyzmem. Jest on całkiem przeniknięty pewnego rodzaju chrześcijańskim socyalizmem, natury czysto osobistej i ekscentrycznej i wido-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

cznem jest, że jeżeli w ogóle sztuka posiada jaką wagę w jego oczach — to tylko, jako organ szerzenia zdrowych poglądów na życie, jako siła, zdolna podnieść lud do wyższego duchowego poziomu.

Niepodobna jest wniknąć tu w ducha tego poglądu na sztukę, pogardzającego formą, stylem, to jest właśnie tymi żywiołami, które ze sztuki czynią sztukę.

Nie może jednak być najlżejszej wątpliwości co do tego, która z dwóch konstrukcyi korzystniejszą jest dla postępu literatury, nie znajdującej się w fazie upadku, ale w całej pełni rozkwitu: czy ta, która uważa literaturę jako organ idei, czy ta, która uprawia formę sztuki po prostu tylko, jako formę.

Teorya, że sztuka jest własnym swoim celem, jest w zasadzie dość słuszną, ale nie może być rozumianą, jako sankcya mówienia i pisania dla przyjemności samego mówienia i pisania. Tylko tam, gdzie istnieją szerokie poglądy i wielkie idee, znajdujemy w literaturze tę siłę żywotną, która zbawia ją od rozpłynięcia się we własnej czczości.

Dla tego dość niedawna pogarda Tołstoja dla sztuki nie zagraża bynajmniej umysłowemu życiu Rosyi.

Po co mówić o tem, o czem wiedzą wszyscy, co mniej lub więcej obeznani są z umysłowym ruchem naszych czasów: o wyrzutach, dręczących wielkiego człowieka z powodu bezmyślnego życia jego młodości, życia — które, jak tego dowodzą jego własne książki z tego okresu — wydaje mu się dzisiaj daleko bezmyślniejszem, aniżeli niem było w istocie; o jego publicznej spowiedzi, uroczystej i naiwnej, spowiedzi człowieka o usposobieniu kontemplacyjnem, który nie był stworzony na myśliciela, — o jego samoistnie wytworzonym systemie religijnym, który przyjmuje chrześcijańską naukę o nieprawości wojny, a nawet wszelkiej obrony zbrojnej i którego węgielnym kamieniem jest zasada, że gdy nas uderzą w jeden policzek, powinniśmy nadstawić drugi. Oczywi-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wista, że można temu przeciwstawić bardzo poważne zarzuty; ale w danej chwili nie to nas obchodzi, ale rdzennie rosyjski charakter tej zasadniczej idei i tego przeważającego nastroju. Zdaje się, jakoby właśnie pokojowy, całkiem niewojowniczy duch ludu, cechujący Rosyan, stał się decydującym czynnikiem w rozwoju religijnej nauki Tołstoja.

Filolog Carl Abel, skreśliwszy lingwistyczną charakterystykę ludu wielko-rosyjskiego i ukraińsko-ruskiego, powiada: »Istnieje wszakże w Rosyi narodowość daleko ważniejsza, niż którakolwiek z dwu powyżej wymienionych. Ten wysoce niepospolity gatunek ludzi składa się z najwyższych klas cesarstwa. Powstałe ze zlania się najróżnorodniejszych ras, połączonych pod panowaniem cara, najwyższe te klasy przedstawiają najbardziej uzdolniony, odważny i przedsiębiorczy typ ludzkości, jaki wytworzył się kiedykolwiek na powierzchni ziemi. Trzeźwy rozsądek fiński łączy się w nim z polską śmiałością, roztropność i przebiegłość armeńska z refleksyjnością i metodycznością niemieckiej myśli, a wytrwała cierpliwość Tatara zlewa się z giętkością Słowianina«. I Carl Abel dodaje, że wszystko, co Rosya zyskała przez dyplomacyę, lub wojnę, zawdzięcza tej grupie swoich kierowników. [1])

Ale mało to obchodzi Tołstoja, ponieważ wojna i dyplomacya są to właśnie rzeczy, które nie obchodzą go wcale. Cała jego sympatya zwraca się ku tym, którzy byli dotąd zmuszeni do ślepej uległości dla tej właśnie grupy kierowników. Z tymi to upośledzonymi starał się on sam stopniowo utożsamić przez rodzaj swych zajęć, sposób odziewania się i wreszcie z całej swej powierzchowności, po części — aby poznać dokładnie ich sposób odczuwania i myślenia, a po części, aby pod

---

[1]) Carl Abel: Slavic and Latin, str. 51.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

żadnym względem nie spoglądać na nich, jako na niższych.

Jeden z moich znajomych, adwokat, odznaczający się bardzo chłodnem i trzeźwem usposobieniem, który zeszłego lata odwiedził Tołstoja w jego wsi, nie może mówić o tych odwiedzinach bez głębokiego wzruszenia. Co się tyczy pogłosek o upadku władz umysłowych Tołstoja, mówił: »Tołstoj posiada jasny, przenikliwy umysł, pełen zwłaszcza pobłażliwości dla tych, co myślą inaczej, niż on; jestto człowiek anielskiej dobroci. Czyta wszystko i zajmuje się wszystkiem, rozmowa jego nie zdradza wcale chęci propagandy. Biednie odziany, na wpół w łachmanach, żyje wśród swej rodziny, która nie podziela jego przekonań, ale go czci i ubóstwia. Jego żona jest inteligentną kobietą, wyborną gospodynią domu, domu — trzymanego na pańskiej stopie. Synowie, ludzie praktyczni, zarządzają dobrami. Córka jest piękną, światową panną; w eleganckim kostyumie towarzyszy licho odzianemu ojcu na spacerze — i uwielbia go«.

Ludzie, otaczający obecnie Tołstoja, należą do trzech klas: są to: pół-obłąkańcy, którzy widzą w nim to, co chcą widzieć i wyciągają z jego słów to, co sobie życzą. Powtóre — nicponie, którzy zbiegają się doń, aby wyzyskać jego szlachetne współczucie i usłużną życzliwość i często odchodzą niezadowoleni, ponieważ nie może on zaspokoić wszystkich ich żądań. Na koniec, korespondenci różnych dzienników, którzy piszą o nim zgodnie z tendencyą pisma, w jakiem pracują.

Tołstoj uczy przedewszystkiem, że ludzie powinni być szczęśliwymi, podobnie jak powinni być czyści. Aby być szczęśliwymi, powinniśmy ograniczyć nasze potrzeby o ile się da, do kilku najniezbędniejszych. Ztąd powrót do stanu pierwotnego, który Tołstoj odnajduje w życiu chłopa, tak nieskomplikowanem i skromnem.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Skłonność moralizatorska występowała silnie u Tołstoja od samego początku. Zaznacza się ona we wszystkich jego utworach, wyjąwszy może tylko najwcześniejsze, króciutkie opowiadania, jak np. »Lucerna«. Jest niezaprzeczoną w »Wojnie i Pokoju«; bardzo wybitną w »Annie Kareninie«, przez co nawet osłabia się wrażenie dramatycznego zakończenia. Nauka moralna, którą powinniśmy wyprowadzić, przebija także aż nadto wyraźnie z jego różnych szkiców. Jestto przewodnia idea przeszłych pokoleń; idea kary — odwetu: tak się dzieje, gdy — etc. Przyczyna i skutek przeobrażają się tu, choć nie jest to wyraźnie powiedzianem — w winę i karę.

W ostatnich czasach Tołstoj poświęcił się piśmiennictwu ludowemu. Postanowił zwrócić się do stu milionów, zamiast do dziesięciu wyższych tysięcy. Napisał szereg krótkich opowiadań legendowych, symbolicznych przypowieści i bajek, które — dzięki bezinteresowności autora — sprzedawane są po cenie półtora kopiejki za egzemplarz i mają na celu dać chłopom i robotnikom rosyjskim, którzy dziś — po raz pierwszy — ocknęli się ze swego tysiącletniego snu — pokarm odpowiedni dla ich umysłu, oraz idee, jakich potrzebują.

Krótkie te opowiadania nie są literaturą dla nas, którzy posiadamy inną kulturę. Ale ostatni wielki dramat chłopski Tołstoja »Potęga Ciemnoty« przewyższa o wiele wszystkie te broszury dydaktyczne. Jestto może najpiękniejsze arcydzieło tego wielkiego ekscentrycznego i niezależnego myśliciela. Jako wysoce wartościowy utwór poetyczny, należy do literatury wszechświatowej, a nawet — o ile to się tyczy literatury dramatycznej, oznacza odkrycie nowego świata tematów dramatycznych.

Mimo, że sztuka ta posiada tę cudowną właściwość, że niema w niej ani jednego zdania, które byłoby niezrozumiałem dla prostaczków i nieuczonych, zawiera ona

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pokarm i dla najinteligentniejszych umysłów. Jestto znamienną cechą Tołstoja, że z powodu zbyt niedostatecznych wiadomości naukowych — myśl jego nie jest zdolną przeniknąć ekonomicznych przyczyn niedoli i nędzy. Ktokolwiek przeczytał jego rozprawę »O znaczeniu Nauki i Sztuki«, to jest o braku wszelkiego ich znaczenia, tę próbę samouka-moralisty wyrokowania o rzeczach, przechodzących zakres jego umysłu, — nie będzie się dziwił, że Tołstoj uważa pieniądze za korzeń zła. Własnoręcznie oddaje wszelkie możliwe usługi biednym, ale nigdy nie wspiera ich pieniężnie. Traci chętnie czas, pomagając biednej babie wiejskiej przy stawianiu pieca, ale nie da jej paru rubli, za które mogłaby sobie kazać postawić piec daleko lepszy i trwalszy.

Jest bogaty i posiada znaczne dochody, ale tłómaczy się zwykle, że sprawy pieniężne należą do zakresu jego żony. Nigdy nie ma pieniędzy przy sobie, tylko od czasu do czasu bierze z domu 15 kopiejek, aby zapłacić za kąpiel w jednej z »bań« (rosyjska kąpiel parowa), uczęszczanych przez prosty lud.

Pewien rys tej ekscentryczności znajdujemy w jego sztuce: »Potęga Ciemnoty«. Charakterystycznem jest oburzenie Akima, gdy Mitrycz objaśnia mu, jak się to dzieje, że pieniądze, włożone do banku, przynoszą procent. Wszystkie procenta i banki są wedle niego tylko oszukaństwem. Przemawia tu sam autor przez usta starego chłopa.

Zresztą, z przykładną powściągliwością pozostaje on stale ukrytym po za swemi postaciami i sztuka jest wielkiem arcydziełem — ze względu zwłaszcza na swój zmysł realistyczny i wielkie, kochające serce, które w niej bije.

Wchodzimy tu w świat, gdzie nikt nie posiada herbów, gdzie nikt nie ma pojęcia o tem, co się dzieje po za granicami jego małej wioski — na szerokim świecie,

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

ani nawet żołnierz, mimo, że wędrował po nim. A co się tu myśli o kobietach, to widać z następujących słów: »Tysiące im podobnych żyje na ziemi rosyjskiej, a wszystkie ślepe, jak krety. Całą ich wiedzę stanowi tylko trochę przesądów; gdy umierają, są równie mądre, jak wtedy, gdy się rodziły«.

Przeciwko tej właśnie »Potędze Ciemnoty« skierował Tołstoj promienie światła z pałającego ogniska swej fantazyi i entuzyazmu. Z nią to rozpoczął on walkę, jako wychowawca ludu. Po za swym murem Asgaarda roznieca on gorejący płomień, w którym Duch Ciemności, orzeł z gniazda Orła, zginąć ma kiedyś.

W monografii rosyjskiej: »Hrabia L. N. Tołstoj i krytyka jego dzieł« — zebrane są wszystkie istniejące portrety wielkiego pisarza. Jest tu grupa z 1856 r., w której młody oficer przedstawiony jest wspólnie z Grigorowiczem Gonczarowem, Turgeniewem, Drużyninem i dowcipnym komedyopisarzem, Ostrowskim — druga grupa z 1857 r. składająca się z Turgeniewa, Sołłohuba, Tołstoja, Nekrasowa, Grigorowicza i Panajewa. Jest prześliczny portret pendzla Kramskiego i wielka liczba fotografii z lat późniejszych.

Możemy prześledzić tym sposobem, jak ta charakterystyczna głowa kształtowała się i rozwijała pod wpływem wewnętrznego rozwoju duchowego. Oto w pierwszych dwóch grupach stoi przed nami młody oficer, nie liczący jeszcze trzydziestki, z po wojskowemu zakręconym wąsem, regularnie, gładko ostrzyżonemi włosami i tym dziwnem już, niezadowolonem, przenikliwem spojrzeniem, wyrazistemi ustami, pytającemi i jakoby wahającemi się, — twarzą, na której maluje się niepokój i niesmak, zdradzający umysł nieśmiały i gwałtowny. Wszyscy inni wydają się tacy łagodni, słodcy obok niego — z tym jego kapryśnym, naiwnym i nieśmiałym wyglądem.

Lata biegną, przynoszą zmiany — i głowa ta zmie-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

nia się także. Nowy rys pojawia się w niej, górujący nad innymi: rozkazująca siła. W późniejszych portretach wyraz ten uwydatnia się z wielką dobitnością. Znajduje się tu portret Kramskiego, przedstawiający Tołstoja między 40-ym a 50-ym rokiem jego życia, z gładkimi, czarnymi włosami, opadającymi bujną falą na skronie i długą, ciemną, gęstą brodą, pokrywającą jego szyję i kołnierz, z wyrażeniem skupionej głębi i siły zrozumienia. Znikło już wahanie z tych ust i niepokój ze zmarszczonych brwi; wzrok jest wzrokiem jasnowidzącego, przenikającego na wskroś każdą rzecz.

Dalej mamy portret Tołstoja przy biurku piśmiennem, przepyszny podniosłością stylu i postawy. Jaśnieje zeń najgłębsza powaga zatopionego w sobie ducha. Każdy, patrząc na ten portret, czuje, że to, co człowiek ten pisze, nie jest próżnostką, że nie są to słowa puste i błahe, ale słowa pełne mocy i siły, godne głębokich rozmyślań.

I jeszcze jeden, późniejszy portret, w którym wyraz oczu i ust prawie przeraża i onieśmiela, tak jest surowym i rozkazującym. Ciężkie brwi zdają się niemal prawie grozić; gęsta, siwiejąca broda, opadając w nieładzie, czyni go podobnym starym prorokom.

Między ilustracyami książki znajdują się też ostatnie portrety: znana fotografia 68 letniego Tołstoja, jako chłopa — w ciemnej, chłopskiej bluzie, ściągniętej rzemiennym pasem, z włosami rozdzielonymi na środku czoła, jak je zwykli nosić chłopi rosyjscy, z czołem pooranem głębokiemi zmarszczkami, zaginającemi się ku środkowi, roztarganą, śnieżno białą brodą, sięgającą prawie aż do skrzyżowanych na piersiach rąk i z niespokojnym wzrokiem mistyka, którego nieruchomość przypomina spojrzenie ascety.

Ostatniem jest mistrzowskie malowidło Riepina, znane także zagranicą z chromo-litografii: szerokie, otwarte

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

pole — z ciemniejącą zielenią lasów na dalekim widnokręgu; w pośrodku orzą chłopi; na przedniem tle Tołstoj — jako chłop, orze na rosyjski sposób, białym koniem, zaprzężonym do starożytnego, drewnianego pługa, trzymając na powrozie drugiego konia, stąpającego luźnie za pługiem i ciągnącego bronę. Jestto sam Lew Nikołajewicz we własnej osobie, — ta silna, barczysta postać, w białym, miękkim kapeluszu, osłaniającym pochylone oczy od słońca, w niebieskiej chłopskiej bluzie, rozpiętej u szyi i odsłaniającej nagą pierś, — w wysokich butach, grzęznących w bogatym mule. Nic tu nam nie przypomina hrabiego, urodzonego arystokraty. Gruby, szeroki nos, ciężkie wystające szczęki — są to rysy rosyjskiego chłopa, ale co za dziwny chłop: ta postawa, ta olbrzymia w swej prostocie siła! Jestto chłop w kontemplacyi, — chłop bohater, geniusz, cywilizator!

Jestto scytyjski książe Herodota, Kola — Ksais, książe Pługa; jestto Mikuła, dziecię wsi, bohater roli, z cudownym pługiem, porzący swą skibę, bogatą w błogosławieństwo, wśród bezmiernej rosyjskiej równiny. Jestto ludowy bohater, Ilja Muromiec, zmartwychwstały ze swego snu tysiąca lat, by uprawiać znowu rosyjską ziemię, on, co — silniejszy niż los, — poszedł drogą, wiodącą ku bogactwu, ale »nie został bogatym« — lecz przesiąkł cały podstawową rosyjską ideą gminnej wspólności.

Tak więc wracamy z Tołstojem do pierwszego wrażenia, jakie uczyniła na nas umysłowość i literatura rosyjska. On, któremu Turgeniew przesłał ostatnie swe słowa, pisane ołówkiem i ku któremu zwracał się — umierając — jako ku »swemu przyjacielowi, największemu pisarzowi Rosyi«, — on jest w naszych dniach jednym z ostatnich z wielkiej grupy uprawiaczy tego niezmierzonego państwa. Ale cóż on uprawia? Co upra-

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

wiają i sieją wszyscy ci — młodzi i starzy — ludzie dobrej woli?

Czarna ziemia, plenna ziemia, nowa ziemia, zbożodajna ziemia... szeroka, bogata, ciepła natura... rozległa, nieogarniona przestrzeń, przepełniająca duszę melancholią i nadzieją... niezbadana, ciemna, tajemnicza... łono nowych realności i nowego mistycyzmu... Rosya i przyszłość.

Digitized by Google
Original from UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

Digitized by Google
Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

89097943229

b89097943229a

Digitized by Google

UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

30
23.VIII.65
044279

Digitized by Google
Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN
Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google

8909
B8909

Digitized by Google
Original from
UNIVERSITY OF WISCONSIN

Generated for Quinn Dombrowski (Stanford University) on 2019-04-20 04:34 GMT / http://hdl.handle.net/2027/wu.89097943229
Public Domain in the United States, Google-digitized / http://www.hathitrust.org/access_use#pd-us-google